

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XXIII — FASCICULE XXIII

**WROCLAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO**

Spis artykułów i recenzji

publikowanych w Biuletynie PTJ XXII

Artykuły

Str.

B. Wierzchowska, Budowa akustyczna a artykulacja dźwięków mowy	3
L. Biedrzycki, Fonologiczna interpretacja polskich głosek nosowych	25
Z. Topolińska, O poprawny opis akcentu stabilizowanego	47
F. Y. Gladney, Próba ekonomicznego opisu morfologii czasowników w języku polskim	55
H. Milejowska, Zagadnienie rozwoju imiesłówów zaimkowych w języku rosyjskim XII—XIV wieku na podstawie analizy latopisu Hypackiego	63
J. Wierzchowski, Rozczłonowanie zasobu leksykalnego	77
S. Widłak, Tabu i eufemizm w językach nowożytnych	89
Z. Klemensiewicz, O wytycznych definicji zdania uwagi przyczynkowe	103
A. Heinz, Uwagi o strukturze członów wypowiedzeniowych	109
A. Bogusławski, O interpolacji	121
S. Karolak, Pojęcie pozycji syntagmatycznej a wyodrębnianie jednostek języka	131
U. Dąbska-Prokop, O niektórych funkcjach linearności w składni	143
K. Pisarkowa, Predykatywność określeń w polskim zdaniu	153
H. Safarewiczowa, Ekspresywne użycie zaimka konwencjonalnego w języku rosyjskim.	161
J. Majowa, Zagadnienie składni gwar pogranicza polsko-czeskiego.	169
D. Brozović, O kryteriach strukturalnych i genetycznych w klasyfikacji dialektów chorwackoserbskich	175
B. Stopa, Prymitywizm kultury i języka Buszmenów	193

Recenzje i polemiki

J. Kuryłowicz, C. Watkins	203
W. Jassem, Dwight L. Bolinger	211
W. Skalmowski, Analiza odniesienia przedmiotowego	215

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa w r. 1961	221
--	-----

Sprawy Administracyjne

Członkowie Towarzystwa w dniu 11 czerwca 1963 r.	230
--	-----

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO
BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

22
ZESZYT XXIII — FASCICULE XXIII

**WROCŁAW — WARSZAWA — KRAKÓW
ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO
1965**

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Tadeusz Milewski

Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki



Wydawane z zasiłku Polskiej Akademii Nauk

Wszelkie prawa zastrzeżone

Printed in Poland

Egz. ob. 91/65

ZAKŁAD NARODOWY IM. OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO — WROCŁAW 1965

Wydanie I. Nakład 700+150 egz. Ark. wyd. 14,95. Ark. druk. 13,5. Ark. form. A1 17,95.
Papier druk. sat. kl. IV, 65 g, 70×100 z fabryki w Kluczach. Oddano do składania
2. IX. 1964. Podpisano do druku 2. VI. 1965. Druk ukończono w czerwcu 1965.
Zam. 722/64 G-49 Cena zł 35.—

DRUKARNIA UNIwersytetu Jagiellońskiego, KRAKÓW
UL. CZAPSKICH 4

Symposium Językoznawcze na temat „Pojęcie prawa w lingwistyce“

W dniach 9—11 kwietnia 1964 r. odbyło się w Krakowie w ramach jubileuszu 600-lecia Uniwersytetu Jagiellońskiego Symposium Językoznawcze na temat „Pojęcie prawa w lingwistyce“ z udziałem Komitetu Językoznawczego PAN i uczonych zagranicznych. Poprzedziła je ankieta pisemna dotycząca następujących zagadnień:

I. 1. Jeżeli jako główną cechę praw przyrodniczych przyjąć możliwość przewidywania (kauzalność), czy pojęcie to da się stosować (*mutatis mutandis*);

- a) w synchronii określonego języka,
- b) w diachronii określonego języka,
- c) w językoznawstwie ogólnym;

2. W jakiej mierze konwencjonalność języka z jednej strony, z drugiej strony fakt, że język reprezentuje system (wzgl. szereg systemów), utrudnia, ogranicza lub ułatwia możliwość przewidywania zjawisk językowych?

3. Czy wszystkie zjawiska językowe mają charakter konwencjonalny? Jeśli nie, to jaka jest przewidywalność w obrębie zjawisk językowych nieskonwencjonalizowanych?

4. Bezwyjątkowość a wyjątek.

II. Dopuszczalność dedukcji obok indukcji w badaniu językoznawczym.

III. 1. Czy istnieją prawa wspólne wszystkim działom systemu językowego (fonologii, morfonologii, morfologii, składni) a tym samym hierarchicznie nadrzędne?

2. Czy tego rodzaju prawa wyczerpują specyfikę mowy (w odróżnieniu od jakiegokolwiek innych systemów)?

3. Czy prawa ustalane dla słowotwórstwa a dla fleksji różnią się między sobą tylko kwantytatywnie czy także jakościowo?

IV. W jakiej mierze zagadnienie praw istnieje w dziedzinie leksyku?

V. Czy istnieją ogólne prawa dotyczące kontaktu dwóch systemów językowych?

Na Symposium Językoznawczym ogłoszono następujące referaty oparte na nadesłanych odpowiedziach pisemnych oraz własnym wkładzie prelegentów:

1. Doc. Dr A. Heinz: „Der Begriff des Sprachgesetzes“;
2. Dr W. Skalmowski: „Probleme der Gesetzmäßigkeit in der mathematischen Linguistik“;
3. Prof. Dr J. Kuryłowicz: „On the Laws of Isomorphism“;
4. Prof. Dr J. Vachek (Praga): „On the Internal and External Determination of Sound-Laws“;
5. Prof. Dr L. Zawadowski: „Induction et déduction en linguistique“;
6. Prof. Dr J. Knobloch (Bonn): „Gibt es Gesetze für den Bedeutungswandel?“¹;
7. Prof. Dr K. Ammer (Halle/Saale): „Gesetze der Sprachentwicklung“;
8. Prof. Dr W. Doroszewski: „Les lois générales dans le domaine du lexique“;
9. Prof. Dr Z. Stieber: „Les lois de l'interférence de systèmes linguistiques“.

REDAKCJA

¹ Maszynopis referatu prof. dra J. Knoblocha nie został przysłany Redakcji Biuletynu PTJ i dlatego on jeden nie jest pomieszczony w niniejszym tomie, zawierającym teksty pozostałych referatów.

Der Begriff des Sprachgesetzes

I. Die wissenschaftliche Forschung darf als ein Vorgang angesehen werden, der darauf beruht, dass unter den scheinbar losen und vereinzelt Elementen der betrachteten Wirklichkeit innere Verbindungen vom kategorialen Charakter festgestellt werden. Die Folge davon ist, dass sich diese Wirklichkeit nach und nach mehr einfach und reduziert darstellt, indem sie sich in ein System von mehr oder weniger einfacheren Kategorien vom verschiedenen Umfang verwandelt.

In diesem Lichte stellen sich die wissenschaftlichen Gesetze als Formulierungen, die diese partiellen Vereinfachungen und Reduktionen auf verschiedenen Gebieten der Wirklichkeit darstellen. Es scheint weiter, dass jede solche gesetzliche Formel unabhängig von ihrem wechselnden Gehalt gewisse ständige und somit wesentliche Elemente enthält. Wenn wir z. B. die Naturgesetze, als die vorbildlichsten wegen ihrer maximalen Exaktheit und Objektivität in Augenschein nehmen, so finden wir darin:

1. Die Feststellung, dass unter gewissen mindestens zwei Elementen eine Relation besteht, z. B. $a:b$;
2. Die Feststellung, dass diese Relation einen kategorialen, d. h. regelmässigen Charakter trägt, z. B. $a:b$, $a:b$, $a:b \dots$ etc.;
3. Die Angabe von Begebenheiten, die das Zustandekommen dieser kategorialen Relation hervorrufen;
4. Die Erklärung, worauf die Natur dieser Relation beruht.

Von den genannten vier Punkten finden sich nur die zwei ersten in jedem Gesetz und sollen demnach als für seinen Begriff wesentlich angesehen werden. Die Punkte 3 und 4 dagegen sind nicht allgemein und wesentlich: der Punkt 3 deshalb, weil der Forscher nicht immer imstande ist, die Bedingungen, unter welchen die von ihm beobachtete Relation statt findet, festzustellen; der Punkt 4 deshalb, weil der Forscher nicht immer gleichzeitig erklären kann, worauf die Natur der von ihm entdeckten Relation beruhe. Es ist nun klar, dass ein Gesetz, worin nur die zwei ersten Punkte berücksichtigt werden, weniger exakt formuliert ist als ein Gesetz, dass alle oben genannten vier Punkte enthält, nicht desto weniger aber ist es schon ein Gesetz, weil es eine Feststellung ist, dass unter

den gegebenen Erscheinungen eine Relation vom kategorialen Charakter besteht. Diese Feststellung bildet zugleich die Definition des wissenschaftlichen Gesetzes und — wie wir es bald sehen werden — eines jeden Gesetzes überhaupt.

Es soll nun hinzugefügt werden, dass in verschiedenen gesetzlichen Formulierungen dieser oder jener Faktor gegenüber dem anderen in den Vordergrund gerückt werden kann, es sind dies aber immer lauter äusserliche Unterschiede, die in erster Reihe die Redaktion des Gesetzes betreffen und das Wesen der Sache nicht berühren.

Wenn wir nun diese oben dargestellte Struktur des wissenschaftlichen Gesetzes mit der eines beliebigen Sprachgesetzes vergleichen, so sehen wir gleich, dass sie ihrem Wesen nach auch hier dieselbe ist. Noch mehr, es ist leicht nachzuweisen, dass dieses Schema allen wissenschaftlichen Gesetzen überhaupt gemeinsam ist.

Die wissenschaftlichen Gesetze aber erschöpfen selbstverständlich nicht den Begriff des Gesetzes überhaupt. Auf dem sozusagen entgegengesetzten Pol nämlich zu den am Anfang genannten Naturgesetzen, haben wir mit ganz anderen Gesetzen zu tun, für deren Vertreter wir die Gerichts- und Verwaltungsgesetze nehmen können. Es sind doch in ihrer Art ebenfalls Gesetze *par excellence*. Wenn wir nun die Struktur dieser Gesetze näher untersuchen wollen, so sehen wir leicht, dass auch darin alle dieselben wesentlichen Elemente mit eingeschlossen sind, deren Anwesenheit wir in den Naturgesetzen und weiter in den Sprachgesetzen festgestellt haben.

Wenn aber die Struktur aller Gesetze, sowohl der Naturgesetze, als auch der Gerichts- und Verwaltungsgesetze und dazu noch der Sprachgesetze ihrem Wesen nach dieselbe ist, so drängt sich die Frage auf, worin der Unterschied zwischen diesen drei ausser der genannten Strukturähnlichkeit offenbar vollständig verschiedenen Gesetzstypen liegt?

Wenn man zunächst die meist entgegengesetzten einerseits Naturgesetze und andererseits Gerichts- und Verwaltungsgesetze in Erwägung zieht, so sieht man leicht, dass sie sich voneinander durch die Stellung des das betreffende Gesetz formulierenden Subjektes zu der betreffenden Wirklichkeit unterscheiden: im Falle nämlich der Naturgesetze ist diese Stellung des Gesetzsubjektes rein objektiv und beruht darauf, dass die bezüglichen Relationen als vom Menschen völlig unabhängig behandelt werden; im Falle dagegen der Gerichts- und Verwaltungsgesetze ist diese Stellung des Gesetzsubjektes gerade subjektiv und ergibt sich aus dem Vorhaben, dass ein gewisser vom Subjekt gewünschter Sachverhalt auf dem Gebiete der betreffenden Wirklichkeit geschafft werde. Demgemäss sind die objektiven Gesetze zugleich deskriptive, d. h. feststellende Gesetze in dem Sinne, dass sie den bestehenden Sachverhalt möglichst genau, d. h. unabhängig von dem Willen des Menschen darzustellen be-

strebt sind. Die subjektiven Gesetze hingegen sind normative Gesetze in dem Sinne, dass sie der betreffenden Wirklichkeit gewisse von vornherein beabsichtigte Relationen von mehr oder weniger konventionellem Charakter aufzudrängen versuchen. Wie wir sehen, haben wir in beiden Fällen mit Äusserungen einer ordnenden und vereinfachenden Tätigkeit der Psychik des Menschen gegenüber der ihn umgebenden Wirklichkeit zu tun. Der Unterschied liegt darin, dass die deskriptiven Gesetze nur objektiv festzustellen bemüht sind, wie es in der gegebenen Wirklichkeit ist, die normativen Gesetze dagegen besagen, wie es nach subjektiver Meinung des Gesetzsubjektes (= des Individuums oder der Gesellschaft) damit sein soll. Daraus ergibt sich aber eine weitere wichtige Folgerung: die deskriptiven Gesetze nämlich haben immer den intellektuellen Charakter und sind somit wissenschaftliche Gesetze (wie z. B. die Naturgesetze), die normativen Gesetze dagegen als Äusserungen eines gewissen voluntalen (Befehl, Verbot) oder emotionalen (Wertung) Vorhabens, dessen Verwirklichung ihre einzige Daseinsberechtigung ist, sind ausschliesslich zweckdienliche Gesetze (wie z. B. Gerichts- und Verwaltungsgesetze).

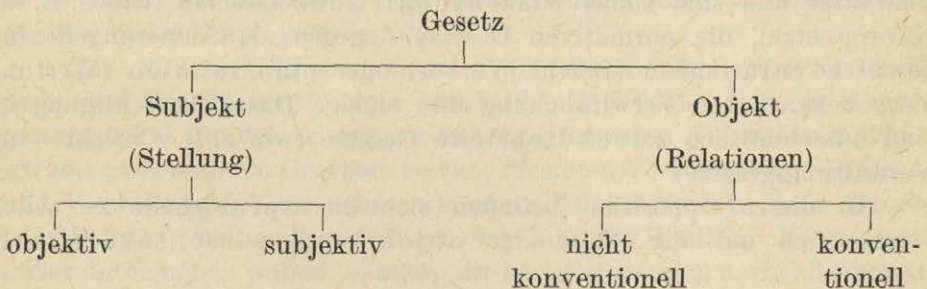
In dieser Opposition befinden sich die Sprachgesetze selbstverständlich auf der Seite der objektiven, wissenschaftlichen Gesetze.

Hierauf, damit die Stellung des Sprachgesetzes im Bereiche der Gesetze überhaupt näher bestimmt werden könnte, muss eine weitere wichtige Unterscheidung vorgenommen werden. Sie beruht auf der Absonderung des das Gesetz formulierenden Subjektes von dem Gesetzobjekte d. h. von seinem Gegenstand. Den Gegenstand des Gesetzes bilden gemäss der oben angegebenen Definition die kategorialen Relationen, die unter den betreffenden Elementen bestehen. Diese Relationen können nämlich entweder: a) nicht konventionell, oder b) konventionell sein. Diese Einteilung ist wohl klar, denn eine dritte Möglichkeit kann hier überhaupt nicht bestehen. Unter den nicht konventionellen Relationen verstehen wir solche Relationen, die unabhängig vom Menschen in der ihn umgebenden Wirklichkeit bestehen, die konventionellen Relationen dagegen sind umgekehrt solche Relationen, die durch den Menschen zur Erlangung gewisser von ihm gewünschter Zwecke geschafft werden. Die letzteren sollen also ebenfalls als gewisse bewusste oder unbewusste gesellschaftliche Normen verstanden werden, diese Normen aber dürfen hier nicht mit den normativen Gesetzen verwechselt werden, weil wir darunter, wie gesagt wurde, eine bestimmte Stellung des das Gesetz formulierenden Subjektes gegenüber der behandelten Wirklichkeit verstehen. Auf diese Weise erhalten wir hier wiederum zwei Arten von Gesetzen: a) die Gesetze, die die nicht konventionellen (also zugleich objektiven)

Relationen betreffen, und b) die Gesetze, die die konventionellen (also zugleich subjektiven) Relationen für ihren Gegenstand haben.

Was nun die Sprachgesetze anbelangt, so gehören sie diesmal natürlich zu den konventionellen Gesetzen, weil ihr Gegenstand eben die konventionellen Relationen sind.

Auf diese Weise haben wir innerhalb der Gesetze überhaupt mit zwei grundsätzlichen Teilungslinien zu tun; es sind: 1. Die Stellung des das Gesetz formulierenden Subjektes gegenüber der Wirklichkeit, dessen Ergebnis: a) die deskriptiven und b) die normativen Gesetze sind, und 2. Das Objekt des formulierten Gesetzes, dessen Ergebnis: a) die nicht konventionellen und b) die konventionellen Gesetze sind. Diese Einteilung kann graphisch folgendermassen dargestellt werden:



Diese beiden Teilungslinien kreuzen sich miteinander und als Folge davon erhalten wir vier Arten von Gesetzen:

1. Die deskriptiven (objektiven) Gesetze, die die nicht konventionellen Relationen betreffen; als Beispiel davon können wissenschaftliche Naturgesetze angeführt werden.

2. Die deskriptiven (objektiven) Gesetze, die die konventionellen Relationen betreffen und deren Beispiel vor allem gerade die Sprachgesetze sind. Ausserdem gehören hier noch manche anderen Gesetze, wie z. B. die von den geschichtlichen Wissenschaften auf dem Gebiete der Humanistik formulierten Gesetze, (z. B. in der Literatur, Kunst, Soziologie, Ökonomie, Politik u. ä.); es gehört hier weiter auch die Rechtswissenschaft im Sinne der Lehre von den in den Gesetzbüchern erfassenen Rechtsnormen.

3. Die normativen (subjektiven) Gesetze, die die nicht konventionellen Relationen betreffen. Als Beispiel davon können alle durch diejenigen humanistischen Wissenschaften formulierten Gesetze angeführt werden, die sich auf die Naturwissenschaften stützen, z. B. die Phonologie im Verhältnis zu der Phonetik (die Phonologie ihrerseits als ein System von konventionellen Relationen bildet die Grundlage für die deskriptiven Sprachgesetze); weiter kann hier z. B. die Musiktheorie

gegenüber der Akustik erwähnt werden und schliesslich gehören hier teilweise auch die Gerichts- und Verwaltungsgesetze (sofern ihr Objekt die nicht konventionellen Relationen sind).

4. Die normativen (subjektiven) Gesetze, die sich auf die konventionellen Relationen beziehen. Hier gehören vor allem die Gerichts- und Verwaltungsgesetze (als gesetzliche Normen) und ausserdem überhaupt alle sozialen (d. h. ethischen, ästhetischen, religiösen usw.) Normen.

Das hier dargestellte Teilungsschema erhebt selbstverständlich keinen Anspruch darauf um eine auch nur annähernd volle Klassifizierung der Gesetze überhaupt zu geben. Es bezweckt nur zwei Dinge: 1. die relevanten Teilungsgründe im Rahmen des Gesetzbegriffes herauszunehmen, und 2. die Sprachgesetze zu den anderen Gesetzen überhaupt in Verhältnis zu bringen.

Zum Schluss soll bemerkt werden, dass dieses theoretische Schema praktisch auf zweierlei Weise verengt werden kann: 1. Das das Gesetz formulierende Subjekt kann eine Mittelstellung einnehmen, d. h. also gleichzeitig objektiv und subjektiv sein; die Folge davon sind Gesetze, die zugleich deskriptiv und normativ sind, z. B. die normativ-deskriptive Grammatik; 2. Das bestehende System von (deskriptiven und normativen, nicht konventionellen und konventionellen) Gesetzen kann weiter die Grundlage für eine nachmalige deskriptive oder normative Behandlung bilden, was zur Entstehung von neuen Gesetzen sozusagen höheren Grades führen kann, diese wiederum zu weiteren usw.; z. B. die Phonologie als eine deskriptive Lehre von bestimmten konventionellen (funktionellen) Relationen, die sich ihrerseits auf die nicht konventionellen (physiologischen) Relationen stützt.

Wie man daraus sieht, ist die Stellung der Sprachgesetze innerhalb der Gesetze überhaupt so, dass es deskriptive also wissenschaftliche Gesetze sind, die sich auf die konventionellen Relationen in Gestalt von bestimmten Systemen von akustischen Zeichen beziehen.

II. Nun soll die Frage der Allgemeinheit (Allgemeingültigkeit) und der Regelmässigkeit der Gesetze überhaupt und der Sprachgesetze im besonderen näher besprochen werden.

Nach unserem Ermessen sind diese beiden Begriffe nicht eindeutig, obwohl sie miteinander eng verbunden sind. Jedes Gesetz nämlich stützt sich als eine kategoriale Relation auf gewisse Wirklichkeitselemente, die als solche selbstverständlich immer nach Raum und Zeit irgendwie lokalisiert werden müssen. Somit bestimmen diese Elemente in Bezug auf das Gesetz einerseits seine qualitative Geltungsfläche und andererseits darauf seinen durch die Gesetzformel genannten quantitativen, aber vorerst nur rein theoretisch genommenen, Geltungsbereich. Wie gesagt,

unterscheidet die Geltungsfläche die Gesetze qualitativ und der theoretische Geltungsbereich quantitativ voneinander. Diese beiden Begriffe zusammen genommen entscheiden über den Grad der Allgemeinheit des betreffenden Gesetzes. Angesichts dessen haben die Naturgesetze, deren Elemente die ganze uns sinnlich zugängliche Wirklichkeit ausfüllen, eine praktisch unbegrenzte Allgemeinheit, weil sie doch das ganze Natursystem betreffen. In Wirklichkeit aber sind auch sie theoretisch zu dem uns bekannten System begrenzt. Im Falle dagegen solcher Gesetze, wo die Norm vorkommt (entweder als Subjektstellung oder als Gesetzobjekt) ist die Lage von Grund aus verschieden: hier sind sowohl die qualitativen Geltungsflächen als auch die damit verbundenen quantitativen Geltungsbereiche zahlreich und verschieden und infolgedessen müssen auch die entsprechenden Gesetze theoretisch und praktisch nach Zeit und Raum auf verschiedene Weise begrenzt werden, d. h. also eine begrenzte Allgemeinheit haben.

Von der Allgemeinheit der Gesetze soll die Frage nach ihrer Regelmässigkeit theoretisch getrennt werden. Durch die Regelmässigkeit eines Gesetzes verstehen wir nämlich den Grad seiner tatsächlichen Realisierung, d. h. seiner Kategorialität im Rahmen seines theoretischen Geltungsbereiches und auf der gegebenen Geltungsfläche. Es bestehen in dieser Hinsicht grundsätzliche Unterschiede unter den genannten vier Arten von Gesetzen:

1. Die deskriptiven Gesetze als Formeln, die *ex post* objektiv festzustellen versuchen, wie es auf dem gegebenen Gebiete der Wirklichkeit ist, sind dadurch *ex definitione* regelmässig, aber nur in dem Sinne, dass sie von jedem subjektivistischen Empfinden frei sind.

2. Die normativen Gesetze dagegen können ihrer Natur nach nur danach streben, dass sie in dem ihnen theoretisch zugewiesenen Rahmen möglicherweise regelmässig sind. In Wirklichkeit aber ist ihre Regelmässigkeit, da sie doch von dem Menschen auferlegt und von dem Menschen realisiert werden, immer auf zweierlei Weise beschränkt worden, nämlich: a) durch den Willen des Menschen, und b) durch die vom Menschenwillen unabhängigen Begebenheiten.

Der Faktor, der den Willen des Menschen zur Realisierung des normativen Gesetzes zwingt, ist die Gesetzesanktion im weitesten Sinne verstanden (vom kaum verspürbaren Missfallen bis zur strengen Strafe). Diese Sanktion an sich ist ebenfalls ein Gesetz und dazu noch ein normatives Gesetz, aber ein solches, das die eigentliche Norm vertritt. Ihr Wesen beruht also darauf, dass sie die entsprechende Grundnorm begleitet und nur bedingt instandgesetzt wird, nämlich im Falle, wenn die durch die Grundnorm verlangte Relation nicht realisiert wird. Die Sanktion ihrerseits, als ein normatives Gesetz, bedürft selbstverständlich eines ihre Vollziehung sicherstellenden Zwangsmittels. Dieses Mittel sind, wie bekannt, verschiedenartige Vollstreckungsorgane, die ihre Bestimmungen ausführen.

Was nun die vom Menschen unabhängigen Begebenheiten, die ihn in der Realisierung der gegebenen Norm verhindern, anbelangt, so entziehen sie sich im Grunde von der Kontrolle des normativen Gesetzes (z. B. die Krankheit des Gesetzvollziehers).

3. Die nicht konventionellen Relationen sind selbstverständlich so viel regelmässig, als es ihnen ihr theoretischer Geltungsbereich auf der gegebenen Geltungsfläche erlaubt. In diesem Sinne sind sie auch absolut regelmässig.

4. Die konventionellen Relationen dagegen, die, wie gesagt, auf zweierlei Weise bedingt sind (einmal von dem Willen des Vollziehers und das andere Mal von den von ihm unabhängigen Faktoren) kennzeichnet von Natur aus eine mehr oder weniger beschränkte Regelmässigkeit.

Auf diese Weise, rein theoretisch betrachtet, stellt sich die Frage der Regelmässigkeit der einzelnen Gesetzarten als ein Endergebnis von: a) der Stellung des das Gesetz formulierenden Objektes, und b) der Art der das Gesetzobjekt bildenden Relationen. Es gibt hier eine theoretische Steigerung:

1. Die maximale Regelmässigkeit kommt in den deskriptiven, die nicht konventionellen Relationen betreffenden Gesetzen vor; ihr Beispiel sind die Naturgesetze.

2. Eine beschränkte Regelmässigkeit besteht in den deskriptiven, die konventionellen Relationen betreffenden Gesetzen. Der Faktor, der hier die Regelmässigkeit des Gesetzes einschränkt, ist das Gesetzobjekt in Form der konventionellen Relationen; hier gehören u. a. die Sprachgesetze.

3. Eine ähnliche Regelmässigkeit herrscht in den normativen Gesetzen, die aber die nicht konventionellen Relationen betreffen. Hier hängt die Regelmässigkeit vor allem von der Stärke der die Norm begleitenden Sanktion ab. Wie gesagt wurde, gehören hier alle durch diejenigen humanistischen Wissenschaften formulierten Gesetze, die sich auf die Naturwissenschaften stützen (z. B. Theorie der Musik gegenüber der Akustik).

4. Die geringste Regelmässigkeit tritt in den normativen, die konventionellen Relationen betreffenden Gesetzen vor; es sollen hier vor allem die Gerichts- und Verwaltungsgesetze und ausserdem überhaupt alle sozialen Normen, die auf dem Gebiete der Ethik, der künstlerischen Schöpfung u. ä. formuliert werden.

Jetzt treten wir an eine nähere Untersuchung der Sprachgesetze vom Standpunkt ihrer Allgemeinheit und Regelmässigkeit heran.

Was die Allgemeinheit der Sprachgesetze betrifft, so werden ihre Geltungsfläche und ihr theoretischer Geltungsbereich durch die konventionellen akustischen Zeichen bestimmt, die vom Sprechapparate des Menschen erzeugt werden und sich auf die ihn umgebende Wirklichkeit beziehen. Deshalb muß ihre Allgemeinheit immer mehr oder weniger im

Vergleich mit den Naturgesetzen beschränkt werden. Nach Prof. Kurylowicz sind diese sprachlichen Einheiten auf deiktischen (= pronominalen) Elementen gegründet, die durch die Sprechsituation impliziert werden, z. B. das grammatische Geschlecht als Ausbildung einer zu Grunde liegenden Opposition von *ich + du: er (sie, es)*; die Zeit als Ausbildung einer Opposition von *jetzt (= Sprechmoment): damals*; die lokalistischen Fälle als Ausbildung des Unterschiedes zwischen *hier: davon: dazu* usw.

Die Frage nach der Regelmässigkeit der Sprachgesetze bezieht sich, wie gesagt wurde, auf den Grad ihrer Kategorialität im Rahmen des ihnen theoretisch zukommenden Geltungsbereiches und auf der gegebenen Geltungsfläche. Diese Frage ist mit der Scheidung aller sprachlichen Relationen auf die synchronischen und diachronischen aufs engste verbunden, deshalb müssen wir uns zunächst damit beschäftigen. Wie bekannt ist diese Scheidung zuerst von F. de Saussure eingeführt worden.

Der grosse Genfer Klassiker greift zunächst zum sozialen Gesetz als zum nächsten *Genus proximum* der Sprachgesetze und stellt fest, dass es zwei charakteristische Merkmale besitzt: es sei befehlend (*impératif*) und allgemeingültig (*générale*). Diese Feststellung nehmen wir an als eine Bestätigung unserer Meinung von den normativen Gesetzen, die als Normen befehlend und als Kategorien allgemeingültig sind (selbstverständlich in dem ihnen durch Zeit und Raum zugewiesenen Rahmen). Im Vergleich damit unterscheiden sich nach de Saussure die Sprachgesetze von den sozialen Gesetzen einerseits und voneinander andererseits dadurch, dass die synchronischen Gesetze regelmässig aber nicht befehlend, die diachronischen Gesetze dagegen umgekehrt befehlend aber nicht regelmässig seien. Diese Behauptung sollen wir uns näher betrachten.

Das synchronische Gesetz soll nach dem Verfasser nicht befehlend sein, weil es nur den bestehenden Sachverhalt objektiv beschreibt und nichts mehr darüber. Z. B. eine Feststellung, dass die Bäume im Garten in einer Schachbrettform gepflanzt sind, sei ein synchronisches Gesetz, weil es eine objektive Darstellung des gegebenen Sachverhalts ist. Wie man daraus ersieht, nimmt hier der Gelehrte nur die Stellung des Gesetzsubjektes in Betracht, indessen aber steckt doch das normative Element hier in dem Gesetzobjekte in Gestalt einer konventionellen Relation, die beim Pflanzen der genannten Bäume angewandt wurde. Genau dieselbe Situation kommt in den Sprachgesetzen, sowohl den synchronischen als auch den diachronischen vor. Der Gelehrte hatte hier im Auge offensichtlich die sozialen Gesetze vom Typus der Gerichts- und Verwaltungsgesetze, wo das normative Element wirklich in der Stellung des Gesetzsubjektes steckt. Aber wie diese Gesetze einerseits und die Wissenschaft davon andererseits verschiedene Dinge sind, so müssen auch die Sprache und die Sprachwissenschaft voneinander unterschieden werden. Die gerichtlichen

Gesetze und die Sprache das sind die konventionellen Relationen (also sozialen Normen) als Gesetzobjekt und die Sprach- und Rechtswissenschaft das ist die objektive Beschreibung dieser konventionellen Relationen.

Das synchronische Sprachgesetz ist nach F. de Saussure auch deswegen nicht befehlend (also nach unserer Terminologie keine Norm), weil die Sanktion, die doch immer von der Gesellschaft herkommt, *eo ipso* auch im Inneren des sozialen Gesetzes steckt, dagegen aber immer einen äusseren Charakter zum sprachlichen Gesetze haben müsse. Wenn wir aber damit einverstanden sind, dass die Sanktion ein vertretendes normatives Gesetz ist, so ist es gleichzeitig klar, dass sie: 1. wie jede Norm in jedem Fall von Aussen, d. h. von der Gesellschaft aus herkommt, und 2. dass sie jedes Gesetz, worin nur ein normatives Element (als Gesetzobjekt oder als Gesetzsubjekt) steckt, begleiten muss. Wie bekannt, beruht die Sanktion in der Sprache auf Aufhebung ihrer kommunikativen Funktion, womit für den Sprechenden eine Prestigeabnahme in Augen seines Mitsprechers verbunden ist. Es besteht also in dieser Hinsicht kein wesentlicher Unterschied zwischen dem sozialen und dem synchronischen Sprachgesetz.

Was das diachronische Gesetz anbelangt, so wird ihm zwar durch de Saussure der befehlende Charakter zuerkannt, indem er aber hier als ein dynamischer Faktor (*facteur dynamique*), der eine bestimmte Folge hervorruft, verstanden werden soll. Man kann dazu bemerken, dass das Gesetz in sich vielmehr etwas von der Struktur eines Bedingungssatzes einschliesst und zwar dadurch, dass es angibt, unter welchen Bedingungen die genannte kategoriale Relation zustande kommt. Andererseits könnte man in jedem Gesetz überhaupt, wo nur ein normatives Element vorkommt, etwas vom dynamischen Faktor erblicken, nämlich dadurch, dass es eben vorschreibt, wie es auf dem gegebenen Gebiete sein soll. In einem solchen Falle aber müsste man diesen dynamischen Faktor auch den synchronischen Gesetzen zuschreiben und nicht nur den diachronischen.

Danach kommen wir zur Frage der Regelmässigkeit der Sprachgesetze nach de Saussure's Lehre. Nach ihm sollen die diachronischen Gesetze deshalb als unregelmässig betrachtet werden, weil wir darin immer nur mit isolierten Erscheinungen zu tun haben, wovon jede in mehreren Einzelfällen zum Vorschein kommt. Den Schein des Gesetzes rufen diese Erscheinungen nur dadurch hervor, dass sie ein Teil eines streng geordneten Systems bilden, z. B. ein phonetisches diachronisches Gesetz bildet nur eine Summe von Verwirklichungen einer und derselben isolierten Erscheinung. Es scheint, dass in dieser Bemerkung die Natur des Gesetzes und seine Realisation verwechselt werden. Für die Natur des Gesetzes ist es nämlich völlig gleichgültig, ob es isoliert dasteht, oder aber mit irgendwelchen anderen Gesetzen verbunden ist. Wichtig ist hier nur eines: das es gewisse Relationen vom kategorialen Charakter betreffe.

Den synchronischen Gesetzen dagegen schreibt de Saussure eine Regelmässigkeit zu, die aber im Vergleich zu den absolut regelmässigen sozialen Gesetzen beschränkt sei. Als Unterschiedsmerkmal ist hier wiederum der Begriff der Sanktion genannt. Die Tatsache, dass die Sanktion innerhalb des sozialen Gesetzes steckt (weil es von der Gesellschaft herkommt) garantiert ihm eine (offenbar theoretische) Regelmässigkeit, das Sprachgesetz dagegen, das nach dem Gelehrten einer solchen Schutz Einrichtung völlig entbehrt, ist dem Einfluss verschiedener äusserer Begebenheiten ausgesetzt, dessen Folge die Änderung der bisher bestehenden Norm ist. Als Beispiel wird das lateinische Akzentuationsgesetz in Vergleich zu der daraus entstandenen französischen Akzentuationsnorm genannt. Dazu muss folgendes bemerkt werden: die Sanktion, als eine Vertretungsnorm, begleitet jede Grundnorm überhaupt, sowohl im gerichtlichen als auch im sprachlichen Sinn und als solche steht sie in beiden Fällen immer ausserhalb ihr. Was hingegen die Veränderlichkeit der Norm anbelangt, so unterliegen die sozialen Normen genau so wie die sprachlichen allerlei Veränderungen, deren letzter Grund immer derselbe ist, es ist, wie bekannt, die Psychik der gegebenen Gesellschaft. Der Unterschied liegt hier nur darin, dass die einen Normen (z. B. die gerichtlichen) eher bewusst, die anderen dagegen (z. B. die ethischen) vielmehr unbewusst geändert werden; die sprachlichen Normen gehören gerade zu den letzteren.

Es entsteht nun die Frage, worauf nach unserer Meinung der Unterschied zwischen den synchronischen und den diachronischen Gesetzen beruhe? Der Begriff des Gesetzes schliesst in sich, wie aus seiner Definition folgt, zwei wesentliche Merkmale: die Relation und die Kategorialität (worunter auch die Allgemeinheit geläufig verstanden wird), es entsteht also das Bedürfnis diese beiden Merkmale vom Standpunkt einmal der Diachronie und dann der Synchronie besonders zu prüfen.

Was die Relation betrifft, so besteht der Unterschied darin, dass die diachronischen Relationen kein System ausmachen und somit zum Sprachsystem nicht gehören, die synchronischen Relationen dagegen umgekehrt ein System bilden, dessen integraler Teil jede von ihnen ist.

Der Ausgangspunkt für die sprachlichen Relationen liegt selbstverständlich auf der Fläche der *Parole*. Hier erscheint einmal neben einem der schon bestehenden Relationselemente a ein neues Element a^1 , das ursprünglich funktionslos, also vom Standpunkt des Sprachsystems irrelevant ist. Es besteht hier zuerst auf dem Rechte einer *sui generis* kombinatorischen Variante. Es kann aber die Zeit kommen, dass es an der Funktion des alten Elementen a teilzunehmen beginnt (dieses Element seinerseits ändert dann seinen Funktionsbereich oder überhaupt verschwindet). In demselben Augenblick aber wird dieses neue Element a^1 vom Sprachsystem sozusagen offiziell anerkannt und somit auf die Fläche der *Langue* versetzt.

Gleichzeitig entstehen in diesem Moment zwei sprachliche Relationen: 1. eine diachronische Relation zwischen dem ursprünglichen zum System x gehörenden Elemente a und dem daneben neu entstandenen Elemente a^1 , das zum System x^1 gehört (d. h. zum System x , das durch das neue Element a^1 verändert wurde); 2. eine synchronische Relation, die zwischen dem neuen Elemente a^1 und einem der schon darin bestehenden alten Elemente entsteht, es ist nämlich klar, dass das neuerschienene Element a^1 gewisse Umgruppierungen und Verschiebungen im System x zur Folge hat. Wie man sieht, bilden die diachronischen Sprachrelationen nur Übergänge von einer Synchronie zu der anderen. Sie zählen aber vom Standpunkt sowohl der vorhergehenden als auch der nachfolgenden Synchronie überhaupt nicht, obwohl gerade sie die nachstehende Synchronie schöpfen und bedingen. Auf das Bedürfnis der Unterscheidung der beiden Fläche der *Parole* und der *Langue* in Frage der Sprachgesetze lenkt richtig die Aufmerksamkeit u. a. A. Rosetti.

Was die Kategorialität der Sprachgesetze anbelangt, so verbindet sie sich aufs engste mit der Frage nach ihrer Regelmässigkeit. Wie allgemein bekannt, ist es eine der zentralen Fragen im Begriff der Sprachgesetze. Im Allgemeinen stellt sich hier die Frage ähnlich dar, wie es im Falle der Gesetze überhaupt die Sache war: es ist nämlich die Frage nach dem Grade ihrer wirklichen Realisierung in dem theoretisch verzeichneten Geltungsbereich, den wir geläufig die Regel nennen. Im ähnlichen Sinne äusserte sich auch T. Milewski. Die Tatsache aber, dass das Gesetz eine bestimmte Relation vom kategorialen Charakter ist, bewirkt, dass die Frage nach seiner Regelmässigkeit zugleich die Frage nach dem Grade seiner Kategorialität bedeutet, denn regelmässig heisst hier einfach kategorial (dagegen nicht regelmässig heisst hier vereinzelt). Im Besonderen sieht die Sache folgendermassen aus: durch die Kategorialität einer gegebenen Relation $a : b$ soll die Tatsache verstanden werden, dass ihre Glieder (das eine oder die beiden) eine Sammlung von einer bestimmten gemeinsamen Grundlage bilden. Diese gemeinsame Grundlage ist hier zugleich der Faktor, der das Zustandekommen der genannten Relation $a : b$ bedingt. Andererseits bestimmt sie auch den theoretischen Geltungsbereich der auf diese Weise entstandenen kategorialen Relation. Zum Beispiel die synchronische Relation lat. Wörter auf $-a : I$ Deklination bildet ein Gesetz, weil ihr erstes Glied eine Kategorie ausmacht, deren gemeinsame Grundlage die Endung $-a$ ist. Diese Grundlage entscheidet auch von dem Bestehen der genannten kategorialen Relation und bestimmt zugleich ihren theoretischen Geltungsbereich. Nun der Grad der Regelmässigkeit eines Gesetzes wird durch Vergleich seines theoretischen Geltungsbereiches, d. h. also der die Grundlage der Relation bildenden Kategorie, mit seiner tatsächlichen Realisierung abgeschätzt. Es bestehen hier allerlei

Möglichkeiten, die sich theoretisch auf drei wesentliche Punkte zurückführen lassen; es sind:

1. eine vollständige Regelmässigkeit, wenn die tatsächlichen Realisierungen eine Kategorie bilden, die sich restlos mit dem theoretischen Geltungsbereich deckt, z. B. urie. *ǎ* → slav. *o*.

2. teilweise Regelmässigkeit, die zweierlei sein kann:

a) die tatsächlichen Realisierungen decken sich mit dem theoretischen Geltungsbereich plus eine gewisse Anzahl von Einzelfällen, z. B. in der lat. II Deklination gehören zum sächlichen Geschlecht die Wörter auf *-um* (= eine Kategorie) plus Wörter *vulgus*, *virus*, *pelagus* (= einzelne Wörter);

b) die tatsächlichen Realisierungen decken sich mit dem theoretischen Bereich minus eine gewisse Anzahl von Einzelfällen, z. B. in der lat. IV Deklination gehören zum männlichen Geschlecht die Wörter auf *-us* (= eine Kategorie) minus Wörter *domus*, *manus*, *tribus* etc. (= einzelne Wörter).

Es besteht noch eine vierte extreme Eventualität, die darauf beruht, dass der theoretische und zugleich tatsächliche Geltungsbereich eine lose Summe von Einzelfällen darstellt und somit keine Kategorie von gemeinsamer Grundlage ausmachen kann; in einem solchen Falle besteht lauter Unregelmässigkeit und es kann infolgedessen keine Rede vom Gesetz sein, z. B. die Geschlechterklassen in den deutschen Substantiven.

Zum Schluss muss bemerkt werden, dass hier in der Praxis zwischen Kategorie und Einzelfall verschiedene Übergänge und Verknüpfungen zwischen Kategorie und Einzelfall vorkommen können, diese Tatsache ändert aber nichts am Wesen der Sache, die sich, wie gesagt wurde, folgendermassen darstellt: die kategorialen Fälle bilden die Gesetze und die Einzelfälle sind die Ausnahmen.

Aus der obigen Erörterung ergibt sich die folgende Schlussfolgerung: das gegebene Gesetz ist soviel regelmässig, als sich die seinen Inhalt ausmachenden Relationen in bestimmte Kategorien erfassen lassen, und umgekehrt, es ist soviel unregelmässig, als diese Relationen vereinzelt dastehen und in keine Kategorien verbunden werden können.

In Folge davon besteht der Unterschied zwischen den synchronischen und den diachronischen Gesetzen darauf, dass: 1. die synchronischen Gesetze, die die aktuellen, innerhalb des Sprachsystems bestehenden Relationen betreffen, absolut alle unter die gegebene Norm fallenden, sowohl die kategorialen, als auch die vereinzelt Fälle, berücksichtigen müssen, dagegen aber 2. die diachronischen Gesetze, die sich auf die zwischen den Sprachsystemen bestehenden Relationen beziehen, zwar ebenfalls alle diesbezüglichen Elemente registrieren, aber nur solche, die in einer bestimmten Diachronie enthalten sind (z. B. die lateinische

klassische Sprachperiode), die Diachronie dagegen der folgenden Zeitperiode (z. B. das nachklassische Latein) sowie die aktuelle Synchronie müssen hier notgedrungen unberücksichtigt bleiben, obwohl sie im Sprachbewusstsein der Sprechenden stecken können. Auf diese Weise ist das diachronische Sprachgesetz im Vergleich zum synchronischen gewissermassen doppelt unregelmässig: einmal durch die betreffende Diachronie und das andere Mal durch die darauf folgende Diachronie. Die synchronischen Sprachgesetze sind zwar ebenfalls zu einer bestimmten Zeitperiode (= Synchronie) begrenzt, es besteht hier aber ein wesentlicher Unterschied, der darauf beruht, dass hier die andere Synchronie (d. h. die Synchronie der anderen Zeitperiode) sowie die Diachronie ausser Acht gelassen werden, wenn wir dagegen von diachronischen Gesetzen sprechen, so müssen wir sie auf eine gekünstelte Weise von der danach folgenden Diachronie und von der aktuellen Synchronie isolieren. Infolge dessen ist das synchronische Sprachgesetz, rein deskriptiv betrachtet, gewissermassen absolut regelmässig in dem Sinne, dass es alle in seinen Bereich eingehenden Fälle berücksichtigen muss und kann, das diachronische Sprachgesetz dagegen ist immer mehr oder weniger unregelmässig, weil es nur einen Teil der darunter fallenden diachronischen Relationen erfassen kann. Auf ähnliche Weise äusserten sich in ihren Aussagen E. Buyssens und Z. Topolińska.

Die Sprachgesetze schwanken also zwischen der Kategorialität und dem Einzelfall. Nach Prof. J. Kuryłowicz nehmen die Ausnahmen einen mittleren Platz zwischen den grammatischen Regeln und den isolierten lexikalischen Einheiten ein. Einerseits gehen sie in Bezug auf ihren Gehalt (*contenu*) in die den grammatischen Regeln sich ergebenden Proportionen ein und andererseits sind sie bezüglich ihrer Form (*expression*) isoliert und nicht voraussehbar. Z. B. die suppletiven Elemente, die in Bezug auf ihr *contenu* der gegebenen grammatischen Form angehören, wegen ihrer Form aber (*expression*) isoliert dastehen und nicht voraussehbar sind, vergl. *dick*: *dicker* = *gut*: *besser*.

Zum Schluss der obigen Erwägungen schiebt sich die Frage nahe: welche Gründe ziehen nach sich die Kategorialität und welche hingegen sind für die Einzelfälle verantwortlich? Die Antwort auf diese Frage scheint wohl klar zu sein: die Kategorialität wird durch das Sprachsystem, also durch die sprachlichen Faktoren zustande gebracht und die Einzelfälle werden durch aussersprachliche, also psychische Faktoren hervorgerufen. Nach T. Milewski stellt jede sprachliche Änderung (also jedes Sprachgesetz) einen Ausgleich zwischen diesen zwei Faktoren dar und zwar auf diese Weise, dass der psychische Faktor die Ursache einer Veränderung ist, und der Systemfaktor ihren Verlauf entsprechend lenkt. Ähnlicherweise spricht I. Bajerowa von dem kausal-finalen Charakter der diachronischen Vorgänge in der Sprache, deren Ergebnis eine bestimmte Synchronie ist.

Nach ihr ist die Sprache ein Ergebnis einer sich selbstregulierenden Einrichtung, die die sprechende Gesellschaft ist; in dieser Einrichtung ist der Zweck gleichfalls die Ursache, die die Entstehung der bestimmten Vorgänge veranlasst.

III. Mit dem Problem der Regelmässigkeit der Sprachgesetze verbindet sich unmittelbar die Frage nach ihrer Voraussehbarkeit. Dieses schwierige Problem, das einen der wesentlichsten Punkte in dem versandten Fragebogen darstellte, wird unter Zugrundelegung der hier besprochenen besonderen Merkmale des Sprachgesetzes untersucht.

a) Den Gegenstand der Sprachgesetze bilden die konventionellen Relationen, die das Ergebnis bestimmter inner- und aussersprachlichen Vorgänge sind. Der Meinung eines Teils der Rundfrageteilnehmer nach beschränkt dieser konventionelle Charakter die Voraussehbarkeit in der Sprache. So meinen u. a. J. Safarewicz und A. Mirowicz. Die anderen dagegen, wie z. B. Z. Topolińska, behaupten dem zuwider, dass die Konventionalität in der Sprache die Voraussehbarkeit erhebt, weil sie bewirkt, dass die Sprache sich selbst regiert und nicht einfach von den äusseren Faktoren abhängig ist. Es scheint uns, dass dieser Widerspruch nur scheinbar ist, in Wirklichkeit aber die beiden Meinungen gewissermassen richtig sind. Die Tatsache nämlich, dass es in der Sprache überhaupt eine Norm gibt, zieht nach sich eine gewisse (beschränkte) Voraussehbarkeit in ihrem Rahmen, auf der anderen Seite aber eben die Tatsache, dass es in der Sprache nur eine konventionelle Norm und nichts mehr gibt, beschränkt auf eine wesentliche Weise diese Voraussehbarkeit. Nach L. Zawadowski macht die Konventionalität aus der Ausnahme eine normale Erscheinung in der Sprache, es bedeutet aber nicht, dass die Regelmässigkeit dadurch in der Sprache völlig aufgehoben werde. Nach Prof. J. Kuryłowicz liegt die Treue bei der Abbildung der Wirklichkeit durch die Sprachzeichen in dem Gesetze der Proportionalität. Dadurch wird die Produktivität der sprachlichen (grammatischen) Vorgänge sichergestellt, die ihrerseits auf dem Bestehen von potentiellen Einheiten (Wörter und Formen) beruht. Die Einzelelemente können nicht vorausgesehen werden, man kann aber voraussehen, welche grammatischen Vorgänge in der nachfolgenden Zeitperiode angewandt werden. Was die nicht konventionellen Tatsachen anbelangt, so ziehen sie nach sich eine gewisse Voraussehbarkeit, weil das Voraussehen hier gemäss den in dem gegebenen Gebiete bestehenden (physischen, psychischen usw.) Gesetzen erfolgt (L. Zawadowski).

Die anderen Aussagen, wie die von Prof. Z. Stieber, Mirowicz, Izui, Bajerowa, weisen auf den äusserst komplizierten und vielseitigen Charakter der Kräfte, die auf die sprachlichen Vorgänge ihren Einfluss auswirken. Es sind zum Teil konventionelle und zum Teil natürliche Faktoren, die

sich genau nicht einkalkulieren lassen, die aber bewirken, dass in der Sprache von der Voraussehbarkeit in dem Masse, wie es in den Naturwissenschaften möglich ist, keine Rede sein kann. Auf ähnliche Weise äussern sich auch K. Polański und W. Skalmowski, die jedes Gesetz und das Sprachgesetz im besonderen gemäss der statistischen Linguistik als eine mehr oder weniger wahrheitsähnliche Formulierung betrachten.

b) Was die Opposition Synchronie: Diachronie anbelangt, so ist nach Prof. J. Kuryłowicz die Schwierigkeit in der Abtrennung der inneren, systembedingten und der äusseren von Aussen bedingten Tatsachen ein der hauptsächlichsten Hindernissen auf dem Wege der Voraussehbarkeit in der Sprache. Die zweite Schwierigkeit liegt darin, dass die sprachlichen Einheiten im Satze gegenseitig bedingt werden. Dieses Bedingtsein ist desto stärker, je mehr die gegebene Kategorie lexikalisch ist, und *vice versa*; sie ist also stärker in den Derivations- als in den flexivischen Kategorien und umgekehrt. Der Versuch einer Abstraktion von der diachronischen und synchronischen Bedingtheit (wie es z. B. im naturwissenschaftlichen Experiment geschieht) würde hier nicht zum Ziel führen, weil in einem solchen Falle der ganze Mechanismus der Relation zu nichte gebracht würde. Die Voraussehbarkeit in der Diachronie liegt darin, dass für die potentiellen Nachfolger der flexivischen Kategorien die ihnen nächstliegenden Derivationskategorien wegen ihrer relativ maximalen Regelmässigkeit gehalten werden müssen (z. B. im poln. die Nomina actionis auf *-nie* gegenüber dem Infinitiv, vergl. *czytanie: czytać*). In der Synchronie dagegen führt das Verdrängen der älteren Formen zugunsten der neueren zur Differenzierung auf verschiedenen Flächen, z. B. die alte Form hält sich neben der neueren, oder die alte Flexionsform fällt zur Rolle einer Derivationsform herab, oder endlich die Derivationsform unterliegt der Lexikalisierung. In der Lexikologie stützt sich die Voraussehbarkeit auf den Mechanismus der Verdrängung der polysemischen Wörter durch die stärker gekennzeichneten synonymischen Wörter. Infolge dessen verwischt sich der Unterschied zwischen Synchronie und Diachronie dadurch, dass in der Synchronie alte Formen neben den damit wetteifernden neueren gleichzeitig vorhanden sind. Auf diese Weise ist eine gewisse Voraussehbarkeit in der Synchronie insofern möglich, als die zwischen den Sprachsystemen bestehenden also diachronischen Faktoren nicht in Spiel kommen.

Nach L. Zawadowski sind die Sprachgesetze die kategorialen Relationen vom konventionellen Charakter, die einerseits zwischen den Einheiten des Textes (*T*) und der Realität (*R*) und andererseits unter den Textklassen selbst (*T*) in Gestalt von grammatischen Konstruktionen stattfinden. Mit dem Bestehen der Kategorialität verbindet sich im allgemeinen die Möglichkeit des Voraussehens in der Sprache. Die induktiv erkannten Sprachelemente ermöglichen nämlich die Deduktionsschlüsse,

die sich auf die weiteren Elemente derselben Klasse beziehen. Auf diese Weise entstehen die determinierten Klassen. Daneben aber bestehen die nicht determinierten Klassen, die die Sprache selbst bilden. Die systemhafte Natur der Sprache als einer Struktur von nicht determinierten Klassen trägt nach dem Verfasser zur Voraussehbarkeit auf ihrem Gebiete nicht bei. *N. b.* sei es bis jetzt nicht genau definiert worden, was unter der systemhaften Natur der Sprache verstanden werden solle. Es besteht dagegen die Voraussehbarkeit im Rahmen des potentiellen Systems, das die determinierten Klassen umfasst.

Im ähnlichen Sinne äussert sich auch E. Buysens, nach dem die Voraussehbarkeit sich auf die Kategorien stützt, die Tatsache dagegen, dass sich die Regeln untereinander gegenseitig bedingen, übt auf die Voraussehbarkeit keinen wesentlichen Einfluss aus.

In Zusammenhang damit bemerkt J. Safarewicz, dass es im Rahmen des Systems gewisse Merkmale gibt, die das Vorhandensein anderer Merkmale entweder fordern oder aber ausschliessen, z. B. die stimmhafte Artikulation wird immer von der (nichtphonologischen) schwachen Artikulation begleitet und *vice versa*; umgekehrt das Bestehen einer Opposition wie stimmhaft : stimmlos schliesst automatisch die phonologische Opposition stark : schwach aus. Es scheint also, dass die Mitbedingtheit doch gewissermassen die Voraussehbarkeit in der Sprache fördert.

Auch die Aussagen der anderen Teilnehmer am Symposium, wie die von T. Milewski und Z. Topolińska, verbinden mit der systemhaften Natur der Sprache ohne Vorbehalt die Voraussehbarkeit, indem sie aber in erster Linie die kategorialen Erscheinungen in der Sprache vor Augen haben.

Was die Diachronie anbelangt, so ist hier nach übereinstimmenden Aussagen die Voraussehbarkeit viel mehr beschränkt, als es auf der synchronischen Fläche der Fall war. Nach T. Milewski ist die Voraussehbarkeit in der Diachronie nur nach rückwärts möglich, nach vorne dagegen kann man nur von der Wahrscheinlichkeit sprechen. Dasselbe ungefähr behauptet Z. Stieber. Nach J. Safarewicz können gewisse Richtungen der sprachlichen Änderungen vorausgesehen werden, vorausgesetzt dass eine Änderung überhaupt stattfinden wird. Die Ursache, die zu den Veränderungen im Sprachsystem führt, ist seine Unvollkommenheit. Die Veränderung aber, die in einem Teile des Sprachsystems stattfindet, stört das Gleichgewicht in einem anderen Teile und schafft somit Grund zu einer neuen Veränderung usw. Z. Topolińska weist darauf, dass das Voraussehen in der Diachronie mehr reell wird, wenn man sich auf die vorhergehende oder auf die nachfolgende Synchronie stützen kann. Auf diese Weise nämlich können gewisse Veränderungen leichter angenommen und die anderen ausgeschlossen werden. Auch der Vergleich mit den anderen Sprachen kann hier behilflich sein.

c) Ein Teil von Verfassern zeigt auf die Tatsache hin, dass der Grad der Voraussehbarkeit in verschiedenen Teilen des Sprachsystems verschieden ist. Nach T. Milewski ist die Möglichkeit einer Ausnahme am geringsten in der Phonologie, grösser in der Flexion und am grössten in der Derivation. Andererseits weist J. Safarewicz auf die Relativität des Begriffes der Ausnahme hin, je nachdem um welchen Teil des Sprachsystems es sich handelt. Eine Ausnahme nämlich im phonologischen System kann als eine regelmässige Erscheinung vom Standpunkte der Morphologie gelten und umgekehrt.

IV. Jetzt treten wir an eine ganz kurze Besprechung der Einteilung der Sprachgesetze heran. Alle hier bestehenden Teilungen lassen sich auf einen gemeinsamen Nenner in Gestalt der Kategorialität der Sprachgesetze zurückführen. Es soll in dem Sinne verstanden werden, dass diese Kategorialität als eine der wesentlichsten Merkmale des Gesetzbegriffes auf verschiedenen Flächen und in verschiedenen Richtungen zur Geltung kommt. Diese Flächen und Richtungen sehen folgendermassen aus:

1. Die Zeitachse. Es handelt sich hier um die grundlegendste Einteilung der Sprachgesetze nach der synchronischen und diachronischen Zeitachse. Darauf stützen sich alle anderen Klassifizierungen.

2. Die Allgemeinheit. Es geht hier um den Grad der Allgemeinheit der einzelnen Sprachgesetze in Zeit und Raum. Gewisse kategoriale Relationen erscheinen in der gegebenen Sprache und in den Sprachen überhaupt eher sporadisch, die anderen dagegen haben einen mehr allgemeinen Charakter. Danach unterscheiden wir isolierte und allgemeine Sprachgesetze als Ausdruck einer Gradation von der Vereinzeltheit bis zur Allgemeinheit.

Im Falle, wenn ein Gesetz soviel allgemein ist, dass es immer und überall vorkommt, kann man von einem panchronischen Gesetz in einer den naturwissenschaftlichen Gesetzen nahen Bedeutung sprechen. Es muss hier aber unterstrichen werden, dass es sich dabei selbstverständlich nicht um das Aufheben der Opposition zwischen Synchronie und Diachronie handelt. Wir dürfen nur von den panchronischen Gesetzen in der Synchronie und in der Diachronie getrennt sprechen.

3. Der Bereich im Sprachsystem. Indem wir hier vom System sprechen, denken wir nicht nur an die Synchronie, sondern auch an die Diachronie, da sie doch, obwohl sie kein System bildet, auf denselben Relationselementen gegründet ist. Es sollen hier zwei verschiedene Aspekte unterschieden werden: 1. die qualitative Repartition der Sprachgesetze je nach dem Gebiete des Sprachsystems, und 2. der quantitative Bereich der einzelnen Sprachgesetze im Rahmen dieser Repartition. Im ersten Falle unterscheidet man: phonologische, grammatikalische,

morphologische (Flexion und Derivation) und lexikalische Gesetze. Im zweiten Falle dagegen handelt es sich um die Differenzierung der Sprachgesetze nach ihrem Umfang. Diese Differenzierung ist zweierlei. a) ein Gesetz hat einen engeren oder weiteren Umfang als das andere, weil es mehr genau oder allgemein davon ist; z. B. das lat. diachronische Gesetz über die Verengung der inlautenden Vokale einerseits und die besonderen Gesetze in seinem Rahmen je nach der Stellung des inlautenden kurzen Vokals zu den benachbarten Lauten andererseits; b) ein Gesetz hat einen engeren oder weiteren Umfang als das andere, weil es mehr oder weniger kategorialer Elemente enthält, z. B. die lat. sehr zahlreiche III Deklination einerseits und die sehr wenige Fälle umfassende lat. V Deklination andererseits.

Ausserdem, wie man nach den Erscheinungen des Isomorphismus denken kann, bestehen auch Sprachgesetze, die den verschiedenen Teilen des Sprachsystems gemeinsam sind, vergl. z. B. die Struktur der Silbe und des Satzes.

4. Die Hierarchie. Es handelt sich hier um die Hierarchie der mit den einzelnen Sprachgesetzen verbundenen Sprachfunktionen. Diese Einteilung bezieht sich vor allem auf die synchronischen Sprachgesetze, weil nur sie die funktionell gekennzeichneten Relationen betreffen. Man kann aber auch von der Hierarchie der einzelnen Relationselemente reden und in diesem Falle bezieht sich die Sache auch auf die diachronischen Gesetze. Nach dieser Einteilung haben wir mit den primären oder übergeordneten und sekundären oder untergeordneten Gesetzen zu tun.

5. Die Regelmässigkeit. Gemeint ist hier der Grad der Regelmässigkeit der Sprachgesetze. Wie es schon die Rede war, schwanken die Sprachgesetze zwischen Kategorialität und Einzelheit. Die Gesetze, die mehr kategorial also regelmässig sind, bilden demnach die Sprachgesetze *sensu stricto*, solche Gesetze dagegen, die umgekehrt mehr vereinzelter Elemente enthalten, sind nur Sprachtendenzen. Es kann hier selbstverständlich keine genaue Abgrenzung durchgeführt werden.

6. Die Evidenz. Es ist ein sehr äusserliches und nur deskriptives Einteilungsprinzip, es verdient aber vielleicht erwähnt zu werden. Es handelt sich nämlich darum, dass die einen Gesetze mehr evident auf den ersten Blick sind, es sind somit die äusseren Sprachgesetze, die anderen dagegen mehr oder weniger latent und verborgen sind und nicht selten eine grosse Gedankenmühe von Seiten des Sprachforschers in Anspruch nehmen um entdeckt werden zu können, es sind innere Sprachgesetze; z. B. im poln. das Akzentuationsgesetz einerseits und die Repartition der parallelen Endungen in der Deklination andererseits¹.

¹ Alle hier angeführten Aussagen, sofern anders nicht angegeben wurde, beziehen sich auf die durch die genannten Verfasser zugesandten schriftlichen Antworten auf den Fragebogen des Krakauer Symposiums.

WOJCIECH SKALMOWSKI

Probleme der Gesetzmässigkeit in der mathematischen Linguistik

Die sogenannte mathematische Linguistik besteht aus einer Anzahl ziemlich lose miteinander verbundenen Richtungen, deren gemeinsamen Nenner der Umstand bildet, dass sie sich der Begriffsapparatur der Mathematik und der formalen Logik bedienen. Diese Begriffsapparatur kann verhältnismässig frei gewählt werden und deswegen besitzt diese Disziplin einen wenig scharf begrenzten Bereich. Trotzdem behalten wir hier den unpräzisen aber bequemen Termin bei; von den zwei Tendenzen innerhalb der mathematischen Linguistik, nämlich der Einbeziehung der Wahrscheinlichkeitsrechnung und der Informationstheorie einerseits und der Anwendung der formalen Logik und der ihr verwandten Zweigen der Mathematik andererseits werden wir als von der statistischen und der algebraischen Richtung sprechen.

Die Aufgabe dieses Vortrages besteht in einer Übersicht der Problematik der mathematischen Linguistik unter der Annahme, dass sich diese Disziplin dasselbe Ziel setzt wie die Sprachwissenschaft „ohne Adjektiv“, nämlich die Gesetzmässigkeiten der Sprache zu entdecken. Dies wird hier hervorgehoben weil man in dieser Disziplin eine Tendenz zur Vonselbständigung mancher mathematischen Modelle zu abstracten Theorien beobachten kann¹. Wir wollen hier jedoch den empirischen Charakter der mathematischen Linguistik betonen, weil wir uns im folgenden einer Definition des Gesetzes für empirische Wissenschaften bedienen.

Es ist noch zu bemerken, dass im folgenden der Termin „Gesetz“ einfachheitshalber immer dort verwendet wird, wo keine Gefahr der Vertauschung der Objektsprache mit der Metasprache besteht; eine korrektere Form wäre „gesetzähnliche Formulierung“.

Den Ausgangspunkt unserer Erwägungen bildet eine „liberale“ Definition des Gesetzes, die von M. Bunge stammt². Nach dieser Defi-

¹ Vgl. B. Mandelbrot, *On the Theory of Word Frequencies and on Related Markovian Models of Discourse*, in *Structure of Language and its Mathematical Aspects*. Proc. of Symposia in Applied Mathematics Vol. XII. Providence, R. I. 1961.

² M. Bunge, *The Myth of Simplicity. Problems of Scientific Philosophy*, Englewood Cliffs, N. J. 1963.

dition kann ein Satz nur dann als Gesetzformulierung angesehen werden, wenn er 1^o in irgendwelchem Sinne *allgemein* ist, 2^o wenn er *empirisch begründet* ist und 3^o wenn er *zu einer Theorie gehört*. In exakterer Form kann man es im folgenden Schema symbolisch darstellen:

$$\bigvee_U \bigwedge_x (x \in W_i \cap U \rightarrow \Phi x) ; 1 < i \leq n .$$

Die Formel wird folgendermassen gelesen: es existiert ein Gebiet U so, dass für jedes x , wenn es die Eigenschaft(en) W besitzt und zu U gehört, Φx gilt; Φx bedeutet darin eine Aussageform. Dieses Schema liegt z. B. den folgenden Gesetzen zugrunde:

1. U bezeichnet das phonologische System des Indogermanischen, W — die Eigenschaften der Vokale a, e, o ; Φx besagt, dass x im Indo-iranischen zu a wird.

2. U bezeichnet die Menge der dreikonsonantischen Verbalwurzel des arabischen Wortschatzes, W_i — die Eigenschaft, dass die gegebene Wurzel nach i Klassen Derivate bildet (so z. B. für جمع „abhacken“ $i = 1$, weil diese Wurzel nur in einer Klasse auftritt, dagegen z. B. für كتب „schreiben“ $i = 9$); Φx besagt, dass diese Wurzel zu einer Untermenge gehört, die zahlreicher als die Untermenge ($i+1$) und weniger zahlreich als die ($i-1$) ist.

Das vorgeschlagene Schema kann zur Formulierung sowohl diachronischer als auch synchronischer Gesetzmässigkeiten dienen. Darüber hinaus ist Φx eine beliebige Aussageform, sie kann also aus einer beliebig grossen Anzahl von Alternativen gebildet werden. Dieser Umstand bedeutet, dass der Grad der Exaktheit der Gesetzformulierungen variieren kann. Diese Auffassung ist mit der Kybernetik im Einklang, denn diese betrachtet jede Herabsetzung der Ungewissheit, die mit dem Ergebnis eines Überganges von einem Zustand zum anderen zusammenhängt als eine Gesetzformulierung³. Dies ist für unseres Thema aus dem Grunde wichtig, weil wir dadurch die statistischen Gesetze, die immer mit einer Annäherung bestimmbar sind, mit den „algebraischen“ auf eine Ebene setzen.

Vergleichen wir nun das vorgeschlagene Schema mit der Gesetzdefinition von M. Bunge.

1. Die *Allgemeinheit* kann sowohl als eine Ausnahmslosigkeit als auch als Ausdehnung des Wirkungsbereiches verstanden werden. Die Ausnahmslosigkeit wird im Schema durch den Allquantor gesichert. Der Bereich wurde als ein mengentheoretischer Querschnitt bezeichnet, womit seine Ausdehnung sowohl von U , als auch von W abhängig gemacht wurde; wenn U festgesetzt wird, hängt die Möglichkeit der Ausdehnung von der Wahl der Eigenschaften W_i ab.

³ Vgl. W. Ross Ashby, *An introduction to cybernetics*, London 1958.

2. Die *empirische Begründung* wird dadurch gesichert, dass der Pfeil eine nomologische Implikation bezeichnen kann; der Satz wird in diesem Falle nur dann wahr, wenn beide Seiten dieser Implikation faktisch-wahr sind.

3. Die Bedingung der „Umrahmung“ des Gesetzes durch *eine Theorie* wird hier folgendermassen interpretiert: man soll angeben, auf welchen Abschnitt des Gebietes U das gegebene Φx anwendbar ist. Um das zu erreichen, „schneidet“ man $U \cap W_i$ aus. Die Stellung dieses Ausschnittes innerhalb von U kann jedoch nur relativ zu anderen W_j, W_k usw. bestimmt werden. Eine Beschreibung des Gebietes U wird nur dann vollkommen, wenn dieses Gebiet ausgeschöpft wird und zwar so, dass $\bigcup_1^n W_i \supseteq U$ (d. h. wenn die mengentheoretische Summe sämtlicher Eigenschaften, die in der Theorie berücksichtigt werden entweder das U in sich einschliesst, oder ihm gleich ist). In unserem Beispiel mit den arabischen Verbalwurzeln wird das Gebiet U (d. h. alle dreikonsonantischen Wurzel im Wortschatz) ausgeschöpft indem ein allgemeineres Gesetz formuliert wird ⁴. Indem man aber die Forschung auf das gesamte arabische Sprachsystem ausdehnen will, wird dieses U zu W (der Eigenschaft, eine Verbalwurzel zu sein) und der Gesetz muss in eine umfangreichere Theorie einverleibt werden. Es scheint also, dass jede Theorie eine natürliche Tendenz zur Ausdehnung in sich enthält.

In unserem Schema stellt W eine ungebundene Variable, d. h. im Schema selbst werden an sie keine Bedingungen gestellt. Die Wahl von W — d. h. der Eigenschaften der Sprachobjekte — hängt also nur davon ab, ob diese den Satz faktisch-wahr tun.

Man kann zwei Stellungnahmen zum Problem der Wahl von W beobachten, welche der Aufteilung von N. Chomsky in „God’s truth“- und „hokus-pokus“-Linguistik entsprechen ⁵. Die erstere Auffassung stellt die Sprachobjekte und ihre Eigenschaften als *gegeben* dar, die letztere nimmt sie als *konstruiert*, also mehr oder weniger subjektiv, an. Dies ist

⁴ Die Verteilung der arabischen Wurzel wurde vom Vf. auf Grund einer Probe untersucht, die ca. 10% der Gesamtzahl der Verbalwurzel im Wortschatz enthielt. Die Tabelle zeigt die gefundenen Werte:

Anzahl der Klassen (i)	1	2	3	4	5	6	7	8
Anzahl der Wurzel (f)	99	79	50	37	20	9	5	1

Die Verteilung lässt sich durch eine quadratische Gleichung beschreiben, s. dazu: W. Skalmowski, *A Note on the Distribution of Arabic Verbal Roots*, Folia Orientalia VI.

⁵ N. Chomsky, *Logical Structure of Linguistic Theory* (vervielfältigte Ausgabe); vgl. auch. R. M. W. Dixon, *Linguistic Science and Logic*, The Hague 1963.

ein Echo des alten Streites zwischen dem Nominalismus und dem Realismus. Die Hervorhebung dieses scheinbar sehr entlegenen Problems kann für unsere Zwecke insofern nützlich sein, als dass sie eine ziemlich deutliche Trennungslinie zwischen den erwähnten Richtungen — der statistischen und der algebraischen — erkennen lässt.

Die „God's truth“-Stellungnahme ist intuitiv natürlicher, besonders auf den niedrigeren Ebenen der Sprachstruktur, wo die Grenzen der Objekte schärfer gekennzeichnet sind. Aber selbst hier lässt sie sich in reiner Form schwer aufrechterhalten; z. B. die Entstehung der Phonetik — neben der Phonetik — und der Begriff der Opposition relativierten die phonetischen Objekte zur Gesamtheit des Systems.

In der mathematischen Linguistik ist diese Stellungnahme besonders deutlich in der statistischen Richtung erkennbar; deswegen auch ist der gewöhnlichste Vorwurf, mit dem sich die Statistiker auseinandersetzen müssen, sie definieren keine ihrer Ausgangsbegriffe (z. B. den Begriff „Wort“). Eine charakteristische Erscheinung ist in diesem Zusammenhang die Glottochronologie, welche mit der Annahme arbeitet, es gebe ein Ensemble von bestimmten „fundamentalen Begriffen“, die allen Menschen gemeinsam und unveränderlich in der Zeit seien.

Auf sehr allgemeine Weise kann man diese Stellungnahme so charakterisieren, dass sie den zweiten Punkt der Definition des Gesetzes von M. Bunge (die empirische Begründung) betont und — um auf unseres Schema zurückzugreifen — das Gebiet U beschreibt, indem sie von W aus ausgeht.

Der zweite Gesichtspunkt — „hokus-pokus“ — entspricht im grossen und ganzen der neopositivistischen Auffassung des Weltbildes. Wir führen hier eine Äusserung Wittgensteins aus dem *Tractatus Logico-Philosophicus* über Mechanik an, die sich *mutatis mutandis* auf die „hokus-pokus“-Tendenz anwenden lässt: (6.341) „Die Newtonsche Mechanik z. B. bringt die Weltbeschreibung auf eine einheitliche Form. Denken wir uns eine weisse Fläche, auf der unregelmässige schwarze Flecken wären. Wir sagen nun: Was für ein Bild immer hierdurch entsteht, immer kann ich seiner Beschreibung beliebig nahe kommen, indem ich die Fläche mit einem entsprechend feinen quadratischen Netzwerk bedecke und nun von jedem Quadrat sage, dass es weiss oder schwarz ist. Ich werde auf diese Weise die Beschreibung der Fläche auf eine einheitliche Form gebracht haben. Diese Form ist beliebig, denn ich hätte mit dem gleichen Erfolge ein Netz aus dreieckigen oder sechseckigen Maschen verwenden können. Es kann sein, dass die Beschreibung mit Hilfe eines Dreiecks-Netzes einfacher geworden wäre, d. h. dass wir die Fläche mit einem gröberen Dreiecks-Netz genauer beschreiben könnten, als mit einem feineren quadratischen (oder umgekehrt) usw. Die Mechanik bestimmt eine Form der

Weltbeschreibung, indem sie sagt: Alle Sätze der Weltbeschreibung müssen aus einer Anzahl gegebener Sätze — den mechanischen Axiomen — auf eine gegebene Art und Weise erhalten werden“.

In der mathematischen Linguistik findet man eine ähnliche Stellungnahme den Sprachobjekten gegenüber: besonders oft bei den Vertretern der algebraischen Richtung und zwar in reinster Form in der Schule von Bar-Hillel.

Auf eine sehr allgemeine Weise kann man diese Richtung folgendermassen charakterisieren: sie betont den dritten Punkt der Definition von Bunge (die theoretische Umrahmung) und befasst sich mit der Auffindung der Eigenschaften W , indem sie von U aus ausgeht.

Die eingeführte Klassifizierung hat jedoch nur eine typologische Bedeutung, denn es gibt Meinungsdivergenzen innerhalb der beiden Richtungen selbst; so ist z. B. der „Algebraiker“ Chomsky ein „God's-truth“-Mann.

Diese Einstellungsdifferenzen innerhalb der mathematischen Linguistik sind für unseres Schema interessant, weil sie gleichzeitig verschiedene Stellungnahmen zum Problem der Gesetze bedeuten, die von dieser Disziplin formuliert werden. Dies kann durch die Betrachtung des von Bar-Hillel untersuchten Problems der syntaktischen Komplexität⁶ illustriert werden. Bar-Hillel vertritt die Meinung, dass man von der Komplexität nur mit Rückblick auf ein System von Regeln sprechen darf, welche die gegebene Sprache generieren. Solange aber wir nicht wissen, ob ein bestimmtes System existiert — und nicht bloss konstruiert wird — solange auch dürfen wir keine Gesetze formulieren, in denen der Begriff „Komplexität“ auftreten würde. Dies erklärt die Zurückhaltung Bar-Hillels der Hypothese von Yngve gegenüber.

Aus diesen Gründen befasst sich die Schule von Bar-Hillel lediglich mit den formalen Eigenschaften der abstrakten Grammatiksysteme. Man könnte fragen, ob die darüber formulierten Theoreme als sprachwissenschaftliche Gesetze angesehen werden dürfen. Die Antwort scheint „ja“ zu sein. Die Untersuchungen über die formalisierten Systeme sind seit Gödel soweit fortgeschritten, dass man nicht mehr sagen kann, dass diese blossen Tautologienfolgen darstellen. Daher gehören Theoreme wie z. B. jene über die Äquivalenz von bestimmten Typen der Grammatik⁷, in den Bereich der Sätze, die irgendwelche Wirklichkeit beschreiben und ermöglichen damit Aussagen von invariantem Charakter zu bilden. Um

⁶ Y. Bar-Hillel, *Four Lectures on Algebraic Linguistics and Machine Translation*, Hebrew University Jerusalem, January 1963.

⁷ Vgl. z. B. Y. Bar-Hillel, C. Gaifman, E. Shamir, *On Categorical and Phrase-Structure Grammars*, The Bulletin of the Research Council of Israel, June 1960, Vol. 9F, No. 1.

die Stellung von Gesetzformulierungen dieser Art innerhalb der „hokus-pokus“-Richtung zu beleuchten, ergänzen wir die soeben zitierte Stelle aus dem *Tractatus*: (6.35) „Und nun sehen wir die gegenseitige Stellung von Logik und Mechanik. ... Dass sich ein Bild, wie das vorhin erwähnte, durch ein Netz von gegebener Form beschreiben lässt, sagt über das Bild nichts aus. ... Das aber charakterisiert ein Bild, dass es sich durch ein bestimmtes Netz von bestimmter Feinheit vollständig beschreiben lässt. ... Auch das sagt etwas über die Welt, dass sie sich durch die eine Mechanik einfacher beschreiben lässt, als durch die andere. ... Gesetze, wie der Satz vom Grunde, etc., handeln vom Netz, nicht von dem, was das Netz beschreibt“.

Damit kommen wir auf das Problem der Übereinstimmung der Theorie und der in ihr formulierten Gesetze mit der Wirklichkeit. Nach Wittgenstein bildet ein Kriterium dafür die Einfachheit der Theorie. Die Anwendung dieses Kriteriums bildet jedoch ein Problem für sich. Bei der erwähnten Frage der Komplexität haben Bar-Hillel und seine Mitarbeiter gezeigt, dass diese von mehreren Gesichtspunkten aus beurteilt werden kann⁸. So kann man z. B. den Satz „John loves Mary“ als eine binäre oder als eine ternäre Konstruktion betrachten; im ersten Fall wird die Anzahl der Knotenpunkte des Derivationsbaumes grösser als im zweiten — dagegen wird es mit der Länge der grammatischen Regeln umgekehrt.

Es scheint jedoch, dass die Anwendung dieses Kriteriums nicht unbedingt zum Konventionalismus führen muss. Es kann auf jeden Fall eine wichtige Rolle bei der — je nach dem Standpunkt — Entdeckung bzw. Konstruierung der wesentlichen Eigenschaften der Sprachobjekte und des Sprachsystems spielen. M. Halle hat gezeigt, dass dieses Kriterium auch in der „klassischen“ Sprachwissenschaft Anwendung gefunden hatte⁹. Seine These wird mit der Darstellung der Gesetze von Grimm und Verner mit Hilfe von distinktiven Merkmalen illustriert. Ein Teil des Grimmschen Gesetzes kann in zwei folgenden Merkmaltabellen dargestellt werden:

Unter den Bedingungen C-1 wird z. B.

	$p \rightarrow f$	und	$d \rightarrow t$
vokalisch	—	—
konsonantisch	+	+
stimmhaft	—	+
kontinuierlich	—	—

⁸ Y. Bar-Hillel, A. Kasher, E. Shamir, *Measures of Syntactic Complexity*. Applied Logic Branch, The Hebrew University of Jerusalem. Technical Report No. 13, August 1963.

⁹ M. Halle, *On the Role of Simplicity in Linguistic Descriptions*, [in:] *Structure of Language* (vgl. Fn. 1).

Das Vernersche Gesetz:

Unter den Bedingungen C-2 wird z. B.

$\bar{p}, s \rightarrow z$

vokalisches	—	
konsonantisches	+	
stimmhaft	—	+
kontinuierlich	+	

Dieselben Tatsachen können auch in der Form von ungeordneten Sätzen dargestellt werden, die Beschreibung wird jedoch einer grösseren Anzahl von Symbolen benötigen:

Unter den Bedingungen C-1 und C-2 wird z. B.

$t \rightarrow \bar{d}$

Unter den Bedingungen C-1 wird z. B.

$t \rightarrow \bar{p}$

vokalisches	—		—	
konsonantisches	+		+	
stimmhaft	—	+	—	
kontinuierlich	—	+	—	+

Zur Beschreibung des Überganges $s \rightarrow z$ unter den Bedingungen C-2 braucht man sämtliche distinktiven Merkmale von [s] anzugeben.

Die Ökonomie der Beschreibung im ersten Teil des Beispiels beruht auf der Anordnung der Sätze, welche die Anzahl der notwendigen Symbole herabzusetzen erlaubt; das Beispiel zeigt gleichzeitig, dass die Einfachheit auch die Wirklichkeit besser widerspiegelt, denn die Anordnung der Sätze im ersten Teil entspricht der Reihenfolge der Veränderungen des Germanischen.

Der Wert dieses Kriteriums scheint eben in der Einführung einer Anordnung in die Beobachtungssätze zu liegen, womit Verallgemeinerungen dieser Sätze zu Gesetzformulierungen von weiterem Wirkungsbereich zustandekommen können; so lassen sich z. B. die Verhältnisse zwischen den arabischen Verbalwurzeln in unserem Beispiel erst dann genau erfassen und durch eine allgemeine Formel beschreiben, wenn die einzelnen Gruppen nach einer festen Anordnung nebeneinandergebracht werden.

Verallgemeinerungen der Gesetze sind nicht nur wegen der einfachen Ausdehnung des Wirkungsbereiches wichtig — sie bekräftigen auch gleichzeitig die Richtigkeit der Wahl der in die Theorie eingeführten Objekte. Darin scheint der Sinn der Suche nach den sprachlichen Univer-

salien zu liegen, auf die man durch Erweiterung der Gesetze gelangt. Ein Beispiel von Seiten der strukturellen Linguistik liefert hierfür die von J. Kuryłowicz vorgeschlagene Erweiterung des Gesetzes von Wackernagel über die Stellung der ig. Enklitiken auf alle Sprachen¹⁰, wodurch die Kategorie der Enklitik den Charakter eines *linguistic universal* gewinnt.

In der mathematischen Linguistik tritt diese gegenseitige Seinssetzung — oder besser: Sinngebung — der Theorie und ihrer Termini besonders deutlich in Erscheinung. Für unsere Erwägungen ist dieser Umstand besonders interessant, weil er die gegenseitige Ergänzung der „God's truth“- und „hokus-pokus“-Richtungen bedeutet und damit die bestehende Zersplitterung im gewissen Sinne rechtfertigt. Dies kann auf zwei Beispielen gezeigt werden; im ersten handelt es sich um einen unpräzisen Termin, im zweiten — um die theoretischen Gebilde, die ihr Existenzrecht erst gewinnen müssen.

Das sogenannte Zipfsche Gesetz beschreibt eine Relation zwischen den Wortfrequenzen und der Reihenfolge dieser Frequenzen; diese Relation kann als eine Funktion definiert werden. Nachdem ein Modell dieser Erscheinung von Mandelbrot vorgeführt wurde, hat man ihm vorgeworfen, der Begriff „Wort“ sei so unpräzise, dass man ihn nicht verwenden könne. Mandelbrot antwortete in dem Sinne, dass die Tatsache, dass man mit Hilfe dieses Termins diese Erscheinung beobachten konnte, dafür spricht, dass er richtig gewählt wurde; mehr sogar, man könne erst aufgrund dieser Relation das Wort zu definieren versuchen: das sei nämlich ein 'Wort', was den Bedingungen dieser Gesetzformulierung entspricht¹¹.

Als ein zweites Beispiel der Sinngebung betrachten wir das von S. K. Schaumjan ausgearbeitete generative applikative Modell der Sprache¹². Seine Basis bildet ein System von Regeln, die aus den Primtermen *V* (Verb), *N* (Nomen), *A* (Adjektiv) und *D* (Adverb) und den ihnen entsprechenden Relatoren R_1, \dots, R_4 eine unendliche aufzählbare Reihe syntaktischer Kategorien generieren. Um einer Kategorie ihre konkreten Entsprechungen in einer gegebenen Sprache zuordnen zu können, muss man ihre Stellung in der gesamten Theorie (oder genauer: in dem Modell) angeben. So gehören z. B. *Lesung* (R_2V) und *Lesbarkeit* (R_2R_3V) zu verschiedenen Kategorien, obwohl sie dieselbe Rolle im Satz spielen können.

Es ist ersichtlich, dass die Zuordnung der Kategorien in dem zitierten Beispiel nach unserem Gesetzeschema vor sich geht. Dies führt zu zwei

¹⁰ *Proceedings of the 8th International Congress of Linguists*, Oslo 1959.

¹¹ B. Mandelbrot, *An Informational Theory of the Statistical Structure of Language*, [in:] *Information Theory*, ed. by W. Jackson, London 1953.

¹² С. К. Шаумян, П. А. Соболева, *Апplikативная порождающая модель и исчисление трансформаций в русском языке*, Москва 1963.

weiteren Problemen: dem beschreibenden Charakter unseres Schema und zum Problem der sprachlichen Modelle.

Das von uns vorgeschlagene Schema enthält die Zeitaxis in expliziter Form nicht; deswegen lassen sich nach ihm auch die synchronischen Gesetze formulieren. Die Zeitaxis ist aber implizite in *U* enthalten, sobald wir von den diachronischen Vorgängen zu reden beginnen. Sie tritt jedoch in einer unvollkommenen Form auf: sie bricht bei der Gegenwart ab. Man spricht dabei gewöhnlich von Unvoraussehbarkeit der sprachlichen Vorgänge — in anderen Worten entbehren die sprachwissenschaftlichen Gesetzformulierungen die Notwendigkeit. Dies scheint die Ursache der Tendenz zur Bildung *erklärender Modelle* zu sein. Unter einem Modell wird hier eine Konstruktion verstanden, derer Struktur und Wirkung die untersuchte Wirklichkeit (in unserem Fall: die Sprache) abbildet. Ohne auf das schwierige Problem der Notwendigkeit einzugehen, genügt es für unsere Zwecke anzunehmen, dass die Rolle der Modelle darin besteht, dass sie uns erlauben die Implikation im weiten Sinne mit einer nomologischen Implikation in unserem Schema zu ersetzen¹³.

In der Kybernetik spricht man oft vom „schwarzen Kästchen“; es handelt sich um ein (metaphorisches) Kästchen, welches wir nicht aufmachen dürfen. Die Aufgabe ist das Innere des Kästchens kennenzulernen. Aufgrund der Beobachtungen stellen wir Abhängigkeiten zwischen dem Eingang (z. B. den Schaltern auf dem Kästchen) und dem Ausgang (z. B. den Angaben irgendwelcher Messgeräte) fest. Nun können wir ein Modell des Inneren des Kästchens entwerfen und — bei voller Übereinstimmung des Kästchens mit dem Modell — manche von unseren Beobachtungssätzen für notwendige Gesetze erklären, die innerhalb des Kästchens Geltung haben.

Diese Auffassung erlaubt uns den bisher unpräzise verwendeten Termin „Theorie“ ein wenig genauer zu definieren. Unter einer Theorie im weiteren Sinne verstehen wir eine Metasprache, in der Beobachtungssätze formuliert werden können; im engeren Sinne — eine geordnete Reihe von Sätzen, welche das Modell bilden.

Die zitierten Äusserungen Wittgensteins bezogen sich auf den Fall, in dem sich die Theorie mit dem Modell deckte; das Beispiel von M. Halle illustrierte den Fall, in dem eine Theorie zu einem Modell reduziert wurde.

Die Einbeziehung der Modellprobleme kompliziert unsere Klassifizierung der Strömungen in der mathematischen Linguistik. Die Modelle können im allgemeinen in psychologische und strukturelle aufgeteilt werden, je nachdem, ob sie die psychischen Eigenschaften der Sprecher

¹³ Über formale Eigenschaften der nomologischen Implikation s. A. Pap, *An Introduction to the Philosophy of Science*, New York 1962.

berücksichtigen (was nach unserem Schema als $\bigcup_1^n W_i \supset U$ bezeichnet wird) oder nur die Sprache selbst abzubilden versuchen ($\bigcup_j W_i = U$).

Diese Aufteilung stimmt mit der ersten (d. h. „God's truth“ gegen „hokuspokus“) nicht völlig überein. Dies kann durch den Hinweis auf solche Kompromissfälle bestätigt werden, wie z. B. das Modell von Yngve, in welchem eine „algebraische“ Grammatik (immediate constituents) mit Hypothesen über die Eigenschaften des menschlichen Gehirns verbunden werden ¹⁴.

Generell kann gesagt werden, dass sämtliche Modelle der mathematischen Linguistik, welche die Sprachentwicklung einzubeziehen versuchen, unvollkommen sind. Die Ursache scheint in dem ungelösten — und vielleicht auch unlösbaren — Problem der Beziehung zwischen *langue* und *parole* zu liegen. Dieser Umstand ist dafür verantwortlich, dass wir in jedem derartiger Modelle — in der oder jener Form — dem Problem des Indeterminismus begegnen. Je nach der Metasprache erscheint dieses Problem als z. B. die Angenähertheit der Parameterwerte in den statistischen Modellen ¹⁵ oder als Unentscheidbarkeitsprobleme bei logischer Betrachtung ¹⁶. Es scheint also, dass der mangelhafte Charakter der Sprachgesetzformulierungen — auch in der mathematischen Linguistik — darin seine Erklärung findet, dass es kein adäquates Modell der Sprachentwicklung gibt und wahrscheinlich auch nicht geben kann.

Die Analyse der Problematik der mathematischen Linguistik zeigt also, dass diese Disziplin dieselben Schwierigkeiten wie ihre Mutterwissenschaft — die Sprachwissenschaft im allgemeinen — zu überwinden versucht. Die Analyse führt zum selben Schluss, den auf der strukturalistischen Seite Prof. Kuryłowicz folgendermassen formulierte: „Im Gegensatz zu den Naturwissenschaften kann also die Sprachwissenschaft niemals künftige Veränderungen voraussehen. Sie muss nämlich zwei Faktoren berücksichtigen. Neben dem apriorischen Faktor der gegenseitigen Abhängigkeit und Hierarchie der sprachlichen Elemente innerhalb einer gegebenen Sprache finden wir noch einen anderen — die geschichtliche Zufälligkeit der raum- und zeitmässig bedingten gesellschaftlichen Struktur. Und obzwar die allgemeine Sprachwissenschaft sich mehr zur Untersuchung des Sprachsystems an sich neigt, konkrete Probleme der Sprachgeschichte

¹⁴ V. H. Yngve, *A Model and an Hypothesis for Language Structure*. Proceedings of the American Philosophical Society 1960, 104, No. 5.

¹⁵ G. Herdan, *The Calculus of Linguistic Observations*, S-Gravenhage 1962.

¹⁶ Vgl. z. B. E. Shamir, *A Remark on Discovery Algorithms for Grammars*. Information and Control, Vol. 5, No. 3, Sept. 1962; s. auch Fn. 6.

können ihre Lösung nur bei gleichzeitiger Berücksichtigung der beiden Faktoren finden“¹⁷.

Auch als ein Gegenspiel von zwei Faktoren — einer Systemtendenz und einer teleologischen Tendenz — betrachtet dieses Problem T. Milewski¹⁸.

Bei dieser Übereinstimmung der Schlüsse könnte man fragen, ob die mathematische Linguistik als selbständige Disziplin ihr Dasein rechtfertigen kann. Es scheint, dass diese Frage bejahend beantwortet werden kann und zwar mit Rücksicht auf die Vorteile ihrer Metasprache, d. h. der Mathematik und der formalen Logik.

The subject-matter of my lecture has been formulated in item III of the questionnaire: are there laws common to all domains of the linguistic system (phonology, morphonology, morphology, syntax) and therefore to be considered as ever-all laws? Do such laws adequately and exhaustively characterize language (by opposing it to other systems of signs)? Do laws established for word-formation and laws of inflection differ between them only from the qualitative or also from the quantitative point of view?

As regards the last question, Professor Buyssens defines the inflectional paradigm as a group of variables (words), always belonging to the same part of speech, with basically identical semantic content but different functions or groups of functions. If certain inflectional forms of the verb, the infinitive, the gerund and the participle, combine their verbal nature with that of a noun or an adjective, we still have to do with normal inflection. But a participle used exclusively as adjective does not belong to the inflection of the verb. In French *une personne charmante*, Spanish *escrito*, *irto* (adjectives) versus *escrito*-do, *irto* (participles) or Russian adjectives in -*ennyj* (like *счастливый*) as against participles in -*ennyj*.

I am continuing to sum up Professor Buyssens' opinion. Whereas the rules of inflection are obligatory, those of word-formation are not. Thus in French there is a series of procedures used in the derivation of abstract nouns from verbs (nouns d'action), but in spite of it such a noun does not exist for every verb (e.g. it does not for the verb *sauger*), hence the necessity of having recourse to periphrasis (*l'action de sauger*). This fact implies a qualitative difference between derivation and inflection. The

¹⁷ J. Kuryłowicz, *Szerzenie się nowotworów językowych (Na przykładzie pewnych końcówek koniugacyjnych germańskich)*, Sprawozdania PAU 1946; vgl. auch *La nature des procès dits „analogiques“*, Acta Linguistica, V, 1949.

¹⁸ T. Milewski, *Le problème des lois en linguistique générale*, Lingua Posnaniensis, VI, 1957.

JERZY KURYŁOWICZ

On the Laws of Isomorphism

The subject-matter of my lecture has been formulated in item III. of the questionnaire: are there laws common to all domains of the linguistic system (phonology, morphonology, morphology, syntax) and therefore to be considered as over-all laws? Do such laws adequately and exhaustively characterize language (by opposing it to other systems of signs)? Do laws established for word-formation and laws of inflection differ between them only from the qualitative or also from the quantitative point of view?

As regards the last question, Professor Buyskens defines the inflectional paradigm as a group of variables (words), always belonging to the same part of speech, with basically identical semantic content but different functions or groups of functions. If certain inflectional forms of the verb, the infinitive, the gerund and the participle, combine their verbal nature with that of a noun or an adjective, we still have to do with normal inflection. But a participle used exclusively as adjective does not belong to the inflection of the verb, cf. French *une personne charmante*, Spanish *escrito, frito* (adjectives) versus *escribido, freído* (participles), or Russian adjectives in *-ёный* (like *печёный*) as against participles in *-ённый*.

I am continuing to sum up Professor Buyskens' opinion. Whereas the rules of inflection are obligatory, those of word-formation are not. Thus in French there is a series of procedures used in the derivation of abstract nouns from verbs (noms d'action), but in spite of it such a noun does not exist for every verb (e.g., it does not for the verb *manger*), hence the necessity of having recourse to periphrasis (*l'action de manger*). This fact entails a quantitative difference between derivation and inflection. The latter comprises a fixed number of forms, whereas the number of words forming a word-family, or a derivational series, is variable.

The essential qualitative difference between the two procedures consists in the influence of the context (i.e., of the basic form) upon the choice of the suffix, etc., in word-formation, the inflectional elements on the other hand, being totally or to a high degree independent.

Finally, according to Professor Buysens, there are three kinds of changes in word-formation as against the absence of such changes in inflection. *Viz.*

1) changes of part of speech without change of basic meaning, e.g. French *enseigner*: *enseignement*;

2) change of meaning within the same part of speech, e.g. *jaune*: *jaunâtre*;

3) change of part of speech and of meaning, e.g. *fourmi*: *fourmiller*.

These remarks, which take into account all essential features of word-formation and inflection, have been supplemented by other contributions. According to Mrs. Honowska, the chief difference between the domains in question is the semantic capacity and at the same time the semantic differentiation of derivative as against inflectional morphemes. This is borne out by the fact that the same derivative morpheme may be applied to different parts of speech; it may be, e.g., at the same time denominal and deverbative since besides the tendency towards specialization the opposite one, the trend towards generalization, is always present.

But this contradiction of opinions (as between Professor Buysens and Mrs. Honowska) is only apparent. Even the most comprehensive derivational devices (e.g., adjectival suffixes attached to verbs, to nouns and to adverbs, etc.) are not applied to every verb, to every noun, to every adverb.

Professor Mirowicz is inclined to consider quantitative differences between word-formation and inflection as being less important than the qualitative ones. The gist of his remarks may be summed up in the formula: inflection denotes (at least partially) the syntactical functions assumed by words, which themselves may be unmotivated or motivated (by derivation).

It seems that the above opinions supplement one another in a satisfactory way. Let me personally add one more detail. There are derivational categories closely related to inflectional ones. Besides the participle (inflectional) we have the deverbative adjective (derivational); besides the case (inflectional) we meet denominal adverbs or prepositional constructions (derivational). Besides the plural (inflectional) collective formations (derivational) may also be attested, and so on. Thus, e.g., collectives are represented by a whole series of different formations in Semitic, each of them referring to a group of basic nouns (characterized formally or semantically or both ways). But the morpheme of the plural is invariable for each gender and is applied to every noun indiscriminately. Consequently, it is more abstract and also semantically more homogeneous than the morphemes serving to derive collectives.

Now the question of the specific nature of language versus other semiological systems. This problem is, according to Professor Mirowicz, to be solved only after the establishment of overall laws postulated by question III, 1. Professor Safarewicz holds that such general laws, applicable to different systems of signs, do not take into account the vocal quality of the linguistic signs, emitted by certain well-defined organs of the human body. Writing is only a symbol of speech. Reproduction of speech by machines or the synthetic creation of vocal phenomena, acoustically identical with human speech, is not pertinent to this essential fact — just as the photographic reproduction of a picture does not detract from its being a product of human hands. Neither could general semiological laws take into account the analytical and synthetical operations performed to express a given content in a linguistically adequate form. I should like to add here that the laws of isomorphism (of the planes of expression and content) and the corollaries of such laws can hardly take into account the „plurifunctional“ (or „multifunctional“) aspect of language. They are pertinent to what has been called by Bühler „Darstellungsfunktion“ (the function of representation or communication), but set aside various others, such as expression, appeal and so on. Certain conventional codes or linguistic models set up by logicians can, under the most favorable conditions, only imitate the biaxial system of the natural languages restricted to the function of representation.

I now pass to the essential problem of the existence of general laws applicable to any one of the linguistic levels distinguished in the description of a language: phonemic, morphophonemic, morphological, syntactical. There are several opinions concerning the existence and the nature of such laws.

Mrs. Bajer considers as such overall laws: simplification, differentiation, and the coordination of the phonemic and morphological systems. The first (simplification) is instrumental in linguistic processes which have to be explained by the economy of effort, or by the maintenance of the functional yield or charge of elements. Superfluous elements are discarded; a choice is made between competing ones. Syncretism (e.g., the replacement of the dual by the plur.), ousting of redundant features (e.g., of apophony). Such shifts entail a generalization of originally restricted procedures (e.g., the use of the plur. ending to denote two or more than two individuals).

The counterpart of simplification, viz. differentiation, serves to maintain differences or to set off certain linguistic elements from others by enlarging their formal difference. Cf. the rise of redundant features, the cumulation of suffixes, the development of analytical constructions.

The next question treated by Mrs. Bajer is the coordination between the phonemic and the morphological planes. Processes occurring within the latter are subordinate to the former. Phonetic changes are independent of morphological factors. Therefore the coordination of the two planes is unilateral (phonetic changes may entail morphological ones, never the other way round). But this autonomy of the phonetic factors is weaker in languages with literary tradition than, e.g., in dialects.

It seems that the distinction between simplification and differentiation as two distinct laws of linguistic development is subject to criticism. The correct answer would be to state the interrelation of these two factors in linguistic evolution, thus e.g. of simplification as means (instrument) to differentiation as aim. Furthermore, the subordination of the morphological plane to phonemic factors is only partial. Semantically conditioned morphological transformations are independent of such factors.

Professor Safarewicz prefers to put to the fore the following laws or rather features common to all levels of language: the conventional character of the linguistic sign; its complex („multirelational“) character; the stable character of the linguistic sign associated, within a given system and at a given time, with a certain meaning or certain meanings; the law of the identification of signs differing by variable and irrelevant features; the law of the variability of linguistic signs, which in the course of time may be replaced by others or disappear totally; and finally, the law of polarization.

I should hardly put down as laws traits belonging to the definition, e.g. the conventional and relatively (but only relatively) stable character of the linguistic sign. The laws of identification and of polarization and of the „multirelational“ character of the sign should have been illustrated by parallel phonemic and morphological examples, since it is just such a parallelism which is aimed at by question III, 1.

Looking for analogies between phonemics and morphology which would enable us to establish overall linguistic rules, Mr. Bednarczuk compares phonemes and distinctive features serving as elements of transition, like the *d* of Greek ἀνδρός versus ἀνήρ or the *l* of Slavic *plj*, *blj*, *mlj* (connecting *n + r*, or *labial + palatal feature*, respectively) with the thematic vowels inserted in inflection between the root and the ending, between the members of a compound, and the stem and a derivational suffix (union-vowels or union-consonants). Similarly, just as the connection of two phonemes may entail a phonemic modification of the first element (e.g. *k + e > ke*), so in morphology the addition of a suffix is often accompanied by a modification of the root (e.g. I. E. **likts < *leiq**). He is not, however, convinced that the laws of isomorphism have a higher status than those of the phonemic or morphemic level taken separately, since, according to him, hierarchy is a social value (or a sociological notion?)

and the scope of the application of a law does not establish hierarchy. To clear up this misunderstanding, it is sufficient to point out that „hierarchy“ is a logical concept based on the relation between scope and content („every poodle is a dog“, but not „every dog is a poodle“, the hierarchical relation between „dog“ and „poodle“ being clear).

On the other hand, Professor Mirowicz rightly maintains the overall status of the laws of isomorphism. They may be resumed under the headings: diacritic function, opposition and correlation, semiotic function. He quotes as examples of overall laws those established by mathematical linguistics concerning the frequencies of phonemes and words.

Finally, Mr. Polański emphasizes the diacritic function common to both phonemes and morphemes, the phonemes serving to differentiate morphemes whereas the latter (as well as higher units) differentiate meanings. This fact together with the principle of linearity makes us foresee rules or laws more general than those proper only to the phonemic or to the morphemic level. He cites as an example the overall importance of the order of elements. The rapidly developing theory of information which may be regarded as corresponding to de Saussure's semiology, will according to his opinion contribute to the discovery of such laws common to all levels of language.

After this short review of answers to question III let me now treat in more detail the subquestion III, 1 concerning overall linguistic rules or laws, i. e. the problem of isomorphism or of the parallelism of linguistic structures belonging to different levels.

In the ascending series of linguistic elements and structures, phonemes, themselves bundles of distinctive features, as well as phonemic structures such as the syllable or the stress-unit, are traditionally assigned an inferior rank as against morphemes, words and syntactic groupings. The methodological flaws of such a hierarchy are, however, conspicuous. A stress-unit may comprise two or more words, a morpheme may be represented by a simple phoneme and even by a distinctive feature. The relation between the planes of expression and of content is not hierarchical in the current sense of this term: it is a relation between implement (tool) and aim. Once a phonemic structure assumes a semantic function, its complex character *qua* phonemic structure loses its importance.

It seems therefore preferable to study the relation between elements and structures independently within each of the two planes in order to draw conclusions bearing on the semiological nature of complex signs in general, whether their function is semantic (as in morphemes) or diacritic (as in phonemes).

One of the most important features shared by the structures of expression and the structures of content is the distinction between syntag-

matic and paradigmatic. These concepts introduced by de Saussure were up to now applied chiefly to semantic structures, such as words, syntactical groups, and sentences.

The linear arrangement of morphemes within the word, the linear grouping of words within a sentence, creates relations of hierarchy between the different constituents, a distinction between constitutive and accessory (or between central and marginal) members. Thus, e.g., the root is the constitutive part of a word provided with a suffix (e.g., *speak-er*), or the noun, the constitutive member of an attributive construction (e.g., *expectations* in *great expectations*). In the latter example the noun, being constitutive, is syntactically equivalent to the whole group. In a similar way the verbal predicate, the constitutive member of the sentence, is the only carrier of external syntactical relations, whether with the main or with a subordinate clause.

This syntagmatic (linear, horizontal) arrangement of speech is supplemented by the paradigmatic (vertical) relations existing between forms exchangeable within a given syntagmatic position, i.e., belonging to the same part of speech or to the same category of derived forms. The important concepts of special versus general (plural, feminine, diminutive...) are rooted in paradigmatic relations.

Taking now a phonemic structure we easily apply the notions of syntagmatic and paradigmatic to its constituents. In a syllable like *sought* the constitutive member is */ɔ:/* since it may function by itself as a syllable (e.g. in *August*) and even as a word (*awe*); the syllables */sɔ:/* and */ɔ:t/* are therefore also admissible (cf. *saw*, *ought*), whereas */s/* and */t/* are only accessory members within the syllable.

Paradigmatic relations and commutability within the same paradigmatic position are also self-evident, e.g., *pat*, *pet*, *pit*, *pot*, *put* (constituting a class of vowels); *pat*, *bat*, *mat*, *rat* (constituting a class of consonants); *clew*, *crew* (constituting a consonantal subclass of liquids); and so on.

The difference between the syntagmatic and the paradigmatic relations in phonemics is reflected by the double approach of phonemic analysis, distribution versus distinctive features.

Units and structures of expression and those of content differ as regards the nature of their respective functions: diacritic versus semantic. But taking into account function in general and ignoring its specific character will, of course, lead to a higher level of abstraction, to laws more comprehensive than those proper only to expression or only to content. There is, e.g., the rule stating the interdependence between the syntagmatic and the paradigmatic function of an element. This means, on the one hand, that the syntactical role of a word (the syntactical context) partly conditions the semantic function and that, on the other hand, the

position of a phoneme (e.g., that of a consonant within a cluster), partly influences the distinctive features. Examples: *giant* in *a giant* and in *a giant tree*. The position after initial *s* implying the voicelessness of a following stop in many I. E. languages.

In phonemics the syntagmatic relations depend exclusively upon the sequence of phonemes (sequence or order is also an elementary, though not the only, device in morphology and in syntax). The syntagmatic function of a consonant is determined by two factors: 1. by the explosive or implosive position of the consonant cluster (preceding or following the constitutive member, i.e., the syllabic nucleus); 2. by its position within the cluster, its rank being determined by the distance from the nucleus. Thus, e.g., the I. E. root as a rule comprises a maximum number of three consonants in initial and two consonants in final position, the respective ranks being $\begin{smallmatrix} 3 & 2 & 1 \\ s & t & R \end{smallmatrix}$ (*t* standing for a voiceless stop, *R* for a sonorant or a semivowel) and $\begin{smallmatrix} 1 & 2 \\ -R & T \end{smallmatrix}$ (*T* = stop or *s*).

An important analogy between the two planes is the differentiation of functions: an element may be used in different positions, corresponding each to a different syntagmatic function. An I. E. adjective is used primarily as the attribute of a noun, secondarily as an autonomous noun, as a nominal predicate, etc., setting aside the semantic modifications entailed by special contexts. As regards consonants we are inclined, on purely empirical grounds, to consider their explosive function as being the primary one. There are languages where implosive consonants are lacking totally, i.e., where all syllables are open — but no languages without explosive consonants, i.e., where all syllables and words begin with a vowel. Moreover, in many cases the explosive consonant or cluster is more independent than the implosive one, the latter only, not the former, contributing to the quantity or intonation of the syllable. The explosive position is the point of a detailed differentiation of consonants, where all of them are admissible; not so the implosive position, which often offers lacunae and syncretisms.

The primary and secondary syntagmatic functions of an explosive consonant can be defined by an analysis of fully developed clusters, i.e. clusters comprising the maximum number of consonants — just as the syntactical functions of the parts of speech can be deduced only from a fully developed sentence, e.g. (noun + adjective) + (verb + adverb). If the primary functions of the elements *s*, *t*, *r* are denoted by 1 (*r*), 2 (*t*), 3 (*s*), *s* will assume a secondary function in the cluster *sr*- or when standing alone before the following vowel. Its paradigmatic content will change accordingly. In the cluster *str*- *s* is the only possible consonant with function 3; in *sr*- it contrasts with all stops (*t*, *d*, *dh*....); when isolated it con-

trasts with all consonants (both stops and sonorants). Distributional classification can, of course, be achieved only by an analysis of clusters, never of simple consonants.

Is it possible to apply the principle of dichotomy to consonantal clusters since it is a well-known device in morphological and syntactical analysis? The question may be put in these terms: may one, on purely objective grounds, divide an initial group like *str* into *s(tr)* or *(st)r*? The answer is that there are cases where a dichotomy seems to be warranted by objective criteria, cf. alliteration or reduplication of *str-* (*st-* or *s-*), as against others where it is uncertain, doubtful or impossible, just as in syntax: cf. *very good friends* = (*very good*) + *friends*, but *Bill, Jack, (and) Ed (went to the movies)*.

A dichotomy of the syllable, though by no means always possible, may be achieved under favorable circumstances, viz., if the cluster following the nucleus contributes, together with the nucleus, towards syllabic quantity or intonation (i. e., if they are bound together by a suprasegmental prosodeme). E. g., the first syllable of Lat. *vir-tus* may be decomposed into *v+ir* (not *v+i+r*) since *i* plus *r* together constitute its length. In a form like Lith. *mir̃ti* „to die“ the implosive sonorant participates in the intonation, hence *mir̃* = *m+iṛ*. On the other hand, the cut existing between the nucleus of the syllable and the preceding cluster may be illustrated by alliteration, where the vocalic quality of the nucleus is totally irrelevant.

Phonemic (and not only morphological) dichotomy may be, again in some cases only, applied to the word. This is, e. g., possible in both classical languages. In Greek the word consists of a final complex $x = xx \cup$, capable of accentuation, plus a preceding part, the final complex being the constitutive member. Similarly in Latin we have a final complex — x or $x \cup x$, and a preceding part, the final complex being again the constitutive member. In languages with fixed initial or final accentuation the possibility of dichotomy is also evident: first or last syllable plus remainder. This procedure is not applicable, e. g., to Vedic, where the accented syllable may be both preceded *and* followed by unaccented ones.

Returning to the cluster *sk-*, *st-*, *sp-*, we may state that their cohesion (as in Germanic or Latin) is based upon the unequivocal syntagmatic function of *s* with relation to the voiceless stop. In word-initial position only *sk-*, *st-*, *sp-*, are admissible. In word-final position we get e. g. in Gothic *fisk*, *ist* besides *reiks*, *mats*, *diups*, or in Latin *est* besides *sex*, *ops*.

Hence the relation final *-sT*: — *Ts* versus initial *sT* — entails initial *sT* — being perceived as a block (kind of compound), i. e. as a relative unit. This is borne out by phenomena of reduplication in Latin (*ste-ti*, *spo-pondi*, archaic *sci-cidi*) and in Gothic (*skai-skaid*, *stai-stald*), and by alliteration in the other Germanic languages.

Cf. on the other hand initial *ks-*, *ps-* in Iranian or in Greek, where *s* and the stops are permutable. We get in word-initial position *sT-*: *Ts-* against word-final *-Ts* (Ir. *-xš*, *-fš*, Greek *-ξ*, *-ψ*). Therefore *-ks*, *-ps* are perceived as blocks, cf. the Greek use of the unitary graphical signs *ξ*, *ψ*.

Syntagmatic position and predictability of mutual position of elements are therefore the essential factors establishing relative units within larger structures. Now the semantic relations occurring in syntactical groups are subject to the same restrictions. In an expression like *very good friends* the relative unity of (*very good*) as against *friends* is conditioned 1) by the syntagmatic position of *very good*: *very* (marginal) determines *good* (central), this relation being irreversible; 2) there is an unilateral determination since *very* presupposes an adjective but not *vice versa*. But *very good* does not necessarily function as an attribute; it may be also used as predicate.

The classes constituted by the different syntagmatic positions are again a feature common to the two planes (of expression and of content). Privative opposition between phonemes (the only one to furnish an objective basis of phonemic relationship) corresponds exactly to the contrast *basic word*: *derivative*. In a privative opposition like, e.g., *t*: *d* in Polish or in Russian the unmarked member appears in surroundings where the marked one is excluded, i.e., at the end of the word. The phoneme *t* has a negative function when opposed to *d* (thus before vowel *da*: *ta*), and a neutral function outside the opposition (i.e., when word-final). Incidentally, this double function is the source of the fictitious „archiphonème“ *T*, which is nothing else than the neutral function of the phoneme *t*. The relation between the basic form and the derivative, e.g., *lion*: *lioness*, is parallel; viz., *lion* is neutral but in the reversed opposition *lioness*: *lion* it will be understood as „male lion“.

Since the whole opposition *t*: *d* or *lion*: *lioness* is under circumstances reduced to the unmarked member (*t*, *lion*), the latter may be also called the constitutive member of the opposition.

Now such a contrast as *lion*: *lioness* or Lat. *lupus*: diminutive *lupulus* represents only a minority of cases occurring in word-formation. The majority of rules of derivation implies both a semantic and a syntactical shift, e.g., *to read* ₁ > *reader* ₂ or *red* ₃ > *to reddens* ₁ ₂ ₃. These changes may be decomposed into (*he*) *reads* ₁: (*the*) *reading* ₂ (*one*): *the reader* ₃, and *red* ₁: *is red* ₂: *reddens* ₃. Between 1 and 2 the shift is syntagmatic; between 2 and 3 it is purely semantic (paradigmatic).

Parallel facts to be quoted from phonemics are indirect oppositions existing between phonemes belonging to different classes, thus, e.g., the contrast between *t* and *r* in the above-quoted type of languages. In order

to oppose *r* to *t*, e.g., *toḍ: roḍ, toe: roe*, etc., we must impart *t* a secondary syntagmatic function, viz. position 1 (directly before vowel), i.e. $t \xrightarrow{2} t$. Only in such a way the distinctive features of the two consonants can be directly compared (just as the semantic content of *reader* versus (*a*) *reading* (*person*), or of *he reddens* versus *he is red*).

An essential question is that of the hierarchy of distinctive features within the phoneme corresponding to the hierarchy of morphemes within the word or to the hierarchy of the members of a syntactical group. It would be hardly possible to speak of a linear order of distinctive features, but hierarchical order is a different matter. It is, e.g., clear that the dental, labial, velar character of *d b g* is basic as against the superimposed feature of voice (in Slavic). Objectively this is borne out by alternations and syncretisms: *t* may replace *d* (in word-final position), *d* may replace *t* (before a voiced obstruent), etc., but *t* or *d* cannot replace *p* or *b* (or *k* or *g*). In languages where such an alternation was admissible, the hierarchy of the distinctive features would be different. The phonemic description of the individual languages is not complete before the hierarchical scale of distinctive features has been established and objectively substantiated.

The task seems easier in the domain of morphology (in the current sense) and of syntax. We correctly divide the declensional paradigm of the noun into a subparadigm of the singular (comprising a given number of case-forms) and a subparadigm of the plural (with the same or a smaller number of case-forms). We do not do it the other way round, by distinguishing singular and plural forms within each given case. Now the objective justification for such a procedure is furnished by the fact that the syncretism of case-forms occurs under the domination of the number and not *vice versa*. E.g., in the I. E. plural or dual we have a merger of the nom. and the voc. (as against their distinction in the sing.), or in the dual, the merger of the instr. dat. and abl. (versus sing., where these three cases have distinct forms, and versus plur. with its special form for the instr. and another form common to the dat. and the abl.). But there are no case-forms entailing the suppression of the semantic distinction between sing. and plur. Apparent exceptions to this rule, as, e.g., the Greek forms in $-\varphi$ ($\delta\alpha\kappa\rho\nu\acute{o}\varphi$ etc.), must be assessed as derivatives, viz. as denominal adverbs.

A portmanteau ending such as *-ibus* of the Lat. dat.-abl. plur. is therefore in the first place the exponent of the plur., in the second place the exponent of the dat.-abl.

Although much has been done in order to establish the hierarchy of morphological categories (e.g., by the late Tesnière), the methods of an objective justification of the proposed solutions have not yet been worked out.

The parallelism between the two planes (expression and content) lies here in the identical analysis of phonemes and portmanteau morphemes, both kinds of elements postulating an internal hierarchy of their components, though the latter is not manifested by a linear arrangement or a similar device.

Again, the transition from phoneme to distinctive feature is also comparable to the change of a semantically autonomous element (the word) to a synsemantic morpheme. What is more, the same element may have the primary function of an autonomous element and a secondary function of a dependent one. In phonemics one frequently has to do with such a double role of the elements u, i, h which occur, within the same language, both as autonomous phonemes and as distinctive features. E.g., u as semivowel or as the feature of labialization, i as semivowel or as the feature of palatalization; h as autonomous phoneme or as the feature of aspiration. In the centum-group of I. E. q^* functions both as a simple phoneme, on a par with p, t, k , distinguished from k by the additional trait of labialization (* as distinctive feature), and as a group $k+u$, on a par with $t+u$ etc., since $k+u$ is not tolerated: $*pek + uon- > *peq^*on-$. In Slavic the lack of consonant + j makes us consider the palatal trait of t', r' , etc., as a special function of the phoneme j with its status reduced to that of a distinctive feature, since groups consisting of consonant + j have ceased to be represented in Slav. Again, in Danish the stops p, t, k may be considered as containing the feature h (aspiration) as against the autonomous phoneme h appearing in word-initial position but never after other phonemes.

A morphological counterpart of such elements, intermediate between phonemes and distinctive features, are certain members of compounds still functioning, on the one hand, as simple words, on the other hand as synsemantic morphemes (prefixes and suffixes). Such is the case of the I. E. prefix *su-*, which in Skt. or in Greek may still be used as an independent adverb (*su, εὖ*), or the case of the German suffix *-haft*, still employed as an independent adjective in M. H. G. In a compound like *frevelhaft -haft* is originally determined by the first member. The semantic shift consists in a displacement or inversion of this relation: nowadays *frevel-* is the root and *-haft* the synsemantic element determining the root.

Phonetic parallels:

In Prakrit the passage $st(a)- > th(a)-$ is to be interpreted as the change of a group consisting of two autonomous phonemes into the second phoneme provided with a distinctive mark historically continuing the first phoneme. The palatalization $t+i (+a) > t' (+a)$ occurring in many languages represents the historical transformation of a group consisting of two auto-

nomous phonemes into the first phoneme provided with a distinctive mark going back to the second phoneme. But the distinctive marks in question may appear under circumstances as secondary functions of autonomous phonemes attested in other positions.

The loss of the autonomous values is entailed either by the disappearance or the phonetic change of the phoneme in these positions. E. g., the disappearance of *i* or its change to *j* would transform a palatalized series into a palatal one. Cf. the parallel disappearance of *haft*, *Heit*, *Tum* etc., changing the old compounds in *-haft*, *-heit*, *-tum* (English *-hood*, *-dom*) into derivatives provided with a synsemantic suffix.

It is a well-known fact that the prepositions, as used in many languages, also offer a status intermediate between word (the „minimal free form“) and synsemantic morpheme. Even prepositions governing *one* case-form generally enjoy a certain liberty of position since they may be separated from the case-form by intercalated elements, e. g., Lat. *de patria*, *de eius patria*. As a matter of fact, this is only one of the many instances of the disruption of linearity occurring in the plan of the content. Since *de* + the ending of the abl. represent a compound morph (the ending of the abl., presupposed by *de*, being actually a redundant feature), *de patria* and still more *de eius patria* are examples of the linear discontinuity of the morpheme. In the plan of expression the cases of such a situation, though not excluded, are relatively rare. Cf. Trubetzkoy's example Russian *sonce*, where the close quality of *o* signals the virtual liquid *l* following *o* and preceding *n* as attested in the corresponding adjective (*solničnāj*) — or the well-known example English *shutter: shudder*, *latter: ladder*, where the quantity of the stressed vowel serves to characterize the following consonant (tense: lax).

Finally, attention must be paid to the inversion of syntagmatic functions. In the syntactical domain such an inversion occurs when a group consisting of determining (*d*) + determined (*D*) members is transformed into a semantically equivalent group with *d* as determined and *D* as determining member, e. g. (*the red light*) > (*the redness of (the) light*). Such pairs are motivated unilaterally since, e. g., *redness* is a derivative from *red*, and *of (the) light* is also secondary versus (*the) light*. Although the semantic content of the components remains the same, an inversion takes place regarding their syntagmatic positions. Now inversions occurring within consonantal clusters and leaving intact the diacritic content of each consonant are attested, e. g., in Greek and in Indo-Ir. Besides *sk-*, *st-*, *sp-* Greek has *ξ-* and *ψ-*, Skt. *kṣ-*, *ts-*, *ps-*. The question therefore arises which combinations are to be considered as the fundamental ones from the point of view of the phonemic system, *sk-*, or *ks-* and so on. Their hierarchy may be determined on the basis of the well-known principle of derivation

of compounds. Compounds are derivatives from syntactical groups. We have seen that the final groups ξ , ψ of Greek ($xš$, $fš$ of Iranian) represent relative units when referred to $sk-/ks-$, $sp-/ps-$. Similarly the Latin and Germanic initial groups $sk-$, $st-$, $sp-$, represent relative units when compared with final $-sT/-Ts$.

The ideas expounded in this communication will perhaps meet with the objection that the alleged parallelism between the planes of expression and of content has not been worked out in the proper way. We have compared phonemes and morphemes (i.e., semantemes expressed by phonemic structures) and not phonemes and *semantemes*. It is our firm conviction that we cannot speak of an isomorphism between phonemic and semantic elements and structures just as we cannot speak of an isomorphism between a tool and the object to which it is applied. Genuine isomorphism can be established only between the plane of expression and the morphological (not abstractly semantic) plane of content. The relations between structure and function occurring in these planes may be profitably compared and paralleled with each other.

The whole of our everyday lives is subject to all sorts of such interference. To recall another case mentioned by the same Czech linguist, if a man walking down the street is suddenly killed by a brick falling down the roof of the house he has been just passing, this tragic incident too, is due to a clash of two structures; the structure of the psycho-physiological behaviour of the concerned human is — divided, and the decaying structure of the roof obeying physical, and mainly mechanical, laws of nature. It is, of course, true that only rarely the clash of two structures results in catastrophes of this kind; the interference may assume various shapes, ranging from a tragic clash to a more or less harmonious interplay of the two structures. The degree of harmony in such a case will be directly proportional to the closeness with which the interfering structures will be found interrelated. By interrelation we mean the fact that the existence of one of the two structures is motivated by the existence of the other and, therefore, the make-up of the former has to be somehow reflected in the make-up of the latter. As an instance of such close interrelation may be adduced the one existing between the written and the spoken norm of language, in which the spoken norm clearly acts as the activating partner. On the other hand, the psycho-physiological structure of the human individual killed by the falling brick and the physico-mechanical structure of the decaying roof cannot be regarded as correlative, because no motivation can be reasonably detected between the two.

J. VACHEK

On the Internal and External Determination of Sound-Laws

A distinguished Czech linguist was once discussing the problem of chance in language and the part played by chance in language development. He very adequately pointed out that what to a superficial observer appears to be the operation of chance is, in reality, the result of a clash of two systems of factors, the system of language on the one hand and some non-lingual system on the other. Thus, objectively speaking, a chance in the literal sense of the word does not exist: one has *not* got to do here with some unexpected behaviour of the language system taken by itself, but rather with an unforeseen interference of two systems, each of which, considered by its own standards, behaves in a normal, predictable manner.

The whole of our everyday lives is subject to all sorts of such interference. To recall another case mentioned by the said Czech linguist, if a man walking down the street is suddenly killed by a brick falling down the roof of the house he has been just passing, this tragic incident, too, is due to a clash of two structures: the structure of the psycho-physiological behaviour of the concerned human in — dividual, and the decaying structure of the roof obeying physical, and mainly mechanical, laws of nature. It is, of course, true that only rarely the clash of two structures results in catastrophies of this kind; the interference may assume various shapes, ranging from a tragic clash to a more or less harmonious interplay of the two structures. The degree of harmony in such a case will be directly proportionate to the closeness with which the interfering structures will be found interrelated. By interrelation we mean the fact that the existence of one of the two structures is motivated by the existence of the other and, therefore, the make-up of the former has to be somehow reflected in the make-up of the latter. As an instance of such close interrelation may be adduced the one existing between the written and the spoken norm of language, in which the spoken norm clearly acts as the motivating partner. On the other hand, the psycho-physiological structure of the human individual killed by the falling brick and the physico-mechanical structure of the decaying roof cannot be regarded as correlative, because no motivation can be reasonably detected between the two.

In the case of such close interrelation of the two structures it may be observed that some kind of *modus vivendi* develops between the two, and thus a more or less harmonious interplay between them appears to be taken for granted. In order to find out the way in which such interplay may work, we will examine some aspects of the operation of both the internal and the external factors in language development.

The operation of the *inner* factors in language development has been very thoroughly discussed by some members of the Prague linguistic school since the late 'twenties and early' thirties. R. Jakobson's *Remarques sur l'évolution phonologique du russe* (Travaux du Cercle Linguistique de Prague (= TCLP) 2, 1929) and their theoretical framework have emphasized the importance in language of what may be called therapeutic changes, the objective of which is to restore the jeopardized balance of the system of language. Although the idea was not entirely new (some foretaste of it can be discovered in the well-known „Verdrängungstheorie“ by Karl Luick, going back to the end of the 19th century and accounting for the notorious *Great Vowel Shift of Late Middle English and Early Modern English*)¹, it was formulated in a manner that was to prove most inspiring for the future research in the phonological history of languages. To give only one example of its fruitfulness, the idea of the therapeutic changes enabled B. Trnka to give what may be regarded as the definite explanation of the motives of the above-mentioned Great Vowel Shift (see his paper in *Mélanges F. Mossé*, Paris 1958, pp. 000). One could quote here also some of the theses propounded by Professor J. Kuryłowicz and, later on, by A. Martinet. Let us mention here only Martinet's assumption that languages tend to abolish such structural defects of their phonemic systems as he calls „cases vides“ (see his stimulating monograph *Economie des changements phonétiques*, Berne 1955).

Another Martinet's distinction which has proved useful in researches into the phonemic development of languages is that between „fully“ and „non fully integrated phonemes“ (ibid.); it is often noticed that the position in the system of the insufficiently integrated phonemes is not so firm as that of their fully integrated counterparts, and that such insufficiently integrated phonemes may even be apt to become discarded from the phonemic system altogether (as an instance of such a discarding process may be mentioned the gradual elimination of the phoneme (*h*) from English; the process of this elimination has been traced, from its Old English beginnings to the present-day period, in Chapter II of our monograph' *On Peripheral Phonemes of Modern English*, published in the series *Brno Studies in English* (= BSE) 4, 1964).

¹ See Časopis pro moderni filologii (Praha), 1935.

Instances of the phonemic processes just quoted are undoubtedly specimens of the operation of the inner factor in the development of language, of what may be termed the inner determination of sound-laws. It should be added, however, that the determination (or, better, motivation) of sound-laws is not necessarily given by the needs and wants of the phonemic level of language alone. It has justly been pointed out by V. V. Vinogradov that language should be regarded as a system of systems — or, preferably, of subsystems or levels. Each of these levels (phonic, morphological, syntactic, etc.) has undoubtedly its own specific structure and its own specific problems; one should not, however, overlook the fact that all these subsystems are mutually coordinated in one larger whole, the system of language in its entirety. If this fact is duly considered, one cannot exclude the possibility the some of the soundchanges may not be prompted by the needs and wants of the phonic level in which they take place but by the needs and wants of some of the 'higher', grammatical or lexical, levels of language. We have tried to trace instances of such — motivation in Modern English in some of our earlier papers, a synthesis of which was presented in BSE 3. Among other things we suggested that the revaluation of the quantitative correlation of English vowels into that of contact may have been furthered by the reshaping of the grammatical system of English from what is loosely called the 'synthetic' to the 'analytic' type. Also the revaluation of the correlation of voice in English consonant phonemes into that of tension (tense — lax) appears to have been prompted by the needs and wants of the grammatical and lexical levels of English.

Sometimes one is even faced with such instances of development as seen to indicate that a sound change which, phonetically speaking, had been imminent, was not to become effected: the nonoccurrence of the change appears to have been motivated by the fact that in the case of its implementation the change would have seriously interfered with some important points of the morphological structure of the language. This seems to have been the case of the intervocalic Czech phoneme /h/ which, unlike its English opposite number, was never to become fully assimilated to, and subsequently absorbed by, the neighbouring vocalic phonemes. The reason why the said changes were to become neglected appears to have been the fact that in case of their implementation a number of words would have been excluded from their inflexional paradigms in which they had become deeply embedded, and new, most irregular paradigms, wholly alien to the existing ones, would have emerged ².

The above instances will have given some idea of what is meant here by the inner determination of sound-laws. One might summarize here

² For particulars, see our detailed analysis of the problem in BSE 3, 1961.

briefly that such determination is due to the operation of the structure of language on any of its levels. It is time now to pass on to the discussion of the part played by the *outer* motivation of sound-laws which, of course, proves to be a more controversial issue than the one discussed here so far. The question to be answered is, whether and, if so, to what degree, sound-changes can be determined (or, possibly, codetermined) by external factors, i.e. by the economic, social and cultural situation in which the examined language is being used by the given language community.

While the impact of the external factors on the lexical level of language is too obvious to justify any serious doubts, there has been no unity of opinion on the amount of influence exercised by these factors on the 'lower' levels, especially on the phonic level. Various shades of opinion might be quoted, the most radical being, on the one hand, that of the followers of N. Y. Marr, in whose opinion „all change in language is due to social causes“, and, on the other hand, that of those linguistic groups which systematically exclude any reference to the meaning of language utterances from their plan of research, and thus, in principle at least, can only refer to the purely formal make-up of the examined utterances. Among the standpoints in which these two extremes were wisely avoided we would like to quote one taken up, as early as in 1931, by B. Havránek. He justly pointed out that the influence of external factors on the structure of language (including the structure of its phonic level) should always be examined with special regard to the inner laws obtaining in that structure. It was in the discussion at the Réunion phonologique internationale, held in Prague in 1930, that he voiced his opinion as follows: „Ce ne sont que des raisons intrinsèques qui peuvent résoudre la question de savoir pourquoi certaines influences agissent, tandis que d'autres restent sans effet“ (cf. TCLP 4, 1931, p. 304)³.

The above quoted formula suggests that the operation of the external factors in the development of language is coordinated with the operation of the internal factors and that, as a matter of fact, it is the latter factors that appear to play the decisive part in that development. It is necessary to test this theory on some concrete materials; but before this can be done, some preliminary remarks may be found useful. First, one should realize that the impact of the external factors on the non-lexical levels of language can hardly be a direct, immediate one. As was rightly stated by the Polish semanticist Adam Schaff, language should not be explained

³ It is fair to state that analogous ideas had been voiced — though not so strictly formulated — even earlier by some other scholars, mainly by R. Jakobson (see e.g., TCLP 2, p. 97 et pass.); later on, similar formulations were proposed by others, e.g. V. N. Yartseva (Izv AKN SSSR, otd. lit. i yaz. 11, Moskva 1952, pp. 193ff).

as a picture of the reality referred to by language“⁴. As Schaff duly points out, the reality does not consist of fragments or parts corresponding to the parts ascertainable in the sentences of the language; in short, language is not an immediate depiction of the structure of the reality. As a consequence, the impact of the internal factors on the non-lexical levels will be an indirect, secondary one, mediated, as a rule, by the operation of some other language systems, acting as an exponent of the external forces that influence the affected language system. Such mediating part played by another language system is especially obvious in an historical situation in which a certain language community becomes politically and economically (and then also culturally) dependent on some other language community. This is exactly what happened in England after the Norman Conquest, and in Bohemia after the military defeat at the early stage of the Thirty Years' War in 1620; the mediating languages in the two situations were, respectively, Norman French and German.

At other times, however, the dependence may be primarily motivated by cultural circumstances: the mediating language system may enjoy high cultural prestige and may be, therefore, regarded as a model to be imitated by the national language (though even here political prestige may not be entirely out of the play). A notorious instance of this kind of mediating language is supplied by Latin of the New Learning period (and, to some extent, of the classicist period); its influence on national literary languages of those periods is too well known to need further comment.

Such influence, however usually affects rather the grammatical and stylistic (not to speak, of course, about the lexical) levels of language. Our concern here, however, centres on the manner in which the lowest, phonic level can be affected by the said external factors. It is only too clear that, here again, direct interference appears to be out of the question. A typical case of the impact of external factors on the phonic level is again one which is mediated by the changes affecting the lexical level. In other words, structural changes on the phonic level can mostly occur if a fair number of loan-words have become domesticated in the affected language. If, that is, such domesticated loan-words reveal a positional distribution of some sounds that clearly differs from the positional distribution of the same sounds in the native stock of words, this may ultimately determine (or, sometimes, co-determine) the phonematic revaluation of such sounds in the affected language. Thus, what used to be a mere positional variant (an allophone) may definitely acquire the status of a phoneme. To give a concrete example of such revaluation, in the voiced fricatives (*v*, *z*, *x*), formerly mere potential variants of the respective phonemes (*f*, *θ*, *s*),

⁴ A. Schaff, *Wstęp do semantyki* (Czech translation: *Úvod do sémantiky*, Praha 1963, pp. 279ff.

became phonemicized. One of the causes of this phonemicization was, undoubtedly, the domestication in English of Norman loanwords in which (*v*, *z*) occurred in word-positions until then reserved for the main variants of the concerned phonemes, i. e. for (*f*, *s*)⁵.

Another instance of the kind is represented by the /f/ — phoneme of modern Slavonic languages; the acquirement of the phonemic status the /f/ — sound owes mainly to the domestication of a fairly large number of loan-words in which /f/ has occupied the place originally pertinent not to /f/, but to the /v/ — sound, the main variant of the /v/ — phoneme, of which /f/ formerly was an allophone (see domesticated Czech words of the type *fara*, *firma*, *kufr*, etc.).

Our above mentioned statement that the primary impact of external factors can hardly be imagined, and that the operation of these factors is generally implemented in a secondary manner, might be opposed by printing out to the well-known substractum theories which account for sound-changes by the assumption of a conquered population taking over, and adapting, the unfamiliar pronouncing habits of the conquerors (as is commonly known, a number of such theories have been proposed in order to account, e. g., for the Proto-Germanic sound-shifting). Even these theories, however, should they prove true, could not contradict our above statement: all involved substitutions, replacing unfamiliar pronouncing habits by familiar ones, constitute, in fact, specific instances of the impact of one language system on another — specific because they operate on the level of distinctive features. Even here, then, one is faced with the kind of external determination that fits exactly into our general scheme: only a secondary, not a primary kind of impact of the external factors can be thought of.

The only non-lingual kinds of external factors that might be considered as directly influencing the phonic level of language by a primary impact are the factors of biological heredity (such as were once stressed by J. van Ginneken) or factors of climate. But, as is well-known, no correlation of such facts with facts of language has ever been proved — even N. J. Brosnahan's latest attempt cannot be called convincing. Thus, if one wants to hold on firm ground, it appears that external factors can only influence language in a secondary mediated manner, i. e. through some other system, acting as an exponent of such factors.

It should also be noted here that the status of an external factor interfering with the development of language must also be ascribed to the impact exercised upon this development by the written norm of that same language. Under this heading fall all instances of what is conventio-

⁵ For particulars, see our paper in *Ztschr. f. Anglistik u. Amerikanistik* 5, 1957, p. 22.

nally called spelling pronunciation. That one is really entitled to regard the impact of the written norm as an instance of the operation of external factors is proved by the circumstance that optical factors here interfere with a structure that is essentially acoustic; in other words, the interfering phenomena are qualitatively heterogeneous to the structure interfered with. Besides, one should realize that the rise and development of writing (and, later, of printing) are decidedly facts of cultural history, and as much clearly rank as external factors influencing the development of language. This impact, however, is again effected not by the cultural event of the invention of writing (or, later, printing) but by secondary means, i.e. by means of the structure of the written norm, the origin of which is due to the above-noted events of cultural history ⁶.

After clearing up some of the basic prints concerning the manner in which external factors can influence the development of language (especially of its phonic level) we would like to mention, though very briefly, one interesting specimen case showing how this influence concretely works. It is the case of the Modern English words of the type *joint*, *print*. The diphthong [ɔI] in such words, corresponding to Middle English *ui*, has not developed organically (the result of an organic development would have been, most probably, [aI], but was introduced into them in Early Modern English by the influence of spelling. One should ask, however, why the influence of spelling managed to assert itself in words of this category, while in many other cases spelling exercised no such influence — see, e.g., the spelling with *o* in the word-type *come*, *done*, *love* which was never to enforce the vowel [ɔ] or [ou] in the phonic make-up of these words.

It appears that the spelling pronunciation with [ɔI] could assert itself in words of the type *joint*, *point* because the introduction of [ɔI], a typical phonological foreignism, helped to underline the synchronically foreign character of these words, and thus to draw a more distinct line between the synchronically domestic and synchronically foreign words. As is well known, the said distinction has played a very important stylistic role in English since the Middle English period.

Parenthetically, one should note that other languages, too, present analogous instances of increased differentiation of synchronically domestic and foreign words: see, e.g., the part played in vulgar Colloquial Czech by the phoneme /g/, unknown in domestic words but often introduced into synchronically foreign words, again with the obvious intention of underlining their synchronically foreign status (see instances like *balgón* 'balcony', *circus* 'circus', *bicygl* 'bicycle', *plagát* 'placard', 'poster', for the

⁶ For a detailed discussion of the problems of the Written Norm of language see our analysis presented in BSE 1, 1959, pp. 7ff.

first time printed out by V. Mathesius as early as in 1929 — cf. TCLP 1, pp. . . .).

It appears, then, that the 18th century spoken norm of English readily conformed to the external influence of its corresponding written norm because the intervention of the latter was found acceptable by, and even beneficial to, the former, whose two lexical strata, so important for stylistic purposes, could in future be mutually delimited and differentiated more effectively than before.

At the same time, this functional conception of our problem can satisfactorily account for the above-noted curious fact that no spelling pronunciation has ever asserted itself in the above-noted instances like *come*, *done*, *love*. It will be easily seen that in instances of this type there were no structural prerequisites for the penetration of the spelling pronunciation. First, words like *come*, *done*, *love* did not belong to the synchronically foreign but to the synchronically domestic lexical stratum which, being an unmarked member of the opposition 'foreign — domestic', needs no specific phonic signals to mark it off from the rest of the vocabulary. — Second, the phonemes / / and /ou/, which might have benefited from the assertion of spelling pronunciation in words like *come*, *done*, *love* had never been characteristic of this or that stratum of the English vocabulary. It was found very frequently in both the opposed strata and, therefore, it was not fitted to act as a phonic signal characterizing any of the two⁷.

The above example (to which others might be added) is in full agreement with Havránek's thesis: it indeed appears that the outer determination of sound-laws can only assert itself if this assertion is in harmony with the needs and wants of the affected language system, in other words, that the outer determination must act in harmony with the inner determination, and that in the hierarchy of the two the inner determination occupies a higher, decisive place. This conclusion, of course, will have to be checked by further research into the development of other languages before general validity can be attributed to it. At this moment, at least two objections deserve to be briefly touched upon.

As early as in 1929, B. Trnka expressed his conviction that there are whole periods in the histories of languages in which the functional motivation of the development plays an altogether passive part (TCLP 1, pp. 37f). In other words, in such periods languages may experience changes which appear to lack any motivation prompted by the needs and wants of the affected system. — More recently, another query of the kind was

⁷ For a more detailed analysis of the case, see our paper in *Lingua* 11, 1962, pp. 433ff.; a Czech version of the paper can be found in *Slavica Pragensia* 4, 1962, pp. 35ff.

raised by A. Martinet (v. his 1955 monograph, p. 191): a foreign language (in the given case, Basque) may exercise an influence upon the dialects of the native language (here, Catalanian). As a result, such dialects become changed, in some of their points, in a manner which wholly lacks structural motivation. In commenting on such instances, Martinet does not hesitate to proclaim his distrust of consistently functionalist explanations of language development. He says expressly that „[...] il y a des cas ou, quoiqu'on fasse, elles [= les solutions fonctionnelles, *J. V.*] sont impuissantes, [...] elles ne sont pas un ensemble de recettes permettant d'expliquer tout a partir de m'importe quoi“.

Still we believe that it is not necessary to draw from the given premises a conclusion so sceptical. Instances of the type registered by Trnka and, more emphatically, by Martinet undoubtedly exist but they by no means suspend the validity of the thesis urging the necessity of the functional approach to the study of external influence upon language. The thesis continues to be valid but clearly it must be formulated with some caution. Obviously, it will not be possible to maintain that a language system (and particularly its phonic level) submits only to such external influence as conforms to its structural needs and wants. It appears that a negative formula will be nearer the mark: a language system (and particularly its phonic level) does *not* submit to such external influence as would be found incompatible with its structural needs and wants. To put the thing still differently, language so to speak exercises the right of control over the external influence with which it is faced, and rejects such influence as does not conform to its structural needs and wants. The role of the system of language is thus rather regulative than initiative.

Summarizing these modest remarks, one may perhaps suggest the following tentative conclusion: both the inner and the outer determination of sound laws will have to be admitted. Both appear to work in remarkable harmony. The decisive role in this harmony appears to belong to the inner factors, but their part, too, is limited by the fact that it is rather regulative than initiative. The part played by the outer factors is, in their turn, restricted not only by their subordination to the inner factors, but besides also by the fact that the outer factors can only operate indirectly, i.e. through the medium of some other language system, acting as an exponent of such outer factors. It appears that it is exactly these limitations that make possible the harmonious cooperation of both kinds of factors in language development. And it is thanks to this harmony that in the life of language one can hardly ever experience a catastrophe comparable to the one in the opening part of the present paper, viz. to the tragic death of the man killed by a brick falling down the roof of a house.

KARL AMMER

Sprachgesetz in Synchronie und Diachronie

Aus der Reihung meines Referates ergibt sich für mich wie von selbst die Aufgabe, nochmals die bereits vorgetragenen Auffassungen über das Wesen des sprachlichen Gesetzes im allgemeinen zu beleuchten und speziell noch einige Worte dem Gesetze der Sprachentwicklung zu widmen, obgleich auch diese Thematik bereits ausführlich und in formvollendeter Weise hier seine Darstellung gefunden hat. Die von mir vorgebrachten Bemerkungen werden darum vielfach den Charakter des Ergänzenden, Zusätzlichen tragen und wollen bemüht sein, das Bild, welches sich bereits aus dem vorgelegten Material abzeichnet, durch eine Zusammenfassung abzurunden.

Im einleitenden Referat von Adam Heinz wurde der Standort sprachlicher Gesetze in der Weise bestimmt, dass es als deskriptives Gesetz bezeichnet wurde, dass sich auf konventionelle Relationen bezieht, und ich glaube, dass man der vorgebrachten Formulierung zustimmen kann, wonach das Gesetz — also auch das Sprachgesetz — eine Feststellung ist, dass unter den gegebenen Erscheinungen eine Relation von kategorialen Charakter besteht — oder bestehen soll; die letztere Möglichkeit, die im Rahmen der normativen Grammatik, wie von Heinz richtig hervorgehoben wurde, soll allerdings in der Folge im wesentlichen ausgeklammert bleiben. Bei der vorgebrachten Formulierung muss m. E. eine zusätzlich präzisierende Ausdeutung noch ergeben, dass es sich bei den Gesetzen um die Darstellung von allgemein beobachteten und notwendigen Beziehungen handelt, d. h. um solche, die unabhängig vom beobachtenden Subjekt zwischen den vorliegenden und untersuchten Phänomenen statt haben und demgemäss auch allgemein erkannt werden können. Desweiteren ist noch die Forderung zu erheben, dass die aufgestellten Gesetze überprüfbar sind und vielleicht, wie dies W. Skalmowski in seinem Referat über die Problemstellung der mathematisch-linguistischen Forschung ausführt, dass sie Teil eines grösseren erklärenden Systems sind. Wir wollen allerdings hier nicht diese letzten Bedingungen besonders in den Vordergrund stellen, da sie u. E. bereits in der von Heinz erhobenen Forderung

der Kategorialität enthalten sind, im übrigen aber in einer gewissen gegenseitigen Abhängigkeit stehen. Es muss aber schon hier darauf hingewiesen werden, dass eine solche präzisierende Ausdeutung der vorgelegten Definition notwendig ist, sofern man nicht sich damit begnügt, das Gesetz als eine einfache Erfahrungsregel aufzufassen oder aber — und dies ist eine besondere Gefahr beim sprachlichen Gesetz — ein subjektives Ordnungsprinzip der objektiven Wirklichkeit aufzulegen und dies dann als Gesetz zu bezeichnen.

Freilich ergeben sich bei einer solch strengen Fassung der Sprachgesetze, die dann dem Begriff der Naturgesetze entsprechen, sofort beträchtliche Schwierigkeiten, die zunächst dem Problem des allgemeinen Geltungsbereiches der Gesetze entspringen und die Frage der Regelmässigkeit der Erscheinungen betreffen. Weiters bietet natürlich auch die Forderung der Überprüfbarkeit, d. h. der unmittelbaren Verifizierung aufgestellter Gesetze im wiederholbaren Experiment vielfache Bedenken, auf die wir später zurückkommen müssen. Was nun die „Regelmässigkeit“ der sprachlichen Erscheinungen anlangt, so drängt sich da natürlich sofort das leidliche Problem der „Ausnahmslosigkeit der Lautgesetze“ auf, und es hat vielfach den Anschein, dass die gesamte Diskussion von der Gesetzmässigkeit im sprachlichen Bereich zu sehr von diesem einen Spezialfall im Sprachleben überschattet wird.

Legt man nämlich diesen Aspekt der Sprachbetrachtung zugrunde, so liegen allerdings im phonetischen Bereich und dann in der phonematischen Ebene die Verhältnisse vielfach so, dass die Gesetze in einem bestimmten Umfang der an sich möglichen Fälle gelten — sagen wir etwa bei einem konkreten Gesetz zu 80% — während der Rest der an sich möglichen Fälle entweder ganz unregelmässig fächerartig streut, oder aber wieder zu kleineren Gruppen von etwa 5% oder 10% mit zusätzlichen Bedingungen zusammengeschlossen werden kann. Es liegt auf der Hand, dass man aus solchen zahlenmässig vorliegenden Verteilungsschemata zur Abgrenzung des Geltungsbereiches eines Gesetzes wenigstens Wahrscheinlichkeitswerte ermitteln kann, so dass an die Stelle der „ausnahmslosen Lautgesetze“ (die also den Wahrscheinlichkeitswert 1 der „Gewissheit“ aufweisen müssten) ein bestimmter Wahrscheinlichkeitswert tritt, der das Auftreten einer bestimmten Relation anzeigt: Würde man etwa bei der Aufstellung einer Etymologie die unterschiedliche Wahrscheinlichkeit der angenommenen Lautwandlerscheinungen im Sinne der Regeln für die Berechnung zusammengesetzter Wahrscheinlichkeiten berücksichtigen, so erhielte man einen Wahrscheinlichkeitswert der gesamten Hypothese, der übrigens durchaus tragbar erscheint, zumal sich oft auch in den angewandten Naturwissenschaften ähnliche Verhältnisse ergeben.

Doch, wie schon gesagt, wenn von Gesetzmässigkeiten der Sprache gehandelt werden soll, besteht keine Notwendigkeit, die speziellen Verhältnisse der lautlichen Entwicklung oder der sprachlichen Entwicklung überhaupt als ausschliesslichen Modellfall aufzufassen, da sich ja vielfach andere und ganz anders strukturierte Gesetzmässigkeiten innerhalb der Sprache aufweisen lassen. Freilich erhebt sich sofort die zweifelnde Frage, ob es solche allgemeinere Gesetze in der Sprache überhaupt gibt: Die Antwort darauf muß im Interesse einer sauberen Terminologie mit aller Vorsicht gegeben werden: Zunächst muss mit aller Schärfe zwischen der synchronen und der diachronen Beschreibung der Sprache geschieden werden, um dann in der Unterscheidung zwischen Sprache als System (*Langue*) und Sprache als Vollzug (*Parole*) eine weitere wichtige Trennungslinie zu ziehen: Im synchronen Bereich lassen sich zunächst eine grosse Anzahl von gesetzmässigen Beziehungen aufstellen, die allerdings verschieden grosse Umfänge, verschiedene Qualitäten von Beziehungen, von Relationsfaktoren und allerdings praktisch auch verschieden hohen Erklärungswert besitzen. Man kann etwa mit allgemeinsten Sätzen beginnen, die für den Bereich der gesamten Kommunikationswissenschaft gelten wie etwa: „Die Summe der übermittelten Information ist der Zahl der übermittelten Einzelemente proportional“, „Jedes Einzelement einer Information ist durch ein anderes Element oder durch eine Summe von anderen Einzelementen ersetzbar“ (Transformation!) usw. Regeln dieser Art — so wird man zugeben — lassen sich in grosser Zahl aufstellen und sie betreffen im allgemeinen Relationen zwischen sprachlichen Elementen und der durch sie dargestellten bzw. mitgeteilten Wirklichkeit im weitesten Sinne des Wortes. Wichtig ist dabei, dass es sich hier um synchrone Feststellungen handelt, ferner dass die Regeln für alle gegebenen und auch möglichen Sprachen — daher auch für „Sprachen“ im Sinne der Logistik — ohne weiteres gelten, und dass schliesslich dabei unter Sprache die Energiea Humboldt's, d. h. die *Parole* verstanden wird. Es ergibt sich auch, dass diese Regeln in einer Art von Notwendigkeit begründet sind, wie sich logisch leicht nachweisen lässt. Man könnte z. B. auch von der Voraussetzung ausgehen, dass der zunehmende Informationsgehalt einer sprachlichen Äusserung durch Verringerung der aufgewandten Mittel erzielt werden könnte: So könnte etwa „domus alta est“ zunächst nur „HAUS“ bedeuten, während etwa „domus“ allein für „Haec domus alta est“ „DIESES HAUS IST HOCH“ stehen könnte. Würde aber eine Sprache, die nach allgemeiner Auffassung eine praktisch unendliche Anzahl von Sinnverhalte ausdrücken muss, in dieser Weise verfahren, so müssten jeweils von vorneherein eine unendliche oder zumindest eine sehr grosse Anzahl von Elementen aufgeboten werden, aus denen dann die jeweilige Einzelsituation durch Weglassung von solchen Bausteinen aufgebaut werden müsste.

Dieses Verfahren ist aber undenkbar, widerspricht einmal der ökonomischen Grundhaltung des Menschen, zum anderen aber auch der zweckmässigen Logik. Wir können also feststellen, dass es sich in diesen Fällen um eine Denkotwendigkeit handelt, die den bekannten Aufbau der Sprachen und damit auch die Richtigkeit des von uns herangezogenen Gesetzes bestimmt. Wir haben es also hier mit einer Reihe von Gesetzen zu tun, die sich als logisch notwendig erweisen und wenigstens im Bereich der menschlichen Sprache Geltung haben.

Aber wir können auch jedes beliebige Faktum der Grammatik — um hier einen kurzen Sammelbegriff für Morphematik, Syntax u. a. zu gebrauchen — in ähnlichen Regeln darstellen, die entweder für alle Sprachen oder für bestimmte Sprachgruppen, schliesslich nur für Einzelsprachen gelten: Um gleich eine Regel der zweiten Art anzuführen, erinnern wir, dass im Lateinischen (und in vielen anderen genau feststellbaren Sprachen) jedes Adjektivum mit dem zugehörigen Substantiv in Geschlecht, Zahl und Fall übereingestimmt wird. Ferner wird im Lateinischen usw. das Verhältnis des Präsens zum Perfektum durch jeweils bestimmte Affixe gekennzeichnet. Allgemeinerer Art wäre z. B. eine Regel, die man wie folgt fassen könnte: In jeder Sprache wird die Zuordnung eines Elementes zu einem bestimmten anderen Element in besonderer Weise gekennzeichnet.

Auch bei diesen Regeln spielen z. T. Denkotwendigkeiten eine wichtige Rolle: So würde z. B. das Fehlen einer solchen Regel wie die zuletzt angeführte ein Verstehen eines Konglomerates von sprachlichen Einzelementen oder eines „Wortsalats“ unmöglich machen, wie man leicht durch Überlegung nachweisen kann. Zum anderen Teil aber sind es in diesem Bereiche vorwiegend Notwendigkeiten der Konvention, die einmal die Grundlage für das arbiträre Zeichensystem der Sprache darstellt. Ich übernehme hier den Begriff der Konvention im Sinne der Ausführungen von Heinz, wobei ich mir dessen bewusst bin, dass es sich dabei im Bereich der Sprache um ein sehr verwickeltes und komplexes gesellschaftliches Phänomen handelt, das keinesfalls mit einfacher „Übereinkunft“ gleich gesetzt werden darf. Würden aber diese Gesetze nicht beobachtet werden, d. h. würde man z. B. im Lateinischen fälschlich „altus“ zu domus stellen, so wäre damit der Kommunikationseffekt zumindest gefährdet, in vielen Fällen sogar zunichte gemacht. Natürlich gibt es in diesem Bereiche gradmässige Unterschiede der Wichtigkeit solcher Regeln für die klaglose Abwicklung der Kommunikation: Da ja bekanntlich der Kommunikationsprozess, das Verstehen, vielfach in starkem Masse von extralinguistischen Faktoren abhängig ist und ausserdem auch durch den sprachlichen Kontext mitbestimmt wird, würde ein Satz wie „domus altus est“ verstanden werden ebenso wie man im Alltag eine Minimalverständigung durch Nebeneinandersetzen von Wortstämmen oder bestimmten Wortformen

erreichen kann, ohne dass die Regeln der Grammatik beobachtet werden: Es liesse sich zeigen, dass es sich dann immer um Vernachlässigung von speziellen, nur für eine Sprache bestimmten Ausformungen allgemeinerer Gesetze handelt, die dann trotz aller Toleranz beobachtet werden müssen.

Es sei nur daran erinnert, dass man zwar radebrechen kann: „Du bitte Brot geben, nicht Wasser“, dass aber eine beliebige Permutation der Elemente, die diesen Zusammenhang zerreißen würde, zur Vernichtung des Kommunikationseffektes führen muss.

Für die richtige und einwandfreie Erfüllung des sprachlichen Zweckes aber sind die genannten speziellen Gesetze notwendig, und wir können hierzu abschliessend feststellen, dass sie 1. einen gewissen Grad von Allgemeinheit haben (der Umfang muss in jedem Fall bestimmt werden!), 2. dass sie notwendige Relationen beschreiben (wobei die Notwendigkeit sich aus Denkgesetzen oder aber aus der sprachlichen Konvention ableitet) und dass sie 3. im wiederholbaren Experiment überprüft werden können. Die letztere Feststellung halte ich für sehr wichtig, da vielfache Fragen bezüglich der Prädiktabilität sprachlicher Erscheinungen, wie sie ja aus der Notwendigkeit der Beziehungen folgt, sich einfach dadurch klären lassen, dass man auf die jeweilige Verwirklichung der Sprachgesetze in der *Parole* verweist: Wenn in einem Text *domus* gebraucht wird, lässt sich voraussagen, dass das zugehörige Eigenschaftswort die Feminin-Endung aufweisen wird; wenn andererseits ein Übersetzer unter Befolgung aller grammatischen, semantischen usw. Regeln einer Zielsprache übersetzt, dann bezieht er sich auf die hier waltende Prädiktabilität und nimmt mit gutem Recht an, dass er aufgrund der ihm bekannten Gesetze verstanden wird: Die beliebig oft wiederholbare Anwendung der sprachlichen Gesetze dieser Art ist eben das Experiment, welches die Gesetze selbst beweist. Schliesslich muss noch erwähnt werden, dass es auch hier nicht an Ausnahmen fehlt, allerdings treten sie nur in denjenigen Bereichen auf, die wieder mit der Entwicklung zusammenhängen, auf die wir später zu sprechen kommen werden.

Wenden wir uns nunmehr der diachronischen Betrachtung der Sprache und den in ihr geltenden Gesetzen zu, so mag es zunächst als angebracht erscheinen, auf zwei bzw. drei Grundprinzipien hinzuweisen, die keineswegs auf die diachronische Sprachentwicklung beschränkt sind, sondern vielmehr überall wirksam werden, wo es um die Aktualisierung eines gegebenen Sprachsystems in Rede (*Parole*) geht. Es sind dies Tendenzen, die zwar Heinz ebenfalls unter die Gesetze, allerdings unter der Bezeichnung „Tendenzen“ stellt, die aber insofern sich von den eigentlichen Gesetzen unterscheiden als sie gegeneinander wirksam werden und sich nur soweit durchsetzen, als die gegenseitige Behinderung es zulässt. Es sind dies die Tendenzen:

1. Streben nach optimalem Kommunikationseffekt (Nutzeffekt) in der menschlichen Rede.
2. Streben nach möglichst weitgehender Ökonomie (Sparsamkeit) bei den aufgewandten Mitteln der Sprache.
3. Streben nach möglichst weitgehender Ökonomie des Denkens und des Gedächtnisses innerhalb der Sprache.

Was den Kommunikationseffekt anlangt, so mag er im allgemeinen auch definitionsgemäss als der Nutzeffekt der Rede gelten; es sind nur wenige Ausnahmen denkbar, wo nicht die Kommunikation, sondern andere Zwecke durch den Gebrauch der Sprache angestrebt werden, wie z. B. Ausfüllen der Zeit, Nicht-Schweigen-Müssen u. s. w. Normaler Weise wird aber durch die *Parole* eine Mitteilungsleistung angestrebt, die optimal, d. h. so gut als nur irgendwie möglich zustande kommen soll. Dieser Kommunikationseffekt ist nun einmal von den aufgewandten sprachlichen Mitteln abhängig und wäre diesen proportional, wenn nicht aussersprachliche Kontexte im weitesten Sinne des Wortes die Leistung förderten, so weit unter Umständen, dass sprachliche Mittel aufgrund der Einsparungstendenz unterdrückt werden können.

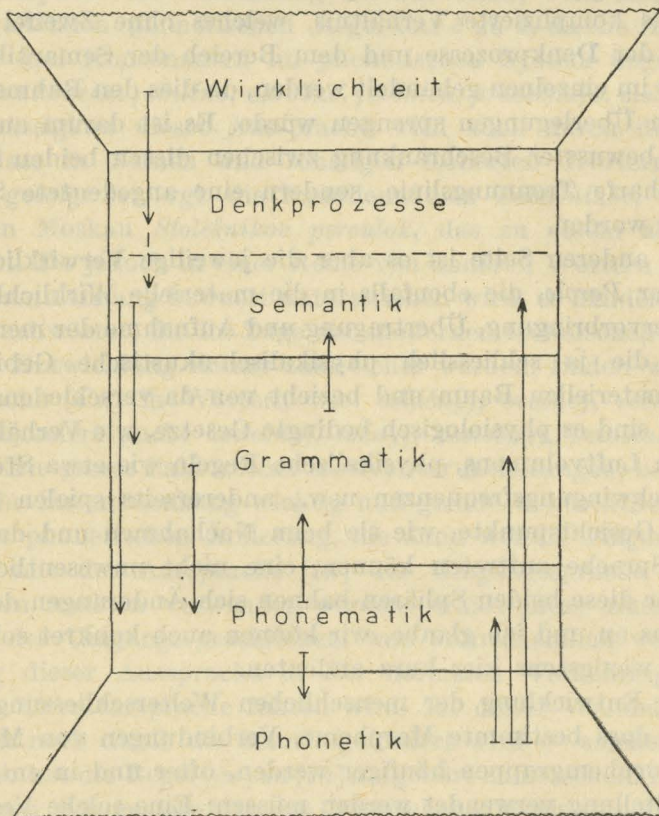
Die Einsparungstendenz ist eine Erscheinung, die allem menschlichen Handeln eigen ist und sich keineswegs nur auf die Sprache beschränkt: Zufolge dieser Ökonomie-Tendenz werden redundante Mittel sowohl innerhalb als auch ausserhalb der Sprache reduziert, unter Umständen sogar weggelassen.

Da aber diese Einsparungstendenz, wie wir eben feststellten, nicht nur im Bereiche der Sprache, sondern im menschlichen Handeln überhaupt stets vorhanden ist, ergibt sich auch das Streben nach möglichster Einsparung beim Speichern und Auffinden der bereitliegenden sprachlichen Mittel, die jeweils dann in der Rede aktualisiert werden. So ergibt sich eine Denkökonomie, die letztlich zu einem System führt und zu dem Streben, immer wieder aus Elementen, die sich aus einem zerfallenden System ergeben, ein neues Schema mit optimaler Regelmässigkeit aufzubauen.

Hier könnte etwa als Beispiel asl. *kamy* „Stein“, Gen. *kamene* usw. dienen: *kamy*, ie. *kamon*, ursprünglich durch zahlreiche Fälle einer Gegenüberstellung von *-on-*: *-en-* systemhaft verknüpft verlor infolge lautlicher Veränderungen der Auslautverbindung Vokal *n* seine Stellung im System und wurde zu *y*: um aber das System des Stammes *-en-* zu retten, trat an die Stelle dieser abgeglittenen Form ein Nominativ auf *-en'*, *enis*, der nun wieder nach einigen weiteren Adaptierungen zu einem neuen, auch sonst in der Sprache häufigen Schema führte.

Diese Grundtendenzen sind es nun, die jedesmal beim Aktualisieren des sprachlichen Systems in der *Parole* wirksam werden, ganz gleich, ob es sich dabei um das heutige System der betreffenden Sprache oder um

ein früheres System handelt. Sie können nur in der *Parole* wirksam werden, da ja die betreffenden Systeme selbst zunächst nur als starre gleichbleibende Paradigmen vorliegen und nur als solche die Konstanz der Verständigung garantieren können. Jede Veränderung des Systems erwächst aus der *Parole*, aus der Häufung von Abweichungen vom Paradigma, wie sie durch die angedeuteten Grundtendenzen bedingt sind. Dabei wurde schon wiederholt darauf hingewiesen, dass die sprachlichen Systeme, also phonematisches, morphematisches, syntaktisches und semantisches System an sich und in sich nicht ändern können, sondern dass es dazu immer eines Anstosses von denjenigen Bereichen des menschlichen Sprechprozesses bedarf, die mit der stets sich ändernden Wirklichkeit ständig konfrontiert werden müssen. Wir können uns diese Verhältnisse etwa an folgender Skizze vergegenwärtigen:



Die Wirklichkeit mit ihrer Fülle von stets sich verändernden materiellen Dingen der Aussenwelt, mit ihrem vielfältig sich entwickelnden sozialen, kulturellen und wissenschaftlichen Gegebenheiten und Zuständen

wird immer wieder in neuen Kombinationen von den menschlichen Denkprozessen erfasst, wird von Theorien, Hypothesen, von Vermutungen und Mutmassungen stets neu gegliedert und immer mehr dem menschlichen Fortschritt erschlossen. Zur Nennung und Bezeichnung, zur informativischen Verarbeitung all dieser sich ständig wandelnden Erscheinungen, Fakten und Konstrukte wird aber der semantische Bereich der Sprache aufgeboten, der alle an den Menschen gestellten Anforderungen, alle von ihm ausgehenden Wünsche, Pläne und Theorien bewältigen muss. So führt die Aussenwelt und das Erlebnis dieser Welt um uns zu ständigen Einwirkungen auf das semantische System der Sprache und bietet hier den Anlass zu fortwährenden Adaptationen, Umgruppierungen, Neubewertungen und in geringerem Grade auch zu Neuschöpfungen, da ja im menschlichen Sprachwerk immer das Neue mit den Mitteln des schon Vorhandenen ausgemessen und umspannt werden muss.

Über das komplizierte Verhältnis, welches ohne Zweifel zwischen dem Bereich der Denkprozesse und dem Bereich der Semantik besteht, soll hier nicht im einzelnen gehandelt werden, da dies den Rahmen unserer gegenwärtigen Überlegungen sprengen würde. Es ist darum auch in der Skizze unter bewusster Beschränkung zwischen diesen beiden Bereichen nicht eine scharfe Trennungslinie, sondern eine angedeutete Scheidung eingezeichnet worden.

Auf der anderen Seite ist es aber die jeweilige Verwirklichung der Sprache in der *Parole*, die ebenfalls in die materielle Wirklichkeit übergreift: Die Hervorbringung, Übertragung und Aufnahme der menschlichen Sprachlaute, die ja schliesslich physikalisch-akustische Gebilde sind, verläuft im materiellen Raum und bezieht von da verschiedenartige Impulse: zu Teil sind es physiologisch bedingte Gesetze, wie Verhältnisse des aufgewandten Luftvolumens, physikalische Regeln wie etwa Störanfälligkeit hoher Schwingungsfrequenzen usw., andererseits spielen auch hier ökonomische Gesichtspunkte, wie sie beim Nachahmen und damit beim Lernen der Sprache auftreten können, eine nicht unwesentliche Rolle.

Nur über diese beiden Sphären bahnen sich Änderungen des sprachlichen Systems an und ich glaube, wir können auch konkret solche Fälle im einzelnen wenigstens hier kurz andeuten.

Aus der Entwicklung der menschlichen Welterschliessung kann es sich ergeben, dass bestimmte Morpheme, Verbindungen von Morphemen und ganze Morphemgruppen häufiger werden, öfter und in entscheidend distinktiver Stellung verwendet werden müssen: Eine solche Verwendung an entscheidender Stelle führt zur Präzisierung und zur Übercharakterisierung der betreffenden Unterschiede, die entweder phonetisch durch emphatische Aussprache — dies hat natürlich mit den emphatischen Lauten der semitischen Sprachen nichts zu tun — schliesslich zur Um-

gestaltung der phonetischen Elemente und weiters zur Readaptierung des phonologischen Systems führen können, oder aber — und der Fall scheint häufiger zu sein — es führt zu syntaktischen Erweiterungen, zu Hervorhebungs-konstruktionen, die längere Zeit schwankend und fluktuierend angewendet werden, schliesslich aber allgemein zum Durchbruch gelangen. Es zeigt sich hier, wie wohl bei allen sprachlichen Änderungen ein Schwanken zwischen einer stark betonten Form, die im Interesse des optimalen Kommunikationseffektes angewendet wird und einer schwach betonten Form, die immer dann eintreten kann, wenn die Kommunikation schon durch andere Mittel in ihrer Wirksamkeit sichergestellt ist.

Wir führen als konkretes Beispiel etwa die Entwicklung der Aussprache gewisser Ableitungskategorien des Russischen an: In einer Reihe von russischen Wörtern, die an der Fuge zwischen Stammorphem und Ableitungsmorphem die Verbindung *č-n* aufweisen, wird aufgrund einer allgemein geltenden phonetischen Regel das *č* zu *š*, da die Aufeinanderfolge dieser drei Konsonanten im phonetischen System ungewohnt ist, man vgl. etwa *konečno*, *skučno*, *naročno*, *jaičnica*, *pračėnaja*, *moločnaja* usw. Die Regelmässigkeit dieser Aussprache wird auch durch die Tatsache bestätigt, dass in Namen und sonstigen isolierten Wörtern auch die Schreibung gefolgt ist, vgl. die Familiennamen *Sabačnikov*, *Šapošnikov*, vgl. auch in Moskau *Stolešnikov pereulok*, das zu einem altrussischen *stolbь* gehört. Da jedoch in einer Reihe von anderen Wörtern der etymologische Zusammenhang bewusst unterstrichen wird, es handelt sich dabei meist um Buchwörter, die im Zuge der modernen technischen und gesellschaftlichen Entwicklung immer zahlreicher werden, finden wir daneben die Aussprache [*č'n*] in Wörtern wie: *udačnyj*, *svečnoj*, *rečnoj*, *nočnoj*, *vstrečnyj*, besonders auch: *konečnyj*, *točnyj*, *vostočnyj*, *bezoblačnyj*, *razvedočnyj* usw. Die grosse Zahl solcher motivierter Ableitungen, bei denen der etymologische Zusammenhang wichtig und geradezu wesentlich ist, führt also zu einer phonetischen Änderung, die dann weitere Folgen zeigt: Da die Wörter mit der Aussprache [*šn*] der Umgangssprache angehören, d. h. dort am meisten verwendet werden, erhält diese Aussprache die Stilwertung des Umgangssprachlichen, was wahrscheinlich weiterhin zur Ausmerzung dieser Aussprache in der normalen Verkehrssprache der sogenannten Literatursprache führen wird. Ist dieser Wandel — der im übrigen auch noch durch die Schrift gefördert wird — solcherart durchgedrungen, so hat die Regel [*č'n*] zu [*šn*] aufgehört zu bestehen. In ähnlicher Weise scheinen sich gegenwärtig im Russischen die Aussprachen von [*ž:*] und [*š:*] (langem stimmhaftem bzw. stimmlosem palatalem Zischlaut) umzubilden.

Ein anderes Beispiel, das der indischen Sprachentwicklung entnommen ist, zeigt den umgekehrten Fall, dass nämlich phonetische

Änderungen letzten Endes zur Umgestaltung der Morphologie führen. In den jüngeren Schichten der indischen Sprachentwicklung führt die schon lange bestehende Tendenz, Auslautende Vokale zu verkürzen bzw. zu reduzieren, zu einem Kasussystem, in dem die alten Endungen, wie sie das Sanskrit aufwies zu einem Paradigma Nom. Akk. -r, Lok. Instr. Gen. -i bzw. auch noch -ī zusammengescholzen ist. Dieses System funktioniert infolge der vorhandenen Redundanz in den sprachlichen Mitteln normal weiter und ist sogar noch heute im Hindi vorhanden, wo die auslautenden Vokale bzw. ihre Reduktionsformen ganz geschwunden sind. In der emphatischen Stellung jedoch genügen diese Formen nicht mehr, so dass zur Unterstreichung der optimalen Verständlichkeit lexikalische Mittel herangezogen werden: für den Genetiv tritt *-kṛtah, jātah* usw. ein, für den Ortskasus eine Verstärkung mit *madhye* „inmitten“ usw. Daraus entwickelt sich eine neue Deklinationsweise, die im Mittelindischen neben der alten, nur aus reduzierten Vokalen aufgebauten parallel angewandt wird. Da aber, wie es scheint, die Fälle mit der verdeutlichenden lexikalischen Verstärkung vor allem in der gesprochenen Rede zunehmen — in der geschriebenen Rede etwa der Dichtung halten sich noch lange die kurzen Formen — gelangen wir zu einem Endergebnis, wonach die ganze Deklination heute durch solche Postpositionen gebildet wird. Ähnliche Prozesse haben sich, wie ja allgemein bekannt ist, auch im Bereiche der romanischen Sprachen abgespielt, wo die alte vulgärlateinische Flexion, die durch den phonetischen Zusammenfall mehrerer Endungen, nur mehr der redundanten Ausdrucksweise genügte, durch das allmähliche Eindringen von Präpositionen vollständig umgebildet wurde.

Wenn wir also annehmen, dass in allen Fällen, wo sich Systemänderungen innerhalb der einzelnen Ebenen der Sprache zeigen, deren Ursachen zunächst in Veränderungen in der *Parole* zu suchen sind, wobei sowohl die phonetische Realisation als auch der durch äussere Umstände bedingte Sprachgebrauch den Anstoss zu solchen Wandlungen geben können, dann bedarf es freilich noch der Erklärung, wodurch diese phonetischen oder gedanklichen Veränderungen verursacht worden sind. Bei den phonetischen Ereignissen kann man immer darauf verweisen, dass schon die Übernahme der Laute von einer Generation zur nächsten Generation die Quelle solcher Änderungen in sich schliesst, da z. B. die Jugend vielfach nur so weit die Lautbildung übernimmt, als es für die Kommunikation notwendig ist: Das Prinzip der Ökonomie führt zur Einsparung gewisser feiner Unterschiede, die entweder überhaupt nicht bemerkt oder als nicht notwendig für die Kommunikation empfunden werden. In noch stärkerem Masse trifft dies in all denjenigen Fällen zu, wo durch Sprachmischung (Substrat, Superstrat, Adstrat) die Nachahmung der Laute nicht vollkommen ist. Hier entscheidet dann das Prestige der

einen oder anderen Sprachgruppe, welche Laute tatsächlich gesprochen werden, bzw. welche Laute substituiert oder korrigiert werden, so dass sich hier ein weites Feld von Ansatzpunkten zu Veränderungen des phonetischen und später auch des phonologischen Systems der Sprache ergibt.

Was die andere Einwirkungsmöglichkeit der ausserlinguistischen Tatsachen entspricht, so liegen diese Fragen ausserhalb der sprachwissenschaftlichen Betrachtung im weitesten Sinne, da es hier darum geht, die Entwicklung des menschlichen Denkens überhaupt, die Entwicklung der gesellschaftlichen Verhältnisse, der Kultur und aller Erscheinungsformen des menschlichen Geisteslebens einzubeziehen.

Halten wir uns dies vor Augen, so wird auch klar, dass im Bereiche der diachronischen Sprachbetrachtung eine einheitliche Motivierung nicht gegeben werden kann: Damit fällt aber auch die Möglichkeit fort, hier Gesetze aufzustellen, die Voraussagen für die Zukunft zulassen. Es gelten daher nur die allgemeinen Entwicklungsgesetze, die wir im Vorausgehenden anzudeuten versuchten, daneben alle diejenigen Gesetze, die wir in allgemeiner Form jederzeit auch bei der synchronen Betrachtung feststellen können. Aus den allgemeinen Gesetzen, die immer nur sich als Möglichkeiten der Entwicklung darbieten, die also besser als Tendenzen bezeichnet werden könnten, folgen dann oft sehr weitreichende Regeln, wie z. B. die Lautgesetze, Phonologisierung und Entphonologisierung von Lauten, Übergänge vom synthetischen zum analytischen Sprachbau, Regeln der Bedeutungsentwicklung usw., die aber nicht den Grad der inneren Notwendigkeit aufweisen, dass sie streng als Gesetze gewertet werden könnten.

Dass im übrigen bei diesen Regeln auch die Frage der Ausnahmslosigkeit sehr problematisch ist, geht sowohl aus den eben angeführten Gründen hervor als auch aus der Tatsache, dass wir es nie mit einem völlig geschlossenen System von sprachlichen Erscheinungen zu tun haben: Schon das Nebeneinanderbestehen von verschiedenen Stilebenen lässt die Möglichkeit offen, dass in einem sprachlichen System Wörter aus einer anderen Stilebene entlehnt werden und dann bereits eine andere Gestalt aufweisen. Ich erinnere daran, dass in allen Dialekten Wörter der staatlichen Verwaltung, der Gesamtkultur, der religiösen Systeme usw. oft in dialektfremder und damit den betreffenden Lautgesetzen widerstrebender Form bestehen: Durch Staat und Partei, durch Sport und Rundfunk, durch Theater und Schule werden heute immer wieder Wörter und Phrasen aus der Hochsprache in die Umgangssprache eingeschleusst und verändern die Einheitlichkeit des Systems. Wir haben allen Grund zur Annahme, dass solche Faktoren immer — natürlich in entsprechender Form und in vielen Abwandlungen — wirksam waren und so nie eine völlige Homogenität des sprachlichen Systems aufkommen liessen.

Am Schlusse meiner Ausführungen sei es mir gestattet, nochmals auf die von A. Heinz vorgebrachte Einteilung der sprachlichen Gesetze zurückzukommen. Heinz findet aufgrund verschiedener Einteilungsgesichtspunkte folgende Gegensätze:

1. Nach der Zeitachse: synchronisch : diachronisch;
2. Nach Grad der Allgemeinheit: isoliert : allgemein;
3. Nach Bereich: qualitativ : quantitativ;
4. Nach Hierarchie: primär : sekundär;
5. Nach Regelmässigkeit: Gesetz : Tendenz;
6. Nach Evidenzgrad: äussere : innere.

Obgleich die hier aufgestellten Gliederungen — vielleicht mit Ausnahme des Gegensatzes zwischen äusseren und inneren Sprachgesetzen als durchaus richtig anerkannt werden können, empfiehlt es sich doch etwa den Grad der Allgemeinheit näher aufzuspalten, und ich schlage daher vor, etwa folgende Stufen aufzustellen:

1. Allgemeinste Gesetze (solche, die nicht nur für Sprache, sondern für jedes semiotische System gelten);
2. Allgemeine Gesetze (solche, die für alle Sprachen, für Sprache und nur für Sprache gelten);
3. Besondere Gesetze (= spezielle, solche, die nur für einzelne Sprachen Geltung haben);
4. Globale Gesetze (die für alle Ebenen der Sprache gelten);
5. Qualitativ spezialisierte Gesetze (solche, die nur für bestimmte Bereiche einer Sprache gelten);
6. synchronische : diachronische Gesetze.

Vielleicht wäre es auch von Nutzen, grundsätzlich zwischen solchen Gesetzen zu scheiden, die statisch in einem bestimmten sprachlichen System oder allgemein in jedem sprachlichen System ständig wirksam sind und Geltung haben, gegenüber dynamischen Gesetzen, die in der Rede in jedem Augenblick der Aktualisierung von Sprache zum Zwecke der Kommunikation wirksam werden. Der Begriff der äusseren bzw. der inneren Sprachgesetze jedoch ist m. E. schon soweit allgemein in der Terminologie bestimmt, dass man diese Begriffe nicht auf die Evidenz der betreffenden Gesetze zurückführen sollte, sondern als innere Gesetze solche ansprechen müsste, die ohne unmittelbare Einwirkung von aussersprachlichen Fakten Geltung haben bzw. wirksam werden, während äusseren Gesetzen immer ein gewisses Mass aussersprachlicher Beeinflussung zugrunde liegen müsste.

L. ZAWADOWSKI

Induction et déduction en linguistique

I. LA SITUATION

Le problème du rôle de l'induction et de la déduction en linguistique, posé par la théorie glossématique, était resté un peu à l'écart des grands courants de la linguistique. Il a été remis à l'ordre du jour dans la dernière dizaine d'années à la suite de l'influence croissante des sciences mathématiques et du développement des applications techniques de la linguistique, surtout de la traduction automatique. Les travaux linguistiques concernant la traduction automatique restent le plus souvent dans le cadre des méthodes et manières de présentation mathématiques et techniques. Ils présentent un niveau médiocre de connaissances théoriques d'ordre linguistique; ce sont souvent des notions quasi-linguistiques puisées dans les travaux des logiciens.

On ne peut pas se cacher que la méthode linguistique de recherche et de présentation est évincée dans ce domaine: elle était malheureusement laissée inachevée, divisée en écoles disparates, et ce qui en était définitivement valable n'était pas suffisamment reconnu et répandu. Rien d'étonnant qu'elle succombe devant la théorie mathématique suffisamment complète et unifiée, et qui jouit, de plus, d'un prestige colossal. Songeons aussi au manque de connaissances dans ce domaine chez la plupart des linguistes. En effet, le public croit à l'infailibilité de tout ce qui est „mathématiquement“ démontré: il ne sait pas que la rigueur des démonstrations ne garantit pas la vérité des axiomes et des principes appliqués dans les mêmes démonstrations. Les linguistes n'avaient pas pris l'habitude de vérifier les théories mot à mot, comme les logiciens, et de n'accepter comme valables que les théories rigoureusement démontrées: rien d'étonnant qu'il leur est difficile de défendre même des choses les plus certaines.

D'autre part, on le sait bien, les manières mathématiques avaient envahi la logique, dont les manuels contenaient toujours un chapitre consacré à une „sémantique“ qui était une curieuse théorie de langue faite à l'usage des logiciens. Dans la situation envisagée ci-dessus il n'était que

normal que ces chapitres n'étaient presque jamais influencés par la linguistique fonctionnelle et structurale, et qu'au contraire, certains savants ont présenté des travaux théoriques sur la langue influencés considérablement par les manières logiques. Voilà les voies par où la thèse ou le sentiment de la priorité de la déduction est entrée dans le domaine de la linguistique.

On se demande dès maintenant quelle doit être, tout généralement, notre position à l'égard de la tendance exposée plus haut. Il faut d'abord lever le niveau scientifique des théories linguistiques en étendant au traitement de problèmes généraux et théoriques les rigueurs qu'on appliquait toujours à la connaissance de faits de détail. Surtout il faut écarter les confusions et exiger les preuves valables. P. ex. on entend l'opinion que „la mathématisation se produit dans toutes les sciences et la linguistique nécessairement doit suivre ce cours“. Or ces assertions témoignent de confusions lamentables et sont couchées en termes vagues, le contraire de la mathématisation.

Un des centres de confusions fréquentes c'est le terme *logique* ou *la logique*. En linguistique traditionnelle, qui était psychologue, on ne pouvait pas mentionner la logique: en linguistique structurale la logique tient une place évidente. Il faut d'abord distinguer la logique dans le sens étroit et propre: science des rapports entre les propositions au point de vue du vrai et du faux; et la logique dans un sens large et moins rigoureux: ensemble de sciences très générales, composé principalement de la gnoséologie, logique propre, épistémologie (dont la méthodologie des sciences est une partie) et d'une science sans nom, qui correspond en partie à la *πρώτη φιλοσοφία* d'Aristote: son domaine seraient les propriétés ou faits les plus généraux, propres à tout élément de la réalité observable. C'est par là que cette logique au sens large touche les mathématiques de plus près, si ce n'est que la mathématique fait partie de la science logique en question.

Il n'est pas douteux qu'un linguiste doit très bien connaître tout l'ensemble des sciences logiques et en tenir compte constamment au cours de sa recherche. C'est que les sciences logiques traitent ou bien des ensembles de faits dont les langues ne sont qu'une partie (c'est le cas de la *πρώτη φιλοσοφία*), ou bien de la science en général (méthodologie), dont la linguistique n'est qu'une subdivision, ou bien, d'une manière générale, des implications de propositions etc., donc de problèmes qui intéressent toute science. Par conséquent, les assertions de ces sciences, celles qui sont vraies, se rapportent aussi à la langue ou à la linguistique, selon le cas.

Cela ne va pas, pourtant, sans réserves. D'abord, il faut distinguer dans les sciences logiques, telles que les auteurs compétents nous les présen-

tent, ce qui est communément accepté et ce qui est individuel, ce qui est certain, ce qui est probable et ce qui est à rejeter. Ensuite, ce qui est nécessaire ou applicable en linguistique et ce qui ne l'est pas. Il faut aussi se rendre compte que tout ce qui se trouve dans les manuels de logique n'est pas l'objet de compétence des auteurs. Ainsi, il est lamentable quand certains auteurs de travaux linguistiques y introduisent des opinions sur les langues répandues dans les „sémantiques“ des logiciens, mais contraires à ce qui est acquis en linguistique.

Enfin, il faut distinguer l'application discrète des résultats des sciences logiques, en tant qu'elle est justifiée (v. ci-dessus), et une application qui consiste à encombrer les travaux linguistiques de considérations logiques superflues ou à imiter en linguistique des manières de recherche ou de présentation qui y sont déplacées, bien que correctes en logique. Une application en linguistique de certaines assertions vraies et compétentes des sciences logiques est légitime en tant qu'elle découle du caractère très général de ces sciences. Au contraire, il n'est jamais justifiable d'essayer de transformer la linguistique en une science logique ou de lui faire ressembler à la logique, p. ex. si l'on veut absolument faire la linguistique une science déductive, parce que la logique et les mathématiques sont en grande partie deductives. De même si l'on introduit le jargon logique ou logico-mathématique en linguistique, p. ex. en employant le mot *fonction* pour désigner le rapport entre le mot et un élément extra-textuel correspondant, ou le terme *argument* pour désigner certains éléments de propositions.

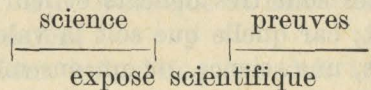
En résumant: il faut appliquer les sciences logiques dans une mesure résultant de leur caractère général; pour cela il faut connaître ces sciences. Par contre, on ne doit pas imiter ces sciences en linguistique, ou y transférer des parties de ces sciences. En général, les problèmes qui ont trait à deux sciences distinctes sont très délicats et leur maniement doit être spécialement circonspect; car quelle que soit la valeur de la logique, elle est, et elle sera toujours, une science, ou un ensemble de sciences, autre que la linguistique.

II. INDUCTION ET DÉDUCTION

Nous avons constaté qu'il faut très bien connaître les sciences logiques pour venir à bout de la situation difficile actuelle. Réalisant cette exigence nous proposons d'étudier d'abord la position et la structure des sciences, ensuite leurs sources. Une science c'est un ensemble de propositions, c'est-à-dire d'entités aptes à communiquer et qui communiquent des fragments de la réalité et leur existence. Cet ensemble doit remplir les

conditions suivantes: 1° les propositions contiennent des termes bien définis, elles sont simples et dépourvues d'ambiguïtés et de complications de style, comme métaphores, clichés etc.; 2° leur contenu, c.-à-d. ce qu'elles communiquent, est conforme à l'état réel des choses; 3° une telle proposition est *vraie*, autrement elle est fausse; 4° les propositions de l'ensemble se rapportent à un domaine de la réalité qui constitue une unité réelle de la réalité, c.-à-d. présente un ensemble de traits qui lui est caractéristique; 5° l'ensemble contient les propositions dont le contenu épuise le domaine en question, c.-à-d. en est une représentation adéquate: exhaustive, mais sans éléments superflus et conforme dans son arrangement à la situation réelle (les propositions constituent un système); 6° chaque proposition et le tout est prouvé, c.-à-d. il est démontré que chaque proposition est vraie et que tout est vrai; 7° le tout est intelligible, tous les rapports sont saisissables.

En résumant on peut dire qu'une science c'est une représentation discursive (un texte) d'un domaine de la réalité, représentation claire, distincte, vraie, systématique, adéquate, simple, exhaustive, prouvée et intelligible. Parmi les conditions qu'une science doit remplir celle des preuves tient une position spéciale: les preuves ne font pas partie de la représentation du domaine en question, donc les phrases (ou parties de phrases) qui les contiennent n'appartiennent pas à la science en question. D'autre part ils sont nécessaires pour que l'ensemble de phrases qui contient la représentation possède le caractère de science. En effet une représentation, même vraie, dépourvue de preuves ne saurait être nommée science: ce serait un travail de vulgarisation. Donc les preuves c'est un ensemble de propositions nécessaire à toute science et qu'on doit fournir avec tout exposé de la science. Tout exposé scientifique doit se composer de ces deux ensembles:



La science et les preuves ne doivent pas être confondues avec d'autres entités qui sont en jeu en rapport avec la science; surtout avec 1° les données qui sont sources de la science en question, 2° la recherche même, c.-à-d. une suite d'actions (un procès) qui mène à l'établissement de la science, et 3° le procès de former l'exposé, surtout d'en fixer l'arrangement.

La confusion la plus fréquente et très dangereuse c'est celle entre les preuves (partie de l'exposé), ou la partie de la recherche qui consiste à établir les preuves, d'un côté et la partie de la recherche qui mène à la découverte des faits de la science de l'autre. C'est que les phrases qui contiennent les preuves se trouvent souvent placées entre des

phrases de la science. C'est pratiquement nécessaire, mais il faut les distinguer soigneusement d'avec les phrases qui constituent la science même et les autres ensembles énumérés ci-dessus (1°, 2°, 3°), relevant de la recherche.

En réalité cette distinction n'est pas assurée: on présente souvent les preuves comme s'il s'agissait de savoir „comment on arrive“ à une constatation donnée, „comment on le sait“, etc. Par suite, des éléments de l'exposé scientifique qui appartiennent réellement au système des preuves de certaines propositions sont souvent appelées „field procedure“, „discovery procedure“ etc. En réalité ces termes ne sont applicables qu'à des actions qui mènent à l'établissement des propositions. Même le terme *méthode de recherche* est souvent employé à l'égard des preuves ou de la méthode de démonstration. Nous signalons cette confusion, mais nous ne pouvons pas entrer en détail sans avoir éclairci des problèmes de la recherche et des preuves.

Nous demandons, comment on arrive aux propositions qui constituent la science. Arrive? est-ce que nous ne confondons pas, cette fois nous-mêmes, les preuves avec la méthode de recherche? Non. Justement, pour éliminer la confusion nous voulons analyser de plus près chacun des termes en question. Enfin, pour savoir il faut faire quelque chose quand même (nous ne parlons que d'assertions vraies, évidemment).

Nous supposons qu'on est d'accord que la connaissance scientifique du monde observable vient primièrement de l'observation, et seulement en second lieu — du raisonnement, qui porte nécessairement sur les résultats de l'observation. En observant le monde on remarque facilement certaines régularités. P. ex. on observe qu'un nombre d'entités présentent un ensemble identique de traits. Il est nécessaire de distinguer deux catégories de traits communs: 1° traits spatio-temporels, qui consistent en ceci que les entités en question possèdent une même relation à l'égard d'un point d'espace et d'un moment. P. ex. les parties d'un objet possèdent en commun, toutes, un ensemble de traits de ce genre; ces traits sont absolument individuels. 2° autres traits, qui ne sont pas absolument individuels, comme forme, couleur, fonction, etc. Des traits de ce genre caractérisent les espèces d'objets, d'animaux, de plantes, etc.

Les logiciens emploient le terme *classe* au sens d'ensemble; ils rapportent donc ce terme aux ensembles caractérisés par des traits du genre (1°) aussi bien qu'à ceux qui sont caractérisés par des traits du genre (2°). L'emploi des autres sciences est plutôt différent: on n'appelle *classe* que ceux-ci; quant à ceux-là, nous proposons de leur réserver le terme *groupe*. C'est que la différence entre les classes et les groupes est trop importante pour qu'elle puisse ne pas être fixée par une différence constante de termes.

On observe donc un ensemble d'entités plus ou moins étendu, et on constate ce qui est identique (constant); on constate que les entités en question sont des exemplaires d'une classe. Ce sont là des données d'observation. On peut observer aussi que tous les exemplaires observés d'une classe donnée possèdent un trait ou un ensemble de traits outre ceux qui ont servi à distinguer et à définir la classe même.

S'il est connu qu'un trait (ou un ensemble de traits) est attribuable à tous les exemplaires de la classe en question (= attribuable à la classe distributivement), c'est une proposition portant sur la classe (distributivement) qui doit se trouver dans l'ensemble de propositions appelé science et non pas une série de propositions concernant les exemplaires successifs. Cela découle du caractère adéquat de la science, qui exclut ce qui est superflu. Et en réalité il y a des sciences (surtout celles qui s'appellent *sciences* en nomenclature courante) qui se composent uniquement de propositions portant sur des classes (distributivement).

Une de principales „sources“ de ces propositions est l'observation d'un nombre d'exemplaires de la classe en question (données d'observation) et un raisonnement qui s'appelle induction. La structure de ce raisonnement est la suivante: (prémises) l'exemplaire k_1 d'une classe présente un trait, l'exemplaire k_2 de la même classe présente le même trait, l'exemplaire k_3 etc.; (conclusion) tous les exemplaires de la classe présentent ce trait. P. ex.: (prémises:) nombre de renards dévorent les poules (quand c'est possible); (conclusion) tous les renards dévorent les poules (quand c'est possible). Un tel ensemble de propositions s'appellera: ensemble inductif.

Il se pose le problème de la justification de ce raisonnement, mais il dépasse le cadre de ce travail. Ce n'est pas d'ailleurs un problème linguistique. Il suffit de constater que ce type de raisonnement est universellement utilisé dans les sciences et que la plupart des assertions des sciences comme la physique, chimie, zoologie, minéralogie etc., sont résultats de ce raisonnement. Il est clair que la conclusion peut être plus ou moins vraie indépendamment de la correction formelle du raisonnement, ce qui a amené certains à appeler *hypothèses* toutes les conclusions inductives.

Il faut bien noter que cette espèce d'„hypothèses“ est tout à fait différente d'avec ce qui s'appelle habituellement hypothèse, comme p. ex. l'hypothèse de la contiguïté primitive des continents. L'induction, quand elle est bien maniée, donne des résultats tout à fait certains, et il serait ridicule de répéter spasmodiquement de toute conclusion inductive qu'elle est une hypothèse. Les physiciens, les chimistes etc., ne le font jamais, et il n'y a pas de raisons pourquoi les linguistes devraient en faire autrement. Sinon, on finirait par dire que ce n'est qu'une hypothèse qu'une chaussée glissante est dangereuse pour la circulation etc.

La conviction que les conclusions inductives sont certaines repose entre autres sur la persuasion que les phénomènes du monde observable sont réguliers. Si l'on veut, on peut considérer cette assertion comme une autre prémisse (ou prémisse du second groupe) de l'induction. On peut aussi considérer comme une prémisse à part l'assertion qu'on a pas observé le contraire de ce qui est affirmé dans les prémisses du premier groupe.

On se demande, comment on sait que quelqu'un fait ou a fait le raisonnement décrit plus haut pour parvenir aux conclusions données. Or ce qui est important pour la science ce c'est pas le fait psychologique. Nous ne savons pas dans un cas donné si le phénomène psychologique de raisonnement se déroule ou s'est déroulé, ni dans quelle mesure ce processus est conscient. Mais ce n'est pas essentiel, car il est possible et même recommandable de définir l'induction comme le rapport exposé ci-dessus entre des données d'observation décrites et une conclusion citée. C'est l'induction-rapport. En affirmant l'existence de ce rapport on n'affirme rien sur les faits psychologiques de celui qui a prononcé une assertion en ne possédant que les données définies.

En second lieu, on peut appeler *induction* l'action qui consiste à prononcer, ou qui consiste à déclarer vraie (ou à traiter comme vraie) une assertion distributive sur toute une classe en ne possédant que les données d'observation sur un nombre limité d'exemplaires de la même classe. C'est l'induction-action ou induction-procédé de recherche. Sans affirmer quel raisonnement s'est déroulé dans l'esprit du savant on peut constater qu'il a utilisé ce procédé. Même s'il ne se rend pas compte du fait qu'il y a induction-rapport entre ses données et ses assertions, même s'il ne se rend pas compte qu'il entreprend une induction-action, ces deux faits ont lieu et on peut les constater d'une façon objective et vérifiable. Avec ces définitions explicites, qui éliminent tout risque du psychologisme et d'assertions indémonstrables, on peut continuer d'utiliser les termes *prémisses* et *conclusion* et même *raisonnement*.

En parlant de la déduction nous utiliserons ce résultat important. On sait que la déduction, elle aussi, est définie, traditionnellement, comme une espèce de raisonnement. Nous définissons la déduction 1° comme un rapport spécifique entre les données et l'assertion qui est basés sur elles, 2° comme l'action de déclarer vraie une proposition résultant de ce rapport. Avec les réserves qui en découlent nous pouvons dire que la déduction c'est un raisonnement et nous pouvons parler des prémisses et de la conclusion de la déduction.

Une définition courante, en sciences, oppose directement la déduction à l'induction: l'induction est dite „procéder“ du particulier au général, la déduction inversement. En éliminant le pittoresque de ce langage on dirait que l'induction c'est le rapport entre les données sur le particulier

et l'assertion sur le général. Inversement, la déduction c'est (dans cette terminologie) le rapport entre les données sur le général et l'assertion sur le particulier.

L'exemple „classique“: (1^{re} prémisses) tous les humains sont sociables; (2^{ème} prémisses) Socrate est un humain; (conclusion) Socrate est sociable. Mais il est clair que la déduction ne porte pas nécessairement sur un élément individuellement défini, qu'est un élément désigné par un nom propre. P. ex. l'ensemble de propositions suivant est également déductif et représente le même type de déduction: (1P) tous les humains sont sociables, (2P) les enfants sont des humains, (C) les enfants sont sociables.

Ce type de déduction n'est qu'un cas particulier de la déduction conçue d'une manière actuellement acceptée par les logiciens. D'après leur définition la déduction c'est tout raisonnement où une proposition q résulte logiquement d'une autre proposition p . Cette condition est remplie lorsque, et uniquement lorsque, l'implication $p \rightarrow q$ est une substitution d'une loi logique, c.-à-d. qu'elle est une expression vraie construite de constantes logiques (comme „ \rightarrow “, „ \vee “ etc.) et de variables.

Cette définition de la déduction n'est pas satisfaisante, car elle dépend de la définition des constantes logiques et celle-ci ne se fait généralement que par énumération. On dit souvent qu'il s'agit des constantes qui interviennent dans les propositions qui portent sur tous les domaines de la réalité et toutes les disciplines de la science. Mais ce trait ne saurait servir comme définition des constantes logiques, car on peut aussi formuler une loi sur l'induction sous forme d'une expression qui porte également sur tous les domaines et toutes les disciplines, et qui ne contient que des „constantes logiques“ et des variables, p. ex.:

$$[(x_1 \in K \wedge x_2 \in K \wedge x_n \in K) \wedge (W(x_1) \wedge W(x_2) \wedge W(x_n))] \rightarrow \prod_{x \in K} (x \in K \rightarrow W(x)).$$

L'induction ne deviendrait pas, pour cela, loi logique dans le sens de la logique actuelle. Pourquoi? Le seul critère utilisable (parmi les traits de la déduction et des lois logiques mentionnés par les logiciens) c'est le fait qu'une proposition qui résulte d'une loi logique est vraie en tout cas. On dit pour cela que la déduction c'est un raisonnement infaillible.

Or on sait, et nous l'avons vu, que la proposition résultant de l'induction n'est pas nécessairement vraie. Ce critère, pourtant, n'est pas entièrement satisfaisant: on a le droit de demander une définition de la déduction basée sur les traits inhérents du rapport entre des propositions. Mais une telle définition n'existe pas, et nous ne pouvons pas en donner une. Il faut bien se tenir à la définition des logiciens, car un retour à la définition traditionnelle n'est pas possible. De toute façon, tant que le problème n'est pas résolu nous ne pouvons pas négliger la définition actuelle. Il reste

done que la déduction „traditionnelle“ (le type décrit plus haut) n'est qu'un cas particulier de la déduction, d'ailleurs cas très important, surtout pour les problèmes linguistiques. Il reste aussi que la déduction c'est un raisonnement „infaillible“, c.-à-d. qui ne peut pas produire de propositions fausses.

Nous avons constaté que les sciences se composent d'assertions distributives sur des classes. Nous procédons au problème de savoir quelles sont leurs „sources“ et quel est le rôle de l'induction et de la déduction dans leur acquisition.

Une proposition distributive portant sur une classe:

1° communique des données d'observation, ou bien

2° est acceptée comme vérité inobservable, indémontrable et irréductible, mais certaine, c.-à-d. comme axiome, ou bien

3° vient d'une autre science, ou bien

4° résulte d'un „raisonnement“ (cf. p. 8, plus haut).

S'il y a raisonnement, elle peut avoir comme prémisses des propositions venant de toutes les sources énumérées ci-dessus (1°—4°); p. ex. elle peut avoir comme prémisses des résultats d'un raisonnement antérieur.

On voit bien que les seules sources primaires sont 1° et 2°, car on ne peut pas trouver une vérité sur une classe par le raisonnement pur et simple; d'autre part une vérité qui vient d'une autre science y doit être justifiée, elle aussi. Quant à (2°), il est aisé de vérifier que dans le cas de la plupart des assertions sur des classes dans les sciences dont l'objet sont des domaines du monde observable (sciences empiriques), comme physique, zoologie, minéralogie etc., la source (2°) n'entre pas en ligne de compte. Il ne reste que (1°), c.-à-d. l'observation.

Or il est très rare qu'on puisse observer tous les exemplaires d'une classe. Nous avons vu comment on parvient à des assertions distributives sur une classe en partant des données d'observation d'un nombre fini d'exemplaires et en utilisant l'induction: c'est la source principale des sciences exactes mentionnées ci-dessus.

M. Milewski, dans sa réponse au questionnaire, fait remarquer que les sciences exactes se composent de propositions résultant de l'induction, de celles qui résultent de la déduction et de propositions qui constituent une synthèse des deux méthodes. En ce qui concerne la déduction il faut bien rappeler que les propositions qui constituent une science portent nécessairement sur des classes. Il est vrai que la déduction peut fournir des assertions sur des classes, mais une telle assertion ne peut se faire sans deux prémisses portant également sur des classes.

Or nous venons de voir que c'est par observation et induction qu'on arrive à la majorité des propositions de ce genre en sciences empiriques. Il est vrai qu'il y a des cas où l'une des prémisses est acquise de cette

manière tandis que l'autre provient d'une autre science. Ces cas élargissent le champ d'application de la déduction; ce qui le rétrécit c'est le fait que le rapport entre la prémisse et la conclusion est très général et que l'inventaire de ces rapports (constituant les lois logiques) est très restreint.

On voit que dans les sciences empiriques la déduction peut servir utilement quand on possède des assertions sur les classes: elle permet alors, et seulement alors de former certaines propositions qui en découlent nécessairement. Le rôle de la déduction dans ces sciences est donc nettement secondaire.

III. INDUCTION ET DÉDUCTION EN LINGUISTIQUE

Nous pouvons maintenant procéder à l'étude du rôle des deux rapports (induction et déduction) en linguistique. Les réponses au questionnaire reconnaissent l'application de chacun des deux rapports en soulignant pourtant plutôt la prépondérance de l'induction. Quel est donc la répartition des deux rapports? On établit les lois linguistiques par induction (M. Safarewicz); une supposition tacite de l'observation préalable de faits est nécessaire et évidente.

La même thèse, à savoir que les lois linguistiques s'établissent par induction, découle des réponses qui précisent et limitent le rôle de la déduction. Toute loi (c.-à-d. situation catégorielle) permet la déduction qui en parte. Ainsi la déduction sert à „prévoir“ ce qui n'a pas été observé (M. Kuryłowicz, M. Mirowicz). C'est ainsi qu'elle peut servir, de même, en linguistique diachronique à reconstruire les formes et les systèmes inattestés (M. Kuryłowicz, M^{lle} Topolińska). Ce qui est spécialement important pour la linguistique fonctionnelle (qui est synchronique et systémique) c'est qu'elle permet de „prévoir“ les faits d'un même système linguistique, p. ex. des valeurs, ou des rapports entre des valeurs, de certaines catégories de formes (M. Kuryłowicz).

Mais la déduction n'est valable que dans les limites déterminées par les lois dont les assertions déductives découlent; ce principe s'applique également aux lois d'une langue donnée et aux lois linguistiques générales (M. Kuryłowicz, M^{lle} Topolińska, M. Mirowicz).

Est-ce que la déduction sert à vérifier les résultats de l'induction? (M. Safarewicz). Il semble bien qu'elle facilite la vérification en permettant de prévoir les cas individuels: leur réalisation ou manque de réalisation vérifie l'assertion inductive.

Nous avons déjà cité des réponses qui distinguent les lois linguistiques générales et les lois d'une langue donnée. M^{me} Bajerowa met en relief la distinction entre 1° la déduction qui part des lois plus générales que les lois linguistiques et porte sur le domaine linguistique et 2° la déduction

qui part des lois linguistiques et porte sur des faits linguistiques particuliers. On peut bien préciser le second élément de cette opposition en y distinguant 2a° la déduction qui part des lois linguistiques générales et porte sur toutes les langues et 2b° la déduction qui part des lois d'une langue donnée et porte sur des faits particuliers de cette langue. C'est le dernier domaine de la déduction (2b°) qui a été surtout mis en relief par les auteurs cités plus haut, et qui est certainement le plus important en linguistique fonctionnelle.

D'autre part c'est justement le domaine (1°) que semble relever M. Milewski quand il dit que la linguistique, tout en procédant par induction, attribue aux faits linguistiques des places qui leur reviennent dans les catégories élaborées déductivement (p. ex. la classification Pragoise des oppositions phonologiques). Le problème du caractère déductif de systèmes de ce genre doit être étudié soigneusement. Il est certain que c'est par déduction qu'on établit les combinaisons possibles d'éléments linguistiques, ce qui permet d'établir la place d'un phénomène dans un ensemble et ses rapports à d'autres phénomènes, réalisés ou non-réalisés (M. Mirowicz). Il y a une différence délicate entre ce cas et le précédent.

Toutes ces réponses, tout en rendant justice à la déduction, n'en limitent pas moins l'application en linguistique: on voit clairement que c'est l'observation et l'induction qui fournissent la plupart des lois d'un système linguistique. Il n'en est pas moins nécessaire d'étudier de plus près la part de l'induction et celle de la déduction. M. Izui souligne la position essentielle de l'induction et met en garde contre les illusions sur l'application de la déduction, dont la possibilité ou utilité n'a jamais été démontrée de manière satisfaisante.

En ce qui concerne la „linguistique mathématique“, il s'agit non pas d'un domaine spécial de la linguistique, de l'étude d'un ensemble spécial de faits linguistiques, mais de l'ensemble d'applications et de méthodes d'application des sciences mathématiques en linguistique. Les places que les résultats de ces applications peuvent occuper dans la description d'un système linguistique sont très diverses et il est important de tenir compte de cette variété. Pour ce problème est significative la remarque de M. Milewski que la linguistique ne sera pas entièrement mathématique: il y aura toujours des propositions basées sur d'autres données.

On voit que les réponses présentent un ensemble essentiel de traits communs, mais elles mettent en relief des côtés différents du problème et présentent des différences de détail qui demandent une étude approfondie; il faut analyser le système de faits en question et les arguments valables pour établir ce qui est finalement prouvé.

Pour établir le rôle des deux rapports (induction et déduction) en linguistique il est utile d'étudier leur rôle dans l'acquisition et dans l'emploi

d'une langue par le sujet parlant. Il y a deux méthodes d'acquisition d'une langue, essentiellement différentes: 1° sans emploi d'une autre langue et 2° avec l'emploi d'une autre langue. Celle-là, quand elle est utilisée dans l'enseignement des langues à l'école, s'appelle méthode directe. Dans le cas des jeunes membres d'une communauté linguistique qui ne connaissent aucune langue c'est la seule méthode possible: c'est la méthode de transmission naturelle endogène. Il faut se rendre compte une fois pour toutes que les seules sources d'acquisition de la langue dans ces conditions sont les textes et leurs rapports à des éléments de la réalité

extra-textuelle $\left(\frac{T}{R} : \frac{T}{R} : \frac{T}{R}\right)$: il n'y a pas d'autres sources.

En observant les textes l'auditeur qui apprend la langue remarque que certains éléments de texte 1° présentent un ensemble caractéristique de traits, donc sont des exemplaires d'une seule classe T (p. ex. /mezõ/, et 2° qu'il y a un rapport spécifique (il est conventionnel, mais l'auditeur ne le sait pas) entre les exemplaires de la classe T en question et des exemplaires d'une autre classe — classe extra-textuelle R (dans ce cas-là: celle des maisons). Ce rapport consiste en ceci que quand il y a un exemplaire d'une classe T il se présente aussi un exemplaire de la classe R correspondante.

Conformément à ce que nous avons constaté au chapitre précédent, il s'agit bien d'une induction: observation d'un nombre fini d'exemplaires, conclusion distributive sur toute la classe. C'est là le procès d'acquisition de connaissance sur les classes d'éléments textuels et leurs rapports communicatifs (qui servent la fonction communicative). Nous verrons que toutes les classes d'éléments textuels n'appartiennent pas à la langue proprement dite. Mais dans la mesure qu'ils y appartiennent c'est aussi le procès d'acquisition de la langue.

Si les expériences de cooccurrence des exemplaires des deux classes (T et R) se multiplient, il n'en résulte qu'une confirmation de l'induction que l'auditeur a faite. Mais il se présente enfin, nécessairement, la situation où l'auditeur entend un texte contenant des éléments connus, sans qu'un exemplaire de la classe correspondante R soit observable. Alors on peut voir que l'auditeur comprend le texte, c.-à-d. que par l'intermédiaire du texte il apprend des éléments R ou fragments composés d'éléments R de la réalité extra-textuelle auxquels les éléments T entendus se rapportent. Ce n'est plus le procès d'acquisition, mais celui d'emploi (passif) de la langue. Après notre analyse de l'induction et de la déduction (v. Chap. II) il est clair qu'il s'agit d'une déduction: si tous les exemplaires d'une classe T donnée se rapportent aux exemplaires de la classe R , un élément donné de la même classe se rapporte, lui aussi, à un élément de la classe R .

Nous n'avons parlé que de l'acquisition des éléments simples de la langue, sans grammaire. On sait que la grammaire c'est l'ensemble de rapports conventionnels et catégoriels entre les éléments de texte (p. ex. entre des thèmes et des désinences, entre les prépositions et les noms etc., v. *Constructions grammaticales*). De tels rapports s'appellent lois grammaticales. L'auditeur observe un nombre fini de constructions de chaque type, donc un nombre fini de cas où les lois grammaticales opèrent. Par induction il conclut sur toute l'étendue d'une loi donnée; p. ex. il a observé une préposition avec un nombre limité de noms et il conclut: préposition avec tous les noms.

Aux rapports grammaticaux „formels“ (= basés sur des traits observés dans les textes, sans recours à leurs rapports à *R*) entre des éléments *T* correspondent des rapports sémantiques entre les éléments *T*, c.-à-d. des rapports qui existent en vertu de leurs relations avec les classes *R*. Ceux de ces rapports qui sont conventionnels et catégoriels sont des lois grammaticales sémantiques; elles ne sont donc pas nécessairement parallèles aux lois grammaticales formelles. L'auditeur apprend la valeur des constructions et les lois grammaticales sémantiques comme il a appris les lois grammaticales formelles, c.-à-d. par induction. C'est là l'extension du procès d'acquisition de la langue à sa grammaire.

Comme dans le cas des éléments simples, l'auditeur peut maintenant, par déduction, prévoir toutes les constructions données par les lois grammaticales, et prévoir leurs significations, s'il y a lieu. Il utilise ce procédé dans le procès d'emploi de la langue appliquée à la grammaire, qui a lieu lorsqu'il entend des constructions et les comprend.

Il est impossible de parler fructueusement sur la langue sans distinguer les textes, le système potentiel et la langue. Nous avons déjà vu que les textes contiennent des exemplaires de classes qui sont en rapport conventionnel (= „arbitraire“) avec des classes *R*. Les lois grammaticales laissent prévoir tout un système de constructions grammaticales. Il existe une différence essentielle entre les constructions prévisibles, déterminées entièrement par une loi grammaticale (p. ex. l'imparfait d'un verbe latin) et le type imprévisible qui définit ces constructions (dans ce cas-là: le type qui s'appelle l'imparfait latin). Nous appelons langue l'ensemble des constructions-types, imprévisibles; nous appelons système potentiel le grand ensemble de tous les mots, groupes et phrases déterminées par les constructions nondéterminées (types nondéterminés). Les monèmes, éléments simples de textes, sont, eux aussi, imprévisibles, et appartiennent à la langue.

Nous avons vu que c'est par induction qu'on apprend les monèmes et leur signification, et que c'est par déduction qu'on comprend les textes en ce qui concerne les éléments simples. Avec les constructions grammati-

cales il en est un peu autrement: c'est par induction qu'on apprend les constructions non-déterminés (les types imprévisibles), mais c'est par déduction qu'on prévoit les constructions potentielles. Est-ce que c'est apprendre ces constructions? À proprement parler elles sont déjà apprises avec les constructions non-déterminées, c.-à-d. avec la langue. Ensuite, par la même déduction, on comprend les textes en ce qui concerne les rapports grammaticaux.

On voit que l'acquisition de la langue, qu'il s'agisse des monèmes (= du lexique) ou de la grammaire, se fait par induction, et que l'emploi de la langue, dans les deux cas, se fait par déduction. C'est seulement dans le cas du système potentiel que l'acquisition se fait par déduction, ou de toute façon peut se faire par déduction. Car en effet il est aussi possible de trouver dans les textes les exemplaires de constructions potentielles, aussi de celles dont la loi grammaticale est connue, et de les apprendre ainsi. Mais cela n'empêche pas qu'elles soient données par la loi grammaticale et ainsi trouvables par déduction.

Le système potentiel supprime donc la symétrie de l'emploi des deux rapports (induction et déduction) dans les procès d'acquisition et d'emploi passif des textes. En effet le système potentiel c'est bien une entité spéciale qu'on ne doit pas ranger sur une même ligne avec le lexique et la grammaire; c'est un résultat du caractère catégoriel des rapports grammaticaux, opposé au caractère disparate des morphèmes. Un système d'entités analogue à celui décrit plus haut s'étend au-dessous des monèmes, dans le domaine diacritique et là l'induction et la déduction se répartissent de manière analogue.

Nous avons étudié la place de l'induction et de la déduction dans la recherche qui porte sur un seul système linguistique. Nous procédons à l'analyse de la place de ces deux rapports dans l'étude des faits linguistiques généraux. La linguistique générale se subdivise en deux parties principales: 1° science de la classe des langues, dont l'objet est l'ensemble de traits communs à toutes les langues, et 2° science des classes de langues, dont l'objet sont les ensembles de traits propres à des classes de langues.

Étant donné que les langues ne sont qu'une espèce de systèmes sémantiques il est correct de considérer la linguistique générale même comme une subdivision d'une science superordonnée, appelée sémiologie. L'objet de la sémiologie est 1° l'ensemble de traits communs à tous les systèmes sémantiques, 2° les ensembles de traits propres à des classes de systèmes sémantiques. La linguistique générale est la partie principale de cette subdivision de la sémiologie.

Nous avons déjà fait remarquer que l'emploi de l'induction (c.-à-d. le fait qu'on traite comme vraie une proposition qui est en rapport d'induction avec les données) est basé sur une conviction, qu'on pourrait con-

sidérer comme une prémisse additionnelle de l'induction, à savoir que les rapports dans le domaine en question sont réguliers. Or dans le cas d'un seul système sémantique cette condition est remplie dans une très grande mesure. En effet une langue et le système de constructions potentielles qui en dépend servent dans une seule communauté (communauté linguistique) en y remplissant une seule fonction (communicative).

De plus, les éléments de la langue (certaines classes d'éléments de texte) remplissent cette fonction ensemble, c.-à-d. c'est leur ensemble qui constitue la chose (la langue) qui remplit la fonction. C'est valable dans une plus grande mesure encore pour le système de constructions potentielles. Par conséquent il est justifié d'admettre une grande régularité dans un domaine qu'est un système sémantique (avec son système potentiel) et ainsi d'admettre l'induction.

Le rapport entre les exemplaires textuels d'une classe le montre très clairement. P. ex. les exemplaires textuels d'une construction potentielle comme (zəparləre), ou d'un monème comme /mezō/, prononcés par des milliers de sujets parlants doivent posséder une uniformité considérable et présenter l'emploi uniforme, pour pouvoir servir, chacun pour soi et isolé d'autres exemplaires de la même classe, à communiquer la même chose à chacun des locuteurs, parlant indépendamment l'un de l'autre. Cet ensemble de faits permet de considérer la prémisse spéciale de l'induction, celle de régularité, comme remplie et les propositions inductives résultantes comme vraies.

Or ce n'est pas le cas avec l'ensemble des langues. Cet ensemble ne présente pas de traits observés dans une seule langue et dans l'ensemble des constructions potentielles, et étudiés ci-dessus. P. ex. les langues ne remplissent pas ensemble (en coopération l'une avec l'autre) une fonction dans une communauté. Au contraire, la langue de chaque communauté suffit, nécessairement et évidemment, à communiquer tout ce que les membres de la communauté possèdent à se communiquer. Les cas d'emploi de langues qui semblent être exceptions à cette règle sont très rares. On voit que la prémisse de régularité n'est pas remplie et l'induction qui partirait d'un nombre de langues et en viserait toutes n'est justifiée que dans un degré fort limité.

Une très grande partie de la linguistique générale consiste en propositions qui n'affirment pas quel est l'état de choses dans toutes les langues. Les langues présentent une telle quantité de phénomènes spécifiques et se sont avérées si difficiles comme objet de recherche, qu'il n'est pas étonnant que l'épistémologie linguistique retient l'attention des linguistes et que c'est à elle que revient une grande partie de la recherche linguistique. La complication du sujet et manque de préparation logique et épistémologique de la part d'une grande partie d'adeptes de linguistique entraînent

le fait qu'une partie considérable de l'épistémologie linguistique est confondue avec la linguistique propre.

Une grande partie des propositions de la première partie de la linguistique générale est déduite des propositions de la sémiologie ou des définitions des termes premiers de la linguistique générale même, comme *langue, signe, conventionnel*, etc. D'autres sont déduites des données d'autres sciences sur le monde, qui est le domaine des référents des signes linguistiques, commun à toutes les langues. D'autres encore se déduisent des données sur les conditions d'existence et de fonctionnement des langues dans les communautés humaines et par l'intermédiaire des facultés psychiques communes à tous.

Ensuite, c'est l'analyse des phénomènes observés dans les textes et dans les langues qui occupe les pages des travaux de linguistique générale. La multiplicité des phénomènes et le degré de difficulté que les linguistes affrontent dans leur étude sont tels, que ce sujet est susceptible encore longtemps de constituer une partie considérable de la linguistique générale. Les propositions qui portent sur ces problèmes appartiennent bien à la linguistique générale, non à l'épistémologie. Mais elles n'affirment pas toujours quel est l'état de choses dans toutes les langues: elles décrivent la nature des phénomènes, des éléments, des rapports, et en présentent les systèmes et les réseaux, comme le système des oppositions phonologiques possibles ou le système des rapports syntagmatiques, alternanciel etc. Elles se rapportent à toutes les langues dans ce sens qu'elles présentent des classifications générales des éléments qu'on trouve dans les langues et dont chacun pourrait exister dans une langue donnée.

On croit souvent que ces systèmes résultent de la déduction; la situation est plutôt compliquée. L'inventaire des oppositions phonologiques résulte de l'observation des faits. C'est par induction qu'on constate les rapports entre les oppositions possibles dans un seul système. En revanche, on peut, par déduction partant de ces règles générales, envisager un système qui en serait un cas particulier; toutefois on n'a pas le droit d'affirmer l'existence de ce système sans l'avoir observé. C'est que la situation est ici — dans le domaine de la classe des langues — nettement différente de celle qui se présente dans un seul système linguistique, où on peut soutenir que les constructions potentielles déduites en partant de la langue sont valables. C'est que l'ensemble des langues ne constitue pas un système, nous l'avons déjà fait remarquer.

Il est intéressant de noter aussi qu'un grand nombre de traits propres à toutes les langues ne sont pas conventionnels. C'est que ce qui est conventionnel dans un système sémantique c'est le choix d'éléments et de leurs rapports dans le domaine *T*, ainsi que leurs rapports à *R*. Or ce n'est pas cela qui constitue le contenu de la majorité des propositions de la science des langues.

IV. CONFUSIONS ÉCARTÉES

La doctrine la plus importante qui s'exprime au sujet de l'induction et de la déduction en linguistique c'est la glossématique. On sait qu'en général la glossématique affirme ou propose l'emploi étendu de la déduction en linguistique, contre l'induction. Mais on sait aussi que beaucoup de termes sont employés dans les travaux glossématiques avec une valeur qui diffère complètement de leur valeur ordinaire. Si bien qu'il est nécessaire d'introduire dès l'abord une manière constante d'indiquer qu'un terme est pris dans un sens glossématique, ou que l'auteur glossématique l'entend probablement ainsi. Nous écrivons alors induction G, déduction G etc.

Il est constaté dès l'abord, dans *Prolegomena* (= *PTL*), que l'auteur n'est pas pour l'„inductivisme“ (G) „understood as the requirement of a gradual ascent from something particular to something general, or from something limited to something less limited“. On voit dans la lumière du Chap. I (dans le présent travail) que cette définition de l'induction est métaphorique („ascends“), trop large et suffisamment inexacte; tout de même pour certains buts elle pourrait suffire.

Il est dit que la linguistique traditionnelle („previous linguistics“) „in its typical form [...] ascends, in its formation of concepts, from the individual sounds to the phonemes (classes of sounds), from the individual phonemes to the categories of phonemes, from // the various individual meanings to the general or basic meanings, and from these to the categories of meanings“ (*PTL* 6-7/*OSG* 12). Le fond très général de cette description est plutôt vrai: nous avons montré plus haut que la connaissance des classes d'éléments de texte est basée sur les données d'observation et sur l'induction. Mais il faut contester nombre d'éléments de cette description, qui peuvent conduire à des erreurs importantes.

Il n'est pas correct de dire que la science „ascends“ par induction: c'est une métaphore superflue, et comme toute métaphore en science — dangereuse. Est-ce vrai qu'on „forme ses notions“ en partant des sons individuels pour arriver aux phonèmes et ensuite aux catégories de phonèmes, etc.? Les „notions“ des classes d'éléments de la réalité étudiée ne résultent pas d'une induction: tout élément de la réalité présentant une propriété est par là-même membre d'une classe et détermine cette classe. Cela ne se fait pas par induction. Quant à l'induction, nous avons vu qu'elle mène aux propositions sur les classes, telles que le contenu des propositions dépasse les traits définitionnels des classes. L'ordre sons — phonèmes — catégories de phonèmes est vrai ou faux selon qu'il s'agit de l'ordre d'acquisition, perception, observation, recherche ou description (ou d'autres choses encore).

PTL ajoute: „It [scil. this method of procedure] may be defined briefly as a progression from segment to class, not from class to segment. It is a synthetic, not an analytic movement, a generalizing, not a specifying, method“ (*l. c.*). Les termes *class* et *segment* sont ici employés dans un sens spécifique, tout personnel et inadmissible, qui résulte des définitions suivantes (placées beaucoup plus tard): „the object that is subjected to division we shall call a *class*, and the other objects which are registered by a particular division as uniformly dependent on the class and on each other, we shall call *segments* of the class“ (*PTL* 18/*OSG* 27). À son tour le terme *division* est défini: „division, or analysis, we can then define formally as description of an object by the uniform dependences of other objects on it and on each other“ (*ibid.*) D'après cette définition le terme *classe* *G* se rapporte non seulement à ce qui est normalement désigné par ce terme, mais aussi à un fragment de texte: une „classe“ de ce genre spécial s'appelle *chain* *G*, et ses segments *G* sont appelés *parts* *G* (*op. cit.* 18/28).

Cet emploi des termes qui sans raison valable contredit l'usage et doit entraîner des confusions fâcheuses est inadmissible par là-même. Il est spécialement malencontreux dans le cas en question. Nous avons vu que l'induction est basée sur une „seconde prémisses“ de régularité des phénomènes du domaine qui est l'objet de la recherche dans un cas donné. Or cette prémisses est vraie dans le cas d'une classe (dans le sens normal de ce mot, défini plus haut, p. 75). Elle ne l'est pas pour un fragment du texte: d'après un fragment donné on ne peut pas faire une conclusion valable sur un fragment plus étendu et on ne fait pas de conclusions de ce genre en science. D'ailleurs un tel raisonnement ne s'appellerait jamais induction. Et on n'a pas le droit de critiquer l'induction pour des inconvénients résultant des opérations pareilles.

En second lieu, l'identification, dans la formule citée, de la généralisation avec l'induction (opposée à une méthode spécifiante) n'est pas recommandable. L'identification simultanée de l'induction avec „un mouvement synthétique“ (opposé au „mouvement analytique“) est absolument inadmissible.

Nous procédons à l'analyse des défauts de la méthode inductive allégués par la glossématique. *PTL* affirme que cette méthode, „inevitably leads to the abstraction of concepts which are then hypostatized as real“ (p. 7/12); il s'agit du réalisme „dans le sens médiéval du terme“. Ces propositions ne sont ni démontrées ni démontrables. *PTL* cite comme exemples de ces „notions“: génitif, subjonctif, passif (p. 7/13). Nous avons déjà vu que la formation de ces „notions“ n'est pas le résultat de l'induction. Il est vrai qu'on constate l'existence de certains fragments de texte présentant des traits communs, donc appartenant à une classe. On a donné le nom de subjonctif à une classe de ce genre. Il peut arriver que dans un

nombre d'exemplaires de cette classe on observe un trait. Ensuite il est possible que, par induction, on constate que ce trait est propre à tous les exemplaires de la classe. C'est là, et seulement là, qu'il y a induction. Il peut arriver dans un cas donné qu'une telle assertion ne soit pas justifiée, mais l'erreur ne consiste pas à „hypostasier les concepts“; et si l'on hypostasie quoi que ce soit, ce n'est nullement le fait de l'induction.

Les assertions ultérieures de *PTL* semblent indiquer que l'erreur en question (critiquée dans *PTL*) consiste pour une grande partie à considérer comme valable pour toutes les langues ce qui n'est valable que pour la langue dont les textes ont fourni les matériaux d'étude. Il est évident que si cela arrive, cela ne consiste pas à hypostasier les „concepts“ (ou quoi que ce soit) obtenus par induction, ni ne résulte de telles hypostases. Nous pouvons, pourtant, analyser cette objection de plus près.

Donc, on affirme que les „notions“ citées (génitif, subjonctif etc.) ne sont pas „susceptible of general definition“, „are quite different things in one language, Latin for example, from what they are in another, say Greek“ (*PTL* 7/13). *PTL* affirme que „the same is true, without any exception, of the remaining concepts of traditional linguistics“ (*ibid.*). On a le droit de se demander si ces assertions sont vraies. Il faut d'abord rappeler que ce que *PTL* appelle „notions“ ne résulte pas de l'induction. Il est possible qu'en linguistique traditionnelle ces „notions“ n'ont pas été définies de façon à servir dans les descriptions de toutes les langues. Mais cela ne veut pas dire (et *PTL* ne le prouve pas) qu'on ne puisse pas définir un nombre de termes grammaticaux de sorte qu'ils soient correctement applicables à toutes les langues.

Cela n'a rien à faire avec l'induction, évidemment. Mais puisque nous étudions l'induction, parlons non pas de „notions“, mais d'assertions concernant (distributivement) des classes d'éléments de texte, assertion résultant de l'induction. Il est possible qu'en linguistique traditionnelle on a souvent affirmé au sujet de toutes les langues ce qui n'était vrai qu'à l'égard de certaines. De pareilles assertions résultent souvent de l'induction incorrecte ou injustifiée. Nous avons fait remarquer plus haut (p. 85) que le droit de l'induction pour toutes les langues n'est pas le même que pour une seule langue: il est beaucoup plus restreint. Mais cela ne veut pas dire que l'application de l'induction dans ces cas en général est interdite: *abusus non tollit usum*. Et surtout il n'est pas vrai que l'induction ne soit pas justifiée pour le domaine d'une seule langue dans chaque cas: celle qui a fourni les données qui sont les prémisses de l'induction.

PTL conclut: „In this field, therefore, induction leads from fluctuation, not to constant, but to accident. It therefore finally comes in conflict with the empirical principle that we have set up: it cannot ensure a self-

consistent and simple description“ (*l. c.*). On voit que cette conclusion est fautive: l'induction peut mener à une description contradictoire et inutilement compliquée; cela résultera de fautes d'application. Mais quand elle est appliquée correctement l'induction mène à une description vraie, et c'est bien ce qui est essentiel pour une description, nous l'avons déjà fait remarquer. Une description vraie n'est jamais contradictoire. Quant à la simplicité, plus la description est adéquate, plus elle est, nécessairement, simple, mais elle ne peut jamais être plus simple que le système de faits décrit.

À l'induction prétendue, dont l'évaluation nous venons de mettre au point, *PTL* oppose et recommande une méthode qu'il appelle déduction. Il est clair dès l'abord qu'il ne s'agit pas de ce qui s'appelle déduction normalement: c'est une déduction G. Il faut regarder la chose de plus près. *PTL* fait remarquer que la seule donnée que le linguiste possède c'est le texte, pas encore analysé, „in its undivided and absolute integrity“ (7/13). C'est vrai, ou plutôt, une partie importante de la vérité: ce qui est donné ce sont encore tous les rapports entre le texte, ou des éléments de texte, et des entités extra-textuelles.

PTL affirme que si l'on veut trouver le système qui correspond au texte (ou plutôt à l'ensemble de textes, dirions-nous), „our only possible procedure will be an analysis, in which the text is regarded as a class divided into segments, then these segments as classes divided into segments, and so on, until the analysis is exhausted“ (7/13). Il faut d'abord écarter l'emploi impossible du mot *classe*: les segments ne sont *aucunement* des classes; ils sont des exemplaires de classes de segments. Quand on recherche leur segmentation, on les regarde comme segments divisibles, composés de segments.

Il n'est pas douteux que la segmentation secondaire, faite par le linguiste et qui consiste à découvrir la segmentation primaire, est une action nécessaire pour la description des textes, bien qu'elle ne l'épuise pas. Quand cette action et d'autres actions nécessaires seront terminées on aura trouvé les éléments de texte, ou certains éléments de texte, et leurs classes. Or nous avons vu que l'établissement de classes ne se fait ni par induction ni par déduction. *PTL* appelle sa „division“ du texte déduction. Cet emploi du terme est contraire à tout usage des linguistes aussi bien que des logiciens. *PTL* dit que cet usage se présente „in recent linguistics“, mais avoue que ce n'est pas l'emploi épistémologique: „this usage disturbs epistemologists, but we retain it here, since we believe we shall later be able to demonstrate that the terminological opposition on this point is not insuperable“ (7/13).

Or cette opposition est bien insurmontable. *PTL* essaie de justifier son emploi du terme *déduction* en alléguant que „l'analyse“ (= „division“

17/27) du texte peut être définie „as a progression from class to segment, not from segment to class, as an analytic and specifying, not a synthetic and generalizing movement, as the opposite of induction in the sense established in linguistics“ (7/13; il s'agit de l'induction G, décrite plus haut, emploi du terme également étranger à la linguistique et à l'épistémologie). Nous avons fait remarquer plus haut combien il est dangereux et inadmissible d'identifier 'synthétique', 'généralisant' et 'inductif' d'un côté et 'analytique', 'spécifiant' et 'déductif' de l'autre, et d'opposer ces deux ensembles directement l'un à l'autre, comme s'il s'agissait d'une dichotomie correcte (P versus non- P). *PTL* a d'abord suggéré que l'induction était „synthétique“ et „généralisante“ (7/12), ce qui n'est pas correct; maintenant on utilise cette identification pour nommer déduction un procédé qui peut sembler présenter un trait opposé: caractère „analytique“ et „spécifiant“. Ce sont là, malheureusement, des groupements inadmissibles de termes et des confusions très surprenantes.

Le sens inadmissible, ou plutôt la dualité inadmissible de sens attribuée au mot *classe*, dualité que l'auteur semble ne pas remarquer, contribue au résultat fâcheux: confusion du terme *déduction G* et du terme *déduction* au sens normal.

Ce n'est qu'à un chapitre ultérieur que la différence entre la valeur glossématique et la valeur normale du terme est constatée expressément: *PTL* constate que l'analyse complète du texte c'est un „analysis complex (partition complex)“, qui se compose d'un nombre d'opérations d'analyse (= de division). Or dans ce procédé „each operation will premise the preceding operations and be premised by the following operations“ (18/28). Par conséquent il y a rapport de détermination G (= présupposition) entre les opérations successives (19/29).

Maintenant *PTL* définit: „Such a procedural whole we shall call a *deduction*, and we formally define a deduction as a continued analysis or an analysis complex with determination between the analyses that enter therein“ (*ibid.*). On définit l'induction de manière analogue: „A procedure can, then, among other things, either consist of analyses and be a deduction, or, on the other hand, consist of *syntheses* and be an *induction* (l. c.). La confusion avec l'emploi normal des termes est formellement écartée, mais l'emploi des termes reste inadmissible et le risque de malentendus reste grand, d'autant plus que *PTL* ne laisse pas d'essayer d'encadrer artificiellement l'emploi glossématique de ces termes dans l'emploi normal („épistémologique“ dit *PTL*). Voici cette théorie.

PTL affirme que même après les définitions citées rien ne s'oppose à l'emploi du terme *déduction* au sens 'conclusion logique' (19/30). En effet „propositions that follow from other propositions can in our sense be said to proceed from them by an analysis: conclusions are at each step

objects that depend uniformly on each other and on the premises. It is true that this conflicts with usual ideas about the concept of analysis" (*ibid.*).

La structure du raisonnement dont ces propositions font partie est la suivante: analyse $G =$ division $G =$ „description of an object by the uniform dependences of other objects on it and on each other“ (18/27). Les „objects“ dont les dépendances sont en question sont les parties du segment, quand il s'agit d'un segment. Une série d'analyses G liées par le rapport de présupposition s'appelle déduction G . Or, suggère *PTL*, quand il y a un raisonnement déductif (au sens normal) il y a les mêmes rapports: les conclusions logiques offrent, elles aussi, des dépendances uniformes entre elles et elles dépendent des prémisses.

Cela semble vouloir dire que la déduction au sens normal n'est qu'une espèce de déduction G . Donc en fin de compte l'emploi glossématique et l'emploi normal seraient ou identiques ou coordonnés. Mais en réalité il n'en est rien. D'abord on ne voit pas que les rapports dans les deux cas soient identiques. Mais il y a plus: d'un côté l'analyse fonctionnelle du texte ne consiste pas en division comme définie par *PTL*, même si elle en était un cas spécial; de l'autre la déduction au sens normal n'est pas identique avec une telle division ($G!$), même si elle en était un cas spécial. C'est un trait caractéristique de la glossématique (et d'autres théories, d'allure axiomatique) que de relever les identités de certains rapports entre certaines entités et ensuite de désigner par un seul terme les entités en question en vertu de ces rapports mêmes.

P. ex. le même se passe avec les termes *classe* et *segment*: en vertu de certains rapports identiques *PTL* les désigne par un seul terme de classe. Il en résulte qu'on risque d'affirmer des segments ce qui n'est vrai que des classes dans un sens normal du terme, ou de se contenter de ne dire des classes dans un sens normal du terme que ce qui est vrai également des segments, bien que cela n'épuise pas ce qui est essentiel des classes au sens normal du terme, il s'en faut! À plus forte raison, cela n'épuise pas ce qu'on peut affirmer avec justice à l'égard des classes au sens normal.

De même dans le cas de la déduction. Même si certains rapports étaient les mêmes (ce qui se laisserait réaliser, après tout, avec quelques changements de terminologie); il ne s'ensuivrait jamais que la déduction (au sens normal) se réduit à présenter justement cet ensemble de rapports. Alors non seulement l'analyse linguistique serait identique avec la déduction, mais serait déduction aussi un ensemble de parties d'une figure dessinée de façon à remplir les mêmes conditions (il y aurait également des segments et parties de segments etc.), un ensemble d'éléments d'une machine, ou enfin un ensemble de phrases ne présentant aucun raisonnement ni analyse ou division (au sens normal), mais réalisant les dépendances

requisites. Il est significatif que selon cette conception l'induction même (au sens logique du terme) est une espèce de déduction (*PTL* 19-20/*OSG* 30). Il va sans dire que tout cela est inadmissible.

On voit que finalement ce n'est pas la description linguistique qui a été asujettie à la déduction (au sens normal), mais que la déduction a été ramenée à la conception glossématique de la description linguistique, conception, d'ailleurs, qui transforme la description linguistique en réseau de rapports très abstraits, qui n'est nullement caractéristique pour la description linguistique.

Mais en dehors du terme cela n'a rien à faire avec la déduction au sens normal: selon la glossématique la description linguistique n'est pas nécessairement, ou spécialement, déductive au sens normal du terme. Il est vrai que cette terminologie et les raisonnements cités laissent la porte grande ouverte aux malentendus et confusions désastreuses. Il faut aussi remarquer que nous n'avons analysé que la théorie; or les théories et leurs applications ne s'accordent pas toujours entièrement. Il semble, heureusement, qu'il y a une certaine tendance de la part de la glossématique à éliminer les termes *induction* G et *déduction* G, c.-à-d. leur emploi quasi-linguistique; dans un article publié après la parution de *PTL* M. Hjelmslev parle d'„une procédure analytique (dite aussi déductive), d'un terme qui s'est montré prêter à l'équivoque“. (*La stratification du langage*, in: *Essais linguistiques*, p. 37).

WITOLD DOROSZEWSKI

Lois générales dans le domaine du lexique et des structures lexicales

Du moment que l'on pose le problème de lois dans un domaine de faits du langage, on aborde un terrain où se croisent les questions de linguistique, parfois même de menues questions de détail, avec celles de linguistique générale, enfin avec celles, plus générales encore, de philosophie. Ceci n'est pas d'ailleurs à nous inquiéter. Ce qui confère sa dignité à toute science, c'est l'étendue et l'importance relative — y inclus l'importance sociale — des problèmes que cette science est appelée à résoudre. „Il n'y a de science que du général“ a dit Henri Poincaré, et quelques siècles avant lui pareille idée fut exprimée par Francis Bacon en des mots que l'on cite souvent (et que j'ai placés en exergue de mon livre *Études et esquisses linguistiques*): „Non est scientia nisi de generalibus, de singularibus non est scientia“. Baudouin de Courtenay, avec sa largeur de vues habituelle, affirmait simplement que seule la linguistique générale pouvait prétendre au rang d'une discipline scientifique: „La linguistique générale, a-t-il écrit jadis, est la linguistique tout court“, et on ne peut ne pas acquiescer à la formule: s'il y a un domaine auquel peuvent être appliquées sans réserve les paroles de Bacon, c'est certainement celui de la linguistique. Ceci résulte du caractère même de la langue, dont l'unité élémentaire, en tout cas pour ce qui concerne le lexique, c'est-à-dire le mot, a un caractère essentiellement général: tout mot est applicable à des classes d'objets et s'est justement en raison de cela qu'il peut servir à désigner des objets particuliers. *Table* est table, n'importe quelle table, et non *cette table*. Plus générale encore est la fonction du pronom démonstratif (*ce, cette*), dont l'extension est pratiquement illimitée. Même les noms propres sont des dénominations, dont le contenu sémantique est l'effet d'une généralisation: „mon ami Jean“ est le seul individu auquel je donne ce nom, mais quand je dis *Jean*, je pense aussi bien au physique du porteur du nom qu'à sa personnalité qui change et évolue dans le temps. Le propre de tout mot est de faire envisager le signifié sous un angle général, d'y apporter un surplus subjectif, intellectuel, conceptuel. L'objet que j'appelle *arbre* est un tout que forment les racines, le tronc, les branches, les rameaux, les feuilles. Le contenu sémantique du mot *arbre* renferme tout cela et,

en plus de cela, une notion générale se superposant à tous les éléments énumérés: ceci apparaît dans notre manière de parler de l'arbre: nous disons „les branches de l'arbre“, „le tronc de l'arbre“, comme si ces branches et ce tronc appartenaient à une entité autre que la somme de ces éléments; cette entité est notre idée de l'arbre.

Contentons-nous pour le moment de ces quelques remarques et avant de reprendre le problème du mot, ce que nous ferons dans la suite, et aussi avant d'essayer de formuler des lois auxquelles seraient soumis les faits de lexique, essayons de préciser la notion générale de *loi*. Le terme *loi* peut être défini (très approximativement) comme la raison d'occurrences régulières de certains phénomènes. L'existence d'une loi se laisse déduire de l'observation directe des phénomènes qui sont soumis à cette loi. Une loi existe en tant que se produisent les phénomènes dont elle détermine l'apparition, elle se manifeste dans ces phénomènes et nulle part ailleurs. Dire: il existe la loi de la chute des corps, c'est dire: tout corps, privé du point d'appui sur lequel il repose, tombe, c'est-à-dire se rapproche de la surface de la terre suivant une ligne verticale avec une vitesse croissante. L'action de toute loi se réalise dans l'espace. Toute loi concerne des relations spatiales. Ceci mérite d'être souligné, car de nombreuses conséquences découlent de cette constatation. La notion de loi est en plus une notion essentiellement dynamique. Une thèse de géométrie, telle par exemple celle-ci: „le carré de l'hypoténuse est égal à la somme des carrés des deux autres côtés du triangle“, est une constatation de caractère statique, en raison de quoi elle n'est pas appelée *loi*¹. Les formules géométriques, par leur caractère statique, peuvent rappeler la notion de système à laquelle on recourt fréquemment dans les parties de la grammaire telles que la phonétique, la morphologie (flexion et structure des mots). Pour ce qui concerne les faits de lexique, la possibilité de les envisager comme formant un système est parfois formulée comme un postulat, parfois contestée en principe. Etant donné le caractère statique de la notion de *système*, il est préférable de ne pas trop y insister et de chercher plutôt des lois ou des tendances se faisant jour dans les faits de lexique que de classer ces faits dans les cadres immobiles de systèmes. La loi de la chute des corps a trait aux corps qui tombent et qui, en tombant, attestent et confirment l'existence de cette loi. Il est évident qu'une loi ayant trait au domaine du lexique devrait concerner les mots — le lexique étant par définition l'ensemble des mots. C'est par conséquent la notion de *mot* qu'il faut préciser, notion présentant de sérieuses difficultés théoriques. Il existe une très abondante littérature consacrée au problème du mot, p. ex. le

¹ Voir à ce propos: A. Lalande, *Vocabulaire technique et critique de la philosophie* (septième éd., Paris 1956), p. 582.

recueil d'études publié par l'Académie des Sciences de l'U. R. S. S.: *Морфологическая структура слова в языках различных типов*, Moscou — Leningrad 1963. L'historique de la question serait long à faire. Meillet constatait d'une part que le mot était en principe indéfinissable, d'autre part il est l'auteur de la définition bien connue et souvent citée, d'après laquelle le mot serait un ensemble de sons donnés susceptible d'emplois donnés dans des situations données. Tous les éléments de cette définition sont facultatifs et le problème du mot reste en fait en dehors de la formule qui ne permet pas de délimiter le mot comme l'unité différenciant du groupe de mots ou même d'une proposition.

Malgré cela, la définition est intéressante: elle exprime la tendance qu'avait Meillet à rattacher la notion de mot non à son contenu sémantique, mais à son extension; à ce point de vue elle serait à rapprocher de ce que Meillet avait incidemment écrit sur le sens des mots: il n'y a pas de sens, il n'y a que des usages. Cette attitude est au fond anti-saussurienne: dans le *Cours* de Saussure il n'est question que du contenu et le mot *extension* (sémantique) ne s'y trouve même pas mentionné (on ne trouve dans l'Index qu'*extension géographique*).

La question du mot se pose comme une question à la fois théorique et technique à ceux qui voient les problèmes de lexique dans toute leur ampleur et se rendent compte des avantages que peut offrir au linguiste le recours à l'aide des machines. Ceci est un aspect de travail nouveau, intéressant et promettant des résultats. La coopération des techniciens peut être, pour le linguiste, précieuse à plus d'un égard. Ce sont les techniciens justement qui soulignent la nécessité de définir d'une manière claire et précise au possible les concepts sur lesquels on opère. Voici ce qu'on peut lire à ce sujet dans l'article de M. A. J. Greimas intitulé *Remarques sur la description mécanographique des formes grammaticales* (Bulletin d'Information du Laboratoire d'analyse lexicologique — Publications du Centre d'Étude du Vocabulaire Français — Besançon 1960): „Le système morphologique de la langue française pour être codé et ensuite, utilisé mécanographiquement, doit être encadré par un corps de concepts instrumentaux cohérent et aussi simple que possible. Lorsqu'on parle de concepts instrumentaux, on pense bien plus à un corps de définitions précises et univoques qu'à l'adéquation de la terminologie à une théorie linguistique quelconque, d'autant plus que le système morphologique une fois codé, toute la morphologie se trouvera exprimée en chiffres“ — et ce tableau, ajoutons de notre part, une fois dressé, fera voir, grâce aux proportions numériques, le jeu vivant des formes enregistrées et classées².

² On se sent, en outre, agréablement attiré par le bon sens dont fait preuve l'auteur en faisant à propos des deux sous-classes du nom — des substantifs et des adjectifs — cette simple constatation: „La terminologie, quoique discutable, a le mérite d'exister“.

L'auteur, en parlant des définitions du mot, se prononce — étant donné le caractère particulier des buts qu'il se pose — en faveur de définitions qu'il appelle pragmatiques et qui pourront, croit-il, et nous sommes enclins à partager son optimisme, aider à préciser la tâche théorique du linguiste.

Afin que la machine puisse distinguer un mot d'un autre mot, il est indispensable de se baser sur *le mot graphique*, c'est-à-dire sur tout fragment de texte délimité par des espaces vides à sa droite et à sa gauche. Pour être imparfait, le critère n'est pourtant pas aussi naïf au point de vue théorique qu'il peut paraître au premier abord: la graphie du mot est le résultat d'une longue tradition de l'analyse grammaticale des éléments du langage³. En adoptant ce critère on est naturellement amené à traiter une expression du type *pomme de terre* comme un groupe de mots. Au point de vue de la structure, l'expression *pomme de terre* est presque en tout semblable à *maison de mon père*. La différence consiste en l'absence ou la présence de l'adjectif possessif. *Maison de père* ne serait possible que dans le cas où *père* serait employé comme une espèce de nom propre („père est arrivé“, en s'adressant à un enfant), mais ce serait un cas spécial. En principe, le caractère attributif de *terre* dans *pomme de terre* ressort de l'absence de l'article. Il faudrait, en voulant faire de la typologie structurale des langues basée non seulement sur „quelques exemples bien choisis“, mais sur des données exhaustives — et c'est en cela que l'aide des machines est précieuse — dresser des listes de correspondances de types d'expressions: fr. *pommes de terre* — construction analytique dans laquelle le mot faisant fonction d'attribut n'est pas précédé de l'article — all. *Erdapfel* — nom composé dont le premier membre fait fonction d'attribut, pol. *ziemniaki* — forme dérivée à base d'adjectif dans laquelle l'élément déterminé est représenté par le suffixe, l'élément déterminant — par le thème d'adjectif (*ziemn-*). Ces listes de correspondances doivent être exhaustives, sans quoi on ne peut procéder au travail de la traduction mécanographique et sans quoi on ne peut aboutir à une description adéquate des caractères morphologiques et syntaxiques des langues examinées.

L'unité du mot peut être définie non seulement par rapport à sa graphie, mais aussi par rapport à la partie du mot à laquelle sont adjoints les éléments flexionnels (désinences) ou structuraux (suffixes ou préfixes). Cette partie du mot est visée par le terme *mot-thème*. „Le mot-thème permet de séparer du mot graphique des éléments morphologiques (désinences) à l'aide desquelles les catégories morphologiques se manifestent

³ Le fait de pouvoir disposer de listes exhaustives de mots graphiques aurait épargné beaucoup de malentendus aux auteurs de règles d'orthographe que l'on a fait si souvent baser sur des données insuffisantes.

dans la parole“ (*l. c.*). Se placer au point de vue technique (mécánographique), c'est voir la nécessité de faire un inventaire complet des éléments formels de la langue.

C'est en cela que consiste la valeur de la méthode et la sauvegarde contre la spéculation abstraite et creuse. Faire apparaître la fréquence relative des faits examinés, c'est substituer à un tableau statique, le tableau vivant de tendances dynamiques, qui se font voir dans le domaine des faits examinés.

Mais il est évident que les travaux techniques peuvent préparer des solutions théoriques, mais ne les donnent pas encore. Les mots-éléments du lexique n'existent qu'en tant qu'ils sont employés par des sujets parlants, c'est-à-dire qu'ils n'existent que comme des comportements de sujets parlants et non comme des entités abstraites indépendantes des actes de la parole. Ce principe, aussi simple que fondamental, prime tout, ou du moins devrait primer tout.

Comparons deux propositions interrogatives à sens objectif strictement identique — une polonaise et une française: pol. *czy tam kto jest?*, fr. *est-ce qu'il y a quelqu'un là-bas?* Ces propositions interrogatives diffèrent par leur structure, elles représentent, pourrait-on dire, deux systèmes linguistiques différents. Mais que signifie, au fond, cette constatation? Ne peut-on commencer par l'autre bout et dire que le Polonais et le Français, lorsqu'ils ont à poser une question, se comportent différemment: pour exprimer la même idée ils recourent à des modèles linguistiques différents. Le modèle peut être appelé: fait de langue, l'utilisation du modèle — fait de parole. Il est évident que le modèle qu'utilise le sujet parlant ne lui est pas insufflé de l'au-delà (ce que pourrait faire croire une expression pittoresque du *Cours* de Saussure: „l'esprit s'insuffle dans une matière donnée et la vivifie“); le modèle existe virtuellement dans la mémoire du sujet parlant, dans les cellules de son cerveau, et la force vitale du modèle dépend de la fréquence de ses emplois — et c'est aussi par cette fréquence qu'elle peut être mesurée. Le sujet parlant répète ce qu'il a entendu dire par d'autres sujets parlants, tout se confine dans la vie sociale du milieu, tout se ramène à des relations spatiales.

Des sujets parlant des langues différentes qui se trouveraient dans une situation identique et auraient à formuler des énonciations à sens objectif identique auraient recours à des expressions différemment modelées. Cette différence de modèles de comportement concerne non seulement le comportement strictement linguistique des membres d'un milieu social. Voici un épisode qui peut servir d'illustration à ce que je veux dire. En revenant du congrès de linguistes qui s'était tenu à Rome en 1933, je me trouvais dans un train et m'étant placé à la plate-forme d'arrière de la dernière voiture je regardais le paysage qui semblait fuir devant mes

yeux. Il y avait, à la même plate-forme, un cheminot italien et un gendarme (carabiniere), portant un chapeau orné d'un plumage de coq, qui se parlaient. Le train venait de quitter Bologne. Au seuil du corridor de la voiture apparut une dame. Elle fit glisser son regard sur les trois personnes occupant la plate-forme et dit d'un ton calme et assuré: „Is there anyone to understand the English?“. Je lui servis d'interprète auprès des deux Italiens. Elle expliqua que sa compagne, n'ayant pas eu le temps de monter dans le train, était restée à Bologne sans documents et sans argent, elle voulait donc signaler le fait aux autorités italiennes. Le comportement de la dame était celui d'une Anglaise: elle gardait son sang-froid, ne poussait pas d'exclamations inutiles, commençait par poser la question qu'il fallait poser avant de dire quoi que ce soit d'autre, et à travers la forme même de la question: „is there anyone to understand the English?“. („Y a-t-il quelqu'un ici qui serait à même de comprendre l'anglais?“ — qui se trouverait à la hauteur de la tâche que la situation imposait?) perceait un sentiment de supériorité de celle qui parlait (de même que dans la manière de toiser les interlocuteurs). La structure de la proposition interrogative était aussi typique pour la langue anglaise que l'attitude que gardait la dame l'était pour le caractère anglais. On a affaire au même type de problèmes lorsqu'on étudie les traits du caractère anglais que lorsqu'on étudie les traits de la langue anglaise. Dans les deux cas il s'agit de types de comportement d'individus appartenant à une communauté: le comportement pratique de l'Anglais, ses manières de réagir aux situations sont déterminés par l'histoire des moeurs anglaises de la même manière que son comportement linguistique, sa manière d'exprimer ses pensées et ses sentiments le sont par l'histoire de la langue anglaise.

Le rapport du fait de langue (type de comportement) au fait de parole (comportement individuel) est en quelque sorte comparable à celui de *table* à *cette table*: *table* c'est la table-type qui désigne virtuellement toute table concrète. S'il n'existait pas de tables concrètes, particulières, le mot *table* en tant que signifiant ne pourrait être utilisé n'étant applicable à rien; si d'autre part le signifié conceptuel du mot *table*, l'idée de la table-type, n'existait pas, les tables concrètes manqueraient de nom. Les faits de langue n'existent et n'évoluent qu'en tant que faits de parole — de même que *chute des corps* ne signifie pas autre chose (à la virtualité près) que: corps qui tombent. Les lois de la langue sont des lois qui déterminent le comportement linguistique des sujets parlants; elles n'existent pas et ne se manifestent pas autrement que dans des faits de parole, elles ne se cristallisent et n'évoluent qu'en fonction des contacts sociaux des sujets parlants. Elles sont moins rigides et plus complexes que les lois physiques. Les germes des changements des faits de langue sont dans les faits de parole, ce que d'ailleurs de Saussure lui même admettait, et les faits de paroles

sont des faits sociaux qui consistent en des contacts directs — contacts matériels, pour mettre les points sur les *i*, puisqu'ils ont lieu dans l'espace et dans le temps — entre sujets parlants.

Ce que l'on appelle règles — ou lois syntaxiques — valables pour certaines langues ou certains groupes de langue — n'est autre chose que des *types* de faits de parole, c'est-à-dire des *types* de comportement linguistique de sujets parlants appartenant à certains milieux — et non des objets idéaux (pour la définition de ce qu'est un objet idéal — une notion qui est un fléau de la pensée abstraite — v. mon étude *La langue — système de signes et le fonctionnement de la parole*⁴: „id quod non percipitur sensibus neque instrumentis et quod praesumitur esse (existere) aliter quam cuiusvis cogitatio“. V. aussi mon article *Le signifiant et le signifié* — en russe dans *Вопросы языкознания*, 1963 N° 5).

Voici une illustration de la thèse qu'on vient de formuler: le rapport syntaxique des membres de l'expression du type *street car* est anglais (plus généralement germanique), *bateau-mouche* est le type français. Mais la règle peut être enfreinte: *auto-école* dans le sens d'«école d'autos» — pancarte que l'on voit fréquemment sur des autos circulant dans les rues de villes françaises — est une réalisation française du principe syntaxique anglais. C'est aujourd'hui plus qu'un fait de parole isolé: cet écart de la règle s'étend⁵ et pourrait finalement prévaloir. Les raisons qui en décideraient seraient de nature sociale.

Les réflexions que nous venons de formuler expliquent, nous semble-t-il, une des raisons du fait que la notion de mot est — ce que nous avons déjà constaté — si peu précise et vague: ce dans quoi on voudrait faire des découpages pour obtenir des mots en tant qu'unités linguistiques autonomes n'est pas une substance, mais une activité, un comportement humain. La langue est une réalité humaine. „Language is activity“ — pour rappeler les paroles de Jespersen, ou bien — pour rappeler les paroles beaucoup plus vieilles et rappelées si souvent — de Humboldt: le langage n'est pas un *ἔργον*, mais une *ἐνέργεια*, et il ne se prête pas, par suite de cela, à des démembrements mécaniques et statiques. L'histoire de la vie des mots est l'histoire des usages qu'en font les hommes, et faire usage du mot c'est faire un signe afin de communiquer quelque chose à quelqu'un. À la question: qu'est-ce que le mot? nous sommes enclins à donner la réponse suivante.

⁴ En polonais: *Język — system znaków a procesy mowy*, Sprawozdania Wydziału I PAN, 1963, fasc. 1, p. 1—16.

⁵ Au point de devenir mode et la mode aboutit à des non-sens. De nombreux exemples de violation du principe traditionnel de la syntaxe française sont enregistrés dans le livre d'Etiemble *Parlez-vous franqlais?*, Gallimard, 1964.

Le mot est un signe linguistique d'un objet de pensée⁶. Voici ce qu'implique cette définition du terme mot, définition de caractère épistémologique. Tout mot en sa fonction de signe linguistique, c'est-à-dire en tant que signifiant, est perceptible par les sens, il est donc un objet de perception. Ce à quoi le signifiant nous fait penser, le signifié, est un objet de pensée. Il résulte de ceci que le rapport du signifiant au signifié est celui de l'acte de perception à l'activité de l'entendement⁷. *Cet arbre* est un objet de perception, *l'arbre* un objet de pensée (p. p. 94—95). Étudier l'histoire du lexique, c'est étudier les procédés par lesquels les éléments de la réalité sont dégagés de son fonds général, isolés comme des entités à un certain degré autonomes et promus, pour ainsi dire, au rang d'objets de pensée devenant ainsi des signifiés auxquels, dans une langue donnée, correspondent leurs signifiants respectifs, c'est-à-dire des appellations, des mots. Le démembrement de la réalité en éléments distincts est réalisé de manières différentes dans des langues différentes. Le problème foncier du lexique est là: *hic Rhodus, hic salta*. Les mots d'une langue ne correspondent pas exactement à ceux d'une autre, ce qu'il est facile d'illustrer par des exemples.

Il y a en français le mot *falaise* qui signifie un plateau à pente abrupte du côté de la mer. Ce mot manque en polonais. Les géographes emploient le mot français, mais l'emprunt est de date récente et limité au langage des spécialistes. Il y a des falaises en Pologne, mais cet élément du paysage n'a pas été „baptisé“ en langue polonaise, il n'a pas été élevé au rang des éléments dignes de porter un nom, il est resté inaperçu, n'a pas été dégagé de l'ensemble du paysage. L'attention des sujets parlant le polonais ne s'est pas portée sur l'objet appelé *falaise* en français. Est-ce en raison de ce que Brückner a dit — jadis — de la Pologne: „tout est continental en Pologne, le climat, la flore, la faune, les hommes“? Le degré de la différenciation lexicale de n'importe quel ensemble d'éléments dépend de l'intérêt que suscite l'objet donné chez les membres d'une communauté linguistique. Une falaise peut être pour un Polonais un objet de perception, mais cet objet n'existe pas pour les sujets parlant la langue polonaise comme un objet de pensée correspondant à une unité lexicale couramment employée dans la langue.

Les langues diffèrent les unes des autres par leurs manières de rattacher les signifiants aux signifiés, par les rapports des éléments per-

⁶ Nous avons eu recours à cette définition dans les *Actes du VI^e Congrès de Linguistes*, p. 139.

⁷ À quel point l'entendement est indissoluble de la perception, ceci a été formulé par Descartes dans cette phrase ou se trouve en germe l'idée de réflexe: „sentire, imaginari et pure intelligere sunt tantum diversi modi percipiendi“.

ceptibles et des éléments intelligibles dans le contenu sémantique et dans la structure des mots. La variété est infinie et c'est pour cela qu'il n'y a pas de commune mesure entre les mots de diverses langues.

Voici quelques autres exemples illustrant les différences lexicales entre les langues dues aux facteurs externes.

Le mot français *banquise* signifie (d'après Larousse) „amas de glaces côtières résultant de la congélation directe de l'eau de la mer“. Ce signifié pourrait être caractérisé en polonais au moyen d'une description: on peut expliquer à quelque'un qui n'a jamais vu une banquise — et c'est le cas de la grande majorité des Polonais — ce qu'est cet objet. On peut traduire *banquise* comme 'plywające pole lodowe' (champ de glace flottant), mais on ne pourrait utiliser cette expression comme titre d'un livre: un tel titre n'aurait eu aucune puissance évocatrice, il ne ferait appel à aucun objet de pensée gravé dans la mémoire des sujets parlants.

La banquise, de même que la falaise, n'existe pas comme objet de pensée dans la conscience linguistique des Polonais, bien qu'elle puisse être un objet de perception pour un Polonais, aussi bien que pour n'importe quel autre homme.

Il existe en russe un mot qui n'est pas signalé dans tous les dictionnaires de cette langue et que certains Russes ignorent. C'est le mot *газыри* (un *plurale tantum*). Il signifie les étuis de cuir fixés au côté extérieur d'une serviette, également de cuir, dans laquelle on porte des documents ou des cartes géographiques. Ces étuis servent à y mettre des crayons ou des stylos. Je ne connais pas de langue autre que le russe qui ait un mot se rapportant à ce signifié. Par quoi s'explique le fait que ce détail a été signalé par un mot spécial en russe? La raison en est de nature historique et sociale. Le mot *газыри* signifiait originellement les étuis fixés à une ceinture portée par les Tcherkesses, étuis qui servaient à y mettre des balles de fusil. L'objet avait donc une importance pratique dans un milieu spécifique menant un train de vie militaire. Des porte-balles sont devenus des porte-crayons, mais le nom primitif est resté et le sens du mot reste attaché à des porte-crayons faisant partie d'une serviette de cuir.

Les mots *falaise*, *banquise*, *газыри* sont des mots neutres au point de vue de leur structure: ce sont des noms ayant des rapports directs à leurs signifiés respectifs. L'absence ou la présence de tels mots dans telle langue s'explique par les facteurs externes, très complexes.

Le lexique envisagé au point de vue du rapport direct des unités lexicales à leurs signifiés objectifs pose deux problèmes généraux: un problème de biologie ou de psychologie, si l'on veut (mais la notion de biologie est plus vaste), et un problème de sociologie. Pour ce qui concerne l'aspect biologique de la question on peut rappeler les paroles de Pavlov qui constatait que plus haute est la place qu'occupe un organisme indi-

viduel dans l'échelle évolutive des êtres vivants, plus grande est sa capacité de différencier la réalité extérieure en unités distinctes — plus nette, plus précise, moins fantastique est l'image que l'individu se fait de cette réalité. Les mots sont des outils de cette différenciation.

Pour un illétré un texte écrit ou imprimé ne présente que de petites taches noires sur fond blanc, un homme instruit sait distinguer les lettres, se rappelle leurs formes, sait leurs noms et sait ce que chacune d'elles signifie: chaque lettre est pour lui non seulement un objet de perception, mais encore un objet de pensée.

Les outils qui servent à l'homme à la différenciation du monde extérieur sont des outils sociaux. L'usage que tout individu fait des mots de la langue de son milieu est la forme de sa participation à l'histoire de la communauté linguistique à laquelle il appartient.

L'histoire du lexique reflète la différenciation croissante du monde extérieur tel qu'il se présente à la conscience des sujets parlants. „Vos voyages, vos recherches, votre science, tout se ligue pour vous armer d'une plus lucide conscience“, dit Verhaeren. Il serait désirable que cette „plus lucide conscience“ puisse être prise dans le sens non seulement intellectuel, mais aussi dans le sens moral. Malheureusement, nous en sommes encore loin, mais c'est aux travailleurs scientifiques qu'incombe le devoir de travailler au rapprochement des deux sens du mot *conscience*. Les recherches, la science — ce sont évidemment des formes de travail. Au point de vue sociologique, l'évolution du lexique des langues tient à la spécialisation des formes de travail. Le vocabulaire des langues s'enrichit sans cesse de mots et de termes nouveaux d'où la nécessité de publier des dictionnaires de terminologies spéciales qui, de nos jours, paraissent en abondance.

Il reste encore un aspect du problème du lexique, le problème de mots-structures, c'est-à-dire de mots non seulement se rapportant à des signifiés déterminés, mais encore décomposables en des unités reliées par des rapports sémantiques et formant des ensembles hiérarchisés. Je me bornerai pour ce qui concerne ce problème à quelques exemples, voire même à quelques allusions seulement.

Le mot fr. *maison* continue lat. *mansionem*, un substantif tiré d'un thème verbal, celui de *manere* 'demeurer'. C'est donc originairement un nom d'action — *mansio* — celle de demeurer — devenu nom de lieu: lieu où l'on demeure, habitation. Comme structure et contenu sémantique lat. *mansio* correspond à v. pol. *przebytek* — substantif tiré également d'un thème verbal et signifiant 'lieu où l'on demeure'. Les éléments dont se composent les deux mots — leurs thèmes (lat. *manere*, pol. *przebywać*), leurs suffixes (-*sio*, -*ek*) — sont différents, mais les notions qui leur servent de base sont les mêmes: les deux mots sont des noms de lieu, c'est-à-dire

des noms de substrats spatiaux où certaine action se passe — telle est au moins la motivation historique des deux mots. Il y a des types de structures morphologiques et aussi de structures sémantiques que l'on retrouve dans toutes les langues. Transformer un thème verbal en un substantif étant un nom d'action n'est pas le propre du suffixe latin *-sio* ou du suffixe polonais *-ek* en tant que tel: ce sont des cas particuliers de la fonction des suffixes que j'ai appelé fonction structurale en 1928 et qui consiste en la transformation d'une partie du discours en une autre. Ces transformations se correspondent d'une langue à l'autre: elles apparaissent malgré les différences de l'encadrement morphologique des contenus sémantiques de mots.

Si l'étude des unités lexicales nous fait voir les résultats de la différenciation de la réalité extérieure en objets de pensée qui correspondent à ces unités, l'étude des unités structurales nous permet de saisir pour ainsi dire sur le vif les procédés morphologiques de cette différenciation. Je dois en ce moment me borner à cette constatation, en m'en référant à mes études ayant trait à ce sujet.

Afin de rendre compte des transformations structurales et sémantiques que subissent les mots dans leur histoire, il suffit d'avoir recours aux trois oppositions suivantes:

le sujet — l'action

le passif — l'actif

le virtuel — l'actuel.

Ceci n'est, en ce moment, qu'une allusion, mais j'ai développé le sujet ailleurs. Il n'y a pas de mots dont la structure ou le contenu sémantique resteraient en dehors des trois oppositions notionnelles signalées. La structure et le contenu sémantique des mots se laissent toujours interpréter comme le résultat du jeu de ces éléments, bien que, évidemment, toutes les trois oppositions peuvent ne pas entrer en ligne de compte dans chaque cas particulier.

Dernière réflexion. *Mansio* c'est d'abord 'action de *manere*', c'est ensuite le lieu où cette action se passe. Les associations de ce type: notion de sujet, celle d'action, celle de lieu, sont observables dans toutes les langues. La raison n'en est-elle pas dans le simple fait que nous ne pouvons jamais percevoir un mouvement isolé de ce qui se meut et en dehors du lieu où le mouvement se produit?

En parlant de la notion de loi nous avons insisté sur le caractère virtuellement spatial de cette notion. Ailleurs⁸ nous avons défini la syntaxe comme science ayant trait aux relations entre les éléments de la

⁸ Dans l'étude *Syntaktyczne podstawy słowotwórstwa, Z polskich studiów slawistycznych*, seria 2, Warszawa 1963, PWN, p. 65—78.

réalité qui se reflètent et se fixent dans les formes et les constructions lexicales.

Dans certain cas d'aphasie les troubles du langage sont accompagnés par des troubles de la perception des relations spatiales par le malade.

Dans l'interprétation du comportement linguistique des sujets parlants il ne faut jamais oublier l'unité foncière psycho-somatique de l'homme, unité qui fait que dans les réactions de l'homme aux stimulus extérieurs, dans tout son comportement, les facteurs endogènes et les facteurs exogènes forment un tout dont il est impossible de dissocier les éléments.

Existe-t-il des lois concernant les contacts entre les langues?

Avant d'entrer dans le vif du sujet, je me permettrai de citer quelques points de vue de certains participants au symposium sur la question énoncée dans le titre.

M. Buyssens constate que sur le plan de la prononciation, les individus résistent généralement à l'influence étrangère (par exemple le *riding coat* est devenu *redingote* avec l'accent sur la finale). Cette constatation est juste, mais cependant nous pouvons constater fréquemment les emprunts des phonèmes d'une langue par une autre (les exemples en seront donnés ci-dessous).

La propagation en Europe occidentale de la prononciation „uvulaire“ du *r* est un fait purement phonétique, mais les conséquences en ont une importance phonologique (telles que la disparition du *r* et la formation de nouvelles voyelles longues, etc.).

M. Buyssens souligne avec raison que les emprunts sont très faciles en ce qui concerne le vocabulaire, mais plus difficiles pour les flexions et les mots grammaticaux. Il cite à titre d'exception la formation en anglais de formes composées de comparatif et de superlatif des adjectifs avec *more* et *most*, sous l'influence du français. J'ajouterais pour ma part qu'en dehors du bilinguisme franco-anglais dans l'Angleterre médiévale, dont parle M. Buyssens, un autre facteur y jouait encore un rôle, à savoir: la facilité d'emprunter les constructions descriptives (composées) par voie de calques. J'y consacrerai un chapitre de mon rapport.

M. Kuryłowicz souligne l'importance de l'imitation pour l'emprunt des traits caractéristiques de la langue B par la langue A. Cette imitation agit même lorsque la langue (le dialecte) A présente une attitude négative à l'égard de la reprise des caractères de la langue B. Monsieur Kuryłowicz cite comme exemple le fait suivant: alors que, dans la langue commune allemande de Suisse, les finales du pluriel des verbes sonnent *-e(n)*, *et*, *-e(n)*, et que dans les dialectes suisses de l'Est, à leur place se présente une seule finale (*-et*), dans le dialecte urbain de Bâle, la finale *-e* s'est étendue à toutes les trois personnes du pluriel. C'est ainsi que réagit la langue commune à l'action du dialecte local. En voulant éviter le *-et* dialectal, on

a introduit à toutes les personnes du pluriel une terminaison commune *-e*, aboutissant ainsi à l'état en fait analogue à celui du dialecte, à savoir l'uniformisation de la finale à toutes les personnes du pluriel.

Certes, la remarque de M. Kuryłowicz est fort pertinente. Il importe seulement de distinguer les divers types d'imitation qui donnent des résultats différents. M. Kuryłowicz considère que les réactions entre divers systèmes dans le domaine de la phonétique et de la phonologie sont généralement connues et en quelque sorte normales, ce qui peut être prouvé par de très nombreux exemples.

M. Milewski se préoccupe surtout de la question du substrat et du superstrat. C'est une question bien difficile, car, comme le remarque à juste titre M. Milewski, les substrats linguistiques sont généralement peu connus. On ne saurait ne pas être d'accord avec lui, lorsqu'il souligne qu'à côté de systèmes de langues qui agissent les unes sur les autres, un grand rôle est joué par le nombre de personnes bilingues ainsi que par le prestige social de deux groupes ethniques et de leurs cultures.

M. Mirowicz attire plus particulièrement l'attention sur le rôle des facteurs politiques, sociaux, économiques, culturels et géographiques. Aussi, il ne s'agirait pas selon lui de lois au sens strictement linguistique; les lois de caractère linguistique n'auraient ici qu'une importance secondaire. La mise en relief du facteur social (dans un sens très large, s'entend) par M. Mirowicz est incontestablement très juste. On ne saurait néanmoins sous-estimer le rôle des systèmes de langues agissant les unes sur les autres.

Une riche littérature qui étudie les contacts entre les langues s'occupe particulièrement du bilinguisme et de l'influence de la langue B sur „la parole“ de la langue A. A ce problème est consacré l'ouvrage bien connu de U. Weinreich *Languages in contact* (I éd. 1953, II éd. inchangée de 1962), de même que les travaux ultérieurs tels que ceux de L. Deroy *L'emprunt linguistique*, 1956 (que je ne connais que par le compte rendu de E. Haugen) et de A. v. Weiss *Hauptprobleme der Zweisprachigkeit* (1959) qui ne s'occupe, à vrai dire, que du bilinguisme esthono-allemand.

Dans le présent rapport, je ne me préoccuperai pas de ce qui se passe dans la parole des individus, ou même de groupes bilinguistiques, mais des phénomènes de transfert de certains caractères du système d'une langue (ou d'un dialecte) vers un second système.

Il est évident que sur le résultat de l'influence réciproque des systèmes linguistiques A et B influent considérablement les conditions sociales (considérées sous l'aspect le plus large) des populations qui parlent les langues (les dialectes) A et B. Ayant toujours ce point présent à l'esprit, occupons-nous pour l'instant des influences réciproques des langues dissemblables, c'est-à-dire de celles dont les usagers ne se comprennent pas entre eux; tant qu'une des parties n'apprend pas la langue de l'autre.

En effet, il est beaucoup plus facile de discerner les éléments repris d'une langue par l'autre en étudiant deux langues dissemblables, que dans le cas de deux langues semblables, où des formes tout à fait identiques peuvent dans un grand nombre de cas se créer par voie de développement interne.

On sait quel rôle considérable dans le rapport entre les langues joue le prestige de chacune d'elles. Ce prestige peut dépendre de la prépondérance politique, sociale ou culturelle, sans que l'un de ces facteurs doive nécessairement accompagner un autre. Dans l'État franc depuis Clovis, la prépondérance politique et sociale était sans le moindre doute du côté des Francs. Cependant, dans l'ancienne Gaule, c'est la langue romane qui a remporté une victoire décisive, ayant pour elle le prestige culturel, alors que la langue germanique n'y a laissé que de faibles traces. Dans ce qui constitue la Bulgarie d'aujourd'hui, la population romane, au moment de l'invasion des Slaves, était au point de vue culturel bien supérieure à ses envahisseurs qui, évidemment, jouissaient de la suprématie politique et sociale. Les rapports étaient donc grosso modo semblables à ceux de la Gaule à la même époque. Cependant le résultat des influences réciproques y fut tout à fait différent. La Bulgarie est aujourd'hui un pays absolument slave. L'élément roman vainquit au nord du Danube, mais la langue roumaine d'aujourd'hui fourmille de termes slaves. Pour comprendre ce phénomène, il faut évidemment connaître exactement l'histoire politique et culturelle des Bulgares et des Roumains.

Les rapports linguistiques en Angleterre se sont formés tout autrement. La prépondérance des Anglo-Saxons sur les Celtes dans l'Angleterre, conquise par les premiers, n'était sans doute pas très grande. Néanmoins la germanisation du pays, qui d'ailleurs en Cornouailles s'est effectuée seulement au XVII^e s., devint totale. Les traces du celtique dans la langue anglaise sont tout à fait minimes. Après la conquête de l'Angleterre par les Normands parlant le français, en dépit de leur incontestable prépondérance politique et sociale et leurs rapports suivis et étroits avec le continent français, la langue de la population asservie a fini par vaincre cependant, bien qu'elle ait emprunté de très nombreux éléments français. Il est intéressant de constater que sont demeurés anglais des mots tels que *King, queen, lord, lady, earl*, c'est-à-dire les appellations de la famille régnante et de son entourage qui cependant parlaient en français.

Tous ces faits rappelés ici peuvent être facilement expliqués par l'histoire politique et culturelle des pays dont il a été question. Mais nous voyons aussi combien ces phénomènes sont compliqués. Là où nous ignorons l'histoire d'un pays donné, il nous est très difficile de dire quoi que ce soit de certain sur le sort de ses langues. Si, par exemple, nous ignorions l'histoire de l'Angleterre, nous aurions pu mettre en doute l'affirmation,

selon laquelle ce pays aurait été habité autrefois par une population parlant le celtique. Quelquefois il est très difficile de déterminer qui était le conquérant et qui fut assujéti. Au cours du VII^e s., presque toute la Grèce fut conquise par les Slaves, les troupes byzantines se sont uniquement maintenues dans les villes principales. Les Slaves grecs sont restés en réalité pendant un temps assez long indépendants des Grecs. Ils furent donc en quelque sorte des conquérants. Mais ils n'ont jamais créé un véritable organisme d'État, et pourtant ils faisaient partie de l'État byzantin. Dans ces conditions, il était difficile de dire qui fut maître et qui fut sujet, des Grecs ou des Slaves. Au cours des siècles, la population slave subit l'hellénisation, tout en conservant dans ses dialectes de nombreuses expressions slaves, lesquelles ont été reprises à leur tour par les descendants des anciens Grecs.

Ainsi, d'un côté, il ne fait pas de doute que le prestige social de chacune des langues qui se rencontrent, n'agisse sur le caractère des contacts linguistiques; cependant, il serait très difficile de déterminer des lois sociologiques permettant de prévoir quel serait ce résultat. Dans chaque cas, une série de facteurs fort compliqués entrent en jeu, dont la somme détermine le résultat final. Dans ces conditions, la possibilité de prévoir est très douteuse.

C'est pourquoi dans le domaine d'influences lexicales la „loi“, selon laquelle on emprunte des mots nouveaux en même temps que des objets ou des concepts nouveaux, ne résiste pas à l'épreuve. Certes, cela se passe souvent ainsi. Par exemple, les Hongrois ont emprunté presque toute leur terminologie de cour et d'État aux Slaves (*király* — *kraljъ*, *ispán* — *županъ*, *nádorispán* — *na dvorě županъ*, *udvarnok* — *dvorъnikъ*, *asztalnok* — *stolъnikъ*, *császár* — *česarъjъ*, *zászló* — *zástava*, *megye* — *med'a*, etc.). Mais si dans les dialectes grecs d'aujourd'hui, nous avons des termes comme *salma*, *merza*, *zaba*, *motsilo*, *magula*, *karuta*, il serait difficile d'en déduire que les anciens Grecs ignoraient la paille, les filets de pêche, les grenouilles, les marais, les tombeaux ou les auges.

De même, si aujourd'hui dans les dialectes est-allemands, il existe des mots comme *Malinen*, *Kokoschke* (H. H. Bielfeldt), nous n'allons pas en déduire que les envahisseurs allemands qui conquièrent les tribus slaves de l'ouest ne connaissaient pas les framboises, les poules etc., et qu'ils auraient emprunté ces termes aux Slaves pour désigner des objets nouveaux pour eux. Évidemment, tout comme en Grèce, la population autochtone reprit, avec tout le système de la langue allemande victorieuse, le lexique allemand, en laissant dans ses nouveaux dialectes allemands une poignée seulement d'anciens termes slaves d'usage courant. Par la suite, cette terminologie fut reprise par toute la population allemande immigrée.

Les facteurs purement linguistiques influent évidemment sur le caractère des emprunts lexicaux. Les mots dits grammaticaux sont repris

dans une moindre proportion que les mots ordinaires. Par exemple, on n'emprunte pas les pronoms. Dans l'anglais actuel, tous les pronoms sont d'origine germanique, malgré l'énorme influence française dans d'autres domaines du lexique. De même, tous les pronoms en roumain sont d'origine romane, bien que des slavismes se trouvent à foison dans d'autres domaines du lexique. Dans les dialectes polonais, même pour ceux qui étaient les plus exposés aux influences allemandes, tous les pronoms sont polonais. Une population se servant de la langue A n'abandonne ses pronoms que si elle finit par abandonner entièrement sa langue au bénéfice de la langue B. En ce sens on pourrait presque parler d'une „loi linguistique“.

On emprunte aussi très rarement les prépositions qui jouent, on le sait, une fonction analogue à celle des désinences flexionnelles. On ne peut affirmer que les langues n'empruntent jamais de prépositions. Par exemple, la langue polonaise emprunta au XVI^e s. au tchèque la préposition *bez* 'sans' et le préfixe *bez-*, qui évinça l'ancien polonais *przez*, dans une de ses fonctions. Mais p. ex. en anglais, toutes les prépositions sont d'origine germanique: *in, out, to, from, for, till, at, on, by, etc.*

Évidemment on emprunte souvent sans limites les substantifs, les verbes, les adjectifs, les adverbes (surtout ceux qui sont dérivés d'adjectifs). Mais là, dans certains cas tout au moins, la différence de structure d'une langue peut jouer un rôle de frein. Sapir a attiré l'attention sur une influence énorme du lexique sanscrit sur la langue siamoise et l'absence presque complète d'emprunts lexicaux du sanscrit dans la langue thibétane, bien que le Thibet ait pris à l'Inde, dans la même mesure que le Siam, une foule de notions liées au bouddhisme. Mais la structure des mots siamois composés de plusieurs syllabes permettait l'emprunt de mots sanscrits à plusieurs syllabes; le monosyllabisme des mots thibétains s'y opposait. Seuls étaient donc possibles les calques des mots sanscrits en thibétain.

Les emprunts des noms de nombre sont plutôt rares, mais on ne saurait y parler de possibilité de prévision. Ainsi, p. ex. tous les nombres cardinaux en anglais (en dehors de tout récents comme *million*) sont d'origine germanique, mais déjà parmi les nombres ordinaux, nous rencontrons un terme roman certain, comme *second*. Dans d'autres langues, nous rencontrons aussi des emprunts parmi les noms de nombre cardinaux. Ainsi, en roumain se rencontre la forme *sută*, 'cent', empruntée très tôt au slave. En bulgare, en macédonien et dans la version serbe du serbo-croate, on emploie la forme grecque *hiliada* 'mille'. Dans les dialectes de toute la Lusace, on emploie le terme *tawsynt* 'mille', et en Basse-Lusace également *hundert* 'cent'. Sont possibles aussi des calques de formes composées de noms de nombre. En roumain, on dit *un spre zece, douăzeci etc.*, formes qui traduisent très exactement les anciens termes slaves *jedinz na desete, dva desete etc.* Tous les nombres cardinaux roumains de-

11 à 999 sont des calques du slave. Du terrain ukrainien, je connais un cas où dans les villages de montagnes, on emploie les noms de nombre sous la forme phonétique, propre aux dialectes voisins des vallées. Ceci est sans doute en rapport avec le fait que toutes les villes et foires sont situées dans les vallées; or, les noms de nombres, surtout élevés, servent avant tout dans les boutiques et sur les foires.

Aussi, bien que les noms de nombres soient empruntés plus rarement que les substantifs ou les verbes, néanmoins ces emprunts n'ont rien de bien exceptionnel.

Lorsqu'il s'agit de langues apparentées et semblables, il n'est pas indifférent de savoir si l'influence lexicale (et non seulement lexicale) se fait par voie de contacts oraux ou par écrit. Exclusivement par écrit s'exerçait l'influence „du vieux slave“ (c'est-à-dire de l'ancienne langue bulgare-macédonienne) sur la langue russe. Or, cette influence modifia entièrement l'aspect de la langue russe, non seulement écrite, mais parlée également.

Il n'est pas toujours aisé de constater des emprunts lexicaux faits d'une langue à une langue apparentée et semblable. Dans des cas pareils, un terme passe très souvent d'une langue dans une autre, sans changer de forme. Le mot polonais *swoboda* est un bohémisme certain, mais nous ne l'avons appris qu'à la suite de laborieuses recherches philologiques, car rien dans le mot *swoboda* ne signalait son origine étrangère. Il en va de même pour plusieurs mots polonais, empruntés au tchèque, comme p. ex. *podstoli*, *podkomorzy* dans l'ancienne terminologie de cour. Il en est autrement quand les mots d'emprunt gardent quelque trait de leur caractère étranger. Comparez les mots polonais actuels tels que *hańba*, *hojny*, dont le *h*, à la place du *g* qu'on aurait attendu (comme dans les mots polonais *ganić*, *goić*), indique clairement leur origine non-polonaise.

Très spécifiques apparaissent les confins des langues très proches, à la lumière des phénomènes lexicaux. Prenons pour exemple les confins linguistiques polono-tchèques en Silésie. Il y existe, mis à part le nouveau mélange linguistique dans la région industrielle, une ligne de démarcation très nette entre les deux langues, à tel point que l'on peut dire sans hésiter à propos de chaque village, si on y parle le dialecte tchèque ou le dialecte polonais, bien que la différence entre ces dialectes de langues voisines soit plutôt minime.

Cette différence consiste dans la coïncidence d'au moins six isophones, séparant les anciens phénomènes phonétiques tchèques des phénomènes polonais (*trat* — *trot*, *h* — *g*, l'absence de voyelles nasales — les voyelles nasales etc.). Beaucoup moins claire est la frontière morphologique, car il n'y existe pas de concordance absolue d'isomorphes. Par contre, la frontière lexicale entre les dialectes voisins des deux langues n'existe point.

Des deux côtés de la frontière linguistique, basée sur d'anciens faits phonétiques, il existe le même vocabulaire qui ne se différencie que par des caractères phonétiques polonais ou tchèques:

En voici quelques exemples:

<i>hřebač</i> — <i>gźebač</i>	<i>kopnuć</i> — <i>kopnyć</i>
<i>hřebło</i> — <i>gźebyło</i>	<i>kopač</i> — <i>kopoč</i>
<i>hřebyń</i> — <i>gźebyń</i>	<i>kopačka</i> — <i>kopačka</i>
<i>hřmot</i> — <i>gźmot</i>	<i>kopec</i> — <i>kopec</i>
<i>hřyx</i> — <i>gźyx</i>	<i>koper</i> — <i>koper</i>
<i>hón</i> — <i>gón</i>	<i>kopla</i> — <i>kopla</i> etc., etc.

Le nombre de mots, qui diffèrent entre deux villages limitrophes à dix kilomètres de distance l'un de l'autre, représente tout au plus 10% du vocabulaire, même en tenant compte des germanismes plus fréquents dans le village tchèque qui était en 1945 près d'une germanisation totale, alors que dans le village polonais en question, se rencontrent beaucoup plus fréquemment des mots slaves. Une différence lexicale non moindre se constate entre les dialectes de deux villages polonais, éloignés de dix kilomètres l'un de l'autre. Quelquefois, la différence lexicale entre deux villages polonais assez rapprochés, ayant la même structure phonologique et morphologique, est même plus grande.

Quelle fut la raison de cette unification lexicale qui s'est formée aux confins de langues n'ayant pas de contact territorial pendant une certaine période, alors que la différenciation phonétique s'est conservée en partie?

Grâce aux observations de la situation actuelle, on peut constater que la population limitrophe qui, du côté est de la frontière linguistique, considère son dialecte comme polonais, et du côté ouest comme „moravien“, n'attache aucune importance aux lexiques comme étant le trait caractéristique de l'une ou de l'autre langue, mais par contre considère comme trait essentiel pour chacune d'elles un certain ensemble de caractères phonétiques, dont elle se rend parfaitement compte.

Pour caractériser les deux langues, les paysans du pays limitrophe tchéco-polonais de Silésie ont construit la phrase suivante en versions „morave“ et polonaise:

Version „morave“:

Krava mo kyrk, na kyrku hlavu, a na hlavě rohy.

Version polonaise:

Krova mo kark, na karku głovam, a na głóvé rogi.

On a saisi ici quatre (éventuellement cinq) différences phonétiques entre la langue polonaise et la langue tchèque, dont la plus jeune remonte au XIII^e siècle et la plus ancienne au VIII^e ou au IX^e siècle. Il est

intéressant de voir que seules de très vieilles différences phonétiques comptent pour la population locale dans son appréciation de l'appartenance linguistique des dialectes limitrophes. Mais le problème est difficile à élucider jusqu'au bout, car une situation analogue à celle d'aujourd'hui existe en Silésie depuis quelques siècles et aucun linguiste n'a été témoin de sa formation.

La non-concordance entre la frontière phonétique et les isolexes se retrouve également à d'autres confins de langues semblables, p. ex. aux confins blanc-russe et ukrainien. Là aussi, la frontière phonétique est assez distincte (bien qu'à un degré moindre qu'aux confins polono-tchèques), alors que le lexique des deux côtés de cette frontière est très ressemblant. Il est vrai que les recherches comparatives du lexique sur d'autres confins de langues slaves n'ont pas encore été menées. Les résultats de mes recherches comparatives sur le lexique du dialecte slovaque de l'est et le lexique des groupes dialectaux voisins, slovaque du centre, polonais du sud et ukrainien du sud-ouest, semblent offrir quelque intérêt à cet égard. Il apparaît que 80 % des mots du slovaque de l'est se retrouvent dans le vocabulaire des trois groupes de dialectes énumérés plus haut; ce fait résulte sans aucun doute d'un long brassage de la population slovaque, ukrainienne et polonaise dans la région des Karpates.

De même que ne fait pas de doute la fréquence d'emprunts et de calques dans le lexique, de même sont évidents les emprunts de morphèmes servant à la formation de mots. L'anglais a pris au français quelques suffixes productifs ajoutés aux racines germaniques tels que *-ess* (*goddess, shepherdess*), *-ment* (*endearment, bewilderment*), *-age* (*shortage, breakage*), *-ance* (*hindrance, forbearance*), *-able* (*drinkable, eatable*); le roumain emprunte au slave le suffixe *-ița* (*domnița*); le hongrois a pris au slovaque *-ár*, le polonais à l'allemand le suffixe *-ung* transformé en *-unek* (*pocatunek, poczestunek*). Partout, la langue a commencé par emprunter tout d'abord à la seconde langue beaucoup de mots avec un affixe donné, ensuite elle a considéré cet affixe comme indigène et formé avec lui de nouveaux vocables avec des racines qui lui étaient propres.

Il serait certes bien difficile de parler d'emprunts concernant la formation de mots du chinois au russe. La structure de la langue chinoise ne permet pas de semblables emprunts.

Passons maintenant aux emprunts dans le domaine de la phonétique et de la phonologie.

Demandons-nous tout d'abord si, à cet égard, des langues très dissemblables peuvent agir les unes sur les autres. Notre réponse ne saurait être qu'affirmative. J'ai étudié autrefois le patois slovaque de l'est du village Kalša, situé à la frontière linguistique même slovaco-hongroise. L'influence du hongrois sur la phonétique et la phonologie de ce patois est évidente.

Si le hongrois n'a pas introduit un seul de ses phonèmes, il en a par contre éliminé presque tous les phonèmes et les variantes plus importantes des phonèmes qui n'existent pas en hongrois. Ainsi donc, à la place de deux séries de consonnes slovaques de l'est, telles que *š š' é dš* et *š ž č (dž)*, nous rencontrons aujourd'hui à Kalša une seule série *š ž č (dž)* (dure phonétiquement). À la place de deux spirantes slovaques: *h* (sonore) et *ch* (sourde), nous avons aujourd'hui, comme en hongrois, seulement une faible spirante gutturale sourde. À la place du slovaque vélaire de l'est *l* et du *l* mou qui s'y oppose, on rencontre aujourd'hui à Kalša l'opposition *l* (phonétiquement égal au *l* allemand) au *l'* mou comme en hongrois.

Le problème de l'influence du slave sur la phonétique et la phonologie roumaines fut traité bien souvent, sans être entièrement éclairci jusqu'à nos jours. Mais la corrélation roumaine de la palatalisation des consonnes rappelle tellement les rapports existant dans les langues slaves (plus particulièrement dans le dialecte bulgare de l'est), qu'il est difficile de douter de la liaison génétique de ces phénomènes.

On attribue à l'influence française sur la phonétique anglaise la présence dans le nouvel anglais de phonèmes *dž* et *v* au début des mots (*just, jump, very, veal*), c'est-à-dire en une position où ces phonèmes n'étaient pas possibles dans l'ancien anglais. De même, l'influence de l'allemand sur la phonétique et la phonologie kachoubes ne soulève pas le moindre doute. Il faut attribuer à cette influence l'élimination totale du *r* dental au bénéfice du *r* uvulaire dans les patois kachoubes. Sur la presque île de Hel est disparue, à la fin du XIX^e s., la distinction entre *l* et *l'* durs et mous sous l'influence de l'allemand, sans aucun doute. De même, le changement kachoube, si caractéristique, de nouveaux sons mous *k' g' č* en *č dž š* s'est produit probablement sous l'influence de dialectes allemands qui, il n'y a pas longtemps, voisinaient avec le Kachoube en Poméranie de l'est. Dans la langue tchèque où chaque ancien *g* s'est transformé au XII^e ou au XIII^e siècle en *h*, fut introduit un nouveau *g*, sous l'influence étrangère, celle surtout de l'allemand et du latin. De même, les Tchèques empruntèrent au Moyen Âge à l'allemand et au latin le phonème *f* qui n'existait pas dans le slave commun. Ces emprunts furent d'autant plus faciles que dans le tchèque médiéval existaient des sons *g* et *f* en tant que variantes positionnelles des phonèmes *k* et *v* (*gdy* écrit *kdy*; *krafka* écrit *kravka*).

L'élimination dans la langue tchèque de l'opposition entre *l* dur et *l* mou était considérée déjà par Jan Hus (aux environs de 1400) comme étant un germanisme. La justesse de la supposition de Hus semble corroborée par le maintien de l'opposition *l*: *l'* dans les dialectes tchèques de la Moravie orientale, beaucoup moins exposée à l'influence allemande.

Il est très facile de constater les influences réciproques phonétiques et phonologiques partout où se rencontrent les langues slaves. Les dialectes

occidentaux ukrainiens et blancs-russes réalisent souvent la palatalisation des consonnes *s z* à la manière polonaise, ce qui choque beaucoup les habitants des terrains ukrainiens et blancs-russes du centre. Les dialectes polonais de l'est, formés sur le substrat ukrainien ou dans le voisinage de cette langue, présentent ce que l'on appelle le „ukanie“ ukrainien de l'ouest, c'est-à-dire qu'ils changent les *o* et *e* non accentués en *u*, *i*, d'où l'identification des formes telles que *u niego* et *o niego*, *przechodził* et *przychodził*, etc. Il s'agit en l'occurrence de l'emprunt d'un important caractère phonologique.

Comme il ressort de ce qui a été dit ici de l'influence de la langue hongroise sur les dialectes slovaques limitrophes, ou de l'influence allemande sur les dialectes kachoubes, l'influence de la langue B sur la langue A peut entraîner la simplification du système phonologique de la seconde. Mais il peut aussi en être tout autrement. L'influence allemande appauvrit le système phonologique tchèque d'un phonème (*l*), mais l'enrichit de deux (*g* et *f*).

La simplification des systèmes phonologiques se produit avant tout dans les dialectes limitrophes des langues apparentées et semblables. Les langues polonaise et ukrainienne n'ont pas la différence de quantité vocalique que contiennent les langues tchèque et slovaque. Alors, que le long de toute la frontière ukraïno-slovaque, polono-slovaque et polono-tchèque, existent les dialectes slovaques et tchèques sans quantité vocalique, par contre, sur ces confins, nous ne trouverons nulle part de dialectes ukrainiens ou polonais avec des différences phonologiques de quantité vocalique.

De même ont perdu leur quantité vocalique les dialectes des villages tchèques en Pologne Centrale, fondés au XVIII^e siècle par les colons venus de régions où les différences de quantité vocalique se sont parfaitement bien conservées jusqu'à nos jours.

Par contre, les villages polonais en entourage slovaque n'ont pas repris jusqu'à maintenant l'opposition slovaque entre les voyelles longues et brèves, même en présence d'un processus de slovacisation très poussé de leurs patois.

Le trait caractéristique de toutes les langues slaves de l'est est le maintien de l'accent mobile des mots, alors que sur le territoire slave de l'ouest (à l'exception d'une partie des dialectes Kachoubes) a eu lieu la stabilisation de l'accent sur la première syllabe du mot ou sur la pénultième. Dans la langue polonaise et dans le dialecte slovaque de l'est domine ce dernier type d'accent stabilisé. Or, dans le dialecte ukrainien des Lemki qui, aux XIV^e et XV^e siècles, ont formé une enclave entre les Polonais et les Slovaques de l'Est, sous l'influence des uns et des autres, l'accent s'est fixé également sur la pénultième (*mo^loko*, *bor^loda*, *w^loda*, *r^luka* etc.).

Les „îlots“ polonais en Slovaquie ont conservé tous les caractères polonais les plus typiques, cependant ils ont entièrement perdu les consonnes labiales molles de même que l'ancien *ř* fricatif polonais qui était la continuante de l'ancien *r* mou. Dans la langue slovaque, il existe seulement des labiales dures et le *r*; c'est pourquoi les immigrés slovaques qui s'implantaient dans les „îlots“ polonais, en apprenant les patois locaux, n'apprenaient ni les labiales molles ni *ř*, puisque c'étaient des sons totalement étrangers aux systèmes de leurs propres dialectes.

Par la suite, la prononciation de ce type (*pere, bere* au lieu de *peře, beře*) a été facilement adoptés par la population d'origine polonaise, car tout Polonais prononce les labiales dures et *r*. De cette façon, sous l'influence slovaque, le système de patois polonais dans l'entourage slovaque a subi une simplification incontestable.

Aux confins tchéco-polonais, il existe du côté tchèque des faisceaux d'isophones, dont il a été question plus haut, des dialectes à système vocalique plus simple que le système tchèque (absence de quantité vocalique) et que celui du polonais (absence de voyelles nasales). Par contre, le système consonantique est des deux côtés de la frontière en principe le même; mais il ressemble cependant davantage au système polonais qui est plus riche, qu'au système tchèque qui est plus pauvre.

On pourrait donc affirmer en général qu'à la suite de l'action réciproque des langues voisines, surtout de celles qui se ressemblent, se créent souvent des systèmes phonologiques simplifiés par rapport aux langues originaires. Mais on ne peut y voir qu'une tendance assez fréquente et non une „loi“.

Le fait que ce qu'on appelle les „cases vides“ dans les systèmes phonologiques de différentes langues facilitent les emprunts de certains phonèmes des langues voisines constitue une opinion assez généralisée. Il est possible que de telles cases vides aient facilité l'introduction dans le tchèque du Haut Moyen Âge les nouveaux phonèmes *g* et *f*, dont il vient d'être question. Mais il n'en est pas toujours ainsi. Dans les langues slaves qui (comme le russe, le polonais, les langues slaves du sud) n'ont pas changé le slave commun *g* en *h*, s'est conservée une case vide permanente, car le *h* sourd n'a pas reçu un son sourd correspondant. L'influence (si forte par ailleurs) de l'ukrainien et du blanc-russe introduisit avec des emprunts lexicaux le *h* sonore dans les seuls patois polonais qui se sont créés sur le fond ukrainien. Mais dans le plus grand „îlot“ polonais, au milieu de la population en majeure partie ukrainienne, qu'était la ville de Lwów jusqu'en 1945, on n'employait que le *x* sourd, même dans de très nombreux emprunts ukrainiens. La présence d'une case vide amenait dans ce cas, dans une partie des patois polonais et presque sur tout le territoire dialectal slave du sud, un résultat entièrement différent: l'affaiblissement et souvent la

disparition de *x*; lequel, autrefois, sourd, et par-là même fort comme toutes les sourdes slaves n'ayant pas à l'opposé un partenaire sonore, donc faible, s'est affaibli lui-même.

Dans mon travail: *Sposoby powstawania słowiańskich gwar przejściowych i mieszanych* (Les manières de la formation des dialectes slaves transitoires et mixtes) Cracovie 1938, j'ai attiré l'attention sur la nécessité de distinguer les emprunts inconscients des emprunts conscients effectués par la population parlant la langue A de caractères de la langue B. Ceci concerne évidemment tous les domaines de la langue, mais j'ai pu observer le plus exactement les processus des emprunts conscients et inconscients dans la phonétique. On emprunte le plus souvent consciemment les traits de la langue étrangère semblable et par conséquent compréhensible, quand cette langue a un plus grand prestige social. On ne peut cependant affirmer que toujours les caractères d'une langue ayant un plus grand prestige soient empruntés consciemment. Les „Łemki“, montagnards ukrainiens qui, avant la dernière guerre mondiale, habitaient les Carpates occidentales même sur le territoire de la voïvodie de Cracovie, rencontraient constamment la langue polonaise au prestige plus élevé. Leur dialecte ukrainien dominait uniquement dans une étroite bande de terrain à la frontière de la Tchécoslovaquie. Tous les bourgs, toutes les foires de quelque importance étaient situés sur le terrain de la langue polonaise. Toute l'administration était polonaise, aussi bien durant l'indépendance de la Pologne que durant la domination autrichienne. Malgré cela, la population des Łemki, séparée de la population polonaise par son rite catholique-grec, ne manifestait aucun pendant pour l'assimilation linguistique, s'en tenant à son dialecte ukrainien, malgré le bilinguisme généralisé, surtout parmi les hommes.

Quant à la phonétique, ce dialecte a conservé, tout au moins dans une très forte proportion, d'anciens caractères ukrainiens („polnoglasje“, continuantes ukrainiennes d'anciennes voyelles nasales slaves et d'anciennes semi-voyelles slaves, le *h* ukrainien à la place du slave commun *g* etc.). Le seul trait distinct polonais était l'accent sur la pénultième, qui sans doute fut repris des Polonais inconsciemment, comme p. ex. l'absence de labiales molles fut inconsciemment empruntée aux Slovaques par les dialectes d'îlots polonais en Slovaquie.

L'influence polonaise sur d'assez grandes étendues des dialectes des Łemki était marquée en phonétique dans les caractères auxquels la population ukrainienne n'attachait pas d'importance (surtout dans la réalisation à la manière polonaise de la palatalisation des *ś ź ć*). Dans les dialectes exposés tout particulièrement à l'influence polonaise (ouest de l'enclave des Łemki) d'anciens sons ukrainiens mous *t' d'* ont reçu des variantes africatives facultatives, égales aux polonais *ć dź*. Dans le village Jaworki (env. 20 km de Zakopane), avant la dernière guerre mondiale, ces variantes

prédominaient visiblement sur les variantes autrefois fondamentales du type *t'* et *d'*. Mais ces sons polonais apparaissaient seulement dans les formes, dans lesquelles les *é dé* polonais correspondent aux *t' d'* ukrainiens, et jamais là, où les *é dé* ont des répliques ukrainiennes dures comme *t d*. On disait donc à Jaworki *dźyći*, mais *idete*, bien qu'en polonais on dise *dźéci*, *idźeće*. Dans le dialecte d'Osturnia (en Tchécoslovaquie), entouré depuis longtemps de villages polonais du point de vue linguistique, il existe un autre changement phonétique. Ainsi l'ancien *ř* ukrainien mou s'est transformé en *ř* ancien polonais, conservé jusqu'à nos jours dans les patois polonais voisins. On dit donc, ou on disait, à Osturnia *řyka*, mais *tri*, *treba*, avec un *r* dur comme dans d'autres patois ukrainiens. Evidemment, si le *ř* polonais avait été introduit consciemment, il aurait été introduit dans toutes les positions où il se fait entendre dans le patois polonais du voisinage d'Osturnia, où on dit non seulement *řeka*, mais aussi *tři*, *třeba* etc.

On peut rencontrer à chaque pas l'imitation inconsciente dans le cadre d'une même langue. Ma femme prononçait autrefois le *ł* vélaire (pareil au *ł* russe), considérant que cette prononciation était meilleure, parce qu'elle correspondait entre autres à la prononciation théâtrale polonaise. Cependant, après plusieurs années de vie au milieu des Polonais prononçant à la place de *ł* une sorte de *u* non-syllabique, elle a fini, comme aujourd'hui l'écrasante majorité des Polonais, par prononcer également *u*, tout au moins quand elle parlait vite. Nous avons ici affaire à une imitation subconsciente, non seulement involontaire, mais faite certainement à l'encontre de la volonté.

Une telle imitation se produit à tous les confins linguistiques. Évidemment, de cette façon on emprunte à la langue ou au dialecte étranger les traits seuls qu'on ne remarque simplement pas en général.

La population polonaise, qui habitait avant la deuxième guerre mondiale de vastes territoires où la majorité de la population était ukrainienne, a conservé tous les caractères polonais considérés par elle comme essentiels, tels que les voyelles nasales ou plutôt leurs continuantes polonaises, des groupes du type *trot*, *tłot* à la place de l'est-slave „pólnoglasje“ (*wrona*, *bloto* et non *vorona*, *boloto*), l'ancien *g* dans l'écrasante majorité des mots, la palatalisation polonaise des consonnes etc. Pourtant la phonétique de la ville de Lwów, surtout celle des faubourgs, se distinguait fortement de la prononciation des Polonais des territoires purement polonais. Le trait le plus marquant de la phonétique „lwowienne“, c'est la réduction des voyelles non-accentuées avec un changement simultanément des non-accentuées étymologiques *e o* en *i u*. Ce caractère, repris aux dialectes ukrainiens de l'ouest, était certainement très important, car il introduisait le système réduit de voyelles inaccentuées (*a i u*) à la place de *a o u i e*

purement polonais. Néanmoins, la population polonaise de Lwów et des environs n'y attachait aucune importance, et ne considérait nullement que cette prononciation pût avoir quelque chose de non-polonais.

Il en est tout différemment, quand la population parlant la langue A cherche sciemment à parler la langue apparentée B. Alors, on emprunte précisément les traits considérés partout comme importants, sans prêter d'attention aux caractères considérés comme peu importants.

Ainsi, la population d'origine polonaise, habitant depuis le XVII^e siècle la région de Čadca en Slovaquie du nord-ouest, quand elle commença à se slovaciser volontairement à partir du XIX^e siècle, prit à la langue slovaque des traits du type *krava*, *vřana*, le *h* slovaque de l'ancien *g*, les continuantes slovaques des voyelles nasales. Par contre, elle perpétua le manque de différence de quantité vocalique, le système en principe polonais de consonnes palatales etc., considérant son dialecte actuel comme étant déjà entièrement slovaque. Il est curieux de voir que sont considérés comme caractères importants ceux qui différencient depuis très longtemps la langue B de la langue A, bien que la population parlant les deux langues voisines ne connaisse évidemment pas leur grammaire historique.

Un bon exemple pour l'emprunt conscient et inconscient de caractères polonais est fourni par l'histoire du *a* polonais „pochylone“ (*a* d'arrière).

La riche noblesse ukrainienne et blanche-russe qui, avec d'autres couches supérieures de la société, se polonisait depuis le XVI^e siècle, a adopté la langue polonaise en tant que langue quotidienne et que langue de culture. La langue adoptée eut donc tous les caractères „importants“ essentiels du polonais, mais ne lui emprunta pas de caractères „peu importants“, parmi ces derniers le *a* d'arrière, continuante de l'ancien *a* long.

Dans les langues slaves de l'est, un tel phonème n'a jamais existé; après la disparition de la quantité vocalique, les anciens *a* longs et brefs ayant fusionné en un seul *a*.

Or, les Ukrainiens et les Blancs-Russes qui se polonisaient n'empruntaient pas la subtile différence entre *a* et *â*, disant *trawa*, *prawda* et non *trâwa*, *prâwda*. Cette prononciation est devenue un des traits caractéristiques de la langue des plus puissants magnats de l'ancienne Pologne, originaires précisément d'Ukraine et de Russie-Blanche. De ces régions sont issus trois rois polonais et presque tous les écrivains polonais marquants de la fin du XVIII^e siècle. Rien d'étonnant à ce qu'une telle prononciation ait fini par en imposer aux Polonais de la Pologne proprement dite, et que par la suite, elle ait été reprise, cette fois-ci consciemment, par les hommes cultivés de toute la Pologne.

Est-ce que, en face des conditions si complexes dans lesquelles s'opèrent les emprunts phonétiques et phonologiques, on peut parler de prévisions dans ce domaine? Certes, on peut faire des prévisions, mais

même si nous tenons compte de toutes les conditions aussi bien sociales que celles de système qui nous seront connues, de telles prévisions sont possibles dans une certaine mesure, mais jamais sûres.

Est-ce que les emprunts sont possibles dans le domaine de la flexion?

Dans le village slovaque Kalša, dont il a déjà été question, aux confins linguistiques slovaque-hongrois, il est difficile de trouver un exemple sûr de l'influence hongroise sur la flexion slovaque. Les éléments flexionnels hongrois, ayant pénétré dans le dialecte slave par la voie des emprunts lexicaux, perdent leur fonction de flexion. Comme l'a indiqué B. Sulán, le substantif hongrois *kapu* 'porte' a été emprunté par les dialectes slovaques de l'est, sous la forme de *kapura*. C'est la forme du cas dépendant hongrois avec le suffixe *-ra* signifiant la direction. *Kapu-ra* signifie en hongrois 'vers la porte', mais aujourd'hui dans les dialectes slovaques, *kapura* est simplement un nominatif singulier. La forme hongroise de l'accusatif singulier *palcát* (de *palca* 'bâton') a été empruntée par l'ancien tchèque et l'ancien polonais, en tant que *palcat* (nominatif singulier: 'bâton pour escrime').

De même, nous disons aujourd'hui en polonais, *Hindus*, pluriel: *Hindusi*, *Zulus*, pluriel: *Zulusi*, considérant la terminaison anglaise du pluriel dans les formes *Hindus*, *Zulus*, comme faisant partie du radical.

De l'élément flexionnel français *-issez* (*finissez*, *périssez*), provient le suffixe anglais *-ish* (*finish*, *perish*), mais c'est là un suffixe servant à la formation de mots, et non de flexions. La flexion française a donc influé dans le cas ci-dessus sur la formation des mots anglais, et non pas sur le système de flexion.

On pourrait certes citer un grand nombre d'exemples de ce genre. Malgré l'importante influence slave sur la langue roumaine, la flexion roumaine a conservé son caractère roman. Mais on y rencontre aussi des exceptions. Tout le monde semble d'accord sur le fait que la finale *-o* du vocatif roumain (dans les dialectes du sud) est d'origine bulgare.

Les emprunts de désinences d'une langue par une autre, apparentée et semblable, se produisent lorsque le système de la langue emprunteuse le permet. Divers patois tchèques, slovaques et ukrainiens, voisins de l'aire polonaise, ont pris à la langue polonaise la désinence de l'instrumental singulier féminin *-a* (*baba*, *ryba*) sous forme de *-om* (*babom*, *drogom*). Sans doute, ceci fut favorisé par le fait que dans les langues emprunteuses existait la désinence de l'instrumental singulier masculin-neutre *-om* (en slovaque) ou *-em* (en tchèque). Les dialectes limitrophes polonais empruntèrent en slovaque la finale du locatif singulier masculin *-ovi* (slovaque: *o Jánovi*, *o Slovákovi*), reprise du datif sing. masc. par voie d'analogie à la déclinaison féminine dans laquelle il existait depuis longtemps une seule désinence du datif-loc. sing. (dat.-loc. *žene*, *rybe*). Ceci a été possible, car dans la langue polonaise il existe aussi une possibilité potentielle d'analogie

au type féminin — bien que, en dehors des dialectes cités, elle ne fut pas réalisée. Si une partie des patois ukrainiens des Carpates a pris à la langue slovaque la désinence 1. sing. *-me* (*ideme, neseme*) au lieu de *-mo* (*idemo, musymo*), typiquement ukrainien, cette extension de *-me* sur le terrain ukrainien a été favorisée par la possibilité d'égalisation à la désinence, 2. pluriel: *-te* (*idete, nesete*).

Les calques de formes descriptives constituent évidemment un phénomène tout autre que l'emprunt d'affixes flexionnels. Prenons, à titre d'exemple, les formes descriptives du passé en macédonien du type *imam videno, imam zaminato, sum zaminat* qui, comme l'a présenté de façon convaincante Z. Gołąb, sont la traduction des formes correspondantes aroumaines du type *am vinită, escu vinit*. Le type kachoube *jâ jem idźóni* est une traduction exacte de l'allemand: *ich bin gegangen*, avec cette réserve que, dans certains cas, comme dans celui qui est cité ici, il fallait créer le participe passé qui n'existait pas dans l'ancien kachoube (*idźóni* sur le modèle de *robióni, niesóni* etc.). Les Bas-Sorabes sont allés plus loin encore que les Kachoubes et les Macédoniens dans les emprunts de formes composées. Dans les dialectes bas-sorabes, on emploie généralement le verbe auxiliaire *hordowaś* (de l'allemand *werden*) pour former à la manière allemande les formes descriptives du passif (*lan hordujo plěty* 'Flachs wird gejätet', *jaža hordujo wižana* 'das Haus wird gesehen' etc.). Dans le domaine voisin des flexions, on peut rappeler la formation, sous l'influence française, des superlatifs et comparatifs anglais du type *more beautiful, most beautiful*.

Si l'influence des formes flexionnelles de la langue A sur la langue B est extrêmement rare (à l'exception des calques de formes descriptives), par contre est fréquent le changement d'emploi de certaines formes flexionnelles d'une langue sous l'action des formes de l'autre langue, qui sont proches par leur fonction.

A. Ojnas écrit que les Finnois baltes de l'est, sachant que la construction russe *na* + l'accusatif correspond dans plusieurs cas à leur allatif, ont tendance à remplacer toutes ces constructions dans leurs dialectes par l'allatif. Ainsi par exemple dans l'un de ces dialectes, on dit *kuchńale* sur le modèle russe *na kuchńu*, dans l'autre dialecte *katteb kahtele* (brisé en deux), sur le modèle russe *nadvoje* etc.

Quand il s'agit de la syntaxe, les influences réciproques de langues apparentées ne sont pas douteuses. C'est certainement sous l'influence allemande que le prédicat fut mis à la fin de la phrase dans les langues sorabes. Là, s'ajoutent aussi des constructions „absolues“ avec le participe, formées, en anglais, sous l'influence du latin (*everything considered; this being the case* etc.). Dans le cas examiné, les constructions de ce type ont pénétré dans l'anglais par écrit, mais par exemple dans les dialectes polonais, sur le substrat lithuanien ou à la frontière linguistique lithuanienne, les constructions

telles que *Biednego zajaczyka bieghano, bieghano* 'le pauvre petit lièvre a couru, couru' (textuellement: le pauvre petit lièvre *était* couru, couru) ont été formées évidemment sous l'influence de la langue lithuanienne parlée.

Je ne suis pas bien renseigné sur les emprunts des langues non-apparentées dans le domaine de syntaxe. Je ne saurais répondre p. ex. à la question de savoir s'il existe dans ce domaine une influence quelconque de l'allemand sur le hongrois. Par contre, il n'est pas question d'une influence tant soit peu importante de la syntaxe hongroise sur la syntaxe slovaque. Un cas tout à fait exceptionnel est cité par B. Sulán, mais il s'agit là de l'influence de la syntaxe hongroise sur une petite parcelle de dialectes slovaques limitrophes. Dans la langue hongroise, tout au moins dans certains de ses dialectes du nord, il est possible de répondre affirmativement à la question, en répétant le préfixe du verbe qui constitue le prédicat. Par exemple, à la question *Megrugott?* (T'a-t-il frappé?) on peut répondre *Meg*; à la question *Elveszett?* (Est-il perdu?) on peut répondre *El*.

Or, dans certains dialectes slovaques limitrophes, on répond à une question en répétant la première syllabe du mot de la phrase interrogative, sur lequel repose l'accent logique. Par exemple, à la question *Budeš večer v meste?* (Seras-tu en ville ce soir?) on peut répondre *Bu*; à la question *Krava ti ujšla?* (Est-ce la vache qui t'a échappé?) on peut répondre *Kra*.

Au cas instrumental slave correspond la construction allemande: préposition *mit* + le datif. Par exemple au polonais *robię to rękami* correspond l'allemand *ich mache es mit den Händen*. Telle construction existe, dans différents dialectes slaves exposés à une forte influence allemande, conf. les formations du type (haut-sorabe) *ja to činju z ruku*, à la place de l'ancien type *ja to činju ruku*.

Pour conclure, on peut affirmer que les emprunts du lexique sont les plus faciles, avec cette restriction que les mots grammaticaux sont repris beaucoup plus difficilement que les mots „ordinaires“.

En ce qui concerne la formation des mots, les emprunts sont également fréquents, mais ils se produisent plutôt par le truchement d'emprunts lexicaux.

Dans le domaine de la phonétique et de la phonologie, les langues même absolument non apparentées peuvent agir les unes sur les autres. Quant à la flexion, au contraire, les emprunts sont impossibles (ou presque), si les langues voisines ont des structures flexionnelles très différentes. Enfin, les emprunts sont fréquents dans le domaine de la syntaxe, mais il semble que la grande différence dans la structure des langues voisines rende ces emprunts difficiles.

Partout cependant nous pouvons parler de probabilités et non de certitude. Aussi, les possibilités de prévision ne sont pas trop grandes, même si elles sont possibles ça et là.

IRENA BAJEROWA

Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)

Oczywiste jest już dzisiaj, że tzw. prawa fonetyczne ustalane przez młodogramatyków nie są w istocie rzeczy żadnymi prawami. Słusznie określił je T. Milewski¹ jako „constatations de faits historiques“. Prawo to schemat procesu, a schemat zbyt szczegółowy już nie jest schematem, staje się po prostu opisem, i takie właśnie są „prawa“ młodogramatyczne.

Milewski (*l. c.*) wysuwa zastrzeżenia również odnośnie do praw sformułowanych zbyt ogólnie, twierdząc, że takie prawa „ne possèdent guère... de portée pratique, vu qu'elles sont par trop générales et trop peu concrètes“. A jednak odczuwa się potrzebę takich właśnie praw ogólnych. Potrzebuje ich historyk konkretnego języka, który, obserwując ewolucję mnóstwa elementów językowych, obserwując niezliczone wprost wątki przemian językowych, splatające się ze sobą, jakoś przecie współzależne, zanikające to znów uwydatniające się, pragnie widzieć jakiś ogólny sens tych poszczególnych zmian, pragnie zrozumieć główne tendencje i kierunki rozwojowe. A więc poszukuje niewielu praw ogólnych, którym by można było podporządkować mnogość szczegółowych faktów diachronicznych.

Artykuł niniejszy jest próbą sformułowania takich właśnie ogólnych praw ewolucji językowej, próbą, która wprawdzie oparta jest tylko na obserwacji systemu gramatycznego polskiego języka literackiego, może mieć jednak zastosowanie też do faktów z innych języków oraz do leksyki i słowotwórstwa. Oczywiście, istotna treść tych praw jest powszechnie znana, choć bardzo rozmaicie a indywidualnie ujmowana w obfitej literaturze językoznawstwa ogólnego. Celem poniższego szkicu jest materiał ten określić i uporządkować tak, by mógł się nim posłużyć historyk konkretnego języka.

Jest to też próba wykorzystania pewnych ogólnych pojęć z zakresu cybernetyki (teorii sprzężenia zwrotnego i teorii informacji), takich jak

¹ T. Milewski, *Le problème des lois en linguistique générale*, Lingua Posnaniensis VI, 1957, s. 121. Podobna krytyka częsta w dzisiejszej literaturze ogólnojęzykoznawczej.

sprzężenie zwrotne, samoregulacja, ekonomiczność kodu, entropia itp. — próba zastosowania ich do problemów ewolucyjnych mowy.

Powstaje — przyznać trzeba — zasadnicza wątpliwość, czy jest zabiegiem metodologicznie poprawnym taka transpozycja pojęć przecie ścisłych, przecie z natury swej czysto opisowych i odnoszących się tylko do konkretnego; tu zaś miałyby służyć do objaśnienia zjawisk nie traktowanych (w tym wypadku) statystycznie, zjawisk historycznych i w znacznej mierze dotyczących abstrakcji (języka).

A jednak, jak sądzę, jest to usprawiedliwione charakterem samej cybernetyki. Zdaniem twórców tej nowej gałęzi wiedzy głównym jej celem jest stworzenie pomostu pomiędzy tak różnymi naukami, jak matematyka, fizyka, biologia, filozofia, socjologia; daje ona im do dyspozycji „wspólny kompleks pojęć, którym można podporządkować właściwe odpowiedniki z każdej gałęzi nauki i w ten sposób ustalić właściwe zależności występujące między nimi“². Przykładem takiej pracy pełnej nawiązań między ogólnymi pojęciami cybernetyki a zagadnieniami socjologicznymi jest szkic jednego z twórców cybernetyki, Norberta Wienera, *Cybernetyka a społeczeństwo*³.

Podstawowe twierdzenie, z którego da się wydedukować ogólne prawa ewolucji językowej, brzmi: język oraz mówienie podlegają samoregulacji.

Oznacza to, że główny prąd zmian mowy da się wytłumaczyć czysto wewnętrznym dążeniem do osiągnięcia stanu optymalnego.

Ujęcie to należy dokładniej wyjaśnić.

Koncepcja celowości zmian językowych od dawna szerzy się w językoznawstwie, zwłaszcza mocno akcentowana przez Jespersena, Trubeckiego, Jakobsona, Coseriu⁴, w polskim językoznawstwie np. przez Milewskiego. Niestety koncepcja ta bywa obca językoznawcom badającym poszczególne języki, którzy dążą do tego, by dla każdej zmiany

² W. Ross Ashby, *Wstęp do cybernetyki*, wyd. 2, Warszawa 1963, s. 19. Por. też P. de Latil, *Sztuczne myślenie*, Warszawa 1958, s. 9—12.

³ *Cybernetics and society*, 1950, 1954, 1956; polskie wyd. 2 Książki i Wiedzy 1961. Por. też sceptyczną konkluzję Chomsky'ego, zamykającą recenzję z Belevitscha *Langage des machines et langage humain*, a dotyczącą statystycznych badań języka: „it seems that such investigations have not yet reached the point where they make a significant contribution to the understanding of linguistic processes“. *Language*, 1958, vol. 34, n. 1, s. 105.

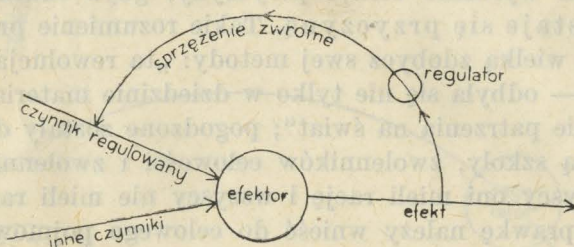
⁴ Od koncepcji celowości odszedł Martinet, z którym polemizuje E. Coseriu, *Sincronía, diacronía e historia*, Montevideo 1958, s. 126, konkludując: „En realidad, los cambios lingüísticos, en cuanto resultados de una actividad libre, sólo pueden tener motivación finalista y, sin embargo, es absolutamente cierto que la lengua no „premedita“ ni puede premeditar nada, pues no es un sujeto“. Martinet precyzuje swoje stanowisko w *Economie des changements phonétiques*, 1955, s. 18, 98.

językowej znaleźć jakąś zewnętrzną przyczynę zmiany, np. wpływ obcego systemu. Tymczasem samorzutna niejako, wewnętrzna ewolucja mowy okazuje się faktem niezbitym, oczywistym, gdy się uwzględni, że analogiczne procesy występują masowo też poza mową, a ogólna mechanika tych przemian jest jedna i ta sama. Właśnie jedna z teorii cybernetycznych, teoria sprzężenia zwrotnego zajmuje się objaśnianiem takich faktów. Wprowadzie sama koncepcja samoregulacji i sprzężenia zwrotnego (*feedback*) nie jest nowa, ale dopiero cybernetyka odpowiednio ją wyeksponowała, uwydatniwszy jej wyjątkową wagę dla tłumaczenia procesów biologicznych a także społecznych. Teoria sprzężenia zwrotnego jest podstawową teorią cybernetyki.

Jak cybernetyka rozumie sprzężenie zwrotne?

„Sprzężenie zwrotne jest połączeniem działającym zwrotnie, które w pewnych granicach zabezpiecza efekt przed oddziaływaniem na niego zmian powodujących go czynników“⁵.

Oto schemat układu, w którym działa sprzężenie zwrotne:



Trudno tu objaśniać wszystkie szczegóły, które znaleźć można w cytowanej literaturze cybernetycznej. Ograniczmy się do zwięzłego opisu funkcjonowania powyższego układu.

Działanie efektora uzależnione jest od czynników działania. Działanie efektora wywołuje efekt. Jeżeli jednak efekt nie jest zgodny z efektem optymalnym (tj. idealnym), różnica ta zostaje zauważona i przechwycona przez regulator, który w odpowiedni sposób od razu oddziałuje na odpowiedni czynnik działania tak, że czynnik ten zmienia swe działanie, dzięki czemu efekt poprawia się. A więc wystarczającą energię napędową takiego układu stanowi różnica między efektem rzeczywistym a efektem optymalnym, ta bowiem różnica „jest przekształcana na energię doprowadzoną do układu i stale dążącą do anulowania tych właśnie różnic, które ją wytworzyły“⁶. Tak się dokonuje samoregulacja układu, dążącego do wyprodukowania efektu optymalnego.

⁵ P. de Latil, *op. cit.*, s. 79.

⁶ *Ibidem*, s. 15.

„Optymalność“ efektu jest pojęciem bardzo szerokim. Najczęściej jednak optymalność tę rozumie się jako stan równowagi. Znow cybernetyka bardzo mocno podkreśla powszechność zjawiska polegającego na dążeniu układu do utrzymania wewnętrznej równowagi, tj. stanu prawidłowego funkcjonowania. Za pomocą działania zwrotnego utrzymują się w stabilności organizmy, społeczeństwa, a nawet odnieść to można do przyrody nieożywionej, do całości wszechświata⁷.

Powszechność zjawiska samoregulacji w przyrodzie każe nam dozukiwać się jego i w takich dziedzinach szczegółowych, jak ewolucja mowy. Tak więc od strony nauk ogólniejszych niż lingwistyka otrzymują podparcie tezy np. Jakobsona, który ewolucję języka rozumie właśnie jako dążenie do zachowania równowagi (*l'équilibre*)⁸. Otrzymują podparcie wszystkie wspomniane koncepcje teleologiczne, tłumaczące zmiany językowe jako dążenie do celu, którym jest stan doskonałej równowagi, tj. doskonałego funkcjonowania mowy.

Inna rzecz, że w układzie samoregulującym się nie można we wszystkich wypadkach wyróżnić celu i przyczyny, gdyż skutkiem działania zwrotnego cel staje się przyczyną. Takie rozumienie procesów uważa cybernetyka za wielką zdobycz swej metody: „ta rewolucja — rewolucja cybernetyczna — odbyła się nie tylko w dziedzinie materialnej, ale również i w sposobie patrzenia na świat“; pogodzone zostały dwie sprzeczne dawniej ze sobą szkoły, zwolenników celowości i zwolenników determinizmu — „wszyscy oni mieli rację i wszyscy nie mieli racji“⁹. W tym duchu małą poprawkę należy wnieść do celowego pojmowania ewolucji języka.

Podane poniżej schematy przedstawiają mechanikę ewolucji mówienia i języka.

Objaśnienia szczegółowe:

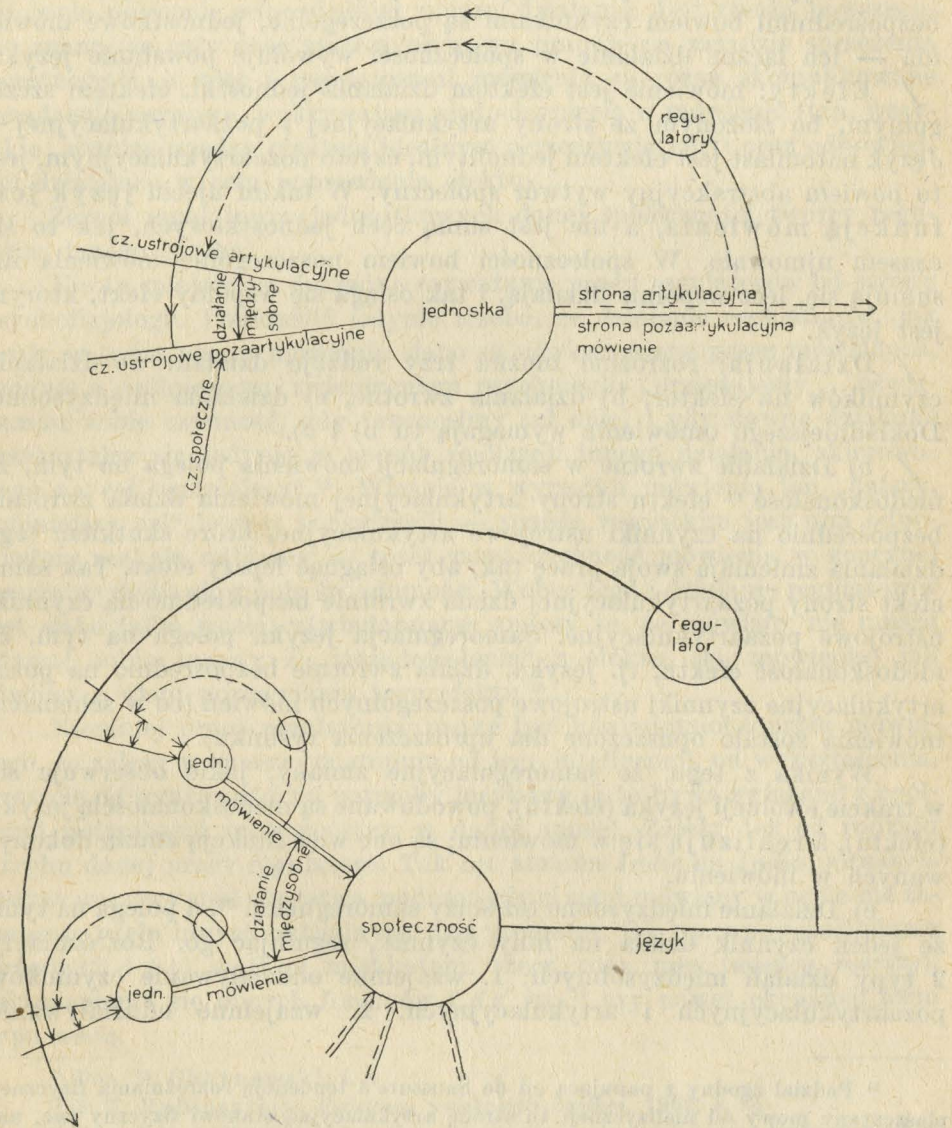
Efektory: zgodnie z ustalonym w językoznawstwie stosunkiem mówienia do języka efektem mówienia jest jednostka, efektem języka jest społeczność.

⁷ „[...] cała aktywność organizmu skierowana na zewnątrz, jego „wyższa“ aktywność nerwowa [...] nosi taki regulatorowy [...] charakter“ (W. Ross Ashby, *op. cit.*, s. 274); „[...] le système nerveux se construit tout seul au cours du fonctionnement par une autorégulation qui lui donne son harmonie structurale et fonctionnelle“ (artykuł Chaucharda w *Les machines à calculer et la pensée humaine*, Paris 1954, s. 536); „[...] organizm [...] wciąż na nowo dąży do równowagi z wszechświatem“ (N. Wiener, *Cybernetyka a społeczeństwo*, 1961, s. 52); „działanie zwrotne jest wielką siłą organizującą ład w przyrodzie“ (P. de Latil, *op. cit.*, s. 161); cały rozdział 6 tej książki; por. też M. Choynowski, *Założenia cybernetyki a zagadnienia biologii*, Warszawa 1957, s. 21—4.

⁸ Np. w *Principes de phonologie historique*, TCLP IV (1931), s. 247—67.

⁹ P. de Latil, *op. cit.*, s. 167, 238.

Czynniki działania: w mówieniu są dwa zasadnicze ich typy, rozdzielone z uwagi na daleko posuniętą odrębność działania ¹⁰: czynniki ustrojowe (tj. psychofizjologiczne) artykulacyjne i pozaartykulacyjne.



¹⁰ Czynniki artykulacyjne rozumiane są tu jako te, od których bezpośrednio zależą fizyczne właściwości wymawianego dźwięku (kształt narządów art., umięśnienie, sposób ich poruszania się itp.). Umieszczenie wektorów oznaczających działanie czynników ustrojowych poza jednostką jest jedynie umownym schematem i nie oznacza ich działania na jednostkę, lecz w obrębie całości tego efektora, jaki ona stanowi.

Natomiast czynniki społeczne (tj. impulsy wynikające z potrzeb życia gospodarczego, politycznego, kulturalnego itp.) nie są bezpośrednimi czynnikami mówienia; wpływają na nie poprzez czynniki ustrojowe.

Dla języka te wszystkie czynniki są tylko czynnikami pośrednimi; bezpośrednimi bowiem czynnikami są poszczególne, jednostkowe mówienia — ich łączne działanie w społeczności wywołuje powstanie języka.

/ Efekty: mówienie jest efektem działania jednostki, efektem szczególnym, bo złożonym ze strony artykulacyjnej i pozaartykulacyjnej¹¹. Język natomiast jest efektem jednolitym, czysto pozaartykulacyjnym, jest to bowiem abstrakcyjny wytwór społeczny. W takim ujęciu język jest funkcją mówienia, a nie jest sumą cech jednostkowych, jak to się czasem ujmowało. W społeczności bowiem poszczególne mówienia nie sumują się, lecz wspólnie działają, i tak osiąga się wspólny efekt, którym jest język.

/ Działania: rozróżnić można trzy rodzaje działań: a) działania czynników na efektor, b) działania zwrotne, c) działania międzysobne. Dokładniejszego omówienia wymagają tu b) i c).

/ b) Działanie zwrotne w samoregulacji mówienia polega na tym, że niedoskonałość¹² efektu strony artykulacyjnej mówienia działa zwrotnie bezpośrednio na czynniki ustrojowe artykulacyjne, które skutkiem tego działania zmieniają swoją pracę tak, aby osiągnąć lepszy efekt. Tak samo efekt strony pozaartykulacyjnej działa zwrotnie bezpośrednio na czynniki ustrojowe pozaartykulacyjne. Samoregulacja języka polega na tym, że niedoskonałość efektu, tj. języka, działa zwrotnie bezpośrednio na pozaartykulacyjne czynniki ustrojowe poszczególnych mówień (co w schemacie mówienia zostało opuszczone dla uproszczenia rysunku).

Wynika z tego, że samoregulacyjne zmiany, jakie obserwuje się w trakcie ewolucji języka (efektu), powodowane są niedoskonałością języka (efektu), a realizują się w mówieniu; są one więc funkcją zmian dokonywanych w mówieniu.

c) Działanie międzysobne też służy samoregulacji¹³, a polega na tym, że jeden czynnik działa na inny czynnik, regulując go. Rozróżniamy 2 typy działań międzysobnych: 1. wzajemne oddziaływanie czynników pozaartykulacyjnych i artykulacyjnych, 2. wzajemne oddziaływanie

¹¹ Podział zgodny z panującą od de Saussure'a tendencją rozróżniania fizycznej płaszczyzny mowy od нефизycznej; tu stronę artykulacyjną stanowi fizyczny (sic, nie „fizjologiczny“) element mówienia, tj. ruchy narządów mownych rozpatrywane jako źródło akustycznych, tj. fizycznych zjawisk; strona pozaartykulacyjna to te same ruchy rozpatrywane jako źródło wytwarzania znaczących jednostek mówienia.

¹² „Niedoskonałość“ tę należy rozumieć jako pewne trudności artykulacyjne, por. s. 129.

¹³ P. de Latil, *op. cit.*, s. 122.

jednostkowych mówień (w schemacie samoregulacji języka). Oba te rodzaje oddziaływań międzysobnych będą jeszcze dokładniej omawiane.

✓ **Regulatory:** regulatorem nazywa się urządzenie przechwytyjące niedoskonałość efektu i natychmiast przesyłające zwrotnie do czynników działania polecenie odpowiedniej zmiany działania. Jest rzeczą powszechnie znaną, że cały nasz system nerwowy pracuje na zasadzie sprzężenia zwrotnego¹⁴, a więc i regulatorami mówienia są różne skomplikowane urządzenia nerwowe, wykrywające niedociągnięcia w mówieniu (tzn. wszystkie „różnice między efektem idealnym a rzeczywistym“) oraz odpowiednio działające w celu poprawienia efektu.

✓ Zespół regulatorów jednostkowych danej społeczności tworzy regulator danego języka.

Nie tu miejsce na dokładne rozważanie pracy regulatorów od strony psychofizjologii. Podkreślić jedynie trzeba, że działanie regulatorów, jak i cały w ogóle proces mówienia słabo są uświadamiane przez mówiących, zgodnie z ogólniejszym twierdzeniem psychologii: „przestajemy ... uświadamiać sobie czynność, gdy przenosimy cel dalej i gdy dawne działanie przekształca się jedynie w sposób realizacji innego działania, skierowanego na cel ogólniejszy“¹⁵. Właśnie w wypadku mówienia ten „dalszy, ogólniejszy cel“ leży w konsytuacji — przede wszystkim jest nim odpowiednia reakcja odbiorcy — toteż sama czynność mówienia w znacznej mierze wymyka się z pola świadomości. Wobec tego i działanie regulatorów jest słabo (albo wcale) uświadamiane; znaczy to, że mówiący nie muszą zdawać sobie sprawy z „niezadowolonia“ z efektu, (tj. mówienia) jak również z akcji poprawiania tego efektu¹⁶.

✓ Niemniej praca regulatorów może być uświadomiona przez mówiącego, co zależy w znacznym stopniu od jego inteligencji, od wykształcenia, wreszcie od wrażliwości na potrzeby językowe (a to bywa związane z ogólnymi potrzebami społeczeństwa w danej epoce). Zależy też od rodzaju i trybu danej pracy regulatora. Tak np. zmiana *Indie* na *India* poruszyła szersze warstwy społeczeństwa, podczas gdy ci sami mówiący w ogóle nie zauważają wielu innych aktualnych dziś procesów, jak np. upowszechniania końcówki *-i* (*-y*) w G. pl. miękkością. rzecz. rodz. męs. (*wieńcy, marszy*), zakorzenia się obcych fonemów *t d' r'* itp.¹⁷ czy nawet ekspansji form typu *umią*.

¹⁴ Por. M. Choynowski, l. c.

¹⁵ S. Z. Rubinsztein, *Podstawy psychologii ogólnej*, 1962, s. 24.

¹⁶ Co należy podkreślić wobec tego, że termin „celowość“ nieraz bywa potocznie rozumiany jako „działanie świadomie zdążające do celu“. Jednak nawet terminologia filozoficzna rozróżnia celowość antropomorficzną od utylitycznej i finalistycznej, por. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii*, 1949, s. 199—211.

¹⁷ Por. P. Zwoliński, *Dookoła fonemów potencjalnych*, *Lingua Posnaniensis* III, 1951, s. 328—29.

Z kolei należy bliżej wyjaśnić pojęcie „efekt optymalny“ w odniesieniu do mowy, tj. mówienia i języka. Jak wyżej było wspomniane, optymalność efektu najczęściej rozumie się jako stan równowagi, tj. stan doskonałego, prawidłowego funkcjonowania. Jest to pojęcie dość szerokie. W odniesieniu do ewolucji języka pisze Jakobson: „La langue s'efforce, en cas de détériorations, de soutenir et de restaurer la netteté et la souplesse“¹⁸, można więc przypuszczać, że język w stanie równowagi rozumie on jako język wyrazisty i sprawny. Dla Martineta równowaga językowa to utrzymywanie odpowiedniego stosunku między „potrzebami komunikacji“ z jednej strony a tendencją do zmniejszenia wysiłku z drugiej strony¹⁹. G. K. Zipf rozumie równowagę jako „equilibrium between size and frequency“²⁰, L. Apostel natomiast inaczej precyzuje to pojęcie: „une langue est en équilibre pour autant que les distances entre différents éléments de la langue sont égales. Et nous voyons ainsi, si on accepte cette définition plausible de l'équilibre, que la langue en équilibre est le code d'efficacité optimale“²¹.

Istotnie, założenie, że język jest kodem²², pomoże ustalić pewne najogólniejsze cechy języka optymalnego, tj. języka będącego w równowadze.

Jakie są cechy kodu optymalnego? Przy doborze tych cech wziąć trzeba pod uwagę ilość i jakość symboli, którymi kod ten dysponuje.

Przed wszystkim kod optymalny winien być: 1. wystarczający, tzn. powinien zawierać wystarczającą (nie za małą) ilość symboli potrzebnych w danym układzie przesyłania informacji.

Następnie winien on być: 2. maksymalnie ekonomiczny. Najbardziej ekonomiczny będzie taki kod, który do przesłania wiadomości „będzie wy-

¹⁸ R. Jakobson, *Remarques sur l'évolution phonologique du russe*, TCLP 2, Prague 1929, s. 14.

¹⁹ A. Martinet, *Eléments de linguistique générale*, 1961, s. 182.

²⁰ M. Joos, *The Psycho-Biology of Language* by G. K. Zipf, *Language*, vol. 12, n. 3, 1936, s. 197.

²¹ L. Apostel, B. Mandelbrot, A. Morf, *Logique, langage et théorie de l'information*, Paris 1957, s. 143. Pojęcie „distance“ objaśnione na s. 141; odpowiada ono pojęciu opozycji.

²² Wobec pewnych dowolności w stosowaniu tego terminu podkreśla się, że kod rozumie się tu wyłącznie jako system znaków, a nie jako transmisję ich w procesie przekazywania informacji. Optymalność kodu pojmowana tu jest więc nieco inaczej niż w różnych pracach dotyczących języka badanego od strony teorii informacji. Wydaje się jednak, że dla językoznawcy konieczne jest pewne przesunięcie punktu ciężkości z transmisji na kod, co stanowi swoiste (ale być może dozwolone metodologicznie) wykorzystanie teorii informacji do badania systemu. Symbol jest to jednostka kodu. Ponieważ język jest nie tyle kodem, co systemem kodów (fonologicznego, morfologicznego etc.), symbole są różnymi jednostkami językowymi (fonemami, morfemami etc.), co zależy od danej płaszczyzny badawczej.

magać najmniejszej liczby symboli i najmniejszego czasu przesyłania²³ przy równości prawdopodobieństwa wszystkich symboli.

Powyższe 2 cechy dotyczyły ilości symboli kodu. Ale i jakość symboli nie jest obojętna dla określania optymalności kodu. Tu podstawową cechą jest maksymalne zróżnicowanie między symbolami.

Symboli winny jak najbardziej różnić się jedne od drugich²⁴, czyli — przyjmijmy termin umowny — winny być: 3. maksymalnie zróżnicowane, z czym łączy się wyrazistość pojedynczych symboli.

Wymienione wyżej cechy optymalnego kodu można zastosować też do języka rozumianego jako kod. Optymalny język (czyli język w stanie równowagi) winien być wystarczający, przy tym maksymalnie ekonomiczny, a symbole tworzące kod językowy winny być maksymalnie zróżnicowane.

Na tych cechach jednak poprzestać nie można. Język bowiem, jakkolwiek jest tworem abstrakcyjnym, nie funkcjonuje w oderwaniu od mówienia. Jak widać z przedstawionych schematów, jest on funkcją mówienia. Należy więc ustalić specyficzne cechy optymalnego mówienia, a następnie ująć w cechy optymalne relacje między językiem a mówieniem.

Mówienie optymalne²⁵ posiadać będzie niektóre cechy zgoła inne niż język, przede wszystkim dlatego, że złożone jest ze strony artykulacyjnej i pozaartykulacyjnej. Oczywiście symbole kodu (języka) muszą być nadane za pomocą sygnałów fonicznych, wytwarzanych przy pomocy energii narządów artykulacyjnych. Tu musi zadziałać znane, ogólniejsze i często cytowane prawo jak najmniejszego wysiłku²⁶. A zatem optymalną cechą tej strony mówienia osiąga się, gdy sygnały foniczne (pojedyncze wzgl. ich grupy) są 1. maksymalnie łatwe pod względem artykulacyjnym.

Ponieważ mówienie jest efektem złożonym, najistotniejszym problemem jest uregulowanie stosunków między jego 2 stronami, artykulacyjną i pozaartykulacyjną. Aby efekt ten był optymalny, działania obu czynników mówienia, artykulacyjnego i pozaartykulacyjnego (który pozostaje pod bezpośrednim naciskiem zwrotnego działania języka), muszą być 2. maksymalnie uzgodnione.

²³ Podstawowe pojęcie z zakresu teorii informacji, np.: J. A. Poletajew, *Zagadnienia cybernetyki*, Warszawa 1961, s. 86.

²⁴ Por. L. Apostel ..., *l. c.*

²⁵ Czyli optymalna transmisja, którą należy odróżnić od optymalnego kodu. Ściśle biorąc, powinno się osobno rozpatrywać cechy optymalnego kodu, osobno — optymalnej transmisji. Ponieważ chodzi nam głównie o system językowy, omawia się tu tylko te cechy optymalnej transmisji, czyli optymalnego mówienia, które mają nawiązania z systemem.

²⁶ Por. G. K. Zipf, *Human Behavior and the Principle of Least Effort*, Cambridge Mass. 1949.

Tak więc otrzymaliśmy powyżej 5 podstawowych cech optymalnego języka i optymalnego mówienia. Skoro stwierdziliśmy, że i mówienie, i język podlegają samoregulacji, czyli ewoluują w czasie, dążąc ustawicznie do osiągnięcia swego stanu idealnego, w ślad za 5 podstawowymi cechami optymalnymi można określić 5 podstawowych schematów zmian języka i mówienia, tzn. 5 głównych praw ewolucji języka i mówienia.

W zasadzie nie mieszczą się w tych schematach zjawiska z zakresu tzw. wpływów obcych, gdyż są to mniej lub więcej zaawansowane procesy mieszania się języków, a nie ich samoistnego rozwoju (i tu się nimi nie zajmuje).

Prawa ewolucji języka i mówienia można zgrupować razem, gdyż w procesie samoregulacyjnej ewolucji język i mówienie są wzajemnie od siebie uzależnione. Prawa są następujące:

/ 1. prawo uzupełniania systemu językowego, zgodnie z którym przebiegają te zmiany, które mają na celu podtrzymanie wzgl. podniesienie wystarczalności kodu językowego;

/ 2. prawo upraszczania systemu językowego, zgodnie z którym przebiegają te zmiany, które mają na celu podtrzymanie wzgl. podniesienie ekonomiczności kodu językowego;

/ 3. prawo różnicowania systemu językowego, zgodnie z którym przebiegają te zmiany, które mają na celu podtrzymanie wzgl. powiększenie różnic między symbolami kodu językowego;

/ 4. prawo ułatwiania emisji sygnałów fonicznych, zgodnie z którym przebiegają te zmiany, które mają na celu podtrzymanie wzgl. podniesienie łatwości artykulacyjnej;

/ 5. prawo koordynacji, zgodnie z którym przebiegają te zmiany, które mają na celu podtrzymanie wzgl. podniesienie zgodności między stroną artykulacyjną mówienia a stroną pozaartykulacyjną mówienia i językiem.

Omówienie szczegółowe praw i ich przejawów w języku i mówieniu:

/ 1. Prawo uzupełniania systemu językowego. Jeżeli w kodzie językowym daje się odczuwać brak pewnych symboli, zostają wprowadzone takie nowe symbole, aby kod był wystarczalny.

Przykłady:

Najprostszym przykładem jest uzupełnianie kodu słownikowego przez wprowadzanie neologizmów, których zadaniem jest nazywanie nowych desygnatów, np. *sputnik*, *stylon*, *odrzutowiec*.

2. Prawo upraszczania systemu językowego. Uproszczenie systemu jest równoznaczne z podniesieniem jego ekonomiczności, termin ten zatem stosuję tylko jako krótszy, poręczniejszy odpowiednik wyrażenia „poprawienie ekonomiczności“. Uproszczenie kodu może przebiec w zasadzie

dwojako: a) jeżeli dany symbol kodu językowego jest zbędny, zostaje z kodu usunięty; b) jeżeli dany symbol kodu jest zbyt szczegółowy, zostaje on zamieniony na ogólniejszy.

To prawo wymaga dokładniejszych objaśnień.

a) Ekonomiczność kodu przejawia się w czasie jego użycia, gdy w transmisji powstaje mniejszy lub większy nadmiar, tzn. pokazują się symbole zbędne, a prawdopodobieństwa ukazywania się poszczególnych symboli są mniej lub więcej nierówne. W odniesieniu do języka znaczy to, że język A, zawierający w ogóle mniejszy zapas symboli w mówieniu, jest ekonomiczniejszy niż język B, zawierający więcej symboli; w wypadku A bowiem symbole muszą być ogólniejsze (aby kod był wystarczający), z czym łączy się zmniejszenie możliwości wewnętrznego zróżnicowania wypowiedzi, zbliżenie do równomiernego rozkładu prawdopodobieństwa²⁷. A więc system językowy jest tym ekonomiczniejszy, im mniej symboli zawiera, uproszczenie zaś systemu polega na usuwaniu symboli zbędnych aktualnie, tj. z punktu widzenia potrzeb współczesnych. Te zbędne symbole stanowią obciążenie kodu, w mówieniu (tekście) powodują nadmiar i winny być usunięte²⁸.

Najprostszy wypadek usuwania nadmiaru z systemu zachodzi, gdy: funkcja symbolu staje się zbędna na danym etapie ewolucji.

Przykłady:

Zanik liczby podwójnej; na pewnym etapie rozwoju społeczeństwa pojęcie dwójki osób czy rzeczy staje się niepotrzebne czy to skutkiem rozwoju myślenia ku formom bardziej abstrakcyjnym, czy też z racji przekształcenia społeczeństwa na zespół tak liczny, że dwójka osób nie stanowi w nim już ważnego elementu.

Zanikanie takich wyrazów, jak *opóncza, radło, narzaz, pregiarz*, ginących równoległe z ustępowaniem desygnatów.

Specjalnym wypadkiem usuwania nadmiaru jest zastąpienie dwu (lub więcej) symboli kodu przez jeden symbol, z czym spotykamy się często w procesie zrastania się linearnych układów stanowiących jakies

²⁷ Im bardziej sprecyzowany jest dany symbol językowy, tym rzadziej i mniej równomiernie pojawia się on w mówieniu. Np. strukturalny formant *-o* jest częstszy niż formant *-arka*, tworzący nazwy maszyn (*pogłębiarka, wiertarka*), i rozkład jego w tekście jest bardziej równomierny niż rozkład formantu *-arka*, którym nasycone będą teksty techniczne.

²⁸ Redundancja w mowie jest b. duża, tak że mowę ocenia się jako „one of the least efficient communicative systems“ (recenzja Hocketta z C. L. Shannon i W. Weaver, *The mathematical theory of communication*, Language, vol. 29, 1953, s. 85). Na ogół jednak zgodnie uważa się tę redundancję za wartość pozytywną, za konieczną cechę mowy, usprawniającą jej funkcjonowanie; por. np. A. Martinet, *A functional view of language*, Oxford 1962, s. 140—41. Dotyczy to jednak redundancji rozumianej ściśle w kategoriach teorii informacji, jako pewna wielkość czysto fizyczna dotycząca mówienia. Tu natomiast próbuje się wykorzystać pojęcie nadmiaru w odniesieniu do języka. Poza tym wydaje się, że nie wszystkie redundancje w mówieniu stanowią element dodatni.

całości znaczeniowe, np. liczebników, form koniugacyjnych pierwotnie złożonych, członów przymiotnikowej deklinacji złożonej, wyrażań przyimkowych.

Bardziej jednak skomplikowane są wypadki takie, gdy w tej samej funkcji występuje równocześnie inny symbol; system więc jest niepotrzebnie skomplikowany i musi zostać uproszczony. Oczywiście jednak jest rzeczą, że zawsze w trakcie ewolucji językowej czas jakiś muszą współistnieć dwie (lub więcej) formy w tej samej funkcji, a gdy wreszcie jedna z nich (z różnorodnych przyczyn) zwycięży, pozostałe stają się niepotrzebne i po jakimś czasie giną. Czyż więc prawa upraszczania dopatrywać się w każdej zmianie językowej przebiegającej według powyższego schematu? Takie ogólne ujęcie zagadnienia bardzo by zubożyło problematykę ewolucji językowej. Trzeba wyróżnić te wypadki, w których nadmierne obciążenie kodu zbędnymi symbolami staje się bezpośrednią i pierwszorzędną przyczyną zaniku owych symboli; inny typ stanowią będą wypadki, gdy właściwy impuls do usunięcia pewnych form wychodzi skądinąd (np. z działania innego prawa), a prawo upraszczania działa już tylko wtórnie, wespół z innymi prawami lub zgoła drugorzędnie.

Przykłady pierwszorzędnego działania prawa upraszczania:

Zanikanie oboczności $e||o$, $e||a$ w toku wyrównań paradygmatów (zwłaszcza silne w XVII—XVIII w.). Oboczności te stanowiły nadmierne obciążenie systemu morfonologicznego, zwłaszcza w paradygmatach, toteż zostały tam usunięte lub znacznie ograniczone (zanik DL sg typu *żenie, czele, żelezie*).

Zlikwidowanie oboczności końcówek *-i (-y)* oraz *-e* w G sg rzecz. rodz. żeń. Do końca XVII w. końcówka *-e* panowała w miękkotematowych, *-y (-i)* w twardotematowych, *-i (-y)* w spółgłoskowych. Ponieważ funkcja morfologiczna wszystkich tych końcówek była w ówczesnym języku polskim już jedna i ta sama, równa G sg rzecz. rodz. żeń., toteż oboczność została zlikwidowana, system się uprościł przez upowszechnienie końcówki *-i, -y, -e* jako redundancja zostało usunięte w ciągu XVIII w.

Próby zlikwidowania oboczności końcówek *-e* i *-ę* w N sg rzecz. rodz. nij., polegające na zmianie *imię* = *imie*, co jest dość częste w XVIII w. i z początkiem XIX w.

Przykładem drugorzędnego działania prawa upraszczania jest np. występujące od najdawniejszych czasów zanikanie form 1 os. l. mn. na *-m*, cofających się przed *-my*. Pierwszorzędnie działa tu prawo różnicowania (zob. niżej), prawo upraszczania wyraża się tylko w konieczności usunięcia przestarzałego dubletu.

Oczywiście zarysowuje się tu parę problemów szczegółowych, które w osobnej pracy należałoby wyjaśnić. Jakie cechy decydują o zwycięstwie danego symbolu nad innym, występującym w tej samej funkcji? W razie pierwszorzędnego działania prawa upraszczania systemu decydującą cechą jest szerszy zakres użycia danego symbolu w systemie (a więc następują tzw. wyrównania analogiczne). Dzięki czemu pewne symbole zbędne ostają się w systemie i po jakimś czasie włączają się do systemu, obdarzone pewnymi funkcjami? ²⁹

²⁹ A. G. Haudricourt formuluje tu zasadę: „plus une opposition est fréquemment employée, plus elle est utile et tend à persister“ (*Méthode pour obtenir des lois concrètes en linguistique générale*, Bull. de la Soc. Ling. de Paris 41, 1940, s. 72).

Przykłady:

W G sg rzecz. rodz. męs. obserwujemy walkę końcówek *-a* i *-u*; przy tym niewątpliwie jest to obciążenie systemu, jedna powinna zostać usunięta, ale funkcje szczegółowe zostały rozdzielone tak, że w tej chwili żadna nie jest zbędna. Także np. w paradymatach *Bóg, głowa, pole* oboczność *o||ó* jest redundancją, gdyż właściwą funkcję pełnią odpowiednie końcówki fleksyjne, z drugiej jednak strony oboczność ta uwytatnia wartość fleksyjną odpowiednich przypadków, co wprawdzie nie jest konieczne, ale nie stanowi elementu niepożądanego w systemie i dlatego jeszcze się utrzymuje (podobnie i inne oboczności morfonologiczne).

Według ustalonych wzorów kod optymalny pod względem ekonomicznym to kod o maksymalnej entropii na symbol. Zwiększenie zaś entropii symbolu jest wynikiem zwiększenia jego prawdopodobieństwa. A zatem kod optymalny to kod, którego symbole są jak najbardziej prawdopodobne³⁰. W zastosowaniu do języka oznacza to, że optymalny system winien zawierać symbole o szerokiej stosowalności, a więc bardzo ogólne. Oczywiście cecha ta łączy się jak najściślej z punktem a), co wyjaśnione zostało w przypisie 27. Symbole zbyt szczegółowe są więc zastępowane przez bardziej ogólne, a tym samym szerzej stosowane, czyli bardziej prawdopodobne (i to przy bardziej równomiernym rozkładzie prawdopodobieństwa).

Przykłady:

Zwłaszcza częste w słowotwórstwie, gdzie obserwujemy zamieranie formantów zbyt wyspecjalizowanych (np. przymiotnikowego sufiksu posesywnego *-in*) obok ekspansji formantów o funkcji nieokreślonej, ogólnej (np. sufiksu *-owy*)³¹.

Również w procesie przejmowania wyrazów obcych obserwujemy to prawo: pewne wyrazy obce dlatego łatwo się szerzą, że są ogólniejsze niż odpowiedniki rodzime, tak że jeden symbol obcy „wyręcza“ nieraz parę rodzimych, np. *aktualny, centrum, decyzja*.

/ 3. Prawo różnicowania systemu językowego. Jeżeli dany symbol za mało różni się od innych symboli (tj. ogniów systemu), albo się go w ogóle usuwa, albo zastępuje symbolem wyraźniej zróżnicowanym (już istniejącym w systemie lub nowo utworzonym); tym samym uwytatnia się opozycje wewnątrzsystemowe³².

Przykłady usuwania symboli za mało zróżnicowanych:

∨ Usunięcie jerów, usunięcie samogłosek tzw. pochyłych jako elementów „nie-dostatecznie różnych“. Ginięcie czasu zaprzeczonego (słabo wyrazistego pod wzgl. znaczeniowym).

³⁰ Przy tym „maksymalna entropia [...] osiągnana jest przy równości prawdopodobieństw wszystkich symboli“ (J. A. Poletajew, *op. cit.*, s. 89).

³¹ Takie ujęcie wym. procesów słowotwórczych jako podporządkowanych omawianemu prawu ewolucyjnemu jest koncepcją doc. dr M. Honowskiej.

³² Zjawisko dobrze znane i nieraz charakteryzowane, np. w V. Wijk, *L'étude diachronique des phénomènes phonologiques et extra phonologiques*, TCLP 8, s. 304: „les langues ne tolèrent pas, en général, que les distances entre phonèmes soient très petites“; M. Rudnicki, *Język jako zjawisko pamięciowe*, [w:] *Symb. in hon. I. Rozwadowski*, I, Kraków 1927, s. 55 (Identyfikacja wyobrażeń niedostatecznie różnych).

Przykłady zamiany na symbol bardziej zróżnicowany:

Różne dysymilacje, wtrącenia i inne fonetyczne wzmocnienia: np. na tym tle powstaje z pocz. XIX w. ogólnopolski typ *we wtorek* \Leftarrow *w wtorek*, powszechnie szerzące się *ze sobą* \Leftarrow *z sobą*; przykłady ze starszego języka: *barzo* \Rightarrow *bardzo*, *truna* \Rightarrow *trumna*, *teskny* \Rightarrow *tesknyj*, *drożyć* \Rightarrow *drażyć*.

Zamiana końcówki I os. l. mn. praes. -m na -my nawiązujące do zaimka osob.; zamiana przyrostka part. praet. act. -szy na -wszy (w ciągu XVIII w.) nawiązujące do form czasu przeszłego; zamiana form N pl rzecz. i przym. męskoosobowego typu *mniszy*, *gluszy* na *mnisi*, *glusi* (w ciągu XVIII w.).

Tu można też zaliczyć szereg procesów składniowych, jak rozwój związków analitycznych kosztem syntetycznych, ograniczanie wielofunkcyjności spójników, coraz obfitsze stosowanie zapowiedników zespolenia zdań (np. *ten*, *tam*, *tu*, *wtedy* jako odpowiedników zaimków względnych w zdaniach podrzędnych), przekształcenie formy orzecznika rzecz. z mianownikowej na narzędnikową (do XVIII w.), dzięki czemu orzecznik lepiej odróżnia się od podmiotu.

/ 4. Prawo ułatwiania emisji sygnałów fonicznych. Jeżeli na jakimś odcinku emisja sygnałów fonicznych nastęrcza poważniejsze trudności artykulacyjne, przekształca się odpowiednie sygnały foniczne (lub ich grupy) na łatwiejsze.

Przykłady:

Zmiana artykulacji *ř* \Rightarrow *ž* (XVII w.), *l* \Rightarrow *u* (od XVI w.); wszystkie tzw. upodobnienia do których zaliczyć można palatalizacje, dyspalatalizacje, rozsunienia, a także zmiany samogłosek przed spółgłoską spółotwartą (np. *sila* \Rightarrow *siela*, *sluńce* \Rightarrow *slonice*); uproszczenia wymowy różnych grup spółgłoskowych; wszystkie haplogogie połączone ze zrastaniem się 2 lub kilku form w 1 wyraz, np. w liczebnikach, w czasie przeszłym złożonym; w tych ostatnich wypadkach nie było oczywiście trudności bezwzględnej, uwydatniać się ona jednak zaczęła w miarę, jak zrastały się pojęcie i formy, w związku z czym redukowal się czas przeznaczony na emisję.

/ 5. Prawo koordynacji. Wynika ze schematu samoregulacji mowy. Głównym działaniem określającym to prawo jest tzw. działanie międzysobne. Obserwujemy je między czynnikami artykulacyjnymi i pozartykulacyjnymi mówienia, które w jednostce mówiącej oczywiście są od siebie wzajemnie (częściowo) zależne. Działanie międzysobne przenosi do czynników artykulacyjnych działanie zwrotne języka.

Problematyka koordynacji jest tak złożona, że jeden schemat nie może jej wyczerpać. Ale tu chcę wskazać na ten schemat, czyli to prawo, które wydaje mi się szczególnie ważne.

Ponieważ ostatecznym efektem samoregulacji mowy ma być doskonałe funkcjonujący język, za główny problem koordynacji uważać trzeba stosunek między językiem a mówieniem, zwłaszcza między językiem a czynnikami artykulacyjnymi mówienia, które swym konkretnym, fizycznym charakterem przeciwstawiają się abstrakcyjnemu charakterowi języka. Przeciwstawiają się także tym, że bezpośrednio podporządkowane są jedynie mówieniu, samoregulacji mówienia, regulujące zaś działanie

zwrotne języka przenosi się na nie tylko przez czynniki pozaartykulacyjne i przez działanie międzysobne. Z tego to właśnie powodu działanie strony artykulacyjnej mówienia na język określa się nieraz jako działanie tzw. przypadkowe, przyczynowe, zewnętrzne czy mechaniczne³³. Istotą specyfiki tego działania jest właśnie jego autonomiczność, owo niebezpośrednie — a co za tym idzie — niezupełne podporządkowanie procesowi samoregulacji języka.

Oдноśne prawo zatem tak można sformułować: /

Każdy proces w stronie pozaartykulacyjnej mówienia musi być ostatecznie podporządkowany samoregulacji języka, jeżeli natomiast zajdzie jakiś proces w stronie artykulacyjnej mówienia, nie musi on być podporządkowany samoregulacji języka.

Tak od strony procesu samoregulacji zdefiniować też można znane zjawisko walki czynników fonetycznych z morfologicznymi, które w tym wypadku reprezentują system, zorganizowanie³⁴.

Sformułowane wyżej prawo dlatego wydaje mi się szczególnie ważne dla historyka języka, ponieważ pomaga ustalić stopień siły oddziaływania języka, a co za tym idzie, stopień jego ukształtowania, zorganizowania. To okazać się może przydatne zarówno do periodyzacji historii języka literackiego, jak i do określenia jego specyfiki w porównaniu z gwarami. Ograniczenie autonomiczności czynników artykulacyjnych świadczy o dużej sile oddziaływania zwrotnego języka, natomiast znaczna swoboda czynników artykulacyjnych zdradza, że działanie zwrotne języka jeszcze nie nabrało dostatecznej mocy, czyli — w wypadku języka literackiego — nie jest on jeszcze w pełni sformowany.

Przykłady:

W historii polskiego języka literackiego zauważamy, że do w. XVI szereg procesów fonetycznych penetruje w systemie i ostatecznie zwycięża, przekształcając odpowiednie partie systemu, np. przegłos *e, ě*, palatalizacje *t, d, s, z* przed samogłoskami przednimi, obniżenie *ir, yr* na *er*; tu zaliczyć też można wypadki pojedyncze, jak ustalenie się fonetycznych (a nie etymologiczno-morfologicznych) postaci takich wyrazów, jak *ojca, jeńca, wiejski, słońce, miłosny, jeśli*. Po w. XVI wypadki zwycięstwa postaci fonetycznych są już bardzo rzadkie, a nawet wycofuje się pewne rozpowszechnione przemiany fonetyczne, jak zmiękczenia typu *beśpieczny, roźlać*, jak *iL ⇒ eL, iN ⇒ eN, oN ⇒ óN*, zwłaszcza gdy powodują one uciążliwą komplikację systemu.

/ Siła oddziaływania zwrotnego języka zależy od kilku elementów:

1. od ilości mówień jednostkowych; efekt bowiem działania wielu czynników jest silniejszy niż efekt działania mniejszej ilości takich czynników;

³³ Por. T. Milewski, *Założenia fonologii diachronicznej*, BPTJ VI, s. 28.

³⁴ Zapewne tę właśnie walkę rozumie Wiener jako walkę języka z tendencją natury do wzrastania entropii, por. N. Wiener, *op. cit.*, s. 100—101.

2. od siły działań międzysobnych między poszczególnymi mówieniami, co znów zależy od częstości wzajemnych kontaktów między członkami społeczności;

3. od nasilenia społecznej potrzeby kontaktu językowego.

W tym ujęciu jasne się staje, dlaczego mniej więcej w XVI w. zauważamy w historii rozwoju polskiego języka literackiego zwrot, polegający na przewyciężeniu autonomii czynników fonetycznych: wzrosła liczba członków społeczeństwa, zacieśniły się kontakty między nimi (zjawia się druk jako nowa a niezwykle ważna forma kontaktu), a przede wszystkim już zaczął nasilać się proces wzrostu znaczenia informacji, towarzyszący rozwojowi intelektualnemu społeczeństwa. Tak o nim pisze Wiener: „Potrzeby i złożony charakter życia współczesnego stawiają przed procesem informacji większe wymogi niż kiedykolwiek przedtem, i nasza prasa, nasze muzea, nasze pracownie naukowe, nasze uniwersytety, nasze biblioteki i podręczniki muszą zaspokoić potrzeby tego procesu lub zawieść w swej roli. Życ czynnie, osiągnąć cele życiowe — to znaczy żyć posiadając odpowiednie informacje“³⁵.

Opierając się na prawie koordynacji można też wykazać, że jedną z głównych różnic między językiem literackim (wzgl. dialektem kulturalnym) a gwarą jest różnica w stopniu autonomii czynników artykulacyjnych. Lokalny charakter gwar, brak ich formy pisanej, powoduje, że międzysobne działania między jednostkowymi mówieniami nie są tak częste i tak ściśle, jak w języku literackim. A ponadto cały opisany wyżej proces wzrostu znaczenia informacji dotyczy głównie tych warstw społeczeństwa, które pracują intelektualnie. W pozostałych warstwach proces ten zarysowuje się (i w przeszłości również tak było) słabo i dlatego siła oddziaływania systemu nie jest tam tak pokaźna, jak w języku literackim. A więc i nie tak skuteczna. Mimo istnienia w gwarach podobnej samoregulacji systemu jak w jęz. literackim autonomia fonetyki jest tam o wiele większa niż w języku literackim, na co przykładów cytować nie potrzeba, tak są liczne, oczywiste i znane.

Słabość procesu samoregulacji w gwarach, rosnąca jego siła w języku literackim — to są fakty, które trzeba przyjąć jako założenia, zupełnie wystarczające do objaśnienia szeregu różnic między wynikami ewolucji w języku literackim i w gwarach. Z reguły poszukuje się przyczyn tych różnic w działaniu czynników zewnętrznych, czynników społecznych lub innych systemów językowych, gdy tymczasem w wielu wypadkach wystarczające wyjaśnienie przyniesie analiza systemu i wzajemnego stosunku między systemem a czynnikami artykulacyjnymi, stosunku określonego właśnie przez prawo koordynacji³⁶.

³⁵ *Ibidem*, s. 18.

³⁶ Przykładem może być objaśnienie zaniku samogłosek pochyłonych w polskim

Sformułowane wyżej prawa nie charakteryzują wprawdzie wszystkich procesów ewolucyjnych, odnoszą się jednak do ogromnej ich większości, tak że z grubsza umożliwiają historykowi języka rozeznanie w gąszczu faktów i wykrycie głównych tendencji rozwojowych.

Oczywiście całokształt ewolucji językowej to wynik splotu różnych praw, a przede wszystkim ich krzyżowania się. Do najczęstszych i najpoważniejszych sprzeczności doprowadza zetknięcie się: 1. prawa upraszczania systemu (b) z prawem różnicowania, 2. prawa ułatwiania emisji sygnałów fonicznych z prawem różnicowania. W wypadku 1. tendencja do tworzenia symboli możliwie ogólnych walczy z tendencją do tworzenia symboli możliwie zróżnicowanych (a więc raczej szczegółowych). W wypadku 2. tendencja do usuwania wszelkich przeszkód artykulacyjnych walczy z tendencją do podtrzymania wartości opozycyjnej sygnału.

Tak z powodu krzyżowania się praw, jak i z powodu zbytnej złożoności języka ewolucja jego nie może dojść do idealnego punktu końcowego i bez ustanku trwać musi dążenie języka do nieosiągalnego w praktyce stanu optymalnego³⁷.

Nie można oczywiście pomijać wpływu czynników społecznych, które poprzez działanie na czynniki pozaartykulacyjne spowodować mogą zmiany w kierunku ewolucyjnym języka; ale ostatecznie zawsze będą one podporządkowane procesowi samoregulacji.

Jak zaznaczyłam wyżej, szkicu powyższego nie można uważać za wyczerpujący; należałoby ustalić jeszcze szczegółowe prawa ewolucji, przede wszystkim schematy krzyżowania się praw, schematy, z których można by przewidzieć zwycięstwo tej czy innej tendencji. Wydaje się jednak, że nie będzie to wykonalne póty, póki fonetyka eksperymentalna i strukturalna nie dostarczą wyczerpujących danych odnośnie do procesów w stronie artykulacyjnej mówienia, co kolejno pozwoli na pełne zrozumienie i szczegółowe opracowanie prawa ułatwiania emisji sygnałów fonicznych oraz prawa koordynacji³⁸.

języku literackim bez uciekania się do wpływów czynników społecznych i obcego systemu: I. Bajerowa, *Zanik samogłosek pochylonych jako wynik działania ogólniejszych tendencji językowych*, Spr. z pos. Kom. Oddziału PAN w Krakowie.

³⁷ Por. podobną charakterystykę ewolucji przez R. Jakobsona w *Principes de phonologie historique*, TCLP 4 1931: „Cependant quand une mutation rétablit l'équilibre en un point du système, elle peut rompre l'équilibre en d'autres points et par suite provoquer la nécessité d'une nouvelle mutation”. Że i mechaniczny układ dążący do równowagi może tej równowagi nigdy nie osiągnąć, por. P. de Latil, *op. cit.*, s. 443.

³⁸ Ten sam postulat wysuwa właściwie v. Wijk, *op. cit.* Por. też podobne w zasadzie ujęcie przez L. Zabrockiego, *Zagadnienia fonetyki strukturalnej*, Spr. Pozn. Tow. Przyj. Nauk 1958, nr 2, s. 174 (stosunek płaszczyzny fonologicznej do fonetycznej) albo *Lingua Posn.* IX, 1963, s. 47.

Z góry jednak pogodzić się trzeba z tym, że nie uda się osiągnąć dokładnego przewidywania przebiegu procesów językowych; jest to skutkiem ich złożoności. P. de Latil zwraca uwagę na to, że nawet zachowania się stworzonych przez człowieka maszyn, tzw. sztucznych żółwi praktycznie nie można przewidzieć. „Wszędzie znajdujemy przykłady działań, które są niemożliwe do przewidzenia ze względu na ich wielką złożoność: fala rozpryskująca się na skale, garść piasku rzucona w powietrze; każda kropla wody, każde ziarnko piasku podlega tylko prawom znanym człowiekowi, a jednak człowiek nie może przewidzieć ich torów“³⁹.

³⁹ P. de Latil, *op cit.*, s. 304. Zresztą stwierdził to w odniesieniu do języka już np. A. Meillet, *Linguistique historique et linguistique générale*, I, Paris 1921, s. 15

Przypadek a przyimek

1. W ogromnej większości prac poświęconych problematyce przypadku spotykamy się z twierdzeniami o zasadniczej odrębności kategorialnej morfemów przypadku i przyimków. Pogląd o wspomnianej odrębności wynika z kolei z ogólnie przyjętego twierdzenia, że wyraz i morfem stanowią dwie różne kategorie morfologiczne. Przyimek jako wyraz stawiany jest na tej samej płaszczyźnie co inne wyrazy, przy czym dopiero wewnątrz „klasy morfologicznej“ wyrazów przeprowadza się podział na tzw. wyrazy samodzielne (autosemantyczne) i wyrazy pomocnicze (synsemantyczne). Pogląd ten był przyczyną pojawienia się w opisach gramatycznych rozmaitych języków typu fleksyjnego (np. w opisach języka rosyjskiego) sformułowań, według których przyimek rządzi formą przypadku (tzn. połączeniem „temat rzeczownika + morfem przypadku“) i łącząc się z formą rzeczownika (lub formami innych wyrazów o funkcji rzeczownikowej) wyraża stosunek pomiędzy nią a innymi wyrazami w zdaniu¹. Takie sformułowania spotykamy m. in. u W. Winogradowa i w Gramatyce Akademickiej². Ponieważ jednak (także zgodnie z powszechnie panującym poglądem) sam morfem przypadku również wyraża stosunek rzeczownika do innych wyrazów w zdaniu (a więc poniekąd pełni tę samą funkcję, co przyimek), określa się często wzajemny stosunek przypadku i przyimka w ten sposób, że w wyrażeniach przyimkowych zasadniczy stosunek pomiędzy rzeczownikiem a innymi wyrazami w zdaniu wyraża końcówka przypadkowa, a przyimek tylko uściśla, podkreśla, rozwija itp. znaczenie zawarte już w samej końcówce, pełni więc w pewnym sensie

¹ Warto przy okazji zaznaczyć, że stanowisko gramatyki tradycyjnej jest nieprecyzyjne w jednym punkcie. Przyimek znajduje się w bezpośredniej relacji nie z całą formą rzeczownika (jak twierdzi gramatyka tradycyjna), lecz z morfemem przypadku. Na tę nieścisłość zwracali uwagę L. Hjelmslev i J. Kuryłowicz.

² W. Winogradow pisze: „Predlogi oboznačajut sintaksičeskie otnošenija meždū formami kosvennych padežej imen suščestvitel'nych, mestoimenij ili substantivirovannyh prilagatel'nych i čislitel'nych, s odnoj storony, i glagolami, imenami suščestvitel'nymi, mestoimenijami, prilagatel'nymi, reže narečijami, s drugoj storony“. *Russkij jazyk (Grammatičeskoe učenie o slove)*, M.-L., 1947, s. 677.

funkcję uzupełniającego (konkretyzującego) wskaźnika stosunku rzeczownika do innych wyrazów. Tak np. W. Winogradow cytując Szachmatowa pisze: „[...] предлог не тоl'ко поддерђивает и усилывает значение падеђей, но и дополняет, специализирует, осложняет их в том или другом направлении“³.

W pracach nie związanych ze współczesnymi kierunkami w językoznawstwie pogląd o odrębności kategoryjnej wyrazów i morfemów można by uważać za przesłankę o charakterze apriorycznym, wynikającą m. in. z braku wyraźnego rozgraniczenia płaszczyzny funkcjonalnej (inaczej: układu wewnętrznego składników w ciągu syntagmatycznym) i płaszczyzny technicznej (inaczej: układu zewnętrznego składników w ciągu syntagmatycznym)⁴. Jednakże i w pracach o charakterze strukturalnym, w których kryteria funkcjonalne stanowią nadrzędną przesłankę analityczną, spotykamy się z poglądami analogicznymi. Tak np. L. Hjelmslev przestrzegając przed mechanicznym stosowaniem tzw. próby kommutacyjnej twierdzi, że podstawowa granica funkcjonalna (wykluczająca możliwość zastosowania kommutacji) przebiega pomiędzy morfemem a semantemem⁵ i przekroczenie tej granicy prowadziłoby do zacierania różnic funkcjonalnych pomiędzy elementami języka. Z tego wynika, zdaniem L. Hjelmsleva, zasadnicza odrębność funkcjonalna przypadku i przyimka⁶. Również R. Jakobson widzi w przyimkach i przypadkach różne „Bedeutungsgattungen“⁷.

³ W. Winogradow, *op. cit.*, s. 677. Takie stanowisko zajmuje też Z. Klemensiewicz, *Składnia opisowa współczesnej polszczyzny kulturalnej*, Kraków 1937.

⁴ O konieczności rozróżniania wymienionych płaszczyzn pisał J. Kuryłowicz w artykule *La notion de l'isomorphisme*, TCLC, V, 1949.

⁵ L. Hjelmslev używa terminów „morfem“ i „semantem“ zgodnie z definicją J. Vendryesa. Zob. *Le langage. Introduction linguistique à l'histoire*, Paris 1921.

⁶ L. Hjelmslev pisze: Pour pouvoir dresser l'inventaire des prépositions et celui des cas propre à un état de langue il ne suffit pas d'appliquer d'une façon mécanique l'épreuve de la commutation. Il faut savoir distinguer d'abord, par un critérium fonctionnel, ce qui est sémantème et ce qui est morphème. Un emploi particulier d'une forme casuelle peut paraître totalement synonyme de la préposition qui peut la régir (cf. *multis cum lacrimis* et *multis lacrimis*), et il s'en sépare par la fonction seule. [...] Dans la catégorie des cas aussi bien que dans celle des prépositions [...] la négligence des faits fonctionnels qui séparent le sémantème du morphème amènerait presque inévitablement celle de la fonction sémiologique fondamentale: on arriverait à reconnaître des cas différents là où, à l'intérieur de la catégorie casuelle, l'épreuve de la commutation ferait voir qu'il n'y a qu'un seul, puisque les prétendus „cas“ ne sont pas commutables. On arriverait de la sorte à établir un schéma sublinguistique dont les rubriques ne se recouvrent plus avec les limites entre les signes, donc un schéma inadéquat, extralinguistique et apriorique“. *La structure morphologique*, TCLC, XII, *Essais linguistiques*, Copenhague, 1959, s. 118—119.

⁷ R. Jakobson, *Beitrag zur allgemeinen Kasuslehre*, TCLP, 6, s. 245.

Odrębne stanowisko w kwestii stosunku przypadku do przyimka zajmuje J. Kuryłowicz⁸. Treść rozważań J. Kuryłowicza można ująć następująco: W połączeniach przyimka z formą przypadku, np. *extra urbem*, nie istnieje relacja pomiędzy przyimkiem a przypadkiem taka jak między determinantem i determinatum. W połączeniach typu *extra urbem* ani *urbem* nie określa przyimka *extra* (który jest wyrazem synsemantycznym, ani *extra* nie określa *urbem* w tym sensie, w jakim mówi się o stosunku determinacji pomiędzy wyrazami samodzielnymi („autonomes“). Istnieje stosunek determinacji pomiędzy jednostką synsemantyczną *extra* a morfemem *urb-* (u J. Kuryłowicza: „le mot autonome *urbs*“) analogiczny do stosunku determinacji zachodzącego w połączeniach „temat + sufiks derywacyjny“. Jednocześnie przyimek implikuje końcówkę przypadku. W stosunek syntagmatyczny wchodzi więc *extra...-em* jako jeden ze składników pola relacyjnego oraz temat rzeczownika *urb-* jako jego przeciwczłon. Zdaniem J. Kuryłowicza implikacja końcówki przypadku przez przyimek ma charakter całkowicie formalny („purement formel“), a końcówka przypadkowa pozbawiona jest tutaj jakiegokolwiek znaczenia i nie może być uważana za samodzielny morfem. Nie można jej zatem utożsamiać z morfologicznie identyczną końcówką przypadku występującego bez przyimka. W połączeniach z przyimkiem końcówka przypadku jest jednym z submorfemów morfemu „przyimek + końcówka przypadku“, przy czym morfemem głównym posiadającym swe własne znaczenie („porteur de sens“) jest przyimek, a końcówka przypadkowa jest morfemem pobocznym („complémentaire“). W odróżnieniu od L. Hjemsleva, który uznaje końcówkę przypadku w suponowanej relacji „przyimek + przypadek“ za morfem autonomiczny tożsamy pod względem funkcjonalnym i semantycznym z końcówką przypadku występującą bez przyimka, J. Kuryłowicz twierdzi, że końcówka przypadku jest w połączeniach przyimkowych nieodłączna od przyimka („[...] ne se laisse pas dégager du tour prépositionnel“, s. 24).

J. Kuryłowicz neguje możliwość zastosowania próby kommutacyjnej do różnych przypadków oraz różnych wyrażen przyimkowych, ponieważ zasada kommutacji daje się stosować tylko wówczas, gdy dwa składniki (lub większa ich liczba) należą do jednej klasy syntagmatycznej, a różne formy przypadku oraz różne połączenia przyimkowe z reguły zajmują różne pozycje syntagmatyczne. Rozpatrywanie więc połączeń „przyimek + przypadek“ i morfemów przypadku (poza połączeniami z przyimkiem) jako jednostek izofunkcjonalnych nie pozostaje w sprzeczności z zasadą kommutacji, podobnie jak uznawanie różnych przypadków za jednostki izofunkcjonalne. Ten punkt oraz niektóre inne (o czym niżej)

⁸ J. Kuryłowicz, *Le problème du classement des cas*, BPTJ, IX, 1949.

został zakwestionowany przez H. Ch. Sørensen w jego pracy poświęconej analizie przypadków w języku rosyjskim⁹. Problem wymaga więc ponownego rozpatrzenia. W szczególności dla jego rozwiązania niezbędne jest rozpatrzenie kwestii stosowalności próby kommutacyjnej do przypadków i przyimków oraz kwestii funkcjonalnej odrębności morfemów i semantemów.

2. Przeważająca liczba składników ciągu syntagmatycznego może wchodzić w relacje jednocześnie z kilkoma składnikami należącymi do innych niż one same klas syntagmatycznych. Tak np. ros. prefiks *pri-* w tekstach typu 1. *prikołot' bulavku k platku* i 2. *pristrelit' (svoego) protivnika* wchodzi w relację w tekście 1. z morfemem werbalnym (*-kol-*) oraz z accusatiwem (*bulavku*) i konstrukcją *k* + dativus (*k platku*), w tekście 2. — z morfemem werbalnym (*-strel-*) i accusatiwem (*protivnika*). Sufiks *-sz-* w tekście *orzech jest twardszy od jabłka* wchodzi w relacje z morfemem przymiotnika (*tward-*) i z konstrukcją *od* + genetivus (*od jabłka*), a morfem rozłączny *naj...-sz-* w tekście *on jest najwyższy z nas* wchodzi w relacje z morfemem przymiotnika (*wysok-*, tu w postaci *wyż*) oraz z konstrukcją *z* + genetivus (*z nas*). Na powyższych przykładach można zaobserwować fakt, że poszczególne składniki ciągów syntagmatycznych mają pewne relacje identyczne z niektórymi innymi składnikami oraz pewne relacje, w które nie wchodzi te inne składniki. Tak np. prefiks *pri*₁- jest identyczny z *pri*₂- pod względem możliwości wchodzenia w relacje z morfemami werbalnymi i różni się od *pri*₂- pod względem relacji z konstrukcjami imiennymi. Morfem *-sz-* i morfem *naj...-sz-* są identyczne z punktu widzenia relacji z przymiotnikiem i różnią się od siebie z punktu widzenia relacji z konstrukcjami imiennymi. W związku z powyższymi (i analogicznymi do powyższych) faktami wypływa problem rozgraniczenia relacji (przy istnieniu relacji wielokierunkowych) na relacje podstawowe i relacje poboczne i oczywiście — opracowania kryteriów wyboru danej relacji za podstawową lub poboczną. Relacje podstawowe decydują o zaszeregowaniu danego składnika do klasy syntagmatycznej *x* (klasy gramatycznej, paradygmatu *x*), natomiast relacje poboczne stanowią podstawę wewnętrznej klasyfikacji składników będących członami klasy syntagmatycznej *x*, a więc decydują o zaszeregowaniu ich do poszczególnych podklas (podklas *a, b, c ... n*) klasy *x*.

Opierając się na ogólnie przyjętym pojmowaniu istoty kommutacji można stwierdzić, że tzw. próba kommutacyjna może być zastosowana wobec składników wykazujących identyczne relacje podstawowe, a więc zarówno składników identycznych pod względem relacji pobocznych, jak i składników wykazujących różne relacje poboczne. I na odwrót, próba

⁹ H. Ch. Sørensen, *Studies on Case in Russian*, København 1957.

kommutacyjna nie może być zastosowana wobec składników różniących się relacjami podstawowymi (czyli zajmujących różne pozycje syntagmatyczne).

W odniesieniu do morfemów przypadku (i przyimków) omawiany problem przedstawia się następująco: różne konstrukcje imienne (ciągi typu „morfem rzeczownika R morfem przypadku“¹⁰) w połączeniu z określonym czasownikiem lub różnymi czasownikami mogą zajmować różne pozycje syntagmatyczne, np. *Večerom ja pisal pis'mo perom, On rešet chleb nožom*. Ponieważ istnieje podstawa, aby te relacje (tzn. relacje z verbum) uznać za podstawowe dla konstrukcji imiennych, należy stwierdzić, że w przytoczonych tekstach formy accusatiwu (*pis'mo, chleb*), formy instrumentalis instrumenti (*perom, nožom*) i forma instrumentalis temporis (*večerom*) są członami różnych klas syntagmatycznych konstrukcji imiennych. Należy zatem zgodzić się z J. Kuryłowiczem, że niepoprawne byłoby stosowanie próby kommutacyjnej wobec różnych konstrukcji imiennych¹¹.

Twierdzenie to nie pozwala jednakże na wyciąganie żadnych wniosków co do możliwości stosowania próby kommutacyjnej do morfemów przypadku (i przyimków)¹². Aby rozwiązać ten problem, należy zanalizować wszystkie relacje, w jakie wchodzi morfemy przypadku (i przyimki). Na ogół uważa się, że morfem przypadku umożliwia morfemom (tematom) rzeczownika wchodzenie w relację z innymi wyrazami w zdaniu (np. z czasownikiem). Morfemy przypadku mają więc właściwości relacyjne dwukierunkowe: a) wchodzi w relację z czasownikiem, b) wchodzi w relację z morfemami (tematami) rzeczownika. Jeżeli zatem zgodzimy się, że różne morfemy przypadku ustanawiają różne pozycje syntagmatyczne (do takiego twierdzenia istnieją określone podstawy)¹³, to można stwierdzić, że podobnie jak wyżej omawiane przykłady mają one pewne cechy relacyjne wspólne oraz pewne cechy odrębne. Wspólna właściwość wszystkich morfemów przypadku polega na tożsamości ich relacji z morfemami rzeczownika, a różnice pomiędzy nimi — na braku tożsamości ich relacji z innymi morfemami (np. z morfemami czasownika). W zależności od tego, które relacje zostaną uznane za podstawowe (określające), odpowiedź na pytanie doty-

¹⁰ R = znak relacji.

¹¹ Warto zaznaczyć, że nie dotyczy to wszystkich konstrukcji imiennych, ponieważ niektóre mogą być pozycyjnie identyczne, jak np. konstrukcje w pozycji kierunku, dokąd? — por. ros. *idti na vokzal* vs. *idti k vokzalu*.

¹² Pisał o tym H. Ch. Sørensen polemizując z J. Kuryłowiczem; zob. *Studies on Case in Russian*, s. 62—63.

¹³ Udowodnienie tego twierdzenia wykracza jednak poza ramy niniejszego artykułu.

czące stosowalności próby kommutacyjnej do morfemów przypadku będzie twierdząca lub przecząca.

Zgodnie z ogólnie przyjętym stanowiskiem uważa się, że relacją podstawową dla morfemu przypadku jest relacja z morfemem (tematem) imiennym¹⁴, a więc, że morfemy przypadku są określane gramatycznie na podstawie tej właśnie relacji. Wobec tego wszystkie morfemy przypadku (niezależnie od tego, czy konstrukcje morfemiczne, w skład których wchodzi, zajmują tę samą czy różne pozycje syntagmatyczne) są członami jednej klasy morfemów (morfemów adnominalnych) i tym samym mogą być poddawane próbie kommutacyjnej. Wydaje się więc, że w omawianej kwestii należy przyłączyć się do stanowiska H. Ch. Sørensen, a nie do stanowiska zajętego przez J. Kuryłowicza.

Drugą istotną kwestią wypływającą przy analizie stosunku morfemów przypadku i przyimka jest zasygnalizowana wyżej kwestia funkcjonalnej odrębności morfemów i semantemów. Jeżeli, jak twierdzi L. Hjemsløv, semantem i morfem należą do różnych klas funkcjonalnych, to może tu chodzić jedynie o różnice syntagmatyczne. W takim razie morfem i semantem muszą różnić się od siebie pod względem zajmowanych przez nie pozycji syntagmatycznych i ich rozróżnienie powinno być dokonane na etapie analizy poprzedzającym zastosowanie próby kommutacyjnej. Jeżeli morfem i semantem należą do różnych klas syntagmatycznych, to oczywiście ewentualne zastosowanie do nich próby kommutacyjnej musiałoby prowadzić z konieczności do pogwałcenia istoty zasady kommutacji, która, jak wiadomo, może być stosowana jedynie do składników należących do jednej klasy syntagmatycznej.

Niewątpliwie istnieją w języku takie morfemy i takie semantemy, które wykazują różnice syntagmatyczne, wskaźnikiem czego jest możliwość ich współwystępowania w ciągu syntagmatycznym, np. semantem werbalny i morfem aspektu (*o-* i *-publikova-*), semantem werbalny i morfem przypadku (*pisa-* i (*książk-*)*-e*), semantem przymiotnika i morfem stopnia wyższego (*prost-* i *-sz-*) i in. Pomimo poważnej liczby wypadków analogicznych cytowanym trudno jednak zgodzić się z ogólną zasadą, że z samego faktu przynależności do „klasy morfemów“ czy „klasy semantemów“ wszelki morfem i wszelki semantem należą do różnych klas syntagmatycznych (funkcjonalnych). Istnieją bowiem takie wypadki, kiedy elementy określane zazwyczaj jako morfemy i semantemy (a także morfemy i wyrazy) wykazują identyczne właściwości funkcjonalne (tzn. zajmują tę

¹⁴ Z prac znanych mi jedyny wyjątek stanowi praca H. S. Sørensen *Word Classes in Modern English* [...], Copenhagen 1958, w której autor kwestionuje poprawność takiego twierdzenia. Argumenty przeciwko tezie H. S. Sørensen przytaczałem w artykule *Ponjatje sintagmatičeskoj poziciji elementov jazyka*, NDVŠ, Filologičeskie nauki, 2, 1962.

samą pozycję syntagmatyczną). Jako przykład wspomnianej identyczności syntagmatycznej można przytoczyć m. in. następujące fakty: forma accusatiwu (= połączenie semantemu i morfemu) i morfem *się* w tekstach typu *zapisywać kogoś (na kursy)* vs. *zapisywać się (na kursy)*; semantemy typu ros. *bolee*, pol. *bardziej*, ang. *more* i morfemy typu ros. *-ee*, pol. *-sz-*, ang. *-er* w tekstach ros. *bolee interesnyj* vs. *interesnee*, pol. *bardziej interesujący* vs. *ciekawszy*, ang. *more convenient* vs. *simpler*; semantemy typu ros. *budu* (*budeś'* itd.), ang. *have*, fr. *ai* (*as* itd.) i morfemy typu ros. *-l*, ang. *-ed* (resp. przegłosu w grupie tzw. czasowników nieregularnych), fr. *-ais* w tekstach ros. *budu pisał'* vs. *pisal* ang. *I have taken* vs. *I worked* (resp. *I took*), fr. *j'ai parlé* vs. *je parlais* i in.¹⁵

Postulując zasadę oparcia analizy ciągów syntagmatycznych na obiektywnie sprawdzalnych właściwościach funkcjonalnych (syntagmatycznych) należy zrezygnować z twierdzenia, że morfemowy lub semantemowy charakter określonego elementu języka decyduje automatycznie o jego odrębności funkcjonalnej od elementu nie zaliczanego do morfemów (lub semantemów). Analogiczne zastrzeżenie należy wysunąć w odniesieniu do twierdzenia o funkcjonalnej odrębności wyrazu i morfemu. W świetle wyżej przytoczonych faktów twierdzenia takie trzeba uznać za aprioryczne. Wydaje się, że są one próbą przeniesienia faktów należących do układu zewnętrznego (właściwości zewnętrznoteknicznych) na płaszczyznę funkcjonalną.

¹⁵ L. Hjelmslev analizując stosunek pomiędzy formami francuskimi *il parlait: il parla* a niemieckimi *er sprach: er hat gesprochen* neguje tożsamość kategoriałną morfemów czasów syntetycznych i wyrazów typu *haben* w strukturze czasów analitycznych. Jego zdaniem, aby dowieść ich tożsamości, „[...]il faudrait pouvoir prouver le caractère morphématique du verbe *haben*, c'est-à-dire nier son caractère de verbe“ (op. cit., s. 118). Wydaje się, że nieczasownikowy charakter wyrazów typu *haben* w strukturze czasów analitycznych można udowodnić opierając się na ogólnych zasadach struktury ciągów syntagmatycznych. Jak wiadomo, teksty języka mogą być budowane według wzoru *xRy*, a nie według wzoru *yRy*. Jeżeli w tekście *er hat gesprochen* werbalność zawarta jest w *gesprochen*, nie może ona występować równocześnie w wyrazie *hat*, ponieważ *hat gesprochen* tworzyłoby tekst typu *yRy*. Gwoli ścisłości należy jednakże zaznaczyć, że werbalność nie jest zawarta w całym wyrazie *gesprochen*, lecz jedynie w rdzeniu *sprech-* (tu w postaci *-sproch-*). Zasadnicza granica delimitacyjna przebiega więc po między *hat ge- ... -en* (+ alternacja *e: o*) a *sprech-*. W związku z powyższą uwagą niezbędną jest reinterpretacja przytaczanych wyżej opozycji w czasach prostych i złożonych. Identyczną pozycję syntagmatyczną w relacji z morfemem werbalnym zajmują morfemy temporalne „ciągle“ i kompleksy złożone z semantemu i morfemu ros. *budu ... -t'* vs. *-l*, ang. *have ... -en* vs. *-ed* (resp. alternacja np. *ei: u* w *take: took*), fr. *ai ... -é* vs. *-ais*. Przytoczone kompleksy złożone stanowią odmianę (charakteryzującą się pewnymi odrębnościami technicznymi) tzw. morfemów rozłącznych (nieciągłych) uważanych za jedną jednostkę funkcjonalną, np. ros. *do- ... -sja*, *na- ... -sja* w *doprygat'sja*, *nabegat'sja* lub *po- ... -a-* w *pokupat'* (por. *kupit'*).

Z powyższych rozważań wynika, że uznanie przyimków i morfemów przypadku za dwie odrębne klasy funkcjonalne wyłącznie na tej podstawie, że przyimki są semantemami, a przypadki morfemami, nie może być uznane za przekonujące. Dla stwierdzenia ich ewentualnej odrębności funkcjonalnej niezbędna jest analiza ich właściwości relacyjnych w ciągu syntagmatycznym.

3. Rozpatrując relacje przyimka z przypadkiem od strony zewnętrznej można stwierdzić, że układ taki wykazuje pewne podobieństwo do układów elementów znajdujących się we wzajemnej relacji i zajmujących różne pozycje syntagmatyczne. Ponieważ zgodnie z powyższymi rozważaniami zastosowanie próby kommutacyjnej do połączeń przypadku z przyimkiem w konstrukcjach imiennych zajmujących różne pozycje syntagmatyczne jest poprawne, a istnieją np. w języku polskim czy rosyjskim przyimki, które łączą się z różnymi przypadkami, i przypadki łączące się z różnymi przyimkami, można by wyciągnąć wniosek, że przyimek i przypadek są składnikami rozłącznymi i uznać je za człony różnych klas syntagmatycznych. Taki wniosek wyciąga m. in. H. Ch. Sørensen w cytowanej pracy¹⁶. Polemizując z J. Kuryłowiczem H. Ch. Sørensen stwierdza, że „[...] if the relations between prepositions and case elements were exclusively characterized by the fact that different prepositions govern the same case, there would not in the functions to which we attach special importance here, be anything to prevent the realization of Kuryłowicz's point of view“¹⁷. Jednakże, zdaniem Sørensen, sytuacja jest nieco odmienna. W tych wypadkach, kiedy różne przyimki łączą się z jednym przypadkiem, za składnik decydujący o różnicy funkcji zewnętrznych dla całej konstrukcji imiennej można by ewentualnie uważać przyimek (np. *u škafa*, *ot škafa*, *iz škafa*), natomiast w połączeniach jednego przyimka z różnymi przypadkami (np. *za škaf* — *za škafom*, *v škaf* — *v škafu*) należałoby analogicznie przypisać właściwość różnicowania funkcji zewnętrznych całej konstrukcji imiennej morfemowi przypadku. Uwzględniając te fakty Sørensen twierdzi, że zarówno przyimek, jak i morfem przypadku uczestniczą w ustanawianiu funkcji zewnętrznych konstrukcji imiennych i że nie ma żadnych kryteriów pozwalających upatrywać nadrzędność jednego z dwóch składników połączenia „przyimek + przypadek“ i podrzędność drugiego. Oba składniki omawianego połączenia są jednostkami autonomicznymi i pomiędzy nimi zachodzi zjawisko rekcji (w tym rozumieniu pojęcia „rekcja“, jakie proponuje L. Hjelmslev).

Również J. Kuryłowicz analizuje konstrukcje, w których jeden

¹⁶ W analogiczny sposób wcześniej ujmował tę kwestię R. Jakobson w cytowanej pracy *Beitrag zur allgemeinen Kasuslehre*, s. 245.

¹⁷ H. Ch. Sørensen, *op. cit.*, s. 91.

przyimek łączy się z różnymi przypadkami i wyodrębnia tu dwie grupy zjawisk: 1. grupę pierwszą stanowią te wypadki, w których przyimek zachowuje to samo znaczenie w połączeniu z różnymi przypadkami, 2. grupę drugą — wypadki, w których ten sam przyimek w połączeniu z różnymi przypadkami ma różne znaczenia. Zdaniem J. Kuryłowicza, w żadnej z dwu wymienionych grup nie istnieją jednakże żadne podstawy, aby morfemowi przypadku przypisywać właściwości samodzielnego morfemu, a to z przyczyn następujących:

Ad 1. Połączeń typu łac. *in urbem* vs. *in urbe*, ros. *na stol* vs. *na stole* nie można stawiać na jednej płaszczyźnie, ponieważ w wypadkach typu *in urbem*, *na stol* (przy identyczności „valeur“ przyimków *in*, *na* w obu połączeniach) zachodzi asymilacja semantyczna przyimka do czasownika („[...] le verbe du mouvement y ajoute la nuance additionnelle du but [...]“ s. 23), np. *in urbem ire*, *klast' na stol*. W odróżnieniu od połączeń typu *in urbem*, które są zależne od otoczenia i mogą występować tylko w określonych połączeniach (z *verba movendi*), składniki typu *in urbe* są niezależne od otoczenia (mają dystrybucję nieograniczoną) i mogą występować w połączeniu z różnymi grupami czasowników w tym również w połączeniu z *verba movendi*. W tym ostatnim wypadku ze względu na różnicę pozycji syntagmatycznych zajmowanych przez składniki *in urbem* i *in urbe* (*in urbem* jest składnikiem „bardziej centralnym“, *in urbe* — bardziej marginalnym) „[...] il n'y a pas d'opposition directe, qui nous permettrait de dégager deux valeurs indépendantes [...]“ (s. 23). Ten ostatni argument należy odrzucić z powodów przedstawionych wyżej. Pozostaje do rozważenia argument o asymilacji semantycznej składników typu *in urbem*. Zgodnie z tym, co było powiedziane wyżej, obydwie typy składników (tzn. *in* + *accusativus* i *in* + *ablativus*) mają pewną liczbę połączeń wspólnych — mogą wchodzić w relacje z *verba movendi* (J. Kuryłowicz cytuje przykład *v komnate on prygnul na stol*, gdzie *v komnate* jest pozytywnie identyczne ze składnikiem *na stole* w zdaniu *on prygaet na stole*). Jest więc rzeczą zastanawiającą, dlaczego jeden z dwóch omawianych składników (*in* + *accusativus*, *na* + *accusativus*, *v* + *accusativus*) występujących w *identycznym* kontekście ulega asymilacji semantycznej do czasownika, a identyczny pod względem „valeur“ drugi składnik znajduje się poza oddziaływaniem kontekstu. Można by wprawdzie próbować tłumaczyć ten fakt tym, że asymilacji semantycznej ulegają tylko składniki bardziej centralne, ale taka interpretacja prowadziłaby do *circulus vitiosus*, ponieważ *in urbem* stał się składnikiem bardziej centralnym właśnie dlatego, że uległ asymilacji semantycznej. Nie ma więc przekonujących argumentów, za pomocą których można by wytłumaczyć omawiane zróżnicowanie kontekstualne składników o identycznej wartości („valeur, sens fondamental“) w *identycznym* kontekście.

Stanowisko J. Kuryłowicza w tej kwestii można by ewentualnie interpretować następująco: konstrukcje kierunkowe typu ros. *v Moskvu, v komnata, na vokzal, na stol* wchodzą w relację z czasownikami oznaczającymi ruch jednokierunkowy, natomiast konstrukcje lokatywne nie łączą się w ogóle z czasownikami oznaczającymi ruch jednokierunkowy, lecz tylko z innymi czasownikami, m. in. z czasownikami oznaczającymi przebywanie, np. *byt', nachodit'sja* itp. Ciągi syntagmatyczne typu *v komnate on prygnul na stol, V Moskve on napravilsja prjamo vo dvorec sporta* należałoby interpretować jako wypowiedzenia niezupełne, które dla poprawności analizy wymagają interpolacji participium utworzonego od jednego z czasowników, w relację z którymi wchodzą konstrukcje lokatywne, np. *nachodjas' (buduči itp.) v komnate, on prygnul na stol, Očuti-všis' (i in.) v Moskve, on napravilsja prjamo vo dvorec sporta*. O tym, że interpolacja taka jest uzasadniona, świadczy identyczność treści zdania zupełnego i niezupełnego¹⁸. W takich zdaniach, jak *Potom ja perebeżał k kostru na drugom cholmike*. (Prišvin), konstrukcje lokatywne również nie mogą się łączyć z czasownikami ruchu (co wynika i ze znaczenia takich zdań). Są to zdania niezupełne i wymagają interpolacji participium, np.: *Potom ja perebeżał k kostru, nachodjaščemusja [lub in.] na drugom cholmike*. Przy proponowanej interpretacji można by przypuszczać, że konstrukcje lokatywne i konstrukcje kierunkowe, które zdaniem J. Kuryłowicza mają identyczny „sens fundamental“, znajdują się w dystrybucji komplementarnej, a zatem są wariantami jednej jednostki funkcjonalnej. Na wyciągnięcie takiego wniosku nie pozwalają jednakże następujące fakty: konstrukcje lokatywne typu ros. *na + locativus, v + locativus* zajmują tę samą pozycję syntagmatyczną co konstrukcje typu ros. *po + dative* ze znaczeniem miejsca, w którego szeregu punktów dokonuje się czynność, np.: *Po stenam viseli tureckie ruž'ja [...]* (Turgenev), *Po temnym chatam vyli baby*. (A. N. Tolstoj), *Takie reči v tot den' govorilis' po vsej Sovetskoj Rossii [...]* (Furmanov), *Mnogo zvezd gorit po podnebes'ju [...]* (A. K. Tolstoj), *Po beregam kanala dogorali kostry*. (Paustovskij), i in. Omawiana konstrukcja *po + dative* (oraz synonimiczny z nią instrumentalis) może łączyć się również z *verba movendi*, np.: *On šel po ulice, My prochodili po gorodu*, (por. instr. *Kogda prochodili berezovoj roščej, on skazał [...]*) (Krokodil 10/62), przy czym w tych połączeniach zajmuje ona inną pozycję syntagmatyczną niż konstrukcje kierunkowe typu *v + accusativus, na + accusativus*, np.: *On šel v universitet po ulice Gor'kogo; On perebeżał po poljane v drugoe ukrytie*. Jeżeli konstrukcja *po + dative*

¹⁸ Dodatkowym kryterium może być również wyodrębnienie intonacyjne konstrukcji lokatywnych w zdaniach niezupełnych, identyczne z wyodrębnieniem intonacyjnym prepozytywnych dopełnień orzekających.

jest pozycyjnie identyczna z konstrukcjami lokatywnymi¹⁹ i różni się pozycyjnie od konstrukcji kierunkowych, to konstrukcje typu *v* + accusativus i *v* + locativus zajmują różne pozycje syntagmatyczne. Ponieważ składniki zajmujące różne pozycje syntagmatyczne nie mogą być tożsame pod względem semantycznym, a o różnicy syntagmatycznej całych konstrukcji decydują w omawianym wypadku elementy *v* + accusativus i *v* + locativus, należy je uznać za dwa różne elementy funkcjonalne. Dlatego też wydaje się, że nie różnią się one od cytowanych przez J. Kuryłowicza konstrukcji litewskich *už* + genetivus i *už* + accusativus.

Ad. 2. Drugą grupę wypadków, według J. Kuryłowicza, reprezentują wspomniane konstrukcje litewskie. Analogiczny typ zjawisk w języku polskim i rosyjskim reprezentowałyby m. in. pol. *z* + genetivus i *z* + instrumentalis, ros. *s* + genetivus i *s* + instrumentalis. Zdaniem J. Kuryłowicza, w takich wypadkach jak litewska konstrukcja *už* + genetivus (mająca znaczenie „derrière“) i *už* + accusativus (mająca znaczenie „pour“) „[...] nous avons pour ainsi dire affaire à deux prépositions différentes dont la rection différente ne constitue pas un problème synchronique“ (s. 24). Ponieważ konstrukcje analizowane wyżej reprezentują identyczną sytuację, należałoby w odniesieniu do wszystkich połączeń przypadku z przyimkiem wysunąć twierdzenie, że „[...] la valeur de la préposition n'est [...] déterminable qu'ensemble avec le cas régi“ (s. 24) i że z tego względu „[...] les prépositions construites avec deux ou plusieurs cas ne sauraient constituer une preuve de l'autonomie de ces cas“ (s. 24).

Zasadnicza rozbieżność pomiędzy J. Kuryłowiczem a H. Ch. Sørensenem polega więc na suponowanej rozłączności przypadku i przyimka u Sørensenia i negowaniu takowej w koncepcji Kuryłowicza. Należy jednakże stwierdzić, że Sørensen jest konsekwentny w stosowaniu zasady delimitacyjnej i poprawnie posługuje się w ramach swego systemu zasadą o dwustronnej rozłączności elementów²⁰. Można to pokazać choćby na następujących przykładach: Jeżeli przyimek *z* wchodzi w relację z genetiwiem oraz w relację z instrumentalem, a genetivus (prócz przyimka *z*) wchodzi w relację z innymi przyimkami, np. *do*, i instrumentalis — np. z przyimkiem *pod*, można stwierdzić, że zarówno przyimek *z* jest odłączny od genetiwiu, jak i genetivus jest odłączny od przyimka *z*. Oczywiście zasada dwustronnej rozłączności wymaga identyczności skład-

¹⁹ Identyczność pozycyjną konstrukcji *po* + dativus i konstrukcji lokatywnych potwierdza również fakt, że przy czasownikach oznaczających ruch wielokierunkowy prócz konstrukcji *po* + dativus spotyka się niekiedy konstrukcje typu *v* + locativus wymieniającą się z *po* + dativus, np.: *Čuma, viš', chodila v gorode* (Karonin); por. *chodit' po gorodu*, *My guljali v Letnem sadu*; por. *guljali po Letnemu sadu*.

²⁰ Zasadę tę formuluje się następująco: tekst A jest ciągiem syntagmatycznym typu *xRy* tylko wówczas, jeżeli w danym języku istnieją ciągi typu *xRz*, *vRy* i *vRz*.

ników wyodrębnianych z różnych pól relacyjnych na płaszczyźnie treści („content plane“ — w omawianym wypadku chodzi o identyczność przyimka *z* w obu połączeniach i genetiwu w obu połączeniach), ale zgodnie z istotą zasady kommutacji L. Hjelmsewa, którą posługuje się Sørensen, omawiane składniki nie mogą nie mieć identycznej wartości („valeur“). Jeżeli zatem litewskie konstrukcje *už* + genetiivus i *už* + accusativus wykazują różnice na płaszczyźnie treści, to pozostając w ramach systemu Sørensenia różnicę tę przypisać można jedynie końcówkom genetiwu i accusatiwu. Ponieważ J. Kuryłowicz twierdzi, że w omawianych konstrukcjach morfem *už* nie jest jednym przyimkiem, lecz dwoma, najwidoczniej pojmując on istotę zasady kommutacji inaczej niż L. Hjelmsew i H. Ch. Sørensen i inaczej zasadę tę stosuje.

Spróbujmy opierając się na przesłankach przyjętych przez Sørensenia przeprowadzić analizę niektórych połączeń w celu sprawdzenia, czy w konstrukcjach omawianego typu istnieje tożsamość składników na płaszczyźnie „content“. Według Sørensenia, wówczas kiedy jeden przyimek łączy się z dwoma przypadkami (lub większą ich liczbą), obydwa przypadki muszą mieć wspólny element semantyczny, który umożliwia im relację z tym samym przyimkiem, a różnią się one pomiędzy sobą innymi elementami semantycznymi, a wówczas kiedy jeden przypadek łączy się z kilkoma przyimkami, wszystkie przyimki mają jeden element semantyczny wspólny, a różnią się innymi elementami semantycznymi. Poza tym zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku przypadek i przyimek muszą mieć wspólne elementy semantyczne, których identyczność stwarza możliwość wzajemnych relacji pomiędzy nimi.

Zanalizujmy następujące połączenia: 1. *v škaŭ*, 2. *na škaŭ*, 3. *za škaŭ*. Ponieważ we wszystkich trzech przyimkach zgodnie z założeniem musi tkwić wspólny im wszystkim element semantyczny, który tkwi również w końcówce przypadku, a accusativus ma, według Sørensenia, dwa elementy semantyczne: *b. e*, przyjmijmy, że tym wspólnym elementem jest *e*. Można zatem symbolicznie przedstawić cytowane połączenia w sposób następujący (obok elementu wspólnego w przyimkach muszą być także elementy różne, oznaczymy je symbolami *x, y, z*):

1. = *x. e. b. e* po zastosowaniu redukcji²¹ : *e. (x. b)*

2. = *y. e. b. e* „ „ : *e. (y. b)*

3. = *z. e. b. e* „ „ : *e. (z. b)*

Identyczność ich relacji zewnętrznych, np. z czasownikiem *klast'* w połączeniach:

I. *klast' v škaŭ*, *klast' na škaŭ*, *klast' za škaŭ*

warunkują występujące w nich identyczne elementy semantyczne *e* i *b*, a opozycję semantyczną — różne elementy semantyczne *x, y, z*.

²¹ W związku z kwestią stosowania zasady redukcji zob. H. Ch. Sørensen, *op. cit.*

Zanalizujmy obecnie połączenia typu: 1. *v škaŕu*, 2. *na škaŕu*, 3. *za škaŕom*. Zgodnie z istotą zasady kommutacji przyimki w obu typach połączeń są identyczne. Ponieważ jednak locativus i instrumentalis nie mają wspólnych elementów semantycznych z accusativem (locativus I = *c. f.*, instr. = *a. f.*), należy przyjąć, że wspomniane przyimki mają jeszcze jeden element semantyczny nie uwzględniony poprzednio. Oznaczmy go symbolem *f*. Zapis obecnie analizowanych połączeń:

1. = *x. f. c. f* po redukcji: *f. (x. c)*

2. = *y. f. c. f* „ *f. (y. c)*

3. = *z. f. c. f* „ *f. (z. a)*

W omawianych połączeniach występuje wspólny element *f*, który umożliwia identyczne relacje zewnętrzne, np. z czasownikiem *stojat'*:

II. *stojat' v škaŕu*, *stojat' na škaŕu*, *stojat' za škaŕom*

Porównując połączenia I i II w zapisie symbolicznym należy stwierdzić, co następuje: w połączeniach typu I elementem, który stanowi o tożsamości relacji zewnętrznych, może być tylko element *e*, w syntagmach typu II — tylko element *f* tkwiący w końcówkach przypadku (i suponowany w przyimku), ponieważ w połączeniach II wszystkie pozostałe elementy są różne (por. 1 i 3 oraz 2 i 3). Z tego wniosek, że najwidoczniej wspólny wszystkim połączeniom typu I element *b* nie ma wpływu na funkcje zewnętrzne dla konstrukcji imiennej, ponieważ odpowiadający mu element *c* w połączeniach typu II występuje tylko w 1 i 2, brak go zaś w 3. Należy więc przypuszczać, że dla tożsamości funkcji zewnętrznej wystarczy, aby jeden element konstrukcji był wspólny. Przeprowadzona powyżej analiza potwierdzałaby więc wniosek Sørensen'a o autonomności końcówek przypadku w połączeniu z przyimkiem.

Zanalizujmy dalej połączenie *u škaŕa* (genetivus I = *e. e*, przyimek załóżmy *v. e*), symbolicznie: *v. e. e. e*, po redukcji: *e. (v. c)*. Połączenia *na škaŕu* i *u škaŕa* mają identyczne relacje zewnętrzne, np.: *stojat' na škaŕu* i *stojat' u škaŕa*:

stojat'. f. (y. c)

stojat'. e. (v. c)

Z porównania wynikałoby, że i w tym wypadku istnieje jeden element, który decyduje o identyczności relacji obu konstrukcji. Elementem tym jest *e* zawarte w końcówce przypadkowej. Zastanawiająca jest jednakże następująca rozbieżność: z analizy połączeń *na škaŕu*, *v škaŕu* wynikało, że dla relacji z czasownikiem *stojat'* elementem relewantnym jest *f*, a tymczasem elementu *f* brak w konstrukcji *u škaŕa*. Konstrukcja *u škaŕa* ma wspólne relacje zewnętrzne również z konstrukcją *za škaŕom*, np. *stojat' u škaŕa* i *stojat' za škaŕom*:

stojat'. e. (v. c)

stojat'. f. (z. a)

W tym wypadku nie ma żadnego wspólnego elementu semantycznego w końcówce przypadku, a ponieważ obie konstrukcje charakteryzują się tożsamością relacji z czasownikiem, ów wspólny element semantyczny musi tkwić w przyimku (i nie został oznaczony przy symbolicznym zapisie omawianych połączeń). Ale w takim razie i w konstrukcjach *na škafu* i *u škafa* nie wspólny element *e* decydowałby o identyczności ich pozycji, lecz nie oznaczony element semantyczny zawarty w przyimku. Podobnie nie element *f* decydowałby o identyczności pozycji konstrukcji *v škafu* i *na škafu*. Z tego wniosek, że najwidoczniej nie różne elementy semantyczne *e* i *f* zawarte w końcówkach accusatiwu i locatiwu decydują o różnicy funkcji zewnętrznych konstrukcji *v (na) + accusativus* i *v (na) + locativus*. Nie mogą być nimi również elementy *b* i *e*, ponieważ element *e* nie występuje w instrumentału, a połączenie z instrumentalem jest pozycyjnie identyczne z połączeniem *u + genetivus* i *v + locativus*.

Z powyższych rozważań można byłoby wyciągnąć dwa wnioski: 1. albo o różnicy funkcji zewnętrznych dla połączenia przyimek + przypadek decyduje różnica znaczenia przyimków identycznych pod względem fonemicznym, a końcówka przypadkowa jest tylko implikowana przez przyimek. Oznaczałoby to, że przyimki *v*, *na*, *za* w połączeniu z różnymi przypadkami są różnymi jednostkami funkcjonalnymi; 2. albo przypadki występujące w połączeniach przyimkowych nie są identyczne z przypadkami występującymi poza tymi połączeniami (czyli mają inne elementy semantyczne niż te, które zakłada Sørensen). Wnioski powyższe odnoszą się oczywiście nie tylko do omówionych, ale i do innych konstrukcji z przyimkiem. Koncepcja Sørensen, w której ramach została przeprowadzona analiza, nie pozwala jednakże na przyjęcie żadnej z dwóch wspomnianych możliwości. W ramach tej koncepcji niemożliwe jest wyjaśnienie wielu odrębności semantycznych pomiędzy poszczególnymi przypadkami i przyimkami.

Uwzględnienie relacji pobocznych omawianych składników pozwala na: 1. funkcjonalne różnicowanie identycznych pod względem morfologicznym składników wówczas, gdy rzeczywiście można uzasadnić różnice funkcjonalne pomiędzy nimi, np. *instrumentalis praedicativus* i *instrumentalis instrumenti*; *accusativus obiecti* i *accusativus temporis* i in.; 2. uznawanie morfemów przypadku w połączeniu z przyimkami i w użyciu samodzielnym (bez przyimków) za różne elementy języka; 3. utożsamienie funkcjonalne morfemów przypadku i połączeń „przyimek + przypadek“ w relacjach z identycznymi lub synonimicznymi przeciwzłonami, a więc w takich relacjach, w których zgodnie z koncepcją glossematyczną powinny znajdować się one w opozycji (kommutować), por. tożsame funkcjonalnie konstrukcje w tekstach typu *kasat'sja čego-nibud'*, *prikasat'sja k čemu-nibud'* i *dotragivat'sja do čego-nibud'*; *sklonjat' k čemu-nibud'* i *sklonjat' na čto-nibud'* i in.

Uwzględnienie relacji pobocznych pozwala również na przypisanie części całego znaczenia niektórych połączeń „przyimek + przypadek“ poszczególne wykładnikom morfologicznym, a więc na uznanie samodzielności semantycznej morfemów przypadku w tych połączeniach. Podział ten nie pokrywa się jednakże z podziałem morfologicznym, a ponadto nie obejmuje wszystkich funkcji omawianych połączeń. Tak np. jeżeli w konstrukcjach *na* + locativus i *v* + locativus (w znaczeniu lokatywnym) znaczenie miejsca przypisać końcówce locatiwu, a w konstrukcjach *na* + accusativus i *v* + accusativus (w znaczeniu kierunku dokąd) znaczenie kierunku przypisać końcówce accusatiwu (i człony opozycji *na* : *v* uznać za wykładniki znaczeń „zewnątrżność : wewnątrzność“)²², to znaczenie miejsca należy przypisać również końcówce instrumentalu w konstrukcji *za* + instrumentalis (w znaczeniu lokatywnym), por. identyczność opozycji *na* + accusativus : *na* + locativus vs. *za* + accusativus : *za* + instrumentalis, oraz końcówce genetiwu w konstrukcji *u* + genetivus (w znaczeniu lokatywnym), por. identyczność opozycji *na* + accusativus : *na* + locativus vs. *k* + dativus : *u* + genetivus. Nieadekwatne natomiast byłoby przypisywanie znaczenia lokatywnego końcówce locatiwu, np. w konstrukcji *o* + locativus i znaczenia kierunku końcówce accusatiwu, np. w konstrukcji *o* + accusativus (opozycja *o* + locativus : *o* + accusativus nie jest paralelna opozycji *na* + locativus : *na* + accusativus) itp. Dalej, jeżeli znaczenie kierunku dokąd przypisać końcówce accusatiwu w konstrukcjach *na* + accusativus, *v* + accusativus i in., to należało by funkcjonalnie utożsamić ją z końcówką datiwu w konstrukcji kierunkowej *k* + dativus, a ponadto utożsamić przyimki *na* i *s*, *v* i *iz* (w konstrukcjach kierunkowych *s* + genetivus i *iz* + genetivus), a końcówce genetiwu w tych połączeniach przypisać znaczenie kierunku skąd (por. np. zewnątrzność (*s*) + kierunek skąd (genetivus) vs. zewnątrzność (*na*) + kierunek dokąd (accusativus).

W niektórych wypadkach da się więc udowodnić dwustronna rozłączność morfemów przypadku i przyimków w połączeniach „przyimek + przypadek“, a więc istnieje możliwość przypisania częściom tych połączeń części znaczeń, których wykładnikami są całe połączenia. Wniosku tego nie należy jednakże rozszerzać na wszelkie połączenia „przyimek +

²² W zgodzie z istotą zasady delimitacji znajdują się te wypadki, kiedy określony przyimek łączy się z dwoma przypadkami i w obu połączeniach posiada identyczne znaczenie, jak np. ros. *v* + acc. i *v* + loc., *na* + acc. i *na* + loc. . . Zarówno accusativus, jak i locativus łączą się nie z jednym przyimkiem, lecz z kilkoma, a określony przyimek (np. *v*) również łączy się z dwoma przypadkami (zachowując tożsamość znaczenia, o czym mówi J. Kuryłowicz). Należy więc wnioskować (przy odrzuceniu założenia o identyczności accusatiwu w połączeniach z przyimkami i w użyciu samodzielnym), że obydwa składniki omawianych połączeń są składnikami rozłącznymi, a więc dwoma samodzielnymi morfemami języka rosyjskiego.

przypadek“, bowiem w dużej liczbie wypadków nie da się przeprowadzić repartycji znaczeń całości pomiędzy poszczególne części połączeń i należy całe te połączenia traktować jako niepodzielne całości funkcjonalne (jednostki). Jednostki te charakteryzują się określonymi właściwościami zewnętrzno-technicznymi — rozłącznością w układzie formalno-syntagmatycznym. Pod tym względem nie różnią się one od morfemów nieciągłych (discontinuous morphemes), które współczesne językoznawstwo traktuje jako całości funkcjonalne. Przyimek i końcówkę przypadku w takich połączeniach można by określić jako submorfemy, jeżeli termin submorfem (zaproponowany przez J. Kuryłowicza) zarezerwować dla płaszczyzny niefunkcjonalnej, formalno-syntagmatycznej.

Ponieważ połączenia „przyimek + przypadek“ z rozłącznymi morfemami oraz morfemy nieciągłe „przyimek + przypadek“ pełnią te same funkcje (wchodzą w identyczne relacje), co samodzielnie występujące końcówki przypadku (morfemy „ciągłe“) ²³, wszystkie one należą do jednej klasy syntagmatycznej (paradygmatu, kategorii) elementów języka. Różnice pomiędzy nimi należą do technicznej płaszczyzny zjawisk.

²³ W tej kwestii nie ma różnicy zdań pomiędzy J. Kuryłowiczem a H. Ch. Sørensenem. J. Kuryłowicz pisze: „Au point de vue fonctionnel les deux moyens d'expression se trouvent sur le même niveau“, *op. cit.*, s. 21; Sørensen: „The prepositional phrases depend on the verb fundamentally in the same way as the simple case entities. Some verbs can be said to govern certain prepositional phrases in the same way as some verbs can be said to govern certain case entities“, *op. cit.*, s. 91.

Spójnik alternatywny w językach indoeuropejskich

1. Spójnik alternatywny¹, podobnie jak pozostałe parataktyczne: kopulatywny, adwersatywny i dysjunktywny, łączy składniki wyrazowe i zdaniowe, które można przestawiać w zasadzie bez zmiany sensu całości wypowiedzi. Podobnie jak przy spójniku kopulatywnym i dysjunktywnym czasowniki łączonych przezeń zdań muszą występować w tym samym trybie², a w przeciwieństwie do dwu pozostałych w polisynetonie (zwłaszcza w połączeniach więcej niż dwu składników)³ zdradza tendencję do zmiany funkcji w kopulatywną; po negacji, podobnie jak spójnik kopulatywny, przechodzi w dysjunktywny. Niekiedy mamy również do czynienia ze zjawiskiem odwrotnym: przejściem spójnika dysjunktywnego (por. przykłady niżej), sporadycznie też kopulatywnego (np. łac. *que, et*, greckie *καί*, pāli *uda* \Leftarrow *uta*, arabskie *wa*) w alternatywny, a dość często polisyndeetycznie użyte spójniki: względny, warunkowy, koncesywny i adwersatywny, nabierają również funkcji alternatywnej⁴. Sporadycznie, w trudnych do sprecyzowania formalnego warunkach, spójnik alternatywny może wystąpić w funkcji adwersatywnej (np. polskie gw. *abo*, staro-dolnołużyckie *albo*, bułgarskie gw. *liju* \Leftarrow *ljubo*), przy czym nie zawsze można ustalić (np. w oskijskim *aut*, słowiańskim *ali*, gockim *þarh*) w sposób pewny wzajemny stosunek genetyczny obu znaczeń; niekiedy mamy także do czynienia z kontaminacją (np. w średnioniemieckim *ader* 'ale, albo' \Leftarrow *aber* χ *oder*). Podstawą zbliżenia obu funkcji jest przeciwieństwo treściowe łączonych składników: przy alternatywnej zupełne (dysjunkcja), przy adwersatywnej częściowe.

¹ Od strony znaczeniowej z punktu widzenia całości wypowiedzi przy funkcji alternatywnej mamy do czynienia z wyborem jednej spośród dwu wykluczających się możliwości, stąd niekiedy używany termin spójnik dysjunktywny, o tyle niecelowy, że występuje oddzielny spójnik dysjunktywny, przy którym następuje odrzucenie obu możliwości.

² Naruszenie tego schematu powoduje zmianę funkcji, np. po imperatiwie, a przed indicatiwem spójnik alternatywny nabiera zabarwienia rezultatywnego, por. np. polskie *idź albo pożałujesz*, por. L. Rojzenzon, *Poradnik Językowy*, 1960, s. 161—166.

³ Na ogół spójnik alternatywny występuje dość często w polisyndeetycznych połączeniach dwu składników.

⁴ Por. obszerniej: *Biuletyn PTJ XXI*, s. 83—92.

We współczesnych językach indoeuropejskich spójnik alternatywny, podobnie jak kopulatywny⁵, ze względu na zakres połączeń i antepozytywny sposób użycia reprezentuje — w przeciwieństwie do wyrazowego, postpozytywnego *pie*. **uě* — zdaniowy typ spójnika, używany sekundarnie w połączeniach wyrazowych. Przemawia za tym również pierwotne, nie występujące na gruncie wyrazowym znaczenie niektórych spójników alternatywnych, np. powstałych z koncesywnych, względnych, warunkowych.

Obok spójników w funkcji alternatywnej mogą być użyte polisindytycznie także przysłówki o znaczeniu czasowym, deiktycznym i dystrybucywnym, zachowujące obocznie swoje podstawowe znaczenie. W niektórych językach wykazują one dużą różnorodność, np. w języku łacińskim mogą być użyte w tej funkcji: *alias, alii, alicubi, aliquando, alteras, alternis, hic, iam, ille, interdum, interim, modo, mox, nonnunquam, nunc, pariter, partim, plerumque, qua, (est) quando, quandoque, repente, saepe, simul, subinde, tum, tunc*⁶, nie będziemy się tu jednak nimi szczegółowo zajmować.

2. W językach indoeuropejskich funkcja alternatywna w zasadzie realizuje się za pomocą spójników i przysłówków, spotykamy jednak także kilka typów połączeń asyndetycznych, z których pewne mogą być pozostałością stanu przedspójnikowego, należą tu:

(1) Pytania dysjunktywne w staroindyjskim, w których funkcję alternatywną spełnia pierwotnie pytajna intonacja *pluti*, dodana do obu lub jednego z łączonych składników, por. *adháh svid āsīzd upāri svid āsīzt* 'war es unten oder war es oben?', *éko mrtyúr bahávás iti* 'giebt es einen Tod oder mehrere?', *ahir nūz rajjur nu* 'ist es Schlange oder Strick?' itp.⁷.

(2) Zleksykalizowane formy semantemu 'chcieć', jak łac. *uolens nolens, uelim nolim*, angielskie *willy-nilly*, litewskie *norint nenorint*, tocharskie A *krī mā krī*, rosyjskie *volej nevolej*, polskie *chcąc nie chcąc*, czeskie *chtěj nechtěj, vol nevol*, bułgarskie *šteš nešteš, sakat nesakat*⁸ itp. oraz znane przede wszystkim z języka potocznego połączenia innych wyrazów z ich formami zaprzeczonymi, por. np. polskie: *kupić nie kupić, potargować można*; rosyjskie: *ja davat — ne davat zolotoj perstenek; koldun ne koldun, a slovo znajet*⁹.

⁵ Por. Biuletyn PTJ XIX, s. 99—100, 113.

⁶ Por. Stolz-Schmalz, *Lateinische Grammatik*⁵, München 1928, s. 664, 740.

⁷ Por. J. S. Speyer, *Grundriss der indo-arischen Philologie und Altertumskunde*, Strassburg—Berlin—Leipzig 1896—1935, t. I, cz. 6, s. 79.

⁸ Por. G. S. Keller, *Das Asyndeton in den baltoslavischen Sprachen*, Heidelberg 1922, s. 28; J. Bauer, *Slavia* XXIV, s. 391; П. Славейков, *Български притчи или пословици и характерни думи*, София, 1954, s. 506, 621; P. Poucha, *Institutiones linguae tocharicae*, Praha 1955—1956, t. I, s. 219.

⁹ Por. A. Пешковский, *Русский синтаксис в научном освещении*⁷, Москва 1956, s. 390.

(3) Przy wymienianiu, również zwykle w języku potocznym, por. np. polskie: *wrócę za jakie dwie, trzy godziny* itp.¹⁰.

Spśród wyróżnionych typów pierwszy zdaje się sięgać epoki praindoeuropejskiej; występuje on tylko w Wedach, poza jednym przykładem, zanotowanym dla sanskrytu klasycznego przez Paniniego¹¹. We wszystkich typach funkcja alternatywna powstaje przez uwydatnienie paralelizmu łączonych składników: w pierwszym wypadku za pomocą morfemu intonacji pytajnej, ekwiwalentnego z partykułą pytajną¹², która w szeregu języków przeszła w spójnik alternatywny; w pozostałych typach do uwydatnienia służy tożsamość znaczeniowa łączonych składników i częściowo zabarwienie życzące, z którego również może rozwinąć się funkcja alternatywna.

3. Na podstawie zgodności indoirañskiego z łaciną i analogii do kopulatywnego **k^we* można uważać, że w języku praindoeuropejskim funkcję alternatywną spełniało postponowane i polisyndetyczne **uē*. Czy uproszczenie polisyndetonu i przejście do łączenia zdań nastąpiło już w prajęzyku — trudno rozstrzygnąć, w każdym razie w najstarszych zabytkach poszczególnych języków mamy już na to przykłady. Poza łaciną, indoirañskim i częściowo tocharskim już w epoce przedpiśmiennej usunięto postpozytywny sposób użycia **uē*, dzięki czemu spójnik ten mógł się znacznie dłużej utrzymać niż kopulatywne **k^we*.

Praindoeuropejskie **uē* zachowało się w funkeji alternatywnej w tocharskim B *wa-t*, może też tocharskim A *pa-t*, staroindyjskim *vā*, awestyjskim *vā* staroperskim *vā*, łacińskim *ue*; poza tym występuje w anteponowanych połączeniach z negacją: w hetyckim *nass-u*, może hieroglificznym *napa-wa*, likijskim *ne-u*, staroiryjskim *nō*, *nū*, walijskim *ne-u* i starobretońskim *no-u*; z innymi elementami: w greckim *ἢ-έ*.

Etymologia **uē* nie jest zupełnie jasna. Łączy się je zwykle ze staroindyjskim *iva* 'jak (również)', greckim *ἦότε* 'podobnie jak, niż', łacińskim *ceu* 'jak'; J. Endzelin¹³ przytacza tu również łotewskie *ve-lig* 'czy'. Co do greckiego *ἦ* po comparatiwie zdania są podzielone. K. Brugmann¹⁴ użycie to łączy ze znaczeniem 'jak', natomiast B. Delbrück¹⁵, M. Leumann¹⁶ i E. Schwyzer¹⁷ przypuszczają, że rozwinęło się ono bezpośrednio ze

¹⁰ Por. podobnie Ch. F. Hockett, *A Cours in Modern Linguistic* 2, New York 1959, s. 186.

¹¹ Por. J. S. Speyer, *l. c.*

¹² Por. M. Dłuska, *Prozodia języka polskiego*, Kraków 1947, s. 35.

¹³ *Lettische Grammatik*, Heidelberg 1923, s. 542.

¹⁴ *Griechische Grammatik* 4, München 1913, s. 624.

¹⁵ *Vergleichende Syntax der indogermanischen Sprachen*, Strassburg 1893—1900, t. II, s. 518.

¹⁶ *Donum Natalicum Schrijnen*, Chartres 1929, s. 647.

¹⁷ *Griechische Grammatik*, München 1939—1953, t. II, s. 565.

znaczenia 'albo'. Leumann widzi możliwość takiej zmiany za pośrednictwem pytania dysjunktywnego typu $\acute{\alpha}\rho\alpha \acute{\omicron} \theta\epsilon\acute{\omicron}\varsigma \kappa\rho\epsilon\acute{\iota}\tau\tau\omega\nu \grave{\eta} \acute{\omicron} \acute{\alpha}\nu\theta\rho\omega\pi\omicron\varsigma$, na które wskutek perseweracji odpowiedź mogła brzmieć: $\acute{\omicron} \theta\epsilon\acute{\omicron}\varsigma \kappa\rho\epsilon\acute{\iota}\tau\tau\omega\nu \grave{\eta} \acute{\omicron} \acute{\alpha}\nu\theta\rho\omega\pi\omicron\varsigma$, jednak przykłady konstrukcji tego rodzaju przytacza dopiero z Platona. Rozstrzygające wyjaśnienie nie jest możliwe, ponieważ żadna z hipotez nie znajduje potwierdzenia w faktach języka greckiego, jednak za powstaniem 'niż' z 'jak' przemawia znaczenie $\grave{\eta}\acute{\omicron}\tau\epsilon \Leftarrow * \grave{\eta}\text{-}\text{F}\epsilon\text{-}\nu\tau\epsilon$, dla którego taką zmianę przyjmuje nawet Schwyzer. Zmiana tego rodzaju znajduje liczne paralele (np. łac. *quam*, litewskie *kaip*, polskie *jak*), a na przejście 'albo' w 'niż' nie posiadamy pewnych przykładów w innych językach¹⁸ i wymaga ono w każdym razie skomplikowanego zabiegu myślowego. W świetle przytoczonych wyżej faktów wydaje się prawdopodobne, że funkcja alternatywna $*\mu\check{e}$ powstała ze znaczenia względno-pytajnego¹⁹.

Ze względu na postpozytywny sposób użycia $*\mu\check{e}$ reprezentuje wyrazowy typ spójnika alternatywnego, który podobnie jak przy kopulatywnym został usunięty przez połączenia z innymi elementami. Najstarsze połączenie z negacją (por. dysjunktywne $*nek^*e$) sięga epoki praindoeuropejskiej, pełniąc funkcję alternatywną w anatolijskim i celtyckim. W staroindyjskim, łacinie, językach romańskich²⁰, może też albańskim²¹, połączono spójnik alternatywny z warunkowym, który w dwu pierwszych również sam może być użyty polisyndetycznie w funkcji alternatywnej; dla romańskiego W. Meyer-Lübke²² wyprowadza to z połączeń, w których drugie zdanie miało wartość irrealną lub jego treść nie była zgodna z życzeniem mówiącego. Z innych połączeń wymienić trzeba indoirańskie, z przysłówkiem czasu, *adhavā, athavā*.

W porównaniu z kopulatywnym $*k^*e$ uderzające jest zachowanie mniej licznych bezpośrednich kontynuantów $*\mu\check{e}$ i wczesne usunięcie

¹⁸ Przytoczone przez B. Delbrücka znaczenie porównawcze niemieckiego gwarowego *oder* Słownik Grimma (t. VII, s. 1153) łączy z występującym na tym terenie w znaczeniu 'als' (wyminnym z *oder* w konstrukcji dysjunktywnej) *weder*, co jest przy spójnikach tego typu zjawiskiem częstym (por. E. Fraenkel, IF XLIII, s. 295—296), nie jest to więc paralela przekonywająca; staroislandzkie *eda, edr* po comparatiwie posiadają tylko znaczenie możliwości, a nie ściśle porównawcze, por. G. T. Zoëga, *A Concise Dictionary of Old Icelandic*⁵, Oxford 1961, s. 102.

¹⁹ Inaczej (niepzekonywająco ze względu na brak podstaw w materiale) J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Bern 1949 nn., s. 75, funkcję alternatywną wyprowadza ze znaczenia 'andererseits'.

²⁰ Por. L. Renou, *Grammaire de la langue védique*, Lyon 1952, s. 391; W. Meyer-Lübke, *Grammatik der romanischen Sprachen*, Leipzig 1890—1900, t. III, s. 592.

²¹ Por. G. Meyer, *Etymologisches Wörterbuch der albanesischen Sprache*, Strassburg 1891, s. 299.

²² L. c.

postpozytywnego sposobu użycia; tłumaczy się to mniejszą częstością użycia spójnika alternatywnego niż kopulatywnego, a więc większą podatnością na zmiany.

Niektóre spójniki alternatywne powstały ze względno-pytajnych za pośrednictwem pytania dysjunktywnego, składającego się z dwu członów, z których pierwszy jest zaimkiem lub partykułą pytajną, a drugi zwykle spójnikiem względno-pytajnym przechodzącym w alternatywny. Materiał poszczególnych języków nie dostarcza jednak wystarczających podstaw do rekonstrukcji schematu pytania dysjunktywnego dla prajęzyka. W okresie historycznym mamy do czynienia z tendencją do zastosowania w funkcji członu pierwszego zaimka względno-pytajnego *k*oter-* w indoirañskim, grece (pohomerowej), italskim, germańskim i bałtosłowiańskim; por. też indoirañskie *yatāra-* oraz podobnie utworzone niemieckie *entweder*, skandynawskie *enten* znaczące pierwotnie 'jeden z dwóch (który?)'.

4. W języku tocharskim B zachował się kontynuant pie. **uē* w postaci *wat*²³, które jest zwykle postponowane²⁴, co może być jednak wynikiem wpływu oryginału indyjskiego. Z *wat* P. Poucha²⁵ identyfikuje również zwykle postponowane, *pat* 'albo' z dialektu A. Mniej prawdopodobny wydaje się związek wspólnego obu dialektom *epe* 'albo' z tym spójnikiem²⁶.

5. W języku staroindyjskim, awestyjskim i staroperskim jako spójnik alternatywny występuje odziedziczone, postponowane²⁷ i często polisyndetyczne *vā*, które zachowało się bez zmiany w pāli²⁸, mähārāṣṭrī²⁹, hindi (tatsama)³⁰, sakijskim³¹, natomiast w sogdyjskim, o ile etymologia E. Benveniste'a jest słuszna³², jest już tylko anteponowane. W znacznie szerszym zakresie zachowało się *vā* w połączeniu z innymi elementami. Znane już w staroindyjskim *athavā* (*adhavā*)³³ występuje w pāli jako

²³ Por. A. Meillet, *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*, Warszawa 1958, s. 265.

²⁴ W *Tocharische Sprachreste*, Göttingen 1949—1953, stanowią około dwóch trzecich przykładów.

²⁵ *Op. cit.*, t. I, s. 159; co do możliwości *p* \Leftarrow *u* por. H. Pedersen, *Tocharisch vom Gesichtspunkt der indoeuropäischen Sprachvergleichung*, København 1941, s. 235.

²⁶ Por. P. Poucha, *op. cit.*, t. I, s. 40.

²⁷ Sporadycznie w staroindyjskim może być anteponowane, por. H. Grassmann, *Wörterbuch zum Rig-Veda*, Leipzig 1873, s. 1248 (jeden przykład).

²⁸ Por. M. Mayrhofer, *Handbuch des Pāli*, Heidelberg 1951, t. I, s. 197.

²⁹ Por. H. Jacobi, *Ausgewählte Erzählungen in Mähārāshṭrī*, Leipzig 1886, np. s. 70.

³⁰ Por. *Русско-хунду словарь*, Москва 1957, s. 1356.

³¹ Por. S. Konow, *Khotanakisische Grammatik*, Leipzig 1941, s. 64.

³² Por. *Essai de grammaire sogdienne*, Paris 1923—1929, t. II, s. 173.

³³ Staroindyjskie *adha* i *atha* posiadają to samo znaczenie 'wtedy, potem', pierwsza forma jest częstsza w starych tekstach, por. H. Grassmann, *op. cit.*, s. 34.

athavā, w prakrytach — *a(d)havā*, napisach Aśoki — *athavā*³⁴, utrzymało się w hindi w postaci *athavā* (tatsama)³⁵, w syngaleskim *hō* (może też *hevat*)³⁶ oraz sakijskim *o*³⁷; prawdopodobnie tu także należą występujące w młodszej Aweście *adāv*³⁸ oraz średnioperskie *ayōw*, *ayā(b)*, *'ywf*, *'y'd*³⁹, nowoperskie (*ā*)*yā*⁴⁰, afgańskie *yā*⁴¹, baluczi *yā*⁴², osetyńskie *yā*, *ye*⁴³ itd. Śladów *vā* dopatruje się A. Frejman⁴⁴ w chorezmijskim *vābā* 'albo', a W. Abajev⁴⁵ w osetyńskim *ävi* 'ts.>'; R. L. Turner⁴⁶ syngaleskie *ev* 'or' wyprowadza ze staroindyjskiego *eva* 'tak' + *vā*.

Pozostałe spójniki alternatywne w indoirańskim są młodsze go pochodzenia. Ze zmianą funkcji warunkowej w alternatywną mamy do czynienia w staroindyjskim *yadi*⁴⁷, nowoperskim *ägār*⁴⁸, baluczi *ki*⁴⁹, afgańskim *ka*⁵⁰. Znaczenie względno-pytajne pośrednim było w pāli *udāhu*, odpowiadającym prakryckiemu *udāhō*, *udahu* i syngaleskiemu *dō(ho)* 'albo'⁵¹, w sogdyjskim *kt'r*⁵², nowoperskim *če*⁵³, tadżyckim *mi*⁵⁴, osetyńskim *känä*, *kenä*⁵⁵, hindi *ki(ā)*⁵⁶, bengalskim *ki*⁵⁷. Ze znaczenia życzącego rozwinęła się funkcja alternatywna przy zwykle polisynde-

³⁴ Por. R. L. Turner, *A Comparative Dictionary of the Indo-Aryan Languages*, London 1962 nn., z. 1, s. 12.

³⁵ Por. *Русско-хинди словарь*, l. c.

³⁶ Por. R. L. Turner, l. c., W. Geiger, *Grundriss der indo-arischen Philologie und Altertumskunde*, t. I, cz. 10, s. 85, widzi w *ho* 2. os. sg. imper. verbum substantivum.

³⁷ Por. S. Konow, *op. cit.*, s. 107.

³⁸ Por. Ch. Bartholomae, *Altiranisches Wörterbuch*, Strassburg 1904, s. 1310.

³⁹ Por. P. Horn, *Grundriss der neupersischen Etymologie*, Strassburg 1893, s. 250; C. Salemann, *Grundriss der iranischen Philologie*, Strassburg 1895—1904, t. I, cz. I, s. 322; W. B. Henning, *Handbuch der Orientalistik*, t. I, z. 4: Iranistik, cz. I: Linguistik, Leiden — Köln 1958, s. 70.

⁴⁰ Por. P. Horn, *Grundriss der iranischen Philologie*, t. I, cz. 2, s. 165—166.

⁴¹ Por. *Русско-афганский словарь*, Москва 1955, s. 1121.

⁴² Por. С. Соколова, *Труды Института языкознания*, t. VI, s. 90.

⁴³ Por. В. Абаев, *Историко-этимологический словарь осетинского языка*, Москва—Ленинград 1958 nn., t. I, s. 562.

⁴⁴ *Хорезмийский язык*, Москва—Ленинград 1951, s. 66.

⁴⁵ *Op. cit.*, t. I, s. 203.

⁴⁶ *Op. cit.*, z. 2, s. 122.

⁴⁷ Por. L. Renou, *op. cit.*, s. 391.

⁴⁸ Por. P. Horn, *Grundriss der iranischen Philologie*, t. I, cz. 2, s. 166.

⁴⁹ Por. G. W. Gilbertson, *The Balochi Language*, Hertford 1923, s. 174.

⁵⁰ Por. *Русско-афганский словарь*, l. c.

⁵¹ Por. R. L. Turner, *op. cit.*, z. 1, s. 78.

⁵² Por. E. Benveniste, *op. cit.*, t. II, s. 174.

⁵³ Por. Б. В. Миллер, *Персидско-русский словарь*³, Москва 1960, s. 653.

⁵⁴ Por. А. Керимова, *Говор таджиков Бухару*, Москва 1959, s. 65.

⁵⁵ Por. В. Абаев, *op. cit.*, t. I, s. 579.

⁵⁶ Por. *Русско-хинди словарь*, s. 1356.

⁵⁷ Por. *Бенгальско-русский словарь*, Москва 1957, s. 234.

tycznych: osetyńskim *fāndy*, pierwotnie 3. os. sg. ind. preas. czasownika 'chcieć'⁵⁸, i *vād*, 2. os. sg. imper. verbum substantivum⁵⁹, może też partyjskim 'km, 'g'm, które W. B. Henning⁶⁰ wyprowadza z **ākāmam* 'according to wish'. Przy polisyndetycznie użytym spójniku koncesywnym powstała funkeja alternatywna w hindi *čāhe*⁶¹, panjābī *cāhe*⁶², dopatrywać się jej także można w koncesywnych: nowoperskim *haḥ*⁶³, jagnobi *xo*^(b), *xo(y)*, *xoye*⁶⁴, szugni *xōy*⁶⁵. W języku bengalskim do konotacji alternatywnej użyto negacji *nā*⁶⁶.

6. Śladem praindoeuropejskiego **uē* na gruncie hetyckim jest zachowane w języku napisów hieroglificznych *nawi* 'noch nicht'⁶⁷, być może *napawa* 'albo'⁶⁸ i powszechne w języku napisów klinowych *nassu* 'albo', zestawiane zwykle ze staroiryjskim *nō*, *nū* 'ts.' i pokrewnymi⁶⁹. Poza tym w funkeji alternatywnej występują polisyndetycznie: warunkowe *takku* i względne *mān*; sporadycznie też po spójniku kopulatywnym adwersatywne *-ma*⁷⁰.

W języku likijskim poświadczono zostało *neu*, powstałe z pie. **neuē*⁷¹.

7. W języku ormiańskim od czasów najstarszych do dziś występuje w funkeji alternatywnej *kam*, spokrewnione z zapożyczonym z irańskiego rzeczownikiem *kamkh* 'wola, życzenie'⁷². Już w epoce klasycznej przy

⁵⁸ Por. A. Касаева, *Осетинско-русский словарь*, Москва 1952, s. 359.

⁵⁹ Por. W. Miller, *Grundriss der iranischen Philologie*, t. I, Anhang, s. 86.

⁶⁰ L. c.; M. Boyce, *Mannichaeen Hymn-Cycles in Parthian*, Oxford 1954, s. 87, przypis.

⁶¹ Por. Камтапрасад Гуру, *Грамматика хинди*, Москва 1957—1962, t. I, s. 217.

⁶² Por. H. Голстая, *Язык панджаби*, Москва 1960, s. 47.

⁶³ Por. Б. В. Миллер, l. c.

⁶⁴ Por. М. Андреев и Е. Пещерева, *Ягнобские тексты*, Москва—Ленинград 1957, s. 359.

⁶⁵ Por. И. Зарубин, *Шугнанские тексты*, Москва 1960, s. 267.

⁶⁶ Por. R. Wagner, *Bengalische Texte in Urschrift und Umschrift*, Leipzig 1930, s. 91, 107.

⁶⁷ Por. H. Kronasser, *Vergleichende Laut- und Formenlehre des Hethitischen*, Heidelberg 1956, s. 161.

⁶⁸ Por. J. Friedrich, *Hethitisches Wörterbuch*, Heidelberg 1952, s. 335.

⁶⁹ Por. H. Pedersen, *Hethitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen*, København 1938, s. 200; J. Friedrich, *op. cit.*, s. 149; H. Kronasser, *op. cit.*, s. 152. Spójnik ten ze względu na *-ss-* można wyprowadzać również z **na* 'nie' (por. *natta* 'ts'.) + *su* 'i', które podobnie jak dysjunktywne pie. **nek**e (por. niżej) mogło nabrać funkeji alternatywnej.

⁷⁰ Por. J. Friedrich, *op. cit.*, s. 132, 134—135, 205.

⁷¹ Por. H. Kronasser, *op. cit.*, s. 230.

⁷² Por. H. Hübschmann, *Armenische Grammatik*, Leipzig 1897, s. 163; A. Meillet, *Altarmenisches Elementarbuch*, Heidelberg 1913, s. 133. Nie jest wykluczona możliwość wyprowadzania partyjskiego 'km, 'g'm 'albo' bezpośrednio z *kām-*, należałoby wówczas przyjąć także partyjską *ka* 'albo'.

konotacji alternatywnej może być użyte w pytaniu dysjunktywnym (*e*)*the* 'jeśli, że' ⁷³, z czym spotykamy się również w języku współczesnym ⁷⁴. W zachodnioormiańskim w funkcji alternatywnej występuje także *allay*, z pochodzenia 3. os. sg. subiunct. *verbum substantivum* ⁷⁵, co może być kalką z języków romańskich (por. francuskie *soit* itp.).

8. W języku greckim od czasów Homera — w dotychczas odkrytych tekstach z epoki mykeńskiej nie poświadczone — występuje anteponowane *ἤ*, starsze *ἤέ* = *ἤ* (partykuła deiktyczna) + odziedziczone *ἔε* ⁷⁶, odpowiadające łac. *ue* itd. Poza tym występują w funkcji alternatywnej polityndetycznie: względne *εἴτε*, warunkowe *εἴαυτε* i koncesywne *καὶν* ⁷⁷.

W języku nowogreckim zachowało się tylko *ἤ*; obok niego funkcję alternatywną spełnia polisyndetycznie 2. os. sg. czasownika 'chcieć': *θέλεις* ⁷⁸.

9. W funkcji alternatywnej w języku albańskim występują zapożyczone z romańskiego *a*, *o*, z nowogreckiego *i*, z tureckiego *ja* ⁷⁹. Obok nich funkcjonuje rodzime *ndo* 'albo', które G. Meyer ⁸⁰ wyprowadza z *nde* 'jeśli' + *do*, 3. os. sg. ind. praes. czasownika 'chcieć', pośrednim więc było przypuszczalnie znaczenie warunkowo-życzące.

10. Na gruncie italskim odziedziczone postponowane *ue* zachowało się tylko w łacinie; postpozytywny sposób użycia usunięto częściowo przez połączenia: *nēue*, *neu*, archaiczne *nīue*, *neīue* i **seīue* = *sīue*, *seu* ⁸¹, to ostatnie zachowało się do dziś w języku rumuńskim ⁸². W funkcji alternatywnej może być użyte polisyndetycznie również samo *si* (znane w tej funkcji także w starohiszczańskim) ⁸³, odpowiada mu znaczeniowo zanotowane dwukrotnie w oskijskim *suae ... pod*, *suai puh* 'siue' ⁸⁴.

W praitalskim do konotacji alternatywnej zastosowano **ayti* 'ina-

⁷³ Por. A. Meillet, *op. cit.*, s. 140.

⁷⁴ Por. A. Abeghian, *Neuarmenische Grammatik*, Berlin—Leipzig 1936, s. 143.

⁷⁵ Por. F. Feydit, *Manuel de la langue arménienne*, Paris 1948, s. 128.

⁷⁶ Por. H. Frisk, *Griechisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1954 nn., s. 619.

⁷⁷ Por. E. Schwyzer, *op. cit.*, t. II, s. 633; H. G. Liddell and R. Scott, *A Greek-English Lexicon*, Oxford 1925, s. 873.

⁷⁸ Por. A. Thumb, *Handbuch der neugriechischen Volkssprache*², Strassburg 1910, s. 174.

⁷⁹ Por. G. Meyer, *op. cit.*, s. 1, 157, 160, 314.

⁸⁰ *Op. cit.*, s. 299.

⁸¹ Por. A. Walde J. B. Hofmann, *Lateinisches etymologisches Wörterbuch*³, Heidelberg 1938—1956, t. II, s. 165—166, 740; por. też niealternatywne *ceu* 'jak'.

⁸² Por. W. Meyer-Lübke, *op. cit.*, t. III, s. 592.

⁸³ Por. F. Hanssen, *Spanische Grammatik*, Halle 1910, s. 223.

⁸⁴ Por. R. von Planta, *Grammatik der oskisch-umbrischen Dialekte*, Strassburg 1892—1897, t. II, s. 457.

czej⁸⁵, por. greckie *αὐτι* i pokrewne. Należą tu oskijskie *auti* 'aut', *aut* 'aut, sed', umbryjskie *ote*, *ute* 'aut' i łacińskie *aut*, zachowane we wszystkich językach romańskich⁸⁶.

Poza tym mamy do czynienia z paralelną innowacją, polegającą na zastosowaniu do funkcji alternatywnej form osobowych czasownika 'chcieć'. Są to oskijskie *loufir*, 3. os. sg. praes. pass., umbryjskie *heri(s)*, 2. os. sg. ind. praes., *herie(i)*, 3. os. sg. coni. perf.⁸⁷ i łacińskie *uel*, które można interpretować jako 2. os. sg. ind. lub imper. praesens⁸⁸. Za pierwszą możliwością przemawia fakt ponownego zastosowania do konotacji alternatywnej również 2. os. sg. ind. praesens we włoskim *vuoi*⁸⁹, rumuńskim *ori*⁹⁰; 3. osoby w starohiszpańskim *quier*⁹¹, portugalskim *quer*⁹² odpowiedniego czasownika.

Już w czasach historycznych użyto do konotacji alternatywnej w łacinie *an*⁹³, paralelnie z bałtyckim *an-*; por. też spotykane w funkcji alternatywnej pytajne *-ne*⁹⁴.

Do innowacji romańskich należą polisyndetyczne, zachowujące obocznie podstawowe znaczenie: francuskie *soit*, włoskie *sia*⁹⁵, hiszpańskie *sea*⁹⁶, portugalskie *seja*⁹⁷ reprezentujące 3. os. sg. subi. praesens verbum substantivum (w rumuńskim odpowiada im znaczeniowo *fie* ← łac. *fiat*)⁹⁸, a praeteritum hiszpańskie *fuese*⁹⁹. Ze znaczenia względno-pytajnego rozwinęła się funkcja alternatywna w starohiszpańskim *que*¹⁰⁰, z odcieniem czasowym w znanym do dziś *cuando* i portugalskim *quando*¹⁰¹.

⁸⁵ Por. A. Walde, J. B. Hofmann, *op. cit.*³, t. I, s. 87.

⁸⁶ Por. W. Meyer-Lübke, *op. cit.*, t. I, s. 504, t. III, s. 592.

⁸⁷ Por. C. D. Buck, *Elementarbuch der oskisch-umbrischen Dialekte*, Heidelberg 1905, s. 94.

⁸⁸ Por. A. Walde, J. B. Hofmann, *op. cit.*³, t. II, s. 743, gdzie dalsza literatura.

⁸⁹ Por. G. Rohlfs, *Historische Grammatik der italienischen Sprache*, Bern 1949—1954, t. III, s. 54.

⁹⁰ Por. H. Tiktin, *Rumänisch-deutsches Wörterbuch*, Bukarest 1903—1914, t. II, s. 1094.

⁹¹ Por. F. Hanssen, *op. cit.*, s. 222.

⁹² Por. J. Hubert, *Altportugiesisches Elementarbuch*, Heidelberg 1933, s. 239; U. Machado, *Gramática portuguesa*, Lisboa 1917, s. 104.

⁹³ Por. J. Safarewicz, *Gramatyka historyczna języka łacińskiego*, Warszawa 1937—1950, t. II, s. 147.

⁹⁴ Por. Stolz-Schmalz, *op. cit.*⁵, s. 699.

⁹⁵ Por. G. Rohlfs, *l. c.*

⁹⁶ Por. F. Hanssen, *op. cit.*, s. 222.

⁹⁷ Por. U. Machado, *l. c.*

⁹⁸ Por. *Dictionarul limbii române*, București 1913 nn., t. II, s. 115.

⁹⁹ Por. J. Bouzet, *Grammaire espagnole*, Paris 1946, s. 411.

¹⁰⁰ Por. F. Hanssen, *op. cit.*, s. 180, 190—191, 223.

¹⁰¹ Por. J. Bouzet, *l. c.*; U. Machado, *l. c.*

Historycznie we francuskim, prowansalskim i włoskim, a do dziś dialekcie obwaldzkim języka retoromańskiego w funkcji alternatywnej występują kontynuanty łac. *neque*¹⁰².

11. Na podstawie zgodności staroiryjskiego *nō, nū* 'albo', walijskiego *neu* 'ts.' i starobretońskiego *nou* 'czyli' można przypuszczać, że w języku praceltyckim funkcję alternatywną spełniało antepowinowane **neuē*; samodzielną funkcję alternatywną tego połączenia R. Thurneysen¹⁰³ wyprowadza z konstrukcji zaprzeczonych; spójnik ten zachował się w języku iryjskim, szkockim i walijskim do dziś. Również wspólną wydaje się tendencja do zastosowania w funkcji alternatywnej spójnika dysjunktywnego **nek^e* w staroiryjskim: w zaprzeczonych zdaniach nominalnych; w średniobretońskim: na początku pytania, przed warunkowym *mar* i w uogólniających zdaniach względnych oraz w średniowalijskim przy *coniunctiwie*¹⁰⁴, a więc tam, gdzie działało zabarwienie modalne. Przypuszczalnie w podobny sposób powstała funkcja alternatywna w poli-syndetycznym szkockim *gan* 'not, without'¹⁰⁵.

W iryjskim i kornwalijskim użyto do konotacji alternatywnej modalnych form *verbum substantivum*: 3. os. sg. *coni. praes.* w iryjskim *bā, fā* i kornwalijskim *bo* oraz 3. os. *subi.* w iryjskim *ro(d)bo, ro(d)bu*¹⁰⁶; podobnie w walijskim partykuła pytajna w funkcji alternatywnej *a* występuje przed rzeczownikiem w postaci *ae*, gdzie *e* jest prawdopodobnie z pochodzenia 3. os. sg. *praes. verbum substantivum*¹⁰⁷.

W bretońskim *pe* i kornwalijskim *po, py*, reprezentujących pierwotne formy zaimka *k^o*¹⁰⁸, i staroiryjskim *in*¹⁰⁹ pośrednim przy powstaniu funkcji alternatywnej było znaczenie względno-pytajne, a w *ce, cia, cid* — funkcja koncesywna¹¹⁰. W języku staroiryjskim w funkcji alternatywnej może być użyty przysłówek *aire, airg(g)* 'autrement, cas difficile, embarras'¹¹¹.

12. W języku pragermańskim do konotacji alternatywnej zastosowano spójnik, z którego powstały gockie *atþþau*¹¹², staro-zachodnio-

¹⁰² Por. W. Meyer-Lübke, *op. cit.*, t. III, s. 249—250.

¹⁰³ *A Grammar of Old Irish*, Dublin 1946, s. 551.

¹⁰⁴ Por. H. Pedersen, *Vergleichende Grammatik der keltischen Sprachen*, Göttingen 1909—1913, t. II, s. 253, 323; R. Thurneysen, *op. cit.*, s. 540.

¹⁰⁵ Por. *Heroic Poetry*, Edinburgh 1939, np. s. 8, 12, 124, 156.

¹⁰⁶ Por. H. Pedersen, *op. cit.*, t. I, s. 270, t. II, s. 438; R. Thurneysen, *op. cit.*, s. 551.

¹⁰⁷ Por. H. Lewis and H. Pedersen, *A Concise Comparative Celtic Grammar*, Göttingen 1937, s. 320.

¹⁰⁸ Por. H. Pedersen, *op. cit.*, t. I, s. 459, t. II, s. 208; inaczej (z *verbum substantivum*) J. Vendryes, *Lexique étymologique de l'irlandais ancien*, Paris 1959 nn., s. N-17.

¹⁰⁹ Por. R. Thurneysen, *op. cit.*, s. 562.

¹¹⁰ Por. H. Pedersen, *op. cit.*, t. II, s. 207.

¹¹¹ Por. J. Vendryes, *op. cit.*, s. A-45; R. Thurneysen, *op. cit.*, s. 551.

¹¹² Por. S. Feist, *Vergleichendes Wörterbuch der gotischen Sprache*, Leiden 1939, s. 29.

nordyjskie *eða*, *ēðr*¹¹³, staro-duńskie *eth*, *oth*¹¹⁴, staroangielskie *eāða*, *oðða*, *oððe(r)*, średnioangielskie *oðe(r)*, współczesne *or*¹¹⁵, starosaskie *atha*, *ettho*, *ettha*, *ohtho*¹¹⁶, średnio-dolno-niemieckie *od(d)er*, *ad(d)er*, *ed(d)er*¹¹⁷, staro-wysoko-niemieckie *odo*, *ēdo*, *odar*, średnio-wysoko-niemieckie *od(e)*, *oder* i współczesne *oder*¹¹⁸. Niektórzy zaliczają tu również starofryzyjskie *jeftha*, *ofte*, *of(t)*¹¹⁹, starosaskie *eftha*, *efto*, *ofthe*¹²⁰, średnio-dolno-niemieckie *jofte*, *oft(e)*, *ift(e)* i pokrewne¹²¹, holenderskie *of*. Jednak ze względu na trudności fonetyczne (do czego dodać można jeszcze fakt obocznego występowania obu spójników w starosaskim i średnio-dolno-niemieckim) F. Holthausen¹²² łączy te ostatnie ze starosaskim *ef* 'jeśli, czy' (por. gockie warunkowe *iba*, *jabai*), mielibyśmy więc do czynienia, jak przyjmuje Th. Siebs¹²³, z kontaminacją. Przykładem podobnej kontaminacji jest średnio-dolno-niemieckie *ader*, *aver* \Leftarrow *eder* χ *ave* 'jeśli'¹²⁴. Gockie *aiþpau* wyprowadza się z *aiþ*, partykuły niezupełnie jasnego pochodzenia, i *þau* 'dó, ów, ón', które nie posiada również pewnej etymologii; zwykle zestawia się je ze staroindyjskim *tū* 'jednak', awestyjskim *tu* 'ts.' Przy powstaniu funkcji alternatywnej było przypuszczalnie pośrednie znaczenie odmienności, właściwe również funkcji adwersatywnej. Znaczenia tego dopatrywać się można w staroislandzkim *þó* 'doch, jedoch, sonst, ausserdem, gewiss', które jest fonetycznym odpowiednikiem spotykanego w funkcji alternatywnej gockiego *þauh* 'dó' (por. niemieckie *doch* i pokrewne), powstałego przez dodanie do *þau* kopulatywnego i wzmacniającego *-h* \Leftarrow pie. **k^{se}*¹²⁵.

Innowacją grupy północnogermańskiej jest funkcja alternatywna przysłówka *ellar* 'inaczej', por. staro-zachodnio-nordyjskie *ellar* 'oder, sonst'¹²⁶, zachowane do dziś w postaci *eller* we wszystkich językach

¹¹³ Por. F. Holthausen, *Vergleichendes und etymologisches Wörterbuch des Altwestnordischen*, Göttingen 1948, s. 45, 46.

¹¹⁴ Por. H. Falk, A. Torp, *Norwegisch-dänisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1910—1911, s. 187.

¹¹⁵ Por. F. Holthausen, *Altenglisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1934, s. 94, 243.

¹¹⁶ Por. F. Holthausen, *Altsächsisches Elementarbuch*², Heidelberg 1921, s. 72.

¹¹⁷ Por. A. Lasch, *Mittelniederdeutsche Grammatik*, Halle 1914, s. 75, 128.

¹¹⁸ Por. F. Kluge, *Etymologisches Wörterbuch der deutschen Sprache*¹⁸, Berlin 1960, s. 519.

¹¹⁹ Por. F. Holthausen, *Altfrisches Wörterbuch*, Heidelberg 1925, s. 52.

¹²⁰ Por. F. Holthausen, *Altsächsisches Elementarbuch*², s. 70, 72.

¹²¹ Por. A. Lasch, *op. cit.*³, s. 128.

¹²² *Altsächsisches Elementarbuch*², s. 72.

¹²³ *Grundriss der germanischen Philologie*, Strassburg 1891—1893, t. I, s. 744.

¹²⁴ Por. A. Lasch, *op. cit.*³, s. 128.

¹²⁵ Por. S. Feist, *op. cit.*, s. 491.

¹²⁶ Por. H. Falk, A. Torp, *l. c.*

skandynawskich; podobny rozwój miał miejsce w staro-górno-niemieckim *alder* (*older*) 'albo'. W staroislandzkim w funkcji alternatywnej zostało poświadczone dysjunktywne *nē* \Leftarrow pie. **nek^{re}*¹²⁷.

Polisyndetyczne gockie *jaþþe* 'either'¹²⁸ nabrało funkcji alternatywnej przypuszczalnie pod wpływem oryginału greckiego; przy starosaskim *the* 'oder, als'¹²⁹, angielskim *whether* pośrednią była funkcja względna, a przy niemieckim *sei es, es sei* (*denn*) — znaczenie życzące.

13. Można przypuszczać, że w prabałtyckim funkcję spójnika alternatywnego spełniało pytajne *an*, z którego powstały, niezależnie wzmocnione, pruskie *anga* 'albo'¹³⁰ i litewskie *angu* 'ts.'¹³¹ Innowacją wschodniobałtycką jest litewskie gw. *jeib, jeb* 'albo' i lotewskie *jeb* 'ts.'¹³² Również tu pośrednim było znaczenie względno-pytajne, a może też warunkowe, por. litewskie *jei* 'jeśli', lotewskie *ja* 'ts.'; J. Endzelin¹³³ łączy oba spójniki z tematem zaimka względnego *jo*-. Także ze znaczenia względno-pytajnego powstała funkcja alternatywna w litewskim *ar(ba)* 'albo, czy'¹³⁴. Poza tym w języku pruskim występuje zapożyczone ze średnioniemieckiego *adder* 'oder, aber'¹³⁵, a w lotewskim — z liwońskiego *vai* 'oder, wie'¹³⁶.

14. Za ogólnosłowiański spójnik alternatywny można uważać *ali(bo)*, które składa się z kopulatywnego *a* i względno-pytajnego *li*, wzmocnionych fakultatywnie przez *bo*¹³⁷. W formie *ali* spójnik ten występuje w językach południowo-wschodnio-słowiańskich, rozszerzony o *-bo* w polskim, staro-dolno-łużyckim, wschodniosłowiańskim, gwarowo w słoweńskim i macedońskim (w ostatnim jednak, podobnie jak w dolno-łużyckim, wtórnie w funkcji adwersatywnej). Przy powstaniu funkcji alternatywnej pośrednim było znaczenie względno-pytajne *li*, które samo służy do konotacji alternatywnej historycznie w polskim oraz w południowo-wschodnio-słowiańskim. W starsłoweńskim i pozostałych

¹²⁷ Por. G. Neckel, KZ XLV, s. 8—9; F. Holthausen, *Vergleichendes und etymologisches Wörterbuch des Altwestnordischen*, s. 208.

¹²⁸ Por. S. Feist, *op. cit.*³, s. 301.

¹²⁹ Por. F. Holthausen, *Altsächsisches Elementarbuch*², s. 189, 255.

¹³⁰ Por. R. Trautmann, *Die altpreussische Sprachdenkmäler*, Göttingen 1909—1910, t. II, s. 299—300.

¹³¹ Por. E. Fraenkel, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1955 nn., z. 1, s. 10.

¹³² Por. J. Endzelin, *op. cit.*, s. 541.

¹³³ *Baltų kalbų garsai ir formos*, Vilnius 1957, s. 229.

¹³⁴ Por. J. Otrębski, *Gramatyka języka litewskiego*, Warszawa 1956 nn., t. III, s. 358.

¹³⁵ Por. R. Trautmann, *op. cit.*, t. II, 295—296.

¹³⁶ Por. K. Mühlentach, *Lettisch-deutsches Wörterbuch*, Riga 1923—1932, t. IV, s. 432—433.

¹³⁷ Obszerniej o słowiańskich spójnikach alternatywnych: *Rocznik Slawistyczny*, XXII, cz. 1, s. 13—20.

językach grupy południowosłoniańskiej występuje paralelnie do *ali* — *ili* 'albo'. Powstałe przypuszczalnie z połączenia *li* + *bo libo* 'albo' występuje: w cerkiewnosłoniańskim, historycznie — w słoweńskim i ukraińskim, do dziś w rosyjskim i białoruskim.

Za prasłoniańską można uważać także tendencję do zastosowania w funkcji alternatywnej za pośrednictwem znaczenia życzącego przysłówka *ljubo* 'lieb' i 2. os. sg. imper. verbum substantivum: *bōdi*. Pierwsze jako spójnik alternatywny występuje w języku staro-cerkiewno-słoniańskim (dziś w bułgarskim dialektycznie w znaczeniu przeciwstawnym), staroruskim, polskim i staroczeskim; *bōdi* znane jest w tej funkcji w serbochorwackim, słoweńskim, polskim, czeskim, słowackim, górnołużyckim i potocznym rosyjskim.

Innowacjami bieguna północno-zachodniego są *abo*, (*a*)*lebo* i *či*(*li*); *abo* zostało poświęcone w północnosłoniańskim poza połabskim oraz w słoweńskim. Funkcja alternatywna powstała tu przypuszczalnie za pośrednictwem znaczenia odmienności z poświęconej przede wszystkim przy *bo* — rezultatywnej, podobnie jak w słowackim, gwarowym: czeskim i polskim *lebo*, słowackim, staro-dolno-łużyckim, gwarowym białoruskim *alebo* i czeskim (*a*)*nebo*, przy których została udokumentowana obocznie; *či* do konotacji alternatywnej służy w północnosłoniańskim poza łużyckim, rozszerzone o *-li* (por. też kaszubskie *čale* 'czyli', słowackie *čiže* 'ts.') występuje w polskim, czeskim, białoruskim, ukraińskim i staroruskim. Funkcja alternatywna powstała ze znaczenia względno-pytajnego.

Ze znaczenia życzącego rozwinęła się funkcja alternatywna w staroruskim i cerkiewnoserbiskim *volje* oraz serbochorwackim *volja* 'voluntas', a z 2. os. sg. imper. odpowiedniego czasownika w ukraińskim *vol*; podobny rozwój miał miejsce w czeskim *leda*, *at*(*si*), *necht*, może też staroczeskim (skąd w staropolskim) *leč*, natomiast przy odpowiedniku tego ostatniego w dolnołużyckim poświęcone jest znaczenie względno-pytajne. Z koncesywnej w polisyndetonie rozwinęła się funkcja alternatywna w polskim *choć* (XVI—XVII w.) i pokrewnych, ukraińskim *xoć*; ze względno-warunkowej w polskim (XVI w.) *jeśli*, wschodniosłoniańskim *ci*, staro-cerkiewno-słoniańskim *ašte*¹³⁸, bułgarskim *eli* i górnołużyckim *hač*. Do konotacji alternatywnej mogą być także użyte polisyndetycznie adwersatywne *pak* w łużyckim, *anoboj* w słoweńskim. Znaczenie możliwości pośredniczy przy zachowujących obocznie wartość przysłówkową polskich *względnie* i *ewentualnie*, a względno-czasowe w polisyndetycznych w funkcji alternatywnej bułgarskich *koga* i *kugi*.

15. Przedstawiony wyżej materiał pozwala na ustalenie typów proveniencji semantycznej i morfologicznej indoeuropejskich spójników alternatywnych oraz niektórych paraleli leksykalnych.

¹³⁸ J. i M. Bauerowie, *Slavia*, XXVI, s. 164, 178, widzą tu wpływ grecki.

Można wyróżnić cztery zasadnicze kategorie semantyczne, z których powstała funkcja alternatywna w językach indoeuropejskich; są to znaczenia względno-pytajne, wyboru, odmienności i uwydatnienia.

(1) Znaczenie względno-pytajne. Funkcja alternatywna powstaje tu na ogół za pośrednictwem pytania dysjunktywnego, z odcieniem modalnym przy pierwotnej funkcji warunkowej. Spójniki tej grupy, zwłaszcza w momencie zastosowania ich do funkcji alternatywnej, są zwykle używane polisyndetycznie.

Ogólne znaczenie względno-pytajne było pośrednim przy pie. **uē*, pāli *udāhu* i pokrewnych, hindi *ki(ā)*, bengalskim *ki*, sogdyjskim *kt'r*, perskim *ēe*, tadżyckim *mī*, osetyńskim *känä*, *kenä*, hetyckim *mān*, greckim *εἴτε*, łacińskim *an*, *-ne*, starohispańskim *que*, iryjskim *in*, walijskim *a(e)*, bretońskim *pe*, kornwalijskim *po*, *py*, gockim *jaþþe*, starosaskim *the*, angielskim *whether*, bałtyckim *an-*, litewskim *ar(ba)*, słowiańskim *li*, *či*, *ci* i pokrewnych, łużyckim *hač*, *lěc*, bułgarskim *eli*;

Z odcieniem czasowym w hiszpańskim *cuando* i portugalskim *quando* oraz bułgarskim *koga*, *kugi*, por. też łac. (*est*) *quando*.

Zbliżoną do funkcji względnej jest warunkowa, która pośredniczy w staroindyjskim *yadi*, perskim *ägär*, afgańskim *ka*, baluczi *ki*, hetyckim *takku*, ormiańskim (*e*)*the*, greckim *εἴατε*, łacińskim *si*, umbryjskim *suae ... pod*, *suai puh*, staro-cerkiewno-słowiańskim *ašte*, polskim *jeśli*, może też bałtyckim *je(i)b*.

W językach pozaindoeuropejskich funkcja alternatywna powstała ze znaczenia względno-pytajnego w liwońskim *voi*, *kaš*¹³⁹, z odcieniem warunkowym w arabskim *'in*, *'immā*¹⁴⁰, może też luganda *oba*¹⁴¹, asyryjskim *lu*¹⁴².

(2) Znaczenie wyboru¹⁴³. Wspomniano już wyżej, że przy funkcji alternatywnej od strony całości wypowiedzi mamy do czynienia z wyborem jednej z dwu możliwości; decydować o tym może życzenie lub zgoda na czyjeś życzenie. W zależności od tego można wyróżnić dwie podgrupy:

a) Życzenie. Należą tu modalne formy verbum substantivum: osetyńskie *vād*, zachodnioormiańskie *allay*, romańskie kontynuanty łac. *sit*, hiszpańskie *fuese*, rumuńskie *fie*, iryjskie *ba* i pokrewne, niemieckie *sei es*, *es sei (denn)*, słowiańskie *bōdi* oraz czeskie *necht'*, *at(si)*, *leda*, może też *leč*.

¹³⁹ Por. L. Kettunen, *Livisches Wörterbuch*, Helsinki 1938, s. 108, 447, 464, 475, 481, 502.

¹⁴⁰ Por. H. Wehr, *Arabisches Wörterbuch*², Leipzig 1956, s. 22, 25.

¹⁴¹ Por. И. Яковлева, *Язык ганда (луганда)*, Москва 1961, s. 44.

¹⁴² Por. C. Bezold, *Babylonisch-Assyrisches Glossar*, Heidelberg 1926, s. 155.

¹⁴³ Spójniki tej grupy często korespondują formalnie z indefinitum, np. iryjskie *ce*, *cia*, *cid*, rumuńskie *ori*, słowiańskie *bōdi*, czeskie *leda*. Przy innych (np. lotewskim *jeb*, słowiańskim *li*) jest to zjawisko znacznie rzadsze.

b) Zgoda na czyjeś życzenie, dowolność, możliwość. Wyróżniają się tu formy czasownika 'chcieć': osetyńskie *fändy*, nowogreckie *θέλεις*, oskijskie *loufir*, umbryjskie *heri(s)*, *herie(i)*, łacińskie *uel*, włoskie *vuoi*, starohiszpańskie *quier*, portugalskie *quer*, rumuńskie *ori*, ukraińskie *vol'*, może też albańskie *ndo*. Pośredniczyć może również odpowiedni rzeczownik względnie przysłówki, jak w ormiańskim *kam*, staroruskim, cerkiewno-serbskim *volje*, serbochorwackim *volja*; w partyjskim 'km, 'g'm, słowiańskim *ljubo*, podobnie też w polskim *względnie*, *ewentualnie*.

Do tej podgrupy należą również spójniki, których funkcja alternatywna powstała z koncesywnej; są to hindi *chāhe*, panjābī *cāhe*, perskie *hah* i pokrewne, greckie *καὶ*, iryjskie *ce*, *cia*, *cīd*, polskie *choć*, ukraińskie *xoč*.

Z paraleli pozaindoeuropejskich wymienić można używane w funkcji alternatywnej tureckie *olsun*, 3. os. sg. subi. verbum substantivum, i *ister*, 3. os. sg. ind. praes. czasownika 'chcieć', oraz *velev* 'choć'¹⁴⁴.

(3) Znaczenie odmienności. Zrozumiałe jest przy przyjęciu jednej a odrzuceniu drugiej możliwości w alternatywie. Wyróżnić tu można znaczenie 'inaczej' w italskim **auti*, staroiryjskim *airc*, *airg(g)*, skandynawskim *eller*, staro-górno-niemieckim, *alder* (*older*) oraz funkcję adwersatywną w hetyckim *-ma*, łużyckim *pak*, słoweńskim *anoboj*, może też germańskim (*aiþ*)*þau* i rezultatywną (gdy treść zdania drugiego wskazuje na konsekwencję niewypełnienia intencji pierwszego)¹⁴⁵ w słowiańskim *abo*, (*a*)*lebo*, czeskim (*a*)*nebo*.

Paralelą pozaindoeuropejską jest polisyndetyczne w funkcji alternatywnej *-kāni||-gāni* 'ale' w języku telugu rodziny drawidyjskiej¹⁴⁶.

(4) Znaczenie uwydatniająca. Pośredniczy przy spójnikach alternatywnych powstałych z dysjunktywnych i z negacji; należą tu pie. **nek^e* w celtyckim, romańskim i staroislandzkim oraz szkockie *gan*, bengalskie *nā*. Mamy z nim do czynienia także przy uwydatniających alternatywę przysłówkach i zaimkach.

W językach nieindoeuropejskich przypuszczalnie z negacji powstała funkcja alternatywna w arabskim 'am¹⁴⁷.

16. Procesy morfologiczne towarzyszące powstaniu indoeuropejskich spójników alternatywnych na ogół pokrywają się z odpowiednimi typami zmian semantycznych. Przy typie (1) pośrednim był spójnik względno-

¹⁴⁴ Пор. А. Кононов, *Грамматика современного турецкого литературного языка*, Москва—Ленинград 1956, s. 362.

¹⁴⁵ Пор. J. Bauer, *Studie ze slovanské jazykovědy*, Praha 1958, s. 82.

¹⁴⁶ Пор. З. Петруничева, *Язык телугу*, Москва 1960, s. 87.

¹⁴⁷ Пор. H. Reckendorf, *Die Syntaktischen Verhältnisse des Arabischen*, Leiden 1895—1898, s. 470. Przy spójnikach alternatywnych powstałych z negacji nie można wykluczyć pośrednictwa znaczenia względno-pytajnego, por. łac. *-ne* 'albo, czy'.

pytajny i warunkowy, przy (2) verbum finitum, rzeczownik, przysłówek, spójnik koncesywny, przy (3) przysłówek, spójnik adwersatywny i rezultatywny, przy (4) spójnik dysjunktywny i negacja.

17. Podobnie jak przy kopulatywnym, również przy spójniku alternatywnym mamy do czynienia z paralelnymi, na skutek predyspozycji semantycznej, zastosowaniami tego samego pierwiastka względnie wyrazu do konotacji w różnych językach; są to **an* w łacinie i bałtyckim, *bhey-* w osetyńskim, hiszpańskim, rumuńskim, celtyckim i słowiańskim, *es-* w ormiańskim, romańskim i germańskim, *kām-* (o ile w ormiańskim nie zapożyczono również znaczenia 'albo') w partyjskim i ormiańskim, *k*o-* w indoiraniańskim, romańskim, celtyckim i słowiańskim, *leubh-* w oskijskim i słowiańskim, **nek*ē* w romańskim, celtyckim i staroislandzkim, *uel-* w łacinie, romańskim i słowiańskim.

Les présents lituaniens en -sta-

Le présent à infixe nasal, formation archaïque de date indo-européenne, a en lituanien, tout comme en latin, une flexion thématique, la nasale étant limitée au système du présent: prés. *bundù, bundì, buñda*, prétérit *budaũ*, inf. *bùsti*. L'innovation lituanienne est d'ordre sémantique. Tout comme le suffixe nasal du slave et du germanique, l'infixe lituanien sert en principe à désigner une action intransitive ce qui, suivant le cas (à savoir la nature du verbe-base) conduit à une valeur soit intransitive (-passive) soit inchoative:

1. verbe-base transitif, dérivé intransitif (-passif), p. ex. *skriedžiù, skrièsti* "faire tourner": *skrindù, skristi* "tourner, voler en cercle"; *sreigiù, sreigti* (dialectal) "enfoncer": *sringù, srigti* "pénétrer dans..."; *teikiù, teikti* "adapter, raccorder": *tinkù, tikti* "pouvoir servir, être bon à qc."; *raukiù, raũkti* "rider, froncer": *runkù, rũkti* "devenir ridé, rugueux"; *smaukiù, smaũkti* "ôter, retirer": *smunkù, smũkti* "glisser en bas"; *rezgù, rėgzi* "tresser": *rižgù, rižzi* "s'embrouiller"; *splečiù, splėsti* "étendre": *splintù, splĩsti* "s'étendre".

2. verbe-base intransitif, dérivé inchoatif, p. ex. *miegù, miegòti* (lette *miėdzu, miėdžu, miėgt*) "dormir": *ĩ-mingù, -mĩgti* "s'endormir"; *spiėčiù, spiėsti* "essaimer": *spintù, spĩsti* "commencer à essaimer"; *žviėgiù, žviėgti* "crier (comme un cochon)": *žvingù, žvĩgti* "se mettre à crier, émettre un cri"; *klykiù, klĩkti* "crier": *klĩnkù, klĩkti* "se mettre à crier"; *džiaugìù, džiaũgti* "se réjouir": *džiungù, džiũgti* inchoatif; *siaučìù, staũsti* "être en fureur": *siuntù, siũsti* "entrer en fureur"; *šaukiù, šaũkti* "crier": *šunkù, šũkti* "se mettre à crier"; *rėkiù, rėkti* "crier": *rinkù, rĩkti* "se mettre à crier"; *kvėpia, kvėpti* "exhaler une odeur": *kvėmpa, kvėpti* inchoatif.

Il faut naturellement mettre de côté les cas où l'opposition sémantique entre le présent à infixe et le verbe-base n'existe plus, soit que celui-ci a disparu (p. ex. pour lit. *senkù, sėkti* "tarir") soit que les sens des deux verbes se sont identifiés (p. ex. *sniėgt = sniėga* "il neige" ou *jaučìù = juntù* "sentir").

Au point de vue formel il y a deux détails à relever.

L'insertion de l'infixe nasal n'est admise que dans des racines d'une certaine structure, à savoir celles qui au degré zéro offrent la forme *voyelle brève + élément consonantique simple*. Au contraire, l'infixe n'est admissible ni dans les racines à degré zéro *-irT*, *-ilT*, *-inT*, *-imT* etc. ni dans les racines contenant un vocalisme long.

L'autre trait caractéristique des présents en question c'est que dans la mesure où ils s'opposent à un *verbe-base* (car il y en a aussi qui sont dénommatifs, p. ex. *ankù*, *àkti* "devenir aveugle" < *akùs* "oeil"), celui-ci est en règle un présent en *-ja-* (indo-eur. *-je/ĵo-*). Ainsi parmi les exemples qu'on vient de citer, il n'y a que le seul *miegù*, *miegóti* qui fait exception (encore le lette a-t-il *miédzu*). Un contraste comme *kepù*, *kèpti* "faire cuire": *kempù*, *kèpti* "cuire" (intrans.) semble de date relativement récente.

L'association étroite entre les présents déverbatifs à infixe et les verbes en *-ja-* constitue un point de départ important pour l'explication de la structure particulière des verbes en *-ja-* en lituanien. Contrairement à ce qu'on trouve en slave, il ne connaissent ni le suffixe de prétérit *-ā-* ni le degré zéro qui l'accompagne, cf. slave *smějō* (*se*) : *smĵjati* (*se*); *steljō* : *stĵlati*; *ziždō* : *zĵdati*; etc. A slave *pišō*, *pĵsati* le lit. répond par *piešù*, *piešiaũ*, *piešti*.

L'absence de l'apophonie est en rapport avec le fait que le prétérit (l'infinitif, le participe en *-tas*) attendus à priori, donc *skridaũ* (*skristi*, *skristas*) de *skriedžiù* ou *džiugaũ* (*džiugti*, *džiugtas*) de *džiaugiù*, n'appartiennent plus au verbe en *-ja-*, mais à son dérivé à infixe. Or conformément à une règle morphologique de l'indo-européen bien connue, les verbes dérivés (en *-je/ĵo-*, *-sĵe/sĵo-*, à infixe nasal, à redoublement...) étaient limités au système du présent, le reste de leur conjugaison étant bâti sur la racine. Cela veut dire qu'en dehors du système du présent une forme comme *skridaũ* a servi de prétérit simultanément à *skriedžiù* et à *skrindù*. Le rétrécissement de la zone sémantique de *skridaũ* conduit à son association avec *skrindù*, d'où la nécessité de la création d'un nouveau prétérit appartenant à *skriedžiù*.

La coexistence des valeurs transitive (-causative) et intransitive (-passive) dans le même verbe est très répandu, cf. fr. *sortir qc.* et *sortir* (intrans.), *descendre qc.* et *descendre* (intrans.). De l'autre côté un verbe peut exprimer à la fois une action (intrans.) et un état, p. ex. fr. *se réjouir*, *se taire* (le latin différencie p. ex. entre *rubesco* et *rubeo* etc.). On vient de voir qu'en lit. le suffixe nasal a permis de parer à ces ambivalences, au moins à l'intérieur du système du présent. Cette différenciation *partielle* aurait pu se maintenir à la longue, cf. p. ex. fr. *sortir* dont les deux valeurs ont des exposants spéciaux uniquement aux temps composés: *j'ai sorti qc.*, *je suis sorti*. Mais le lit. est allé plus loin en imposant la différence formelle qui s'était établie au présent, au reste de la conjugaison.

En effet, une proportion comme
skrindù : skridaũ = skriedžiũ : skriedžiaũ
 paraît correcte à tout égard. Elle doit être résolue en
skrid- : skridaũ = skried'- : skriedžiaũ
 puisque par opposition au prétérit *skridaũ* l'infixe du présent, signe de
 valeur neutre(-négative) (non-prétérit) est redondant.

Le reste de la flexion (*skristi, skristas : skriēsti, skriēstas* etc.) s'explique d'une façon analogue.

Ce qui est surtout important, c'est que le prétérit *skriedžiaũ* ne contient pas le suffixe *-ē-*, mais plutôt *-o-* (< *-ā-*) dicté par le modèle de *skridaũ*. Le traitement phonétique **skriēd(i)j-o > skriēd-ē* ne saurait nous étonner. C'est exactement le même qui est attesté: 1. pour les verbes du type *mataũ*, prétérit. *mātē* < **mat(i)j-o* avec *-ij-* correspondant à l'*y* de l'inf. *matyti*; 2. peut-être aussi pour le féminin en **-ijā- > *-ijō- > -ē-*. Si l'hypothèse de différenciation proposée ici est correcte, l'extension apparente des prétérits en *-ē-* en baltique n'est que le résultat de la transformation de *-o-* en *-ē-* après les consonnes palatalisées (ou après *-ij-*).

La différenciation du type *skriedžiũ, *skridaũ, *skristi* en *skriedžiũ, skriedžiaũ, skriēsti* et *skrindũ, skridaũ, skristi* a exercé une pression sur les verbes dans lesquels, pour des raisons purement phonétiques, les ambivalences mentionnées plus haut n'ont pu trouver d'exposant formel.

C'étaient surtout les verbes qui, au degré zéro, présentaient une racine lourde, p. ex. *merkiũ, mirkaũ, mĩrkti* "(faire) tremper". Or un accident phonétique a permis de raccorder le type *merkiũ* à *skriedžiũ* etc., c.-à-d. aux verbes qui disposaient déjà de moyens grammaticaux pour opposer les formes intransitives(-passives) aux formes transitives(-causatives), ou bien l'action, à l'état. Il s'agit du suffixe de présent *-sta-*.

On sait qu'en lit. certains groupes consonantiques en *-s* subissent l'assimilation: *t+s > s*, p. ex. **met-siu > mèsiu* "je jetterai"; *d+s > s*, **ved-siu > vèsiu* "je conduirai"; le stade intermédiaire a été **ss* (d'où *s*), cf. **kas-siu > kàsiu* "je creuserai"; *sk+s > ks*, p. ex. **drėsk-siu > drėksiu* "je déchirerai". On a en outre *š+s > š*; *ž+s > ž*; *šk+s > kš*.

Par conséquent les formes à suffixe *-t-* (infinitif, participe passif du passé) d'un verbe comme *snáudžiũ, *snúdaũ, *snústi* "sommeiller", "s'assoupir" représentent le point de neutralisation de *-d+t-* (> *-st-*) et de *-d+st-* (> *-st-*). Le participe *snústas* est interprété comme *snúd + tas* grâce à l'existence simultanée de participes comme *lĩktas*, où une analyse **lĩk + stas* serait phonétiquement inadmissible. La fonction primaire de *-st-* dans *snústas* est donc *-d+t-*. Mais une fonction secondaire admettant l'analyse *-d+st-* peut devenir autonome et se propager par voie morphologique lorsque l'ambivalence phonologique de *-st-* se trouve doublée d'une ambivalence de sens. Or dans l'exemple en question le participe *snústas*

comportait un double sens: "qui sommeille" et "qui s'est assoupi". La double valeur phonologique de *-st-* permet une répartition des deux sens sur deux formes différentes:

snūd-t-as : *snūd-st-as* = *snáud'-u* : *snūd-st-u*

Cette proportion est correcte puisque de *snūd-t-as* à *snūd-st-as* on passe moyennant la subtraction de *t*, d'où le degré plein *snaud*, et l'addition subséquente de *st* avec degré zéro de la racine, tout comme dans *snáud'-u* > *snūd-st-u* la subtraction de la palatalité (= du suffixe *ja*), suivie de l'addition de *st*, entraîne le degré zéro de la racine.

Par rapport aux membres pairs de la proportion les membres impairs (= non marqués) contiennent les traits redondants *t* ou palatalité, qui en tant que signes à valeur zéro n'exercent aucune influence sur la forme des membres pairs (marqués).

Le scindement du verbe ambivalent (état et action intrans.) *snáudžiu*, **snáudau*, **snústi* (**snústas*) en *snáudžiu*, *snáudžiau*, *snústi* (état) et *snústu*, *snáudau*, *snústi* (action intransitive ou inchoative) suppose la généralisation de la forme du présent *snaud'* dans le reste de la conjugaison, tout comme dans le cas de *skriedžiu*, *skriedžiau*, *skriēsti* opposé à un présent à infixé. Dans la proportion

snústu : *snáudau* = *snáudžiu* : *snáudžiau*

le suffixe *st* signalant l'absence d'une détermination temporelle a une valeur zéro.

Un autre exemple d'une racine en dentale subissant la différenciation état: action intransitive est *triedžiu*, *triesti* "avoir la diarrhée": (*pra*)*trýstu*, (*pra*)*trýsti* inchoatif (la valeur inchoative du suffixe se trouve renforcée par le préfixe). Il y a aussi, avec un présent en *-a*, *giedu*, *giedoti* "chanter": (*pra*)*gýstu*, (*pra*)*gýsti* "se mettre à chanter".

Les formes à suffixe *-t-* (infinitif, participe) ont joué le rôle de *voces mediae* qui grâce à la double interprétation du groupe *st* ont rendu possible l'introduction du suffixe *-st-* dans le présent des verbes à finale non-dentale (= autre que *t*, *d*, *s*, *š*, *ž*; *sk*, *šk*). Cf.

verkiù, *veřkti* "pleurer": (*pra*)*virkstù*, (*pra*)*viřkti* "se mettre à pleurer"

gēlia, *gēlti* "faire mal": *gilsta*, *gilti* "commencer à faire mal"

parpiù, *pařpti* "être enroué, croasser": *parpstù*, *pařpti* "devenir enroué".

Mais dans un degré beaucoup plus large que l'infixé nasal le suffixe *-sta-* sert surtout à dériver, en partant de présents en *-ja-*, des verbes intransitifs(-passifs).

Exemples de formes à dentale finale de la racine:

skerdžiu, *skeřsti* "fendre, ouvrir en coupant": *skirštù*, *skiršti* "se fendre, se gercer"

verčiù, *veřsti* "tourner" (trans.): *virštù*, *viřsti* "se renverser; devenir"

veržiù, *veřži* "serrer": *apvirštù*, *apviřži* (žemaitė) "se contracter"

grėžiù, grėžti "tourner" (trans.): *grįžtù, grįžti* "retourner en arrière" (intrans.)

tesiu, tęsti "étendre, allonger": *tįstù, tįsti* "s'étendre"

skiedziù, skiesti "délayer": *skýstu, skýsti* "être (devenir) délayé"

sviedziù, sviesti "jeter": *svýstu, svýsti* "volare" (< *être jeté)

trieškiù, triekšti "presser": *trykštu, trykšti* "jaillir, gicler"

leidziù, léisti "relâcher": *lýstu, lýsti* "se relâcher, céder"

reikiù, réikšti "exprimer, révéler": *rýkštu, rýkšti* "venir au jour, devenir clair, distinct"

dauziù, daužti "buter, frapper": *dūžtù, dūžti* "se briser, crever"

gniauziù, gniaužti "serrer, presser": *gniūžtù, gniūžti* "se resserrer; se ratatiner"

lauziù, laužti "casser, briser": *lūžtu, lūžti* "se casser"

plaudziù, pláusti "laver": *plústu, plústi* "couler"

prausiù, prausti "laver (la face), faire tenir un peu d'instruction":

prūstù, prūsti "avoir un peu d'instruction"

spráudziù, spráusti "serrer dans..., enfoncer": *sprústu, sprústi* "s'échapper (< *être exprimé)"

šiáušiù, šiáušti "hérissier": *šiúštu, šiúšti* (dialectal) "se hérissier".

Exemples de formes à *st explicite*:

merkiù, meřkti "faire tremper": *mirkstù, miřkti* "tremper" (intrans.)

skėlbiù, skėlbtì "annoncer, proclamer": *skėlbstu, skėlbtì* "devenir connu, célèbre"

smelkiù, smelkti "étouffer" (trans.): *smilkstù, smilkti* "se rabougir; dépérir"

dengiù, deņgti "couvrir": *dingstù, diņgti* "disparaître" (< *être recouvert)

lenkiù, leņkti "courber": *linkstù, liņkti* "se pencher"

stėngiuos, stėngtis "s'efforcer, résister": *stėngstu, stėngti* "se consolider, se concrétier"

tempiu, teņpti "tendre": *timpstù, tiņpti* "s'étirer"

tvenkiù, tveņkti "gonfler" (trans.): *tvinkstù, tviņkti* "se gonfler"

driekiù, driėkti "étendre": *drykstù, drįkti* "traîner, pendre"

stiepiù, stieępti "lever": *stypstù, stýpti* "se lever"

kleipiù, kleipti "éculer (les souliers)": *klypstù, klýpti* "se déformer, être éculé"

kreipiù, kreipti "diriger": *krypstù, krýpti* "se diriger, se courber"

peikiù, peikti "blâmer, blasphémer": *pykstù, pýkti* "se fâcher"

veikiù, veikti "faire": *ivykstù, ivýkti* "avoir lieu"

smaukiù, smaukti "ôter, retirer": *smūkstù, smūkti* (dialectal) "glisser en bas"

beriu, bėrti "répandre, éparpiller": *birstu, birtì* "se répandre"

sveriù, sverti "peser" (trans.): *svirstu, svirti* "avoir du surpoids"

keliù, kèliti "lever": *kilstu, kilti* "se lever"

skeliù, skèliti "fendre": *skilstu, skilti* (dialectal) "se fendre"

remiù, remti "appuyer": *rimstu, rimti* "se calmer"

tremiù, tremti "renverser, abattre": *trimstu, trimti* "(s'abattre >) se calmer (la douleur etc.)"

gresiù, grèsti "dégouter q. de qc.": *grystù, grìsti* "se dégoûter de qc."

džiàuju, džiàuti "sécher" (trans.): *džiùstu, džiùti* "sécher" (intrans.), "devenir sec"

Bien que remplissant des fonctions identiques, l'infixe nasal et le suffixe *-sta-* ne sont pas pour cela des allomorphs au sens étroit du terme puisque à l'inverse de l'infixe le suffixe est applicable à toute sorte de racine. Notamment dans les formes radicales en voyelle brève plus consonne simple le procédé employé n'est pas prévisible. Mais du fait que le suffixe *-sta-*, de date plus récente que l'infixe, est productif et s'attache à toute racine, il découle qu'il est le *morph primaire* (au sens synchronique) de la catégorie de l'intransitivité. C'est en effet cette dernière fonction qui s'est cristallisée autour du suffixe *-sta-*, tandis que l'inchoativité ne survit que dans une minorité d'exemples.

L'élément *-sta-* entraîne certains changements prosodiques qu'il convient de mentionner ici.

Les rapports apophoniques *skiedžiu : skýstu, láužiu : lúžtu* sont ou bien phonétiques, dans la mesure où il s'agit soit d'anciennes diphtongues longues soit de racines set, ou bien analogiques lorsque l'intonation de *ie, au* est due à la métatonie rude (cf. *L'accentuation des langues indo-européennes*², 1958, p. 345). Mais la circonstance qu'à partir d'un certain moment préhistorique *ai* et *āi*, *au* et *āu* (*ar* et *ār*, etc.) se sont identifiés au point de vue de la quantité (*L'accentuation* p. 166 s.) et n'offrent plus qu'une différence d'intonation, a contribué à la généralisation des longueurs *y ū* en tant que *trait redondant*:

skiedžiu : skýstu (longue rude) = *driekiù : drykstù* (longue douce)

láužiu : lúžtu (longue rude) = *daužiu : dūžtu* (longue douce)

Dans les verbes comme *dūžtu, gniūžtu, prūstu, smūstu* le vocalisme bref des autres formes (*dužau* etc.) semble suivre le modèle des verbes à infixe, cf. *džiungù* à côté de *džiūgstù* (*džiugaũ, džiugti*).

Est ensuite frappant le contraste d'intonation dans:

beriti "répandre": *birti* "se répandre"

sverti "peser" (trans.): *svirti* "avoir du surpoids"

remti "appuyer" (trans.): *rimti* "se calmer"

tremti "abattre": *trimti* "se calmer"

Cette métatonie (rude) n'a lieu que dans les racines de structure *-eR* tandis que les racines de forme *-eRT* ne la connaissent guère. A côté de

(*pra*)*virkti*, dérivé de *verkti*, le dictionnaire Niedermann-Senn-Breder-Salys signale aussi (*pra*)*virkti*, qui est la forme attendue.

Vu que les présents comme *beriu* (= *be-r'ù*) offrent une voyelle brève libre (non-entravée), le choix d'intonation, obligatoire dans la tranche intonable de *bir-stu* s'effectue en faveur de l'intonation *marquée*, c.-à-d. rude, surimposée à la suffixation comme trait redondant. L'infinitif *virtu*, le participe *virtas* etc. se conforment au présent (la forme fondamentale du système). Notre explication est confirmée par l'intonation des verbes dénominatifs comme *sestu*, *senti* "vieillir" < *sēnas* "vieux".

Il y a enfin la question de l'allongement vocalique au prétérit des verbes en *-ja-*, prétérit qui, à en juger par les remarques précédentes, résulte d'un réarrangement plutôt récent. Ici c'est l'ordre hiérarchique des racines qui a joué le rôle décisif. Par rapport à une racine lourde en *sonante* + *consonne* du type *vert* (*verčiu*) les types légers en sonante comme *ger* (*geriu*), *ber* (*beriu*), ou en consonne comme *plet* (*plečiu*) représentent des formes réduites, subordonnées aux formes pleines (en *sonante* + *consonne*). De sorte que lors du réarrangement de leur conjugaison *geriu*, *beriu*, *plečiu*, etc. étaient aptes à subir le modèle de *verčiu* etc. Etat primitif:

présent	prétérit (3 ^e p.) infinitif (participe en <i>-tas</i>)		
<i>verčiu</i>	<i>vertė</i>	<i>versti</i>	(<i>verstas</i>)
<i>geriu</i>	* <i>gėrė</i>	<i>gėrti</i>	(<i>gėrtas</i>)
<i>beriu</i>	* <i>bėrė</i>	<i>bėrti</i>	(<i>bėrtas</i>)
<i>plečiu</i>	* <i>plėtė</i>	* <i>plėsti</i>	(* <i>plėstas</i>)

L'identité de la quantité dans les formes à désinences vocaliques *vertė* et les formes à désinences consonantiques *versti* (*verstas*) déclenche l'introduction de la longue dans *gėrė*, modelé sur *gėrti*. Mais après l'abrègement de *ė* devant sonante tautosyllabique (*L'accentuation*, p. 166 s.), c.-à-d. après l'identification quantitative des tranches intonables de *gėrti* et *bėrti* le rapport *geriu* : *gėrė*, *gėrti* entraîne *beriu* : *bėrė*, *bėrti*, celui-ci à son tour transformant **plėtė*, **plėsti* en *plėtė*, *plėsti*.

Il paraît donc qu'en partant de la fonction de l'infixe nasal, qu'il partage avec le suffixe nasal du slave et du germanique, on arrive, tout en tenant compte de la zone d'emploi primitive de l'infixe, limité au présent, à se faire une idée de plusieurs particularités de la conjugaison lituanienne, à savoir:

1. Le scindement de la conjugaison de verbes comportant deux présents, dont l'un généralement en *-ja-*, l'autre à infixe, le reste du système étant d'abord commun. Mais au lieu de créer un prétérit, un futur, etc., à infixe, le lit. a transformé le prétérit, le futur, etc. du verbe-base (en *-ja-*). C'est ainsi qu'il faut expliquer la conjugaison des verbes en *-ja-* laquelle, le présent à part, a été refaite d'un bout à l'autre.

2. Le suffixe de présent *-sta-*, allomorph et en partie successeur de l'infixe nasal, dont la genèse s'explique par l'ambivalence de l'élément suffixal *-t-* après une finale *t, d, s, š, ž, sk, šk* de la racine, et en même temps par l'ambivalence sémantique de certaines racines verbales. Il faut y ajouter la pression du système, à savoir des verbes à infixe nasal (intransitifs-passifs ou inchoatifs).

3. L' *-é* du prétérit des verbes en *-ja-* continuant un ancien *-o-* après palatale (comme dans le type *matañ, mātē, matýti*).

4. Certaines innovations prosodiques, notamment les degrés longs du type *drykstei, drykti* etc. et du prétérit des verbes en *-ja-*, ainsi que la métatonie rude de *bērti, rēmti* en face de *bērti, remti*.

Г. М. МИЛЕЙКОВСКАЯ

Синтаксическое строение научного стиля в русском языке середины XVIII века

На материале анализа «Российской грамматики» М. В. Ломоносова

К 200-летию со дня смерти и последнего прижизненного издания
Российской грамматики

I

Российская грамматика Ломоносова является одним из интереснейших памятников в истории русской грамматической науки, в истории русского литературного языка. Её язык и нормы явились тем фундаментом, который помог сложиться современному книжному стилю русского языка. Труд Ломоносова был первым опытом описания русской грамматической системы на русском языке¹.

Настоящая статья посвящена обзору теоретических положений в области синтаксиса, выдвинутых Ломоносовым, и наблюдениям над практическим использованием разных синтаксических конструкций в *Российской грамматике*. Эти наблюдения восполняют в какой-то части неразработанный в истории литературного русского языка вопрос о формировании синтаксических норм книжного употребления, разновидностью которого является и так называемый научный стиль.

Соответственно с грамматической традицией эпохи, Ломоносов в *Российской грамматике* не решает и не ставит проблем синтаксической структуры предложения; под синтаксисом им понимается только соединение слов в синтагму. Поэтому в VI Наставлении грамматика рассматривает: 1. О сочинении частей слова (т. е. частей речи Г. М.), 2. О сочинении имени, 3. О сочинении глагола, 4. О сочинении вспомогательных частей слова (т. е. местоимений, причастий, наречий, предлогов, союзов), 5. О сочинении ча-

¹ На немецком языке была написана небольшая грамматика русского языка, приложенная к словарю Вейсмана *Deutsch—Latein—Russisch Wörterbuch*, 1734 г. На латинском — *Грамматика русского языка* В. Лудольфа, известная по изд. проф. Б. А. Ларина, Ленинград 1937. Остальные грамматики доломоносовского периода, как известно, написаны были на старославянском языке, нормализуя его нормы как высокого стиля эпохи.

стей слова по различным обстоятельствам. Взгляды Ломоносова на ситаксис можем также видеть, если обратимся к *Риторике*². Современное грамматическое понятие предложения имеет у Ломоносова три синонимических названия: период, предложение, речь. Нельзя утверждать, чтобы разграничение предложений, периодов разного типа покоилось у Ломоносова на критериях, аналогичных современным синтаксическим понятиям, однако несомненно, что при данной классификации Ломоносов мыслил грамматическими понятиями, частично совпадающими с выделяемыми современной грамматикой.

Предложение, в котором имеются второстепенные члены, называется им периодом (§ 40 *Рит.*). Кроме того, Ломоносов грамматическое предложение называет также и речью (§ 81 *Р. г.*). В параграфе 85 *Р. г.* дается понятие простого и сложного предложения: *Сочинение сложное то есть соединение нескольких речей, полный разум в себе содержащих*. Независимый ряд предложений (периодов, по терминологии Ломоносова объединенных общим смыслом, но без *взаимной принадлежности* называется одночленным периодом. Между отдельными частями такого периода может быть согласно пунктуационным нормам эпохи поставлена запятая и точка (см. примеры к § 40, 41 *Рит.*)³.

Таким образом, судя по примерам и сжато описанию особенностей одночленного периода, соответствует он нашему сложносочиненному предложению, предложению с однородными членами, может это быть предложение с включенными конструкциями: вводными словами, сравнительными группами.

Двухчленные, трехчленные, четырехчленные периоды представляют собой разные виды подчиненных предложений, состоящих из 2-х, 3-х, 4-х и более предложений. Как основная черта этого типа, подчеркивается *взаимная принадлежность* входящих в целое частей; понятие главного предложения не выделяется. Сравним: *Когда 2 или многие логические предложения будут между собой иметь взаимную принадлежность, которая разум одного связывает с разумом других, в таком случае период наз. двучленным, трехчленным и т. д.* (§ 42 *Рит.*). Предложение с деепричастным оборотом считается Ломоносовым равноценным сложному предложению и не отграничивается от него (см. § 85 *Р. г.*).

Таким образом, исходя из логического анализа состава мысли, Ломоносов выделяет предложения краткие (нераспространенные Г. М. — § 48) и распространенные; простые и сложные; в сложных несомненно разграничивает понятие связей независимых и зависимых, соответствующих понятию нашего подчинения. Во внутренней структуре простого предложения

² *Краткое руководство к красноречию*, книга I, содержания *Риторике*, соч. т. VII, изд. АН СССР, 1952 (в дальнейшем сокращенно *Рит.*).

³ См. мою статью о пунктуации данной эпохи, *Slavia Orientalis*, 1960 г. № 4.

Ломоносов подчеркивает, что, в отличие от суждения, в русском языке связка необязательна (*Рит.*, § 34). В связи с этим находится классификация сказуемых на косвенные (типы сказуемого, где не обнаруживается связка) и явственное (сказуемое с наличной связкой). По соотношению предложения с действительностью предложения делятся на утвердительные и отрицательные (*Рит.*, § 35); на общие и особенные (там же, § 36).

Вторая классификация периодов, данная в *Риторике*, имеет критерием количественную пропорциональность отдельных частей периода. Соответственно этому принципу периоды делятся на 1. круглые или умеренные, 2. зыблющиеся, 3. отрывные.

Частично на грамматических критериях покоится классификация так называемых приложений, т. е. обособленных членов предложения, в нашем понимании. Эта классификация исходит из морфологической природы организующего слова, указывает конкретные разновидности обособленных членов предложения (*Рит.*, § 53, *Р. г.*, § 83).

Следовательно, хотя синтаксические воззрения Ломоносова переплетаются с понятиями и решением задач эстетики ораторской речи, Ломоносов сумел заметить отличия словесного выражения суждения от его логической формы, основные грамматические структуры в сочетании предложений; однако он понимал несовершенство правил грамматики в этом отношении, неоднократно указывая, что при составлении предложений следует опираться на общий смысл высказывания и чутье языка. (См. напр. параграфы *Р. г.* 45, 46, 325, 322 и др.).

II

Несколько слов необходимо сказать о том, какое отношение к синтаксической практике Ломоносова имеет так называемая латино-немецкая конструкция предложения. Понятие это в свое время было выдвинуто К. Аксаковым⁴ и Н. Гречем⁵. Работа А. Мартеля⁶ свидетельствует на достаточном материале, что в произведениях Ломоносова в высоком стиле имеются синтаксические построения с порядком слов, действительно напоминающим правила латинского словорасположения.

В наблюдаемом тексте *Российской грамматики* картина оказывается несколько иной.

Прежде всего следует вспомнить, каковы характерные признаки так называемой латинской конструкции. К. Аксаков определял её как фразу „органическую с отвлеченным содержанием, присущую письменным формам речи. Считая, что латино-немецкая конструкция является результатом

⁴ К. Аксаков, *Ломоносов в истории русской литературы и русского языка*, Москва 1846, стр. 362—371.

⁵ Н. Греч, *Чтения о русском языке*, СПб, 1840, стр. 343—344.

⁶ А. Martel. *M. Lomonosoff et la langue littéraire russe*, Paris 1935.

незрелости эстетики и норм собственного литературного языка, К. Аксаков оценивает роль этой, с его точки зрения, заимствованной конструкции, отрицательно.

Н. Греч и акад. В. В. Виноградов уточняют понятие данной конструкции. Фраза такого типа характеризуется, по их словам, так называемым „свободным” порядком слов и постановкой сказуемого на конце предложения. Употребление такой конструкции, по мнению акад. В. В. Виноградова, распространено в высоком, среднем и низком стилях середины XVIII века „в пестром соединении с вульгаризмами разговорной речи”⁷. Происхождение её объясняется на первом этапе влиянием латино-польского образования высших кругов конца XVII и начала XVIII века; кроме того, помогает её укреплению церковно-славянская фраза, сложившаяся в значительной степени на подражании греческим стилистам, и наконец влияние немецкого языка в начале XVIII века.

Оставляя в стороне далеко еще не выясненный вопрос о происхождении этой конструкции, остановимся на том, как Ломоносов следует соблюдению грамматических признаков этой конструкции в *Российской грамматике*.

Что касается так наз. „свободного” порядка слов, то как известно, в XVIII веке так называли причудливое расположение слов в предложении, независимое от их смысловых отношений, которое выполняло эмоционально-стилистические цели. Именно „парение” мыслей требовало по мнению В. К. Тредьяковского, произвольного размещения слов в предложении. Однако Ломоносов не согласен с этим тезисом. Неоднократно в *Риторике* он предостерегает, чтобы речения не перемешать *ненатуральным порядком и тем не отнять ясность слова*; например для Ломоносова плохо звучит: „горы ведет на верх высокой”, ибо лучше: „ведет на верх горы высокой” (См. *Рит.*, § 175). Сравним также его утверждение в *Риторике*: Мы учим здесь собирать слова, которые не без разбору принимаются, но от идей, подлинныя вещи или действия изображающих, происходят и как к предложенной теме, так и к самим к себе некоторую взаимную принадлежность имеют”... (*Рит.*, § 32; см. также параграфы *Рит.* 46, 48, 51, 61, 146, 316, 296). „В прозе — утверждает Ломоносов — все речения располагаются таким порядком, какого обыкновенный разговор требует” (*Рит.*, 8).

Следовательно, Ломоносов возражает против излишней свободы в расположении слов в стилях, не отличающихся торжественностью, указывая также на осторожное употребление различных украшений в стиле высоком (См. *Рит.*, §§ 183—193).

В практике его грамматического и научного языка мы также не нашли таких случаев, которые бы нарушали законы сочетания слов славянских

⁷ В. В. Виноградов, *Очерки по истории русского литературного языка XVII—XIX веков*, Учпедгиз, 1938, стр. 115.

языков, хотя, конечно, употребительность тех или иных сочетаний слов и типов предложений иная, чем в современном научном тексте.

Что касается постановки сказуемого в абсолютном конце предложения, то как кажется, следует иметь ввиду одно обстоятельство: законы славянского словорасположения допускают варианты в расположении главных и второстепенных членов предложения как по отношению к началу так и по отношению к концу предложения. Признаком чужезычности в порядке слов в русском языке должна быть признана потеря пространственной ясности и понятности.

Следует заметить, что примеры К. Аксакова, Н. Греча (в очень малом количестве) и акад. В. В. Виноградова (повторяет предшествующих авторов)⁸ относятся все к стихотворным произведениям высокого стиля. Данные высокого стиля распространяются на весь литературный язык XVIII века. Однако даже для высокого слога данный тезис является слишком широким и относится только к стихам. Ломоносов подчеркивает, что начало и конец периодов должны быть разнообразны, чтобы последнее слово было то имя, то глагол, то местоимение, то наречие (*Рит.*, 177).

В практике авторского языка *Российской грамматики* мы встречаем предложения со сказуемым на конце предложения и в других местах, напр.: в первом Наставлении предложений со сказуемым в абсолютном конце предложения — 103, в других местах — 159; во втором Наставлении сказуемое на конце — 73 раза, в других местах — 132; в третьем, на конце — 46, в других местах — 133; в IV-ом на конце — 50, в других местах — 203.

Перевес рамочной конструкции в первом Наставлении может быть объяснен философским и теоретическим содержанием I-го Наставления, вследствие чего стиль его приближается к высокому.

Из приведенной статистики видно, что рамочная конструкция не обязательно характеризует книжный научный стиль в середине XVIII века; кроме того, даже там, где мы встречаем конечное положение сказуемого, конструкция не полностью повторяет латино-немецкие образцы: связка может в зависимом предложении предварять предикативный член и т. д. (напр. *Р. г.*, § 448).

Нельзя согласиться и с отрицательной оценкой роли данной конструкции в истории русского литературного языка, которую ей дают К. Аксаков, Н. Греч и как будто бы акад. В. В. Виноградов.

Сравнивая практику авторского языка *Российской грамматики* с практикой начавшегося развиваться газетного стиля (Наблюдения проводились по Санкт-Петербургским Ведомостям за годы 1750—1755), можно прийти к выводу, что сложное предложение с глаголом на конце отдельного предложения противопоставлялось как построение „органическое” (по удачному

⁸ К. Аксаков, назв. выше работа, стр. 362—364; Н. Греч, та же работа, стр. 343—344, В. В. Виноградов *Очерки* [...], стр. 114—115.

выражению К. Аксакова), замкнутое, построению, связанному нанизыванием, неограниченному в своем объеме. Стремление замкнуть предложение видно и в совете Ломоносова, чтобы ударение в сложном развернутом предложении по возможности падало однородно, симметрично в начале и конце предложения. Так если в начале ударение падает на второй слог, то он рекомендует, чтобы и в конце оно падало на предпоследний слог и т. д. (*Рим.*, § 113).

Если мы обратимся к Санкт-Петербургским Ведомостям, то в организации сложного предложения можно выделить две синтаксические конструкции: 1. Синтаксис царских указов, где, соблюдая нормы старого делового стиля, предложение нанизывают одно на другое, так что, не кончаясь, оно тянется несколько страниц (См. напр. Указ о продаже вина и водки от 15 V 1750, напечат. в СПб Ведомостях, 1750 г., стр. 308—310). 2. Период с разнообразными придаточными, мало грамматичный в своей организации, сохраняющий тесную связь с разговорными приемами речи, с неожиданными переходами мысли, с неоднородностью синтаксических конструкций взаимно связанных частей⁹.

В сравнении с этими двумя очень распространенными типами организации сложного предложения, период Ломоносова есть явление высшего порядка синтаксической организации. Данная конструкция сыграла положительную роль в организации сложного целого, так как цементировала его не только порядком союзов, но и однотипностью каждой части этого целого; рамка была способом отхода от неорганизованной фразы делового стиля и приема нанизывания; она помогала формировать отличия синтаксиса письменной книжной речи. Подражание классическим образцам и укрепление такого типа конструкций в высоком стиле могло быть дополнительным толчком, который определил выбор этого приема в научном тексте. Однако при этом следует подчеркнуть, что ясность и понятность смысла определяли для Ломоносова границы употребления данного положения сказуемого, поэтому собственно иноязычности в данном порядке слов у Ломоносова не ощущается. Он использует этот прием организации сложного предложения в пределах, допустимых вариантов порядка слов, свойственных русскому языку.

III

Следует заметить, что стилистические средства синтаксической организации предложения в научном книжном стиле русского языка к середине XVIII века ещё не сложились окончательно, поэтому в *Российской грам-*

⁹ Двор по получению известия, что ампирская эскадра, состоящая из двух военных кораблей, одного о 50-и, а другого — о 45-и пушках, из 13 квебек и трех легких судов ходит возле берегу сего королевства, дабы ежели возможно взять несколько кораблей из флота адмирала Синолы, к Адмиралу Пьедру де ля Церде послал указ, чтоб

тике можно встретить конструкции, непосредственно объясняющиеся влиянием диалогической и разговорной речи. О недостаточной отделенности стиля грамматики от разговорного варианта языка свидетельствуют: возможность эллипса почти всех членов предложения, двойные союзы как выражение агглютинации при сцеплении предложений.

Эллипс может быть обычного типа, с пропуском названного раньше и потому не повторяемого слова. В какой-то минимальной степени этого типа случаи возможны в любом даже книжном контексте (напр: *Протчие имеют отмены*, § 96. В предшествующем тексте ясно выражено, что протчие = „самогласные буквы”). Однако в *Российской грамматике* Ломоносова может встретиться эллипс другого типа, когда член предложения опускается перед тем, как он назван в тексте. Сравним: *Сват сватовей, брат братей, кум кумовей, хозяин хозяев имеют* — 199; *Наречиями обстоятельства, между метиями движения духа представляются* (§ 77, то же в параграфах 7, 42, 43, 134).

В авторском тексте могут встретиться конструкции по природе своей эллиптичные и разговорные, напр.: *что происходит от неясного обыкновенного выговору последней самогласной, когда она без ударения* (§ 121); [...] *то будет наша азбука с китайскую* (§ 88); *Иностранные отечественные имена кончатся на ец и инь но в том склоняются часто по иностранным окончаниям, в их собственном языке или у соседей употребительным, а иногда с латинского или с греческого* [...] (§ 237. Также 152, 153, 160, 549 и др.).

Отражением разговорного синтаксиса является и своеобразная синтаксическая агглютинация замыкающего предложения или последнего распространенного однородного члена, не похожего по конструкции на предшествующую часть, относящегося ко всему предложению или к части его, не непосредственно предшествующей последнему члену: *Разныя наречия по своей силе разные принимают надежи: [...] Также и с неокончательными соединяются* (§ 549. То же §§ 152, 153, 160 и др.).

Употребление двойных союзов объясняется остатками присоединительных связей, как правило, в развитых типах книжных стилей не применяющихся. Один из двойных союзов в *Российской грамматике* обычно начинательно-присоединительный, другой следственный или реже условный, напр. *и для того* (§ 22, 35, 57); *и потому* (§ 472), *и что* (§ 57), *а как* (§ 73), *и посему* (§ 71), *и когда* (§ 76) и др.

Следует однако заметить, что присоединительные связи употребляются Ломоносовым довольно редко, а отношение присоединяемой части к основному предложению ясно. В стиле газет конструктивные связи присоединяемых предложений очень слабые, сравним: *В здеишем государстве стоит*

он с 2-мя линейными военными кораблями, 2-мя фрегатами и 4-мя квебеками шол против ампирцов, и ходил бы перед Кадиксом кругом. — СПб Ведомости, 1750 г., 139, стр. 305—306.

такая чрезвычайная сушь, что хлебу от того великий вред делается, и почти совсем пропал (СПБ Ведомости 1750 г.).

Перечисленные особенности не определяют основного массива синтаксических построений авторского текста. В грамматическом изложении автор стремится отличить язык письма от языка „обыкновенных разговоров“.

IV

Основное изложение грамматических норм производится с использованием сравнительно нейтральных признаков книжного синтаксиса, закрепленных в традиции XVIII века за высоким стилем. При этом, несмотря на симпатии самого автора к дательному самостоятельному — конструкции несомненно мертвой — чувство меры заставляет Ломоносова отказаться от употребления данной конструкции (§ 533).

Из нейтральных признаков книжного синтаксиса Ломоносов использует: связки *ЕСТЬ* и *СУТЬ* в именном составном сказуемом, причастные и деепричастные обороты, разнообразные формы сложно организованных подчиненных предложений.

Связки *ЕСТЬ* и *СУТЬ* в именном сказуемом факультативны при предикативном члене, выраженном:

а) именем числительным или местоимением *-суть девять* (§ 90, 112, 271, 272), *но согласных девятнадцать* (§ 90, 138, 433, 146).

б) именительным или косвенным падежом существительного: *худые примеры не закон* (§ 78); *суть четырех родов* (§ 198); *у турков и персов все имена одного общего рода* (§ 62).

Связка обязательно употребляется, если предикативный член выражен полным именем прилагательным (*есть простое*, § 86; *суть следующие*, § 87).

Без связки строится предложение при формах сравнительной степени, кратких страдательных причастиях и кратких именах прилагательных (*голос наклоняем*, § 33, 103, 111; *польза его толь велика*, § 1, 38, 52, 66, 116, 119; *между знаками приметнее те*, § 36, 52, 115 и др.).

Именное сказуемое со связками *ЕСТЬ*, *СУТЬ* редко употребляется как в произведениях среднего стиля, не научных (напр. *Суд российских писем перед Разумом и Обычаем от Грамматики представленных; Зубницкому; Гимн бороде; Письмо о пользе стекла; На плохих проповедников; На сочетание стихов российских* и др.), так и в произведениях высокого стиля прозаических. В стихотворных произведениях высокого слога встречаются связки главным образом при имени существительном (*И струны оные суть радости языки* — II т. соч. под ред. акад. А. К. Сухомлинова, стр. 153).

В других научных произведениях Ломоносова (*Риторика; Письмо о правилах российского стихотворства; Слово о происхождении света, новую теорию*

о цветах представляющее) связки употребляются также как и в грамматике.

Причастные конструкции употребляются в авторском языке *Российской грамматики* чаще деепричастных, хотя при этом они более однотипны по своим синтаксическим функциям. Имеются две функции причастных конструкций:

1. Простое необособленное определение. В этом случае имеем только форму причастия, по синтаксическому значению это имя прилагательное: *неразделимая часть* (§§ 96), *предложенныя вещи* (§§ 82, 15, 53, 3, 88, 442), *вышепомянутых правил* (§§ 480, 538, 216), *предшедшего разума* (§§ 24, 538).

2. Причастный оборот, параллельный определительному придаточному. Страдательные причастия в этой роли выступают очень редко. Всего 14 случаев: 4 с причастием на *-МЫЙ*, и 10-на *-НЫЙ*.

В причастном обороте с действительным причастием может быть 2 типа порядка слов: а) *Наречия, происходящая от имен падежи оным приличествующие содержат* (§ 547 — всего 61 случай употребления); б) *Предлоги для знаменования обстоятельств к вещам и переменам принадлежащих, предлагаются именам и глаголам нераздельно* (§ 41—47 случаев употребления).

Отрыв причастия от его определяемого встречаются только в контекстах эмоционально приподнятых (См. § 1).

Деепричастные конструкции употребляются в следующих функциях а) временное значение с оттенком одновременности действию основного сказуемого, напр. §§ 64, 52, 427, 399 и др.; б) преждевременности сказуемому, §§ 403, 401, 105, 200 и др.; в) причинное значение, § 44; г) условное значение, § 54; д) функция второстепенного сказуемого, § 57; е) обстоятельства, §§ 9, 127, 34 и др.

Аналогично употребляются причастные и деепричастные конструкции в других научных произведениях Ломоносова. Наоборот, в таких произведениях среднего стиля как *Анакреонтические стихи*, *Притчи*, *Суд письмен перед Разумом и Обычаем...* и др. причастные и деепричастные конструкции не употребляются.

С научным вариантом среднего стиля связано и употребление типов предложений. В авторском тексте грамматики Ломоносова нет ни одного нераспространенного предложения. Общее соотношение простого предложения к сложному около 50%, напр. в I и II Наставлениях вместе взятых: простых предложений 144, сложных — 156. В сложных — наименее употребителен бессоюзный тип связи, всего 25 случаев. Редки сложносочиненные предложения, они выступают чаще в сложном целом в соединении с подчинением. Чисто сочиненный тип имеем в 33 случаях. В подчиненном предложении типичным средством связи являются относительные слова. Союзы более редки.

V

ПРОСТОЕ ПРЕДЛОЖЕНИЕ И ЕГО ОСОБЕННОСТИ
В РОССИЙСКОЙ ГРАММАТИКЕ ЛОМОНОСОВА

Из двух типов сказуемого: глагольного и именного, преобладает именное составное сказуемое. Формы лица в сказуемом тесно связаны с общей характеристикой лица и предиката в научном тексте, поэтому встречаем в подавляющем большинстве случаев только формы 3-его лица¹⁰. Помимо обычных и сейчас способов выражения подлежащего следует отметить выражение его а) относительным местоимением: *Которые чувством зрения представляются*, § 5, 85; б) полусубстантивированным причастием: *Кончающиеся на БУ, ВУ ... суть первого же спряжения* § 287.

Параграф 84 *Российской грамматики* гласит, что *вольность человеческих мыслей* может изменить порядок слов. В авторском языке наблюдаем прямой и обратный порядок слов. Между главными членами предложения обратный порядок употребляется реже прямого в соотношении 1 : 7. При определении, выраженном причастием, преобладает обратный порядок (IV, V, VI Наставления в соотношении 3,5 : 1). При определении, выраженном именем прилагательным, преобладает прямой порядок слов (IV, V, VI Наставления в отношении 4 : 3). Между дополняемым и дополнением господствует прямой порядок слов (5 : 1). Между обстоятельством и поясняемым словом прямой и обратный порядок слов употребляется одинаково часто, при условии соседней локализации.

Судя по тому, что большинство инверсионных случаев и разрыва соседней локализации синтаксически связанных слов содержится в первых 12 параграфах вступления, содержащих общие рассуждения о „мудрости Создателя“, „о величии и многообразии языков мира“, очевидно обратный порядок слов как и разрыв локализации является средством выражения эмоциональности.

Из всех типов односоставных предложений в *Российской грамматике* встречаются только безличные предложения со сказуемым, выраженным категорией состояния с разными временами связки и инфинитивом — *В чем им греческому языку было должно следовать* — §§ 57, 2, 161, 255 и др; глаголом в безличном значении в 3-ем лице: *Из сего явствует* — §§ 33, 106, 85, 98; *Не было нужды* — §§ 22, 62, 102, 26 и т. д.; кратким именем прилагательным или причастием в среднем роде: *О причастии в спряжении показано* — §§ 22, 512, 438, 555; *Избыток оных [...] весьма знатен* — §§ 66, 55, 116.

В управлении глаголов следует отметить случаи, несовпадающие с современным языком:

¹⁰ См. мою статью *К вопросу о некоторых особенностях языка „Российской грамматики“ Ломоносова*. [В:] Ученые Записки Калининского гос. пед. института, факультет языка и литературы, 1957 год.

1. У Ломоносова посредственное управление: *сведомо о том* — § 1, *исследовать о том* — § 55, 119, 129, 270; *следует о сочинении наречий* — § 546; *приличесвуют к трем лицам* — § 437, *переменяются через склонение* — § 97, *от знающих писателей содержатся* — § 119.

2. Ломоносова непосредственное управление (сейчас посредственное) *употребляться стали нынешняго веку* — § 97, *склоняются шестью падежами* — §§ 57, 3. Не совпадает употребление предлога или падежа с современным русским языком: *О* вместо *В* в следующих примерах: *отчаяние о желаемом значит* — § 523, *о том нет сомнения* — § 33; *До* вместо *К*: *принадлежащую до губных согласных* — §§ 22, 106, *надлежит до Риторике* — §§ 86, 513, 135, 119, 482 (Встречается в этом же сочетании и предлог *К*, см. §§ 473, 47, 1, 472). Иные случаи: *правят [...] надежи* — §§ 129, 125, *чего российский, латинский [...] непричастны* — § 72, *имеют по единственном множественное число* — § 68, *употребляются для следующих причин* — § 88.

Некоторые из данных расхождений с современным управлением могут объясняться живым ещё в XVIII веке влиянием польского языка.

Вводные слова редки, вводные предложения указывают на другие части текста: *смотри выше* — §§ 101, 102, 88, 97; *как ниже сего окажется* — § 66; *как перед сим упомянуто* — §§ 512, 62, 75, 270.

VI

Бессоюзный тип связи в сложных предложениях имеет следующие функции:

а) соединяет предложения, нанизывая их: *Правильный глагол последует [...] правилу и примерам; неправильный от оных в спряжении отстует* — §§ 2, 59, 283.

б) выражает причинно-пояснительные отношения: *Но тому следовать не должно: худые примеры не закон* — §§ 78, 22, 55, 3.

в) выражает уступительно-противительные отношения: *Вещи к качествам не присоединены необходимо; качества без вещи самой быть не могут* — § 50 и еще 12 раз.

Средства связи в сложноподчиненном предложении. Союзные слова: *ЧТО* в различных косвенных падежах (*чего, чему, чем* — §§ 522, 18, *к чему* § 512, *без чего, о чем*) реже косвенные падежи местоимения *КТО* — *о ком* — § 67; *КОТОРЫЙ* — § 110 раз; *КАКОВОЙ* — §§ 88, 119, 183; *КАКОВА* — §§ 86, 36, 46; *КОЙ* (*от коих* — 248, 345, 483); *КАКОЙ* (*бы ни*) — § 543; *ГДЕ* — §§ 190, 97, 123, 163.

Все союзные слова, частота употребления которых не обозначена, употреблены по нескольку раз. Значение придаточных предложений, соединенных ими, главным образом, определительное с разными дополнительными оттенками.

Союзы. Из союзов дополнительных придаточных самым употребительным является союз *ЧТО* — § 40 раз, *чтобы* — § 5 раз, *КАК* — § 11 раз: *Толикое множество увеличительных и умалительных, как от своих первообразных производится, то из примеров усмотреть можно* — §§ 255, 42. По одному разу встречается: *будь* — § 589, и *разве где* — § 538. Несомненных придаточных времени м еста не встречается, поэтому нет данной группы союзов. Остальные союзы мало чем отличаются от современных; изредка книжные, теперь неупотребительные *НЕЖЕЛИ ЧЕМ* — § 9 раз, *КОЛЬ* — § 6 раз.

В отношении локализации придаточных по отношению к главному следует отметить, что определительное придаточное с союзным словом *КОТОРЫЙ* в роли подлежащего может предшествовать главному предложению. Относительность его в этом случае слабая, напр.: *Которые российский язык не очень твердо знают [...] те безопасно поступят* — §§ 343, 355, 372, 385. Очень редко встречаются условные предложения в постпозиции главному.

Сложное целое, т. е. предложение, соединяющее сочинение и подчинение, в авторском языке *Российской грамматики* встречается довольно часто. Первый тип этого рода состоит из двух конструктивно равномерных частей, чаще всего соединенных противительным сочинением, в самом конце сложного целого часто присоединяется бес союза независимое предложение, представляющее субъективную или объективную оценку материала:

I. Правда, что кроме слова нашего можно бы мысль изображать через разные движения очей, лица, рук и прочих частей тела, как то пантомимы на театрах представляют; II. однако таким образом без света было бы говорить невозможно, и другие упражнения человеческие, особливо дела рук наших великим были бы помешательством такому разговору; III. не упоминаю других непристойностей. — 2 Подобные конструкции в §§ 22, 34, 74, 115, 163 и др.

Период этого типа разбивается в середине противительным союзом или словом, указывающим на переход к другой мысли: *ОДНАКО* — § 2, *ТО ЕСТЬ* — § 101, *НО* — § 115, *СЛЕДОВАТЕЛЬНО* — § 116, *И СОЖАЛЕТЕЛЬНО* — § 116. Знаки прерывания в изданиях XVIII века однообразны: перед второй и третьей частью точка с запятой¹¹. Костяк такого периода покоится на сочинении; подчинение — развитие мысли одной из частей этого сложного целого.

II-ой тип представляет собой подчиненное предложение с соподчинением однородных придаточных:

В правописании наблюдать надлежит, 1. чтобы оно служило к удобному чтению каждому знающему российской грамоте, 2. чтобы не отходило далече от главных российских диалектов, которые суть три: московский, северный и украин-

¹¹ См. названную в сноске 3. работу.

ский, 3. чтобы не удалялось много от чистого выговору, 4. чтобы не закрылись совсем следы произвождения речений — § 112; 129 (конец), 498 и др.

Этот тип употребляется в единичных случаях.

Наиболее характерен и для научного текста с его классификационными стремлениями III тип, представляющий собой сложное целое, состоящее из двух непропорционально развитых частей. Первая часть имеет значение предваряющее, обобщающее, обычно довольно краткая; вторая часть представляет собой независимые, присоединенные друг к другу пункты, объединенные в единство логикой содержания, интонационным единообразием построения, нумерацией, однотипностью конструкций входящих членов, часто неполнотой следующего пункта в сравнении с предыдущим. Иной раз пределы такого комплекса разрастаются до значительных размеров (напр. §§ 119, 118, 97 и др.). Предельное сжатие каждого члена может превратить его в простое предложение, на основе которого вырастает данный тип сложного целого. Перечисление предваряется словами: *СЛЕДУЮЩИМ, ПОДОБНЫМ ОБРАЗОМ, ТАКИМ ОБРАЗОМ, ДВОЯКИМ ОБРАЗОМ, РАЗНЫМ*, а такое предваряющей интонацией:

Деяния и вещи относятся к вещам разным образом: и отсюда происходят в именах следующие отмены: 1. когда вещь в деянии просто представляется и именуется [...] 2. когда вещь представляется в принадлежности другой вещи [...] 3. [...] 4. [...] 5. [...] 6. [...] (См. § 56. То же в §§ 118, 119, 62, 512, 498, 71 и др.).

По изданию 1757 года можно наблюдать разнообразие знаков препинания в этом типе объединения. Перед перечислением можно встретить точку, запятую, двоеточие, отсутствие всякого знака. Между однородными частями ставится точка или точка с запятой. В сочетании с знаками перед перечислением создаются разные варианты.

Следует отметить, что в *Российской грамматике* развита такая особенность книжного стиля как систематическое использование отсылочных слов. В этой роли выступают: *ТАК* — § 72, *И ТАК* — §§ 179, 238, 508, 492, *ПО СЕМУ* — § 8, *ПО всему СЕМУ* — § 79, *ОТСЮДА* — §§ 67, 86, *ПОДОБНЫМ ОБРАЗОМ* — § 1, *ТАКЖЕ* — § 49, *ТОЖ* — § 184, *СВЕРХ ТОГО* — § 119, *СВЕРХ СЕГО* — § 73, *ИБО* — §§ 70, 88, 129.

Таким образом, синтаксические формы авторского языка в грамматике Ломоносова предстают перед нами как формы хорошо организованного предложения с разветвленной целью зависимостей с преобладанием сложного предложения над простым, сложноподчиненного над сочиненным, с особым порядком слов, закрепляющим единство предложения, его логическую обособленность и в то же время его связь с остальным текстом в потоке связного изложения.

Что касается непосредственных продолжателей в деле разработки русского синтаксиса в теории и на практике, то до конца второй половины

XVIII века русская грамматика не выходит за пределы того, что достиг в этом отношении Ломоносов¹².

Новые наблюдения в области синтаксиса русского языка и некоторые изменения в составе форм книжного употребления появляются только в *Российской грамматике* Академии Российской 1802 и 1809 гг.

Следовательно, на протяжении полувека грамматика Ломоносова была авторитетом в области теории и практики развития книжного стиля русского литературного языка. Стремление освободиться от элементов разговорного языка, укрепление организованного, пространственно ясного целого отвечало потребностям эпохи и было единственно правильным решением.

¹² См. напр. следующие грамматики этого периода: А. Байбаков, *Грамматика руководствующая к познанию славяно-русского языка*, Киев, 1794, А. А. Барсов, *Краткие правила российской грамматики*, М. 1773; Н. Г. Курганов, *Российская универсальная грамматика*, СПб, 1769; В. П. Светов, *Краткие правила по изучению языка российского*, М. 1790; П. И. Соколов, *Начальные основания российской грамматики*, СПб, 1788 и др.

JADWIGA TWARDZIKOWA

Wyznaczniki formalnej opozycji zdań podrzędnie złożonych w języku polskim

Treścią artykułu jest próba zróżnicowania zdania podrzędnie złożonego dwuczłonowego w języku polskim na podstawie analizy wyłącznie formalnej.

Przedmiotem analizy jest suma x zdań podrzędnie złożonych dwuczłonowych.

Stosuję dwa klasyfikatory formalne: szyk oraz intonację.

Szyk. W wyniku przyjęcia szyku jako klasyfikatora, suma x ulega podziałowi na dwie grupy: jedną z nich stanowią zdania podrzędnie złożone ze zdaniem podrzędnym jako drugim, drugą — zdania podrzędnie złożone ze zdaniem podrzędnym jako pierwszym. Jeżeli dla zdania nadrzędnego przyjmujemy znak a , a dla zdania podrzędnego znak b , to możemy powyższą obserwację przedstawić symbolicznie: $x = (a+b) + (b+a)$. Równanie $x = (a+b) + (b+a)$ jest równaniem gramatycznym, jeżeli szyk jest stały, jeżeli jest kategorią syntaktyczną. Przedstawiając szyk jako klasyfikator formalny, przyjąłam założenie, że szyk jest kategorią gramatyczną. Aby udowodnić słuszność założenia, należy wykazać nieprzystawialność przynajmniej jednej z powyższych sum. Przedstawię sumę $b+a$. Przyjmuje, że sprawdzianem nieprzystawialności jest to, że możemy bez dokonania jakichkolwiek zmian (leksykalnych i intonacyjnych) przenieść zdanie pierwsze na miejsce zdania drugiego i odwrotnie.

Oto zaobserwowane wypadki nieprzystawialności sumy $b+a$ w ramach poprzedniej definicji:

I. Wypadki z elementem korespondującym $b+ak$. Posłużę się pojęciem elementu korespondującego k , który spełnia w moim rozumieniu następujące warunki: a) występuje w zdaniu kolejno drugim; b) łączy się z jakimś składnikiem zdania pierwszego jako podstawą korespondencji (nazwijmy ją symbolicznie pk); c) jest aktywną stroną tego połączenia korespondującego, tzn. pk na odcinku b nie jest jeszcze pk , a uzyskuje tę cechę wtórnie, po zaistnieniu k , czyli pk jest bierną stroną tego połączenia. Pojawienie się połączenia $pk-k$ w konstrukcji $b+a$ unieruchamia ją, ponieważ w języku polskim nie jest możliwa konstrukcja $apk+bk$.

Odróżniam element korespondujący: A) pozytywny, który jest wyrażony 1. drugą częścią dwuczęściowych wskaźników zespolenia; 2. zaimkiem osobowym *on, ona, ono* albo wskazującym *ten, ta, to*, które odnoszą się do jakiegoś rzeczownika w zdaniu pierwszym; B) negatywny, wyrażony brakiem składnika w zdaniu drugim, domyślnego na podstawie składnika wyrażonego w zdaniu pierwszym.

A) 1. Element korespondujący jest wyrażony drugą częścią wskaźnika zespolenia, np.: *... jeżeli pan to uważa za konieczne, to zaraz mogę tu wezwać Pata i kogo tam jeszcze z tych Luxów ... | Jeśli dzisiaj także odejść z kwitkiem, to jutro poproszę o przeniesienie do piechoty | Jak nie może — odparł — to marny jego los, a jak nie chce, to musi być głupiec ... | Jakby się tak zastanowił, to w tej waszej konspiracji też musiało być trochę z ulegania modzie ... | Gdybym nawet był chory, to pańska rewelacja uzdrowiłaby mnie z miejsca | Choćbym chciał, to nie mogę nic złego powiedzieć | Żeby mi nie był jej miły, to by mi to i w głowie nie powstało ... |*

2. Element korespondujący jest wyrażony zaimkiem osobowym albo wskazującym, np.: *Gdy karciała mnie nieraz tak cierpko za późny powrót do domu albo za zabłocone buciki, nie wynikało to jedynie z osobistych względów ... | przyjechała właśnie z Warszawy i z przekąsem mówiąc o prowincjonalnym wyglądzie tutejszych kobiet, wtrąca między te uwagi blahe wspomnienia à propos ... | Jeżeli Ramon nie będzie smacznie spał w zacisznym kącie aż do mego powrotu, odpowiadać pan będzie za to przed sądem | Gdy Stefan Solski był dzieckiem, dom jego rodziców odznaczał się pewną oryginalnością | Gdy się kogoś wzywa, czeka się na niego, a nie ucieka się przed nim jak wariat ... | Zanim by zdażył zawiadomić roгатki, tajemnicze auto dawno by już je minęło, o ile pragnie opuścić Paryż |*

B) Element korespondujący negatywny, np.: *To też, gdy ktoś w nocy chce wyjść z kamienicy, musi zawołać z sieni stereotypową prośbę do dozorczy ... | Gdy młodszy kelner zauważył wysiadającego z auta detektywa, podbiegł do drzwi.*

II. Wypadki 1. ze wskaźnikiem skupienia *s* albo 2. ze wskaźnikiem zewnętrznego nawiązania *z*. Wskaźniki *s, z* poprzedzają sumę $b + a$. Możemy to przedstawić symbolicznie: $sb + a, zb + a$. Wskaźnik skupienia jest to wskaźnik stosunku syntaktycznego, zachodzącego między „W a SW. Litera W oznacza wypowiedzenie składowe; litery SW oznaczają skupienie wypowiedzeniowe“¹ (bezpośrednio podrzędne jako całość do W). W i SW są „członami składowymi wieloczłonowego wypowiedzenia zamkniętego“². Np.: „Odgrażał się przy tym, że jeżeli wozu nie znajdzie,

¹ Zob. Z. Klemensiewicz, *Skupienie wypowiedzeniowe*, International Journal of Slavic Linguistics and Poetics. V. 1962, s. 59.

² Z. Klemensiewicz, *op. cit.*, s. 58.

to po prostu pójdzie piechotą“³. Wskaźnik zewnętrznego nawiązania jest to wskaźnik stosunku syntaktycznego zachodzącego między dwoma skończonymi zdaniami, np. *Chciałam iść tak, żeby mnie nikt nie zauważył. Ale nie udało mi się*⁴. *s*, z łącząc się z *b* i z poprzednim zdaniem (skończonym albo składowym) zatrzymują układ *b + a*.

1. Wypadki ze wskaźnikiem skupienia, np.: *Bogumił oświetlił Łuciaka, a gdy się z nim zrównali, wyjaśnił uspokajająco ... | Zrobił o tym raport, a gdy sprawę zatuszowano, podał się do dymisji | światła nie zapalałem, gdyż siostra nie pozwalała, chodziła wcześniej spać, i kiedy raz zapaliłem światło — było już koło północy — zaczęła sykać tak nieżyczliwie i przewracać się ostentacyjnie w łóżku, że zgasilem natychmiast ... |*

2. Wypadki ze wskaźnikiem zewnętrznego nawiązania, np.: *Na stole układałem wiśniowe fajki. Obok fajek wiązkę samosiejki. A gdy już byłem zmęczony, wchodziłem w nasze pola, w nasz sad, w nasz próg ... | Felicja długo i szczegółowo opowiadała, jak do tego przyszło, że jej się nic z ojcowizny nie dostało. A że już był czas robić kolację, przeszli do kuchni i ona łamała gałązki na ogień, a Niechcic stał i słuchał | Zdaje mi się, że urosłem. A jeśli tak się stało, najwyższy czas, aby iść podziękować tym, co mnie z drewna wystrugali.*

Jeżeli przyjmiemy, że zespół cech formalnych stanowi łączny wyznacznik stosunku syntaktycznego, to w konsekwencji musimy stwierdzić, że szyk jako poszczególna cecha formalna warunkuje istnienie danego schematu syntaktycznego, będąc zarazem sam warunkowany przez resztę zespołu cech formalnych. Innymi słowy, jeżeli zdanie $s||zb+ka$ będąc nieprzestawialne reprezentuje schemat syntaktyczny q , to $b+a$ (pozbawione wyrazowych dowodów nieprzestawialności, mogących wystąpić albo nie), jako realizacja schematu q jest także nieprzestawialne.

W wyniku powyższych rozważań docieramy do wyodrębnienia wśród zdań podrzędnie złożonych takich, które są tylko nieprzestawialne i takich, które mogą być przestawialne.

Intonacja. Rozważania opieram na wynikach uzyskanych w części poświęconej szykowi, tzn. klasyfikator intonacji stosuję do sumy x w postaci $(a+b) + (b+a)$. Przedmiotem mego badania były stosunki intonacyjne w grupie $a+b$.

Na podstawie analizy audytorycznej stwierdzam w grupie $a+b$ obecność dwu możliwych struktur intonacyjnych, które różnią się interwałami końcowych sylab zdania a . Różnicę wysokości określam w sposób względny jako różnicę mniejszego i większego interwału.

³ Jw.

⁴ Zob. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, Warszawa 1957, wyd. II, s. 117—18.

Oto przykłady:

Otworzył jej drzwi do pokoju, który był dawniej pokojem jej matki.

— — — — —
— — — — —
— — — — —

Otworzył jej drzwi do pokoju, do którego weszła szybko.

— — — — —
— — — — —
— — — — —

Samolot leciał tak wysoko, że nie można go było zobaczyć.

— — — — —
— — — — —
— — — — —

Samolot leciał wysoko, tak że nie można go było zobaczyć.

— — — — —
— — — — —
— — — — —

Dalsze rozważania dotyczą intonacji w wypadkach, kiedy zdanie *a* kończy się intonacją o interwale mniejszym. Jest rzeczą znamionną, że intonacji tego typu mogą towarzyszyć wyrazy określonych poniżej grup; nazwiemy je dlatego wyrazowymi współczynnikami intonacji.

Wyrazowy współczynnik intonacji występuje w zdaniu drugim:

a) w postaci struktury złożonej, w której drugiej części znajduje się wskaźnik zespolenia (spójnik, zaimek), a w pierwszej

aa) wyraz, który normalnie znajduje się w zdaniu pierwszym i spełnia wtedy funkcję zapowiednika albo odpowiednika zespolenia⁵, np.: *I w istocie, stał się czegoś rańniejszy, a kiedy wracał z pola, śpieszył się, żeby zająć do Żarneckiej, tak jakby go tam coś dobrego czekało, a tam czekała go zawsze tylko Felicja | Ale takiego szwindlu się nie spodziewałem, zły jestem na siebie, że nie przewidziałem, tak jak zły bywam, gdy w partii szachowej nie dojrzę jakiejś kontrparady | Później siostra postarła się o wprowadzenie gazu do naszej izby, tak że w zasadzie z kuchni nie korzystaliśmy, a o łazience nie było nawet mowy |*

ab) wyraz interpretacyjno-uwydatniający⁶, np.: *Felicja umiała gotować i doskonale mogła sama obsłużyć Bogumiła i pana Olczaka, zwłaszcza że nie mieli wymagań | Sto tysięcy ludzi, którzy nie mają nic do stracenia, to potężna siła, zwłaszcza jeśli się przeciw nim dysponuje oddziałami przestępców i policji zamiast regularnych wojsk |*

b) jako forma osobowa czasowników typu *mówić, sądzić* z funkcją

⁵ Zapowiedniki, np. *dlatego, (że)* i odpowiedniki zespolenia, np. *tak, (jak)*, zob. Z. Klemensiewicz, *Zarys składni polskiej*, jw., s. 73—74.

⁶ Wyznacznik interpretacyjno-uwydatniający „zarazem podkreśla i narzuca uwagę odbiorcy interpretowany przez siebie składnik”, zob. Z. Klemensiewicz, *Zarys...*, jw., s. 26—27.

orzeczenia uwagi nawiasowej zdania zestawionego ⁷, np.: *Było to niemożliwe, jak już powiedziałem panu dyrektorowi ... | Będzie to jednak wyjątkowy wypadek; oskarżony zyska sobie sławę swoimi występami i poklask ogółu, jak sądzę | Ubrany był w łachmany zielone, spłowiałe, cuchnęło od niego wódka, zapijał bowiem tę swoją chorobę, zalewał robaka — jak mówili ludzie znający się na rzeczy.*

Wydaje się, że także w zdaniu pierwszym mogą wystąpić pewne kategorie wyrazów w funkcji wyrazowych współczynników intonacji, ale rzecz wymaga dokładniejszego zbadania.

⁷ O zdaniach zestawionych zob. Z. Klemensiewicz, jw., s. 104—105.

WOJCIECH SKALMOWSKI

Gustaw Herdan: The Calculus of Linguistic Observations

Mouton et Co., 's-Gravenhage 1962 (Janua Linguarum, Series Maior IX, s. 271 +8 nlb.)

Młoda dyscyplina językoznawstwa matematycznego zdążyła już podzielić się na dwa kierunki — statystyczny i algebraiczny — a ich przedstawiciele niejednokrotnie zarzucają sobie wzajemnie poruszanie kwestii nierelevantnych dla językoznawstwa *sensu stricto*. U podłoża tych kontrowersji leży niewątpliwie fakt, że abstrakcyjne pojęcie języka jako przedmiotu badań lingwistycznych dopuszcza wiele różnych interpretacji, będących przyczyną rozbieżności w zakresie problematyki i metod badania.

Autor omawianej pracy jest reprezentantem językoznawstwa statystycznego i praca jego zawiera szereg akcentów polemicznych (skierowanych niekiedy i pod adresem „statystyków“). Po *Language as Choice and Chance*, 1956, i *Type-Token Mathematics*, 1960, jest to trzecia monografia autora poświęcona językoznawstwu statystycznemu; pewne rozdziały zostały też niemal żywcem przeniesione z wymienionych wcześniejszych prac. Jak autor sam stwierdza we wstępie, celem książki jest pełniejsze rozwinięcie naszkicowanych już uprzednio koncepcji — szczególnie pojęcia „dwoistości językowej“ (*linguistic duality*) oraz koncepcji ujmowania zjawisk językowych w terminach statystyki Bosego-Einsteina. Książka dzieli się na trzy części, przy czym za podstawę podziału przyjął autor dwa aspekty języka, które nazywa *language in the mass* i *language in the line* — odpowiada to mniej więcej podziałowi na *langue* i *parole* u de Saussure'a. Środkowa część pracy, zajmująca się relacją między tymi dwoma stronami języka, poświęcona jest głównie teorii informacji.

Mimo drobiazgowego podziału na rozdziały, podrozdziały itp. układ książki jest mało przejrzysty, toteż podany niżej przegląd najważniejszych problemów poruszonych przez autora nie zawsze przebiegać będzie równolegle do spisu treści. Należy też zauważyć, że tytuł może mylnie sugerować, jakoby była ona podręcznikiem statystycznej analizy języka — w rzeczywistości służy on do podkreślenia „infinitezimalnego“ charakteru bada-

nych zjawisk i stanowi coś w rodzaju *credo* autora, wyrażonego w tekście (s. 249) dobitniej: „statystyki wymaga nie tylko badanie języka, lecz i samo posługiwanie się nim“. Poszczególne techniki statystyczne przedstawione w pracy są wg autora nie tylko metodą opisu, lecz i istotną częścią struktury języka (wzgl. systemu komunikacji językowej). Autor upatruje jeden z głównych walorów statystyki językowej w „geometryzacji“ badanego przedmiotu, tzn. ujmowaniu go w nowe kategorie pojęciowe. Takie potraktowanie wykładu, w którym poszczególne problemy czysto statystyczne stanowią jedynie pretekst i ilustrację tez autora, dążącego do wyłożenia swego systemu filozofii języka, usprawiedliwia do pewnego stopnia braki o charakterze „technicznym“; nastawienie to jednak jest równocześnie przyczyną pewnej jednostronności w ujęciu przedmiotu.

Pierwsza część książki, poświęcona „językowi w masie“ (s. 17—118), traktuje o znanych już i w zasadzie nie budzących zastrzeżeń zastosowaniach statystyki do pewnych problemów języka, takich jak opisy rozkładu elementów systemu w tekście i słowniku, stylostatystyka i pewne zagadnienia typologiczne. Stosunkowo dużo miejsca poświęca autor polemice z próbami modyfikacji modelu tzw. prawa Zipfa, dotyczącego relacji: *frekwencja* — *ranga* dla wyrazów w tekście. Najbardziej przekonującym argumentem, wysuniętym przeciwko teoretycznemu rozkładowi zaproponowanemu przez H. Simona, jest wykazanie jego niezgodności z empirycznymi danymi. Gwoli sprawiedliwości należy natomiast zauważyć, że zarzut Herdana, jakoby B. Mandelbrot utożsamiał w swoim modelu „koszt“ jednostki (podstawiony za zmienną pozorną *ranga*) z długością wyrazu w terminach liczby fonemów, jest nieuzasadniony. W jednej z prac na temat swego modelu (*Structure formelle des textes et communication: deux études*, Word 10 (1954), s. 1—27) Mandelbrot wspominał o możliwości intuicyjnego przedstawienia „kosztu“ w terminach „liter idealnych“, za pomocą których wyrazy zapisywane są w pamięci.

„Literami“ takimi mogą być np. określone ciągi impulsów, reprezentowalne za pomocą sekwencji zer i jedynek, tak właśnie, jak zaproponowany przez Herdana sposób kodowania znaków chińskich (tabl. 30, s. 166—170); „litery“ te można też utożsamiać z liczbą operacji potrzebnych do identyfikacji symbolu. W swej poprzedniej pracy (*Type-Token Mathematics*, s. 203 nn.) autor sam wykazał, że optymalny rozkład frekwencji w słowniku — odpowiadający rozkładowi Zipfa — pozwala zmniejszyć minimalną liczbę operacji na symbol z $n/2$ na $n/\log_e n$. Krytykowaną przez autora identyfikacją „kosztu“ z liczbą fonemów w wyrazie proponował P. Guiraud (*Langage et communication. Le substrat informationnel de la semantisation*, BSL 50: 1954, s. 119—133), nie znalazła ona jednak potwierdzenia w faktach.

W zasadzie spór dotyczy więc wyboru relewantnych parametrów, w hipotezach Herdana zawarty jest bowiem *implicite* ten sam model posługiwania się językiem, mianowicie urządzenie o skończonej pamięci stałej, dążące do optymalnego wykorzystania stojących do dyspozycji symboli. Proces tworzenia tekstu ujmuje Herdan, podobnie jak Mandelbrot, jako przekodowywanie struktury pojęciowej (*content*) na strukturę wyrazu (*expression*) — obaj też uważają płaszczyznę *content* za prymarną. Ujęcie to wprowadza do proponowanej przez de Saussure'a opozycji: *continuum* zjawisk — struktura znaku, pewną modyfikację, polegającą na potraktowaniu struktury pojęciowej jako pewnego rodzaju filtru pomiędzy zjawiskami a *expression*. Modyfikacja ta pozwala wprowadzić do modelu element przypadkowości, wynikający z braku jednoznacznej odpowiedniości między strukturą *content* a *expression*. Argumentem przemawiającym na rzecz tego ujęcia są podane przez autora w drugiej części pracy statystyki (zwłaszcza s. 180—198), wykazujące istotnie dobrą zgodność empirycznych danych, odnoszących się do rozkładu wyrazów w tekstach z teoretycznym rozkładem, uzyskanym za pomocą *losowej funkcji podziału* (*random partitioning function*). Jest to funkcja określająca dla tekstu podzielonego na r części stosunek liczby elementów, wspólnych kolejno $r, r-1, r-2$, itd. częściom. Zastosowanie tej funkcji ma daleko idące konsekwencje dla całej teorii, wprowadza bowiem na miejsce klasycznej statystyki, stosowanej np. w ekonomii, studiach demograficznych itp., tzw. „nową statystykę“ Bosego-Einsteina, stosowaną w teorii kwantów. Różnica między nimi wynika z uwzględnienia odmiennego zachowania się liczonych elementów. W klasycznej statystyce zakłada się, że r elementów można rozmieścić w n przedziałach na n^r sposobów, a zatem prawdopodobieństwo każdego rozmieszczenia w badanym układzie wynosi $1/n^r$. W statystyce Bosego-Einsteina rozpatruje się tylko rozmieszczenia rozróżnialne, a zatem prawdopodobieństwo każdego z nich wynosi $1/\binom{n+r-1}{r}$. Przyjęcie tej statystyki dla wyrazów oznacza, że traktuje się je nie jako izolowane jednostki o indywidualnych prawdopodobieństwach, lecz uwzględnia (sumarycznie) ich wzajemne powiązania. Poza wskazaniem na praktyczną użyteczność nowo wprowadzonego parametru (np. w stylometrii) autor nie cofa się przed wyprowadzaniem daleko idących konsekwencji teoretycznych, które omawia pod ogólną nazwą „językowej teorii kwantów“. Chodzi tu o paralelę, jaką można przeprowadzić pomiędzy trzema liczbami, koniecznymi do opisu atomu, a trzema liczbami, charakteryzującymi element językowy w systemie — a więc liczbami, wyrażającymi 1. globalne prawdopodobieństwo w *parole*, jako przybliżenie 2. podstawowego prawdopodobieństwa w *langue* (przy czym stosunek *langue: parole* traktowany jest jako stosunek *populacja: próbka*), i wreszcie 3. prawdopodobieństwo

wystąpienia w określonej klasie wyrazów wspólnych n częściom podzielonego na r części tekstu ($n \leq r$).

Nie wdając się na razie w zagadnienie, czy paralele takie są produktywnie i językoznawczo relewantne, zauważmy, że koncepcja ta, posługująca się pojęciami teorii kwantów, jest mniej szokująca, niż może wydawać się na pierwszy rzut oka. Cała prawie aparatura pojęciowa teorii informacji została przeniesiona do teorii komunikacji z termodynamiki; istnieją zresztą wyraźne powiązania między tymi pozornie odległymi od siebie dziedzinami (np. zagadnienie tzw. demona Maxwella). Autor zwraca w rozdz. XVIII omawianej pracy uwagę na konsekwencje swej koncepcji dla ujmowania języka w terminach teorii informacji: zamiana stosowanej w teorii informacji klasycznej statystyki na statystykę Bosego-Einsteina pozwala na ominięcie trudności związanych z obliczaniem prawdopodobieństw warunkowych elementów ciągów Markowa — a więc praktycznie możliwa staje się (sumaryczna) ocena zmniejszenia entropii dla układów bardzo skomplikowanych.

Ostatnia część książki, traktująca o „języku w linii“, rozwija wprowadzone już we wcześniejszych pracach autora pojęcie „dwoistości językowej“. Mimo jednak ogromnej wagi, jaką autor przywiązuje do tego pojęcia, mówiąc wprost o prawie dwoistości, jako o podstawowej zasadzie funkcjonowania języka, jest ono zdefiniowane dość niejasno. W matematyce dwoistość oznacza własność, która pozwala na zamianę miejscami znaków działań wzgl. relacji w pewnych wyrażeniach, dzięki czemu otrzymuje się nowe wyrażenia — własność tę posiadają np. aksjomaty i twierdzenia algebry Boole'a. Zdaniem autora własność tę posiadają również obie płaszczyzny języka — *content* i *expression*, i na tej podstawie próbuje on wyjaśnić działanie mechanizmu, łączącego je w jedną całość. Za podstawową formułę wyrażającą tę własność dla płaszczyzny pojęciowej przyjmuje autor podstawowy aksjomat algebry Boole'a $x = x^2$, który przekształcony w $x(1-x) = 0$ jest algebraiczną formą logicznej zasady sprzeczności (w wypadku, gdy za 1 podstawimy rodzinę zbiorów, za 0 zbiór pusty, a za x dowolny zbiór). W zastosowaniu do pojęć, które w nieco uproszczony sposób traktować można jako zbiory indywiduów, zasada ta wprowadza ścisły rozdział pomiędzy wyróżnionym pojęciem a resztą, która nim *nie jest*; skutkiem tego każde pojęcie można traktować jako dwoiste, tj. złożone z części pozytywnej i „negatywnego odbicia“.

Zauważmy nawiasem, że autor niekiedy sam utrudnia czytelnikowi zrozumienie swej myśli — przytoczony tu za autorem aksjomat sformułowany jest w terminach algebry zbiorów, a nie w terminach pierwotnych algebry Boole'a, na skutek czego własność dwoistości nie jest oczywista na pierwszy rzut oka.

Na płaszczyźnie *expression* autor dopatruje się dwoistości geometrycznej (pozwalającej np. w aksjomatach Euklidesa zamieniać miejscami pojęcia „punktu“ i „prostej“) w mechanizmie abstrahowania funkcji gramatycznej z pojedynczych nierównokształtnych elementów językowych. Przykładem dwoistości może być relacja *type* i *token*, a więc np. kategorii gramatycznej i elementu należącego do tej kategorii. Przykład ten może posłużyć też jako ilustracja związku między *content* i *expression* w terminach teorii autora: nazwa pojęcia, jako *token* ma swój dwoisty odpowiednik w *type*, tj. kategorii gramatycznej na płaszczyźnie *expression*; z kolei relacje pomiędzy poszczególnymi *types*, reprezentowanymi przez ich dwoiste *tokens*, znajdują swój odpowiednik w relacjach na płaszczyźnie *content*.

Koncepcja ta przypomina w głównych zarysach przyjętą w językoznawstwie koncepcję izomorfizmu, jest jednak mniej precyzyjnie zdefiniowana i silniej podbarwiona psychologią. Jest to o tyle zrozumiałe, że autora wydają się bardziej interesować filozoficzne czy nawet socjologiczne interpretacje jego teorii niż czysto formalne ujęcie zjawisk języka. Świadczą o tym rozważania na temat języka niemieckiego w czasach hitlerowskich (s. 256 n), będące zresztą powtórzeniem obszerniejszych wywodów na ten temat we wcześniejszych pracach, a przede wszystkim obszerny ekskurs polemiczny (rozdz. XXIV) skierowany przeciw „filozofii językowej“ spod znaku Wittgensteina. Głównym zarzutem autora wobec tego kierunku jest niewykorzystanie mechanizmu „samodefiniowania się“ pojęć na zasadzie dwoistości.

Zadaniem niniejszego omówienia było przedstawienie zasadniczych problemów, poruszonych przez autora. Na zakończenie chciałbym poświęcić kilka słów pozycji omówionej pracy w obrębie językoznawstwa „jako takiego“. Abstrakcyjne i wkraczające na teren filozofii czy psychologii rozważania o języku przyjmowane są przez językoznawców niechętnie, gdyż ich przydatność w rozwiązywaniu konkretnych problemów jest na ogół niewielka. Z drugiej strony jednak dziedzina, w której działają prawa językowe — stanowiące przedmiot poszukiwań językoznawstwa, nie posiada ściśle wytyczonych granic; niewątpliwie tedy wzbogacenie *universe du discours* nowymi koncepcjami jest pożyteczne — i z tego też względu praca Herdana warta jest przestudiowania.

ADAM HEINZ

**Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa ogólnego i indoeuropejskiego publikowanych przez autorów polskich w kraju i za granicą oraz przez autorów obcych w Polsce w roku 1962
(wraz z uzupełnieniami).**

A. JĘZYKOZNAWSTWO OGÓLNE (TEORETYCZNE)

1. Prace ogólne

Birnberg J., Les champs linguistiques (en marge des travaux de Otto Duchaček), K. Nf. IX (1962) z. 2, s. 177—183.

Dimitrescu F., Uwagi o procesie nabywania języka (na przykładzie języka polskiego), J. P. XLII (1962), s. 294—304.

Doroszewski W., Studia i szkice językoznawcze, P.W.N. Warszawa 1962, s. 470,

Hausenblas K., Terminologia a kompozycja tekstu naukowego, P. J. 9—10 (204—205) 1962, s. 400—408.

Kuryłowicz J., O tak zwanej wewnętrznej rekonstrukcji, Spraw. Wydz. Nauk Społ. PAN V 1962, z. 3, s. 19—41.

Milewski T., Językoznawstwo matematyczne, Ruch Filozoficzny, t. XXI 1962, nr 2, s. 187—188.

Milewski T., On the Validity of Glottochronology, Current Anthropology, April 1962 USA, s. 142.

Milewski T., System der Sprache, Zeichen und System der Sprache II Band, Berlin 1962, s. 164—165.

Milewski T., Założenia językoznawstwa typologicznego, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 3—39.

2. Fonetyka i fonologia

Batóg T., A contribution to axiomatic phonology (streszcz. pol. i ros.), St. Log. XIII 1962, s. 67—80.

Dłuska M., Wiersz, J.P. XLII (1962), s. 241—253 i 340—356.

Kuryłowicz J., L'intonation des voyelles allongées, Zbornik za filologiju i lingvistiku 4—5, Novi Sad, s. 181—184.

3. Morfologia i semantyka

Duchaček O., Les relations sémantiques des mots (étudiées d'après le vocabulaire français), K. Nf. IX (1962), z. 1, s. 27—34.

Kaczorowski S., O teorii stosunków zbudowanej na teorii przedmiotów (streszcz. ang.) St. Log. XIII, 1962, s. 7—38.

Kielski B., Z rozważań terminologiczno-gramatycznych, Rozpr. Kom. Jęz. Ł.T.N. VIII, 1962, s. 41—54.

Kotarbiński T., Uwagi o znaczeniu wyrazów, Rozpr. Kom. Jęz. Ł.T.N. VIII, 1962, s. 7—12.

Puzynina J., Uwagi o układzie kategoryalnym słowotwórstwa (na marginesie książki I. Kowalyka, Pytannja imennykovocho slovaśkocho slovtvoru, Lwów 1958), P.J. 1 (196) 1962, s. 34—39.

Wojtasiewicz O., Towards a general Theory of Sign Systems I (streszcz. pol. i ros.), St. Log. XIII 1962, s. 81—101.

4. Składnia ogólna

Bogusławski A., O niektórych właściwościach układu syntagmatycznego wielkości semantycznych, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 41—48.

Chmielewski J., Językoznawcza analiza zdań podmiotowo-orzeczeniowo-dopełnieniowych wobec ich analizy logicznej, Rozpr. Kom. Jęz. Ł.T.N. VIII 1962, s. 13—39.

Kniaginina M., Próba zastosowania metod statystycznych w badaniach stylistyczno-składniowych, J.P. XLII (1962), s. 92—116.

5. Dialektologia

Horodyska H., Strzyżewska A., O dotychczasowych sposobach mapowania faktów leksykalnych, P. J. 1 (196) 1962, s. 23—28.

6. Mowa dziecka

Chmura M., Uwagi o rozwoju mowy dziecka, P. J. z. 9—10 (204—205) 1962, s. 449—456.

7. Historia językoznawstwa

Plezia M., Michał Jurkowski i greka w Krzemieńcu (1805—1830), Spr. Kom. Filol. Klas. P.A.N. Oddział w Krakowie 1961, s. 340—341.

B. JĘZYKOZNAWSTWO INDOEUROPEJSKIE

1. Prace ogólne

Bednarczuk L., Zum Problem des Polysyndetons im Indogermanischen, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 83—92.

Jodłowski S., Zestawienia bliźniacze, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 49—60.

Kuryłowicz J., Indo-European Metrical Studies „Poetics“, Warszawa 1962, s. 87—98.

Kuryłowicz J., О некоторых фикциях сравнительного языкознания, Vor. Jaz. XI 1 1962, s. 31—36.

Kuryłowicz J., Personal and Animate Gender in Slavic, Lingua 11 1962, s. 249—255.

Kuryłowicz J., Probleme der indogermanischen Lautlehre, II. Fachtagung für Indogermanische und Allgemeine Sprachwissenschaft, Innsbruck 1962, s. 107—115.

Polański K., Rola rodzaju gramatycznego w procesie tworzenia rzeczowników na przykładzie jęz. górnołużyckiego, Spraw. Kom. Jęz. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 82—85.

Smoczyński P., Nomina appellativa i propria we wzajemnym oddziaływaniu słowotwórczym, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 61—82.

2. Związki międzyjęzykowe

Bartnicka-Dąbkowska J., Tradycja grecko-lacińska w słowiańskiej terminologii gramatycznej, Spraw. Wydz. Nauk Społ. P.A.N. V 1962, s. 54—60.

Fisiak J., Złożony kontekst językowy w procesie zapożyczenia z języka angielskiego do polskiego, J. P. XLII (1962), s. 286—294.

Lewicka H., Pewien typ złożeń zapożyczonych z angielskiego w języku francuskim, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 141—146.

Plezia M., Porównanie składni greckiej z polską w ujęciu M. Jurkowskiego z r. 1805, Spraw. Kom. Jęz. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 403—404.

Skalmowski W., Ein Beitrag zur Statistik der arabischen Lehnwörter im Neupersischen, F. O. III (1961) 1962, f. 1—2, s. 171—175.

3. Języki indoirañskie

Kuryłowicz J., Le gén. plur. en *-(n)am* en indo-iranien, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 93—101.

Pobożniak T., Norma językowa w cygańszczyźnie, Spraw. Kom. Jęz. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 79—82.

Skalmowski W., Über einige statistisch erfassbar Züge der persischen Sprachentwicklung, F. O. IV (1962) 1963, s. 47—80.

4. Język grecki

Golias M., Etymologia Homerowa imienia Odysseusza i sprawa jej przekładu, Rozpr. Kom. Jęz. Ł.T.N. VIII 1962, s. 55—61.

Mądyda W., Homer jako onomasta, cz. I, Spraw. Kom. Jęz. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 77—78.

Słownik grecko-polski, pod red. Z. Abramowiczówny, t. III Warszawa 1962, P.W.N.

5. Język ormiański

Roszko K., Les contes des Armeniens polonais de Kutuy. Textes, traduction et vocabulaire (suite), F. O. IV (1962) 1963, t. 171—185 (cz. I: F. O. I s. 274—295).

6. Języki italskie i romańskie

Heinz A., Przymiotniki derywowane od imion własnych w łacinie, Spraw. Kom. Filol. Klas. P.A.N. Oddział w Krakowie 1961, s. 71—72.

Nadel B., Quelques problèmes du latin vulgaire, K. Nf. IX (1962), z. 2, s. 161—175.

Słownik łacińsko-polski pod red. M. Plezi, t. II D-H Warszawa 1962.

Safarewicz J., О выражении совершенности и несовершенности в латинском языке, Вопросы глагольного vida, Moskwa 1962, s. 323—334.

Safarewicz J., Oznaczenie aspiracji w inskrypcjach rzymskich I wieku n. e., Eos LII 1962, z. 2, s. 337—349.

Safarewicz J., Początki łacińskich końcówek osobowych, Sprawozd. Wydz. Nauk Społ. P.A.N. V 1962, z. 3, s. 13—18.

Safarewicz J., Uwagi słowotwórcze o łacińskich czasownikach pierwszej koniugacji, Spraw. Wydz. Nauk. Społ. P.A.N. V 1962, z. 5, s. 11—37.

7. Języki germańskie

Adamus M., On the Genetic Situation of Nordic, K. Nf. IX (1962), z. 4, s. 373—397.
Adamus M., On the Mutual Relation between Nordic and Other Germanic Dialects, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 103—114.

Adamus M., On the Participles, Finite Verbs and Adjectives of the Germanic Languages, Prace Językoznawcze P.A.N. Nr 30 Wrocław—Warszawa—Kraków 1962, s. 141.

Bzdęga A., Struktura zdwojenia (na materiale germańskim), Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 115—125.

Grzebieniowski T., Słownictwo i słowotwórstwo angielskie, Warszawa 1962, s. 282.

Kobyłański M., Rodzaje i rodzajniki we współczesnym języku szwedzkim, K. Nf. IX (1962), z. 1, s. 57—60.

Morciniak N., Nowe badania nad fonetyką języka niemieckiego, K. Nf. IX (1962), z. 1, s. 67—70.

Morciniak N., Złożenia egzocentryczne języka holenderskiego, K. Nf. X (1962), z. 3, s. 259—278.

Ostrowski W., Zagadnienia języka Waltera Scotta, Rozpr. Kom. Jęz. Ł.T.N. VIII 1962, s. 63—78.

Sroka K. A., Critique of the Traditional Syntactic Approach to Adverb, Preposition Words in Modern English, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 127—140.

Szulc A., Die junggrammatischen Umlauttheorien der nordischen Linguisten im Lichte moderner Sprachforschung, K. Nf. IX 1962, z. 1, s. 35—50.

8. Języki bałtyckie

Buch T., Użycie participiów w utworach Ch. Donelajtisa, Biuletyn P.T.J. XXI 1962, s. 147—159.

Safarewicz J., Troska o kulturę języka na Litwie, J. P. XLII (1962), s. 69—70.

9. Języki iliryjsko-wenetyjskie

Milewski T., Nazwy geograficzne obszaru Polski podejrzane o pochodzenie wenetyjskie lub ilirskie, Spraw. Kom. Jęz. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 394—397.

Milewski T., Wenetowie, Filomata 162, listopad 1962, s. 113—126.

C. JĘZYKI NIEINDOEUROPEJSKIE

1. Stosunki międzyjęzykowe

Milewski T., Typological Similarities between Caucasian and American Indian Languages, F. O. IV (1962), s. 221—230, 1963.

Milewski T., Kinle J., Marszewski T., Methodological Notes on the Investigations of Linguistic and Cultural Contacts between Asia and America in Pre-Columbian Era, F. O. IV (1962) 1963, s. 297—298.

Stachowski S., Die osmanisch-türkischen Lehnwörter im Serbokroatischen und ihre Bedeutung für die historische Phonetik des Osmanisch-türkischen, F. O. IV (1962) 1963, s. 143—170.

Zajączkowski W., Die arabischen und neupersischer Lehnwörter im Karaimischen, F. O. III (1961) 1962, z. 1—2, s. 177—212.

2. Języki afrykańskie

Milewski T., Języki Afryki na południe od Sahary, cz. I. Języki Sudanu, Spr. Kom. Orient. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 142—144.

Stopa R., Bushman as a Language of primitive Type, F. O. IV (1962) 1963, s. 187—207.

Stopa R., Charakterystyka języków buszmeńskich, języka hotentockiego i języków bantu, Spraw. Kom. Orient. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 144—148.

Stopa R., Lautliche und grammatische Probleme der Khoisansprachen, F. O. IV (1962) 1963, s. 209—220.

Stopa R., Passive Voice on the Background of other Morphological Processes in African Languages, F. O. III (1961) 1962, z. 1—2, s. 243—262+tab.

3. Języki semickie

Klawek A., Struktura gramatyczna akkadyjskich nazw osobowych, Spraw. Kom. Jęz. P.A.N. Oddział w Krakowie 1962, s. 78—79.

D. RECENZJE I POLEMIKI

Grzebieniowski T.,—M. Schlauch, The English Language in Modern Times (since 1400), — Warszawa 1959, K. Nf. IX (1962), z. 3, s. 312—316.

Honsza N.,—C. und P. Martens, Phonetik der deutschen Sprache. Praktische Aussprachlehre (mit 136 Abbildungen in gesondertem Kunstdruckteil), München 1961, — K. Nf. IX (1962), z. 4, s. 430—432.

Kuryłowicz J.,—E. Nonnenmacher Pribić, Die baltoslavischen Akzent- und Intonationsverhältnisse und ihr quantitativer Reflex im Slowakischen — Kratylos 7 1962, s. 81—86.

Lewicka H.,—Kukenheim, Esquisse historique de la linguistique française et de ses rapports avec la linguistique générale, Leiden 1962, — K. Nf. IX (1962), z. 4, s. 429—430.

Łozińska M.,—O. Dutschmann, Zum Adverb im Romanischen, Tübingen 1959, — K. Nf. IX (1962), z. 3, s. 317—319.

Milewski T.,—J. Untermann, Die wenetische Sprache (seit 1950), Kratylos 6, z. 1, s. 1—15, — Roczn. Slaw. XXII, cz. I, 1962, s. 73—80.

Morawska L.,—P. Fouché, Phonetique historique du français, vol. II, „les Voyelles“, Paris 1958, — K. Nf. IX (1962), z. 1, s. 93—95.

Morawska L.,—H. Hatzfeld et Y. Le Hir, Essai de bibliographie critique de stylistique française et romane (1955—1960), Paris 1961, — K. Nf. IX 1962, z. 4, s. 427—428.

Morawska L.,—H. Lewicka, La langue et le style du théâtre comique français des XV^e et XVI^e siècles. La dérivation, P.W.N. i C. Klincksieck (Paris) 1960, — P. J. I (196) 1962, s. 40—44.

Reszkiewicz A.,—A. Wijk, Regularized English, An Investigation into the English Spelling Reform Problem with a New, Detailed Plan for a Possible Solution, Stockholm 1959, — K. Nf. IX (1962), z. 2, s. 205—210.

Safarewicz J.,—M. Leumann, *Kleine Schriften, Deutsche Literaturzeitung* 83, 1962, z. 1, s. 4—7.

Safarewicz J.,—Sprawozdania z posiedzeń Komisji Oddziału Krakowskiego P.A.N. 1961, cz. I., — J. P. XLII (1962), s. 66—67.

Sikora R.,—J. Fisiak, *An Early Middle English Reader (12th—13th Century) Text Selected and provided with Notes and Glossary*, Łódź 1961, — K. Nf. IX (1962), z. 4, s. 433—434.

Skalmowski W., *Rosyjskie wprowadzenie w „językoznawstwo matematyczne“*, rec. H. C. Axmanowa, I. A. Mельчук, E. B. Падучева, P. M. Фрумкина, *О точных методах исследования языка (О так называемой „математической лингвистике“)*, — *Biuletyn P.T.J. XXI* 1962, s. 193—195.

Styczek I.,—*Logopedia* 2 (1961), — P. J. 7—8 (202—203) 1962, s. 359—363.

Styczek I.,—*Logopedia* 3 (1962), — P. J. 7—8 (202—203) 1962, s. 363—365.

Szule A.,—A. Reszkiewicz, *English for Polish Students; Język angielski dla szkół wyższych*, Warszawa 1960, — K. Nf. IX (1962), z. 1, s. 95—98.

Widlak S.,—A. Rosetti, *Limba română în secolele al XIII-lea — al XVI-lea*, București 1956, s. 242, — K. Nf. IX (1962), z. 4, s. 434—437.

Widlak S.,—A. Rosetti, B. Cazacu, *Istoria limbii române literare, t.I. De la origini pînă la începutul secolului al XIX-lea*, București 1961, — K. Nf. IX (1962), z. 2, s. 210—214.

Widlak S.,—B. Migliorini, *Storia della lingua italiana*, Firenze 1960, — K. Nf. IX (1962), z. 1, s. 88—93.

Zawadowski L.,—*O próbie syntezy składni strukturalnej*, rec. L. Tesnière, *Éléments de syntax structurale*, Paris 1959, — *Biuletyn P.T.J. XXI* 1962, s. 181—192.

E. PODRĘCZNIKI I SKRYPTY

Auerbach M., Goliass M., *Gramatyka grecka* oprac. M. Goliass, wyd. 3, Warszawa 1962, s. 234.

Fisiak J., *An Early Middle English Reader (12th—13th Century). Texts Selected and Provided with Notes and Glossary*, Łódź 1961, s. 166.

Grzebieniowski T., *Składnia i stylistyka języka angielskiego*, wyd. 4, Łódź—Warszawa 1962.

Jungmann F., Łebek H., *Język francuski. Podręcznik dla lektoratów*, wyd. 2, Warszawa 1962.

Mańczak W., *Phonétique et morphologie historique du français*, Łódź—Warszawa—Kraków 1962, s. 204.

Milewski T., *Wstęp do językoznawstwa*, wyd. 4, Łódź—Warszawa—Kraków 1962, s. 144.

Nikiel A., *Bilder aus dem deutschen Leben*, wyd. 3 Warszawa 1962, s. 355.

F. INFORMACJE

Safarewicz J., *Komitet Językoznawstwa, Spraw. Wydz. Nauk Społ. P.A.N. V* 1962, z. 1—2, s. 97—115.



SPIS SKRÓTÓW

- F. O. — Folia Orientalia
J. P. — Język Polski
K. Nf. — Kwartalnik Neofilologiczny
P. J. — Poradnik Językowy
P. T. J. — Polskie Towarzystwo Językoznawcze
R. O. — Rocznik Orientalistyczny
St. Log. — Studia Logica

SPIS RZECZY — TABLE DES MATIERS

Symposium językoznawcze na temat „Pojęcie prawa w lingwistyce“ (od Redakcji) 3

Artykuły

A. Heinz, Der Begriff des Sprachgesetzes	5
W. Skalmowski, Probleme der Gesetzmässigkeit in der mathematischen Linguistik	23
J. Kuryłowicz, On the Laws of Isomorphism	35
J. Vachek, On the Internal and External Determination of Sound-Laws	49
K. Ammer, Sprachgesetz in Synchronie und Diachronie	59
L. Zawadowski, Induction et déduction en linguistique	71
W. Doroszewski, Lois générales dans le domaine du lexique et des structures lexicales	95
Z. Stieber, Existe-t-il des lois concernant les contacts entre des langues?	107
I. Bajerowa, Próba sformułowania kilku praw ewolucji języka (na materiałach z historii polskiego języka literackiego)	125
S. Karolak, Przypadek a przyimek	143
L. Bednarczuk, Spójnik alternatywny w językach indoeuropejskich	159
J. Kuryłowicz, Les présents lituaniens en <i>-sta-</i>	175
Г. М. Милейковская, Синтаксическое строение научного стиля в русском языке середины XVIII века	183
J. Twardzikowa, Wyznaczniki formalnej opozycji zdań podrzędnie złożonych w języku polskim	197

Recenzje

W. Skalmowski, G. Herdan: The Calculus of Linguistic Observations 203

Bibliografia

A. Heinz, Bibliografia prac z dziedziny językoznawstwa... w roku 1962 209

W BIULETYNIE P.T.J. z. XXIV

ukazą się między innymi prace:

- T. Milewski, Działalność naukowa PTJ w 20-lecie PRL.
A. Heinz, Językoznawstwo ogólne i indoeuropejskie w 20-lecie PRL.
Z. Stieber, Językoznawstwo słowiańskie w Polsce w 20-lecie PRL.
Z. Klemensiewicz, Polonistyczne językoznawstwo ostatniego dwudziestolecia.
A. Zaręba, Dorobek i kierunki badawcze w zakresie onomastyki w 20-leciu PRL.
W. Jassem, The Distinctive Features and the Entropy of the Polish Phoneme System.
K. Polański, Gramatyki generatywne a metoda transformacji.
B. Wierzchowska, Badania kinorentgenograficzne a akustyka.
L. Bednarczyk, Zur Elipse in der indogermanischen Parataxe.
P. Zwoliński, Funkcja strukturalna sufiksów -jś, -ja, -je.
St. Rospond, Struktura i klasyfikacja słowiańskich antropimów.
A. Heinz, Bibliografia za r. 1963.

Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français ou russe et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: Tadeusz Milewski, professeur à l'Université de Cracovie

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de langue polonaise à l'Université de Varsovie; Jerzy Kuryłowicz, professeur de linguistique à l'Université de Cracovie; Witold Taszycki, professeur de la langue polonaise à l'Université de Cracovie

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Gołębia 20, III.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.